IAN KOCHANOWSKI.

W KRAKOWIE,
W Drukárni Lázárzowéy, Basili Skalski.
1604. 53.931

INSTYTUT OSSOLIŃSKIEGO
INSTYTUT OSSOLIŃSKIEGO
BIBLIOTEKA BRODZKICH
XVII.7-691-III

Iáśnie Wielmożnému Pánu á Pánu

IE. M. PANV MIKOŁAIOWI ZEBRZYDOWSKIE. Z ZEBRZYDOWIC, WOIEWODZIE GENERALOWI KRAKOWSKIE., y Sniátynskiému. &c.&c. Staroſcie.

PANV PANV SWEMV M.

Jan Jánußowſki/ powolné ſłużby ſwé w Miłośćiwą łáſkę vniżenié záléca.

JAN KOCHANOWSKI on wielki, Wielmożny, á mnie Miłośćiwy Pánie, wielki mówię, w náukę, w rozum, y w ſpráwy, Woyſki Sędomirſki, Poétá Polſki, dobrze przed śmiercią ſwoią, vpátruiąc cáſy niepewnè pozad idące, w których wſzytko rádo ſie mieni, począł był wnetże zárázem po wydániu Pſałterzá przekłádánia ſwego, zemną ſie námáwiáć, iákoby rzeczy piſánia iego wſzytkie, zá żywotá iego, z Drukárnie méy wyniść ná świát mogły: częśćią, áby tè co były gotowè, dobrze wyſły: częśćią, áby o drugich co ważnieyſzych, tym ſnádniéy mógł myślić: y ná tym było ſtánęło. Ale iáko rzeczy wſzyſtki, którè ludźie ſtánowią, nie ſą w mocy náſzey, ále náwoley y łáſce tego, który wſzyſtkim rządźi: táky y to páśćś muśiało, iáko ſie temu pánu podobáło, który nietylko do inſzych rzeczy, zá którému co dzień, to więcéy ſtanu przybywáć mu

miáło, poſtąpić, ábo tego co iuż gotowo było ná świát wydáć mu niedopuśćił: ále co więtſza, y ſámego z ocżu y z towárzyſtwá łuċki, nie bez żalu nie bez ſkody wſzyſtkich, wżiąć y wezwáć do ſiebie racżył. A co żáłoſnieyſza: Dał był y ſyná po nim, iedyną náċżieię podpory y poċiechy godnoſċi y domu: ále y ten ledwè ná świát wyſzedł, wtéſz tropy zá oycem iśċ muſiał. Dżiwna rzecż, że łuċki wielkich potomſtwo, álbo w rozum, w ċżiélność y w ſzczęśċie nie ċżieċżiczy, ábo więc rázem wſzytko z oycem ginie. z rzadká áby ieden po drugim ſobie podobni byċ mieli: rzeċży áby śmierć komu vfolgowáć miáłá. A ieſli ieſcze imię y ſławę bierze, co bywa? Ták ieſt, vpárłá ſie była náto, że obiemá świátá, świátu zayrzáłá obu, godnoſċi przeċię y ſławie nic vczynić niemogłá: zoſtáwić tę wcále muſiáłá. wcále mówię: Bo gdżie kiedy w Polſkim narodżie álbo rzekę śmieléy, w północnym kráiu wſzyſtkim táki Poétá był zacny? Gdżie kto kiedy w Polſcze śmiáł ſie zetrzéć z onèmi Poéty ták Gréckimi, iáko y Láćińſkimi, co rymy ſwémi Bogi z niebá zwabiáli, iáko ten? Było zá cżáſów náßych Poétów doſyć znácznych w Polſcze, ták ieſt: ále przedſię ácz z tych káżdy miał, y ma ſwą pochwałę, ten iednák wſzyſtkich. z pochlébſtwá nie mówię, rzeczy ſámè świádczą: przeßedßy ſwè godnoſċią, y obcych doſiągł: á z nim coby zrównáć mógł, ieſcze go náßè nie podaią wieki. Ten tedy wielki y zacny Poétá Polſki, mnie wielce Miłoſċiwy Pánie, iż zá żywotá ſwego niemógł rzeczy ſwych do tego końcá

przy-

przyniéść iáko chciał, y vmiał: áby przedśię wiekóm przyśłym żył wiecznie, zoſtáwił po ſobie, choć nie wiele, iednák tyle, ile wſżytkim doſyć: á podobno rzéc mogę, więcéy niż oni co piſáli wiele. Zoſtáwił Lyrica, Elegias, Foricœnia łáćińſkié: zoſtáwił Aratum, y Pſáltérz Dawidów przekłádánia ſwego: nád co, co może być ſtucznieyſżego y pięknieyſżego? zoſtáwił Threny: lekkié podobno: ia nieviem: áffektu oycowſkiégo przećiw dziatkóm w téy mierze vpátruię, którego, nie widzę by kto lepiéy wyráźić mógł y vmiał. Nuż inſże rzeczy, Odprawę Poſłow Gréckich, Driás Zámcháná, Zgodę, Sátyr, Szachy, ázá wtych nienayźwie koždy coby godnie pochwalić mógł? Mym zdániem, co kto weźmie, gźie weyźrzy, nayźwie czemu ſie podźiwić, y z czego ſie vkochać. Wydał téż był, mniémániem luźkim y rzeczą ſámą, Fráßki: w których niektóre ſą potrzebnè, á drugié podobno beſpieczne. To prawdá: nieboſczyk ſamże długo o tym myślił, ieſliże wſżyſtki wydáć náświát czy nié: Bom y ia ſam, z którégo Drukárnie wyniśćmiáły, z nim mówił o to: návet, kiedy ſie iuż do druku podawáć miáły, piſałem o to do niego. ná co potym odpiſał mi w tè ſłová: Wyrzucać co z fráßek/nie zda mi ſie/ bo * to ieſt iákoby dußą ich. Si quod pruriat incitare poſſunt. A ták proßę przepuśćim teraz W. M. zć. tè ſą ſłová iego. Oględował ſie ná to, że złość luźka káżdemu złemu wrożona: dobremu záś y nagorßa rzecz nie wádzi: máiąc zwłaſzcá przykłády inßych luźi godnych, którzy

rzeczy beſpieczniey ßè ná świát wydawáli, zá którémi przedśię v ludźi prze inßè zacnieyßè ſprány to ſobie iednáli, że ich przez to nie potępiáli. Co iż v mądrych mieyſce miáło, tè, chociaż fráßki, przécżby vyść tákże przy drugich nie miáły, nieviém: obeyźnawßy ſie znłaſczá ná látá tè, w którè to piſał, nie w którè to wydał: á oſobliwie y ná to, że przy ſtátku záſem żárty być muſzą. Ale puśćiwßy ná wolą y zdánie káżdègo, gdyż oraz dogodźić wßyſtkim trudno, gdźieby ſie kto wßyſtkimi fráßkámi bávić niechćiał, otóż ma inßè rzeczy ku tym co iuż przed láty wyßły. Są Phænomena, ſą Muſæ, ieſt Monomachia Pariſon á z Menelauſem, ieſt Dźiewoſłąb, Brodá, ſą Pieśni, ſą rzeczy innè, z których z oſobná káżdè mym zdániém, dodácżą doſyć vćießnéy káżdèmu zabávy. Co, gdźieby ſie komu nie podobáło, mym zdániem człowiekiemby nie był. Te tedy rzeczy tákowè M. Pánie, iákom pomienił, iż zá żywotá páná Kochánowſkiégo, iáko Authorá ich, na świát wyniść wßytki nie mogły: Iéy M. Páni Dorotá Kochánowſka z Przytyká, żáłoſna po ſwym Pánie Małżonká, żáłoſna po ſynu ſwym mátká, białagłowá bacżenia wielkiégo y wielkiéy ſtátecznośći, wiedząc, że ſam nieboſczyk zemną o tym ſtánowił, y wola to iego była, zebrawßy wßyſtkie rzeczy piſánè do tych, co iuż w druku przed tym były, do mych rąk ie poſłała, abym iednè przy drugich, wßytkiè którè wydáć ſie godźiły, koßtem ſwoim ná świát wydał. Ia tedy wźiąwßy przed śię cło-

wiekà

wieká ták wielkiégo, y rzeczy iego żadnym wiekiem nie zrównánè, życząc iemu ſámè mu, áby ſie tym ſnádniéy było czym śmierći oprzéć w gárdle, żeby y iego ſámègo, y z ſławą iego do źiemie názem niegrzebłá: powinni téż iego y potomni, áby obraz y pámięć godnośći iego przed ſobą mieli: nie długo trzymáiąc, ſtáráłem ſie o to, áby tym prędzéy náświát wyniść mogły, ták iáko wyßły. Niechcąc iednák áby rzeczy ták pięknè, wdzięcznè y miłè goło bez pátroná do rąk ludzkich wychodźiły, czego nietylko wßyſtkiè piſmá weſpół złożonè, ále káżdy wiérß iego zoſobná dobrze godźien, wydałem ie był, lat temu 18. pod imięniem Ie^o M. páná Ianá Myßkowſkiégo z Mirowá, Káßtelaná Zárnowſkié^o wielkiéy nádźie ie ná ón czás Senatorá. Teraz zá odmiáną rzeczy, gdźie y onègo P. Bóg wźiął, tych téż kśiąg pod imięniem iego wydánych nie ſtáło: Správy záś ludzkiè nie zmárłemi, ále żywèmi podpiéránè bywáią: Upátruiąc kogobym zá pátroná tym kśięgóm nowègo miał obráć: Widzę miedzy inßèmi, W. M. mégo M. páná, ießliż mnie, tym więcéy domowi temu będź M. pánem, obrońcą, y dobrodźieiem wielkim. Do tego przyſtępuie zacność y wielkość vrzędu Senatorſkiego w Rádźie pánſkiey, Woiewodźtwo Generálſtwo Krákowſkie. zć. po vrzędźie Márßałkoſtwá wielkiego Koronnègo: znák wielkiéy łáſki Królá Iego M. Zygmuntá III. pokoiem ſczęśliwègo: znák zacności domu, znák godności y dźielności wielkiéy, któremi W. M. móy M. pan onè mędzè Biſkupy, onè dźielnè Hetmány, onè zánoſzánè Woiewody

y Káſtelany,

y Káſtelany, ludźi wielkié y zacnè domu ſwego ſtarożytnego Zebrzydowſkich, ieſli nie przechodźiſz, pewnie w żadnéy rzeczy nie wydáieſz. Nieważpliwa da Pan Bòg, że y Król Iego M. y tá Koroná wſzytká, y kośćiół, y potómni, będą ſie mieli z czego ćieſzyć, z wieczną ſławą W. M. y wſzytkiégo domu zacnègo W. M. ná wiele lat fortunnych. Záczym ſłuſzna y przyſtoyna mimo inſzè W. M. mèmu M. Pánu ie przypiſáć y ofiárowáć: iákóż dáię oddáię y ofiáruię. Zálécáć ich ták rozumiém nie trzebá, boś W. M. móy M. Pan dobrze ſmáku ich świádóm. Tego tylko niedoſtáie, áby z miłośćiwą łáſką od W. M. mègo M. páná, zá kolędę były przyiętè: á iáko tych ksiąg ſámych pátronem, ták y moim y domu mègo miłośćiwym pánem, y obrońcą W. M. bydź racził, o co vniżenie proſzę. Dan z Krák. 6. Aprilis. Láta 164.

1604

PHÆ-

PHÆNOMENA
Ianá Kochánowſkiégo.

DO Bogá poczynaymy/ Bóg początkiem wſzemu/
A początku zás niemáſz/ áni końcá iemu.
On był ieſcze przed wieki/ on dawnych ciemnoeci
Niepoznádek roſpráwił mocą swéy mądroſci.
On ziemie wſzytkorodną/ on morze żeglowne:
On vtwierdźił ná wieki niebo nieſtánowne.
Dźień y noc iego ſpráwá/ y to świátło wdźięczne
Niezgáſzonego ſłońcá/ y koło miesięczne.
Tenżecy niebo nátknął gwiazdámi ſliczněmi/
Aby ludźiom znáczyły czáſy/ biegi swémi.
Ztąd wié oracz kiedy ma rolą vpráwowáć:
Ztąd wié kiedy śiáć/ álbo nowy ſad ſpráwowáć:
Ztąd pogodę/ y wiátry/ y przyſłe déſcz baczy:
Témi znáki nas bowiem Bóg przeſtrzégáć raczy:
Aby człowiek co w ſwoiéy pracy nie ſzkodował/
Ale owſzem z vrobku ſwego ſie rádował.
Słuſznie go tedy záwżdy napżod wſpominamy:
Napżód/ y náwet bo ztąd wſzytko dobré mamy.
Miéy cześć/ oycze łáſkáwy/ oycze dobrotliwy:
Ciebie chwalić powinien káżdy człowiek żywy.
A ty o Vránia/ życz mi łáſki ſwoiéy/
Aby ludźie poználi gwiazdy z pieśni moiéy:
Któréy ia dźiś wzór bioręz dawnégo Arátá/
Twóy to dar/ ieſli oná będźie godna świátá.

Wozy.

WSzytki gwiazdy tym pięknym wzorem vſádzoné/
Póymuie z ſobą niebo nieuſtánowioné.

Sámá oś/ która przedki krąg niebieski toczy/
Z mieyscá swégo by namniéy nigdy nie wykroczy.
Ale trwa niewzruszona/ ziemie przenikáiąc/
A w poły práwie niebá obá końcá máiąc
Wszczępioné/ co imieniá niema w náßey mowie/
Ale Polos/ y Gréczyn y Rzymiánin zowie.
Jeden z nich ná południe w morzu zátopiony:
A drugi ná pułnocy wzgórze wyniesiony.
Po práwéy/ y po lewéy ręce/ ten posledni
Ma dwá wozy widomé iáko znáczą iedni.
Trzy gwiazdy niesie dyßel/ cztérémá paláią
Kołá: pare niedźwiedźic drudzy przyznawáią:
Które grzbiety do siebie są postánowioné/
Máiąc głowy ná krzyżách spólnie położoné.
Tákże ná wznák bieg dźierżą: snadź to mámki były
Jowißowé/ y zá to nieba dostąpiły.
Jedną z nich Cynozurą po Grecku sie zowie:
Tá druga iest Helice. posledniéy Grékowie/
Ale piérwßéy Sydońskie nawy vżywáią/
Kiedy głębokie morzkie wody przemiérzáią.
Owá świétna y znáczna: á gdy słońce zaydźie/
Żadney gwiazdy ná niebie ták prędko nie naydźie.
Cynozurá záś mnieyßa/ lecz wódzem pewnieyßym
Żeglarzowi: bo wßyrká biega w kole mnieyßym.

Smok.

A Jedzy témi podobien rzéce Smok sie wiie:
A ogon zatokámi zstąd y zowąd krzie.
Gdźie ma głowę Helice/ tám ogón położył/
Potym sie sam ku głowie Cynozury złożył.
A obßedßy ią do nóg ostátecznym kołem/
Rzucił sie wzad/ y stánął/ zátoczywßy czołem

Znienaglá

Zmienaglá ku Helice. Skroń oboiá pala/
A oczy: ná páśczéce iedná gwiazdá biała.
Téy wiec głową tám wpada ná głębokié morze/
Gdźie wieczorné y ránné mieszáią śie zorze.

Klęczeń.

NJe dáleko téy głowy okrutnégo Wężá/
Widáć żáłośny wyraz pokleklégo Mężá.
Rece ma rośćiągnioné: końcem práwéy nogi/
Niezmierzonégo Smoká przyćiska łeb srogi.

Więniec.

PRzy boku tegóż mężá/ dźiewiącia gwiazd wity/
Kwitnie cnéy Ariádny Wieniec znákomity.

Ophiuchus álbo Wężownik.

ALe przy głowie zásie pátrzay drugiéy głowy
Jásnégo Ophiuchá: ktoremu tákowy
Ogień z rámion wychodźi/ że y w pełnią goré
Vpátrzony: w rękę/ iuż nie ták świátło spore.
W nich śie wielki wąż kręći/ ktory przepásuie
Ophiuchá: ten przedśie śmiele nástępuie

Niedźwiadek.

NIedźwiadkowi ná piersi: z rąk ná obie stronie
Wężá zbywa: czesć bywa práwa przy ogonie.
Ale gdźie z lewéy ręki wzgorze śie wydźiéra/
Aż o Wieniec okrągły żedłem śie opiéra.

Wagá.

TAmże pod iego grzbietem przypáterny śie pilnie/
Rowney Wadze: ále tá nie goie ták silnie.

Bootes.

Woźá wielkiégo dyśel/ trzyma pochylony
Arktophilár/ od inśych Bootes rzeczony.
Wśytek iáśny: lecz ogień podplecionym śmurem/
Przed inśemi zacnieyśy: zowią go Arkturem.

Pánná.

Pod nogámi oglądaś Bootá iáśnégo
Pánne/ ktora klos trzyma zboża doskałégo.
Któregokolwiek oycá córką chceś bydź zwána:
Bo rożne ludzkie głosy/ o pánno wybráná:
Poyźrzy okiem łáskáwym ku téy niskiéy źiemi/
A dopuść sie miánować rymy niegodnémi.
Póki płynął chwalebny on pierwśy wiek złoty/
A ludźie przestrzegáli dobrowolnie cnoty:
Nie pátrząc álbo ná kaźń/ álbo iákie práwá/
Ale sámá przystoyność tá byłá vstáwá:
Swieta sprawiedliwości: y tyś nie gardźiłá
Smiertelnym towárzyśtwem: áleś z nimi źiłá/
Káždego náucząiąc iego powinności:
A oni twóy świety głos mieli w vczciwości.
Przetóż onych lat pierwśych áni miecza znano:
Ani miedzy krewnémi o zwádźie słychano.
Żyli wśyscy w pokoiu prześławiąc ná tym/
Co przyrodzeniu dośyć: wiec morzki pław zátym
Nie był ludźiom zniáiomy: á dla bráku złotá/
W niebeśpieczeńśtwo żaden nie wdawał żywotá.
Pług/ á rola/ to wśytká ludzka żywność byłá:
A świeta sprawiedliwość wśem błogośławiłá.
Ale kiedyżáś nástał śrebrny wiek po złotym/
Rzadko te świętą pánne widáć było potym.

A to z ludźmi iuż nigdy mießáć sie niechćiálá /
Ale wieczorem tylko z gór sie wiec puszczálá.
A vpátrzywßy ludźi gromádę niemálą /
Wymawiálá im iáwnie cnotę zániedbálą.
Jákié práwi / złé dźieći / po narodźie złotym
Lecz ieszcze y wy gorßych národźićie potym.
Który wiek walki srogié / y mordy pobudźi /
A rozmáity śmiertek przypádnie ná ludźi.
To rzekßy ku świádomym górom sie puścilá
Niewśćiągniona / á oné strachem nápełniłá.
Ale iáko żelázu srebro vstąpiło /
Ták nád pierwßé gorßych sie ludźi námnożyło:
Którzy naprzód złoczynną fáble vkowáli /
A robotnégo wolu ná srogi stół dáli.
Nie mogłá dáley zmießkáć z narodem okrutnym
Swieta pánná: lecz poßłá w niebo lotem chutnym.
A osiádłá to mieysce / zkąd czásu nocnégo
Da sie widźieć sąsiádá Bootá zocnego.
V téy ná práwym strzydle / plomień nád rámiony
Wynika: Protrigitir od Grekow rzeczony.
Téy wielkości y świátłá znákomitégo /
Jákiey egon Niedźwiedźiá gore co wietßégo.
Swiérny to / y ma świetné gwiazdy wedla siebie:
A łácno ie obaczyć pozrzawßy po niebie.
Bo krom tych które w głowie y w łápách goráią /
Cztérzy / co naświétnieyßé w kroku mieysce máią
Ná kwater vsádzone: lecz zá przebaczeniem
Stárych / żadné y nich własnym nie zowiem imieniem.

Bliźnięta, Rák, Lew.

BIBL. Z.N. IM. OŚSOLIŃSKICH 7

Pod głową są bliźnięta: á Ták wielonogi
Pod brzuchem: pod nogámi zádniemi Lew srogi.

Tu dróga nagorętſza ieſt ſłonecznych koni /
Tu ziemiá zá kosámi / ziemné włosy roni.
Ná ten czás Eteſię ná mozę wpadáią:
Nawy wiatr niesie / wioſłá odpoczynek máią.

Woźnicá.

NA lewéy ſtronie Bliźniąt / przypátrz ſie Woźnicy /
Który głowę ſwą trzyma przećiwko Helicy.
Ná rámieniu ma kozę / ná pieści kozielki:
Owá iáſna: ále tych płomień nie ták wielki.
Płomień nie wielki / ále żeglarzóm ſzkodliwy:
Bo niepogody budźi / y wiátr popędliwy.

Wół.

WNóg Woźniczych vyźrzyſz poklękłego Wołá:
Jego znáki / żywému podobne ſą z gołá.
Ták znácznyleb / ták świétné rogi vkázuie /
Że króm gwiazd obcych ſam ſie opiſuie.
W czele świécą Hiiády (my z owiem Dżdżownice)
Lewy róg / á zás práwą nogę v Woźnice /
Jedną gwiazdá zeymuie. obádwá pośpołu
Bieżą: lecz v zachodu / piérwéy widáć Wołu.

Cepheus.

ALe áni Cepheów naród vtrapiony
Będźie leżał ná ſtronie z gołá niewſpomniony.
Bo y ci zá krewnością wźięci ſą do niebá.
Cephea / w tyle pátrzáć Cynozury trzebá:
Rece ma roſćiągnione / á ſam ná ſwym kroku
Stoi / od Cynozury poſledniego ſkoku.

Káſsiopea.

PRzy páśie/ kiedy wyżrzyſz pierwſzy zakret ſmoczy/
Po drugiéy ſtronie niebo Káſsiope toczy/
Nie práwie znáczna/ zwlaſczá pod pelnią: bo oná
Nie z wielu/ y nie z geſtych gwiazd ieſt vſádzoná.
Jákim łáńcuchem drzwi ſtoią kluczem przepędzoné/
Ták té gwiazdy zdádzą ſie tám bydź rozſádzoné.
A ſámá biédné rece ták rozkrzyżowálá/
Jákoby vdrecżoney córki żálowálá.

Andromedá.

BO támże Andromedá bliſko nieſcześliwa/
Któréy świátłość w pozny czás nocny niewątpliwa.
Ták ma świétną głowę: ták znácznė rámioná/
A nogi/ ſámá iáſnym płaſczem ogárnioná.
Ale przedśie y w niebie ieſt w ſwéy dawnéy mece:
Bo y tám ma do ſkáły przykowáné rece.

Kón.

NAd nią ieſt Kón ſkrzydláty: téy wárkocz pleciony/
Z iego brzuchem ieſt iednym płomieniem ſpoiony.
Ku téy gwiazdźie trzy drugié koniowi należą:
Które ná iego bokách cztérmi kąty leżą:
Jáſné/ y wielkie/ głowá nie ták iáſno goré/
Ani ſpiá: choć wielka czelusć ma ták ſporé
Swiátło/ że może zrównáć z gwiazdámi pierwſzémi/
Których cztéry kón niesie znácznych przed inſzémi.
Ale v niego cztérech nog pátrzáć nie trzebá/
Bo tylko przednie członki vkázuie z niebá.
Ten to kón (co chcą ludźie mieć zá rzecz prawdźiwą)
Ná wielkim Helikonie wzbudźił wodę żywą:

Który przed tym suchy był: lecz skałą kopytem
Vderzona/ strzeliła strumieniem obfitem.
Koniów zdroy/ y dziś zowią: ten z kamienia płynie:
Lecz koń miedzy gwiazdámi ná powietrzu słynie.

Skop.

TAmże są przednie nogi Skopu rogátego/
Który ścieżkámi bieżąc kolá nawietszego/
Kosmátey Cynozury przedśie nie zostáie.
Sam/ by wiec przy miesiącu tepé światło dáie.
Lecz go po tásmie łukác Andromedy trzebá/
Bo pod nią málo co tkwi. Ten/ posrzodek niebá
Depce/ gdzie Niedźwiadkowé ostátnié rámioná/
A świetny pás wielkiego biega Orioná.

Deltoton.

JEst ieszcze y drugi znák nád Skopem włożony/
Poniżey Andromedy trzykątem sádzony:
Deltoton swym imieniem Grékowie miánuią/
Bowiem czwartą litere ná ten kształt máluią.
Dwie linie ma równe: trzecia troche mnieysza:
Ale zásie gwiazdámi dáleko zacnieysza.

Ryby.

POd tym/ głowe Skop trzyma/ nieco náchylony
Ku południu: á ieśli spoyrzysz w támte strony/
Vyrzysz Ryby/ z tych iedná iáśniey połyskuie/
A bárziey północnego Aquiloná czuie.
Każda z nich swym łáncuchem zá płusk wwiązána.
Láncuchy gwiazdá spiełá/ od Grékow názwána
Niebieski węzeł lewé Andromedy rámie
Północney ryby śiega: to maß pewné známie.

Perſeus.

Wóg wielki Perſeus/ á ieden ſam táki
Miedzy wßytkimi niebá pólnocnégo znáki.
Práwą rękę ſtolice dosięgł Káſsiopy/
A ſam w vśilnym biegu wznoſi prędko ſtopy.

Pleiady álbo Báby.

Tyß przy lewym kolenie/ w kupie oſádzoné
Báby bieżą/ nieznácznym świátłem obdárzoné.
O ſiedmi powiádáią: lecz to płoné wieści:
Bo kto ſie chce przypátrzyć/ niemáß więcéy ßeści.
Jedná zginąć nie mogłá: ſtárzy przedśie báią
O ſiedmi: y káżdéy z nich własné imie dáią.
Któré to ſą/ Elektrá/ Celeno/ Meropá/
Alcyoná/ Táygetá/ Máiá/ y Steropá.
Té ácz drobné y ćiemné/ á wßákże ták ráné
Jáko pozné/ nie mogą bydź przepámietáné:
Bo to ná nie Bóg włożył/ że opowiádáią
Láto/ y Zimę/ y czás/ kiedy orać máią.

Lutnia.

Jeſt y lutnia ná niebie/ którą naprzód ſprawił
W dzieciniſtwie Merkurius/ y świátu obiáwił.
Tá potym dla pámiątki ná niebo wniesioná
Y przy lewym kolenie Kleczniá záwießoná.
Máiąc łeb z długiéy ſtrony ptáßy podle ſiebie/
Miedzy którym/ á Kleczniem/ tkwi w okrągłym niebie.

Łábęć.

Ten ptak ieſt Łábęć biały/ nie práwie wielkimi/
Nie názbyt też gwiazdámi przyodźian ćiemnimi.

Práwé skrzydło przy práwéy rece Cepheowéy/
A lewé zás przy nodze niesie Pegázowéy.

Wodnik, Kozorożec.

WKoło Koniá / dwie ribie przed sobą sie chronią:
A temu grzywy sięga Wodnik práwą dłonią.
Wodnik zá Kozorożcem záwżdy poznéy wschodźi:
Kozorożec vprzedza / y ná dół vchodźi.
Tu kiedy słońce będźie / nie méy z morzem spráwy:
Bo spore bydź nie mogą ná krótkim dniu práwy.
A ieśli cie ku nocy pocznie miotáć morze:
Nierychło sie dowołaß niepospiesznéy zorze.
W ten czás wiátry pánuią / w ten czás z mrozem srogim /
Wßytki członki martwieią żeglarzóm vbogim.
Przedśie y dźiś y záwße ná morzu okrety /
A my iáko Murowie / częstokroć brzeg świety
Vpátruiem z dáleká / w ten czás kiedy wály
Biią / á my od śmierći / tylko przez dyl máły.

Strzelec.

ALe y piérwßy miesiąc méy zá podeyßrzány /
Kiedy od słońcá Strzelec bywa zágrzéwány.
Znák tego nieomylny Niedźwiadek wiec dáie /
Kiedy ná końcu nocy z wody ráno wstáie.
Bo tuß zá iego żedłem Strzelec łukiem włada
Náłożonym / á potym rychło sam wypada
Zá Niedźwiadkiem tuß w tropy: tám wiec o tym czesie
Cynozurá wysoko w nocy głowę niesie.
Ráno wßytek Orion: á przy Orionie
Záraz w morzu Cepheus od rąk po pás tonie.

Strzalá.

Jest

JEst potym druga Strzałá: lecz krom łuku leży/
A przy niey Łabeć bliżey Aquilonā bieży.

Orzeł.

TYż iest y przedki Orzeł/Łabecia pomnieyszy/
Ale wiátry pobudzać/żaden gwałtownieyszy.

Delphin.

DElphin nád Kozorożcem mnieyszy w połowicy/
W głowie ma przeciw sobie dwie á dwie źrzenicy.
A to iest poczet znáków/które z iedney strony/
Słoneczny trop/á z drugiey duch nieśmiesiony
Aquilonow zámyka: drugich pátrzay potym
Między Austrem/á między tymże znákiem złotym.

Orion, Kosy.

WTym plácu/gdzie rogáty Wół głowe położył/
Málo niżey pochyły Orion się złożył:
Kosámi dłudzy zowią: á kto go przepátrzy/
Prózno znáku ná niebie świetnieyszego pátrzy.

Pies.

TAkież Pies idzie zá nim/z rożnych gwiazd złożony/
Bo bizuch w niego śmiádły lecz w pysku czerwony
Okrutny płomień gorze: ztądże nań Grekowie
Syrius imie dáli/w swoiey zacney mowie.
Tego/gdy z słońcem wznidzie szczępy nie omylą/
Co słábą żywność máiąc/w liść się tylko sylą:
Bo káżdy do korzeniá promieniem przeráźi:
Zdrowym posiłek dáie/może do końcá káźi.
Tego y zachód czuie/ná drugich nam málo:
Bo te nie ták szkodliwé/tylko znáczą ciáło.

Záiąc.

POd nogámi iásnego Oriona/Záiąc
We dniey w nocy bieży nie odpoczywáiąc.

Tego pies przerzeczony ledwe nie popadnie /
Za nim z morzá wynika / za nim w morze pádnie.

Argo.

ZA ogonem wielkiego chártá postępuie
Okręt / który nie tákim sposobem żegluie /
Żeby przodkiem przód wały lecz z sobą wspák płynie:
Prosto / iáko wiec nawá / nim w porcie záwinie
Zwyczáyny żeglarz / á tá posłuszna sternowi /
Postępuie z nienaglá tylem ku brzegowi.
Tym kształtem Argo płynie. Po máłż piérwsza gáśnie
Polowicá / ostátek połyskawa iáśnie.
Styr tám iest opuszczony / gdźie poslednie nogi
Chártá w przód idącego trzymáią sie drogi.

Wieloryb.

JAkokolwiek dáleko Andromedá leży:
Przedsie zá nią Wieloryb niewścignięty bieży /
Ale tá Aquilonā iáśnego sie trzyma:
Wielorybá zás / Auster pochmurny przedyma.
Ten dźiw morzki pod Skopem iest / y pod Rybámi /
Nád bystremi niebieskich odnogi brzegámi.

Eridan.

BO y Eridanowá wodá tu wniesioná:
A ciągnie sie od lewéy nogi Orioná.
Sidłá / krotkiemi zietá iest oboiá rybá /
Zbiegáią sie ná ostrym czubie Wielorybá
Pod iedne spolną gwiazdę / ktorá ták węzłowi
Temu należy / iáko y Wielorybowi.
Tę zás drobnem y bládem świátłem opátrzoné /
Miedzy styrem á dźiwem morzkim położoné.

Pod záſłoną wſzechem imion ſwych niemáią:
Bowiem áni oſoby żadnéy wyrażáią.
Ják ich wiele pozadkiem ſwoim rozſádzonych/
Bieży témiż drogámi lat niepowścią gnionych:
Których ieſcze do tych miaſt nikt nie rozráchował/
Ani wſzytkich przezwiſkiem właſciwym miánował/
Kładąc ie pod ſwé znáki: bo to niepodobno/
Aby śmiertelny człowiek káżdą znał oſobno:
Bo ich zewſząd moc wielka: á w téy obfitośći
Siłá ich iednéy miáry/ tákże y świátłośći.
Wſzytkie idą á idą kolem roſpuſczoné:
Przeto vdźielné znáki ſą poſtánowioné:
Aby ieden z drugiego ſnádnie obaczony/
Káżdy gwiazd pewny znáczył poczet zámierzony.
Zkąd to ieſt/ że iuż wſzytkie ſwé przezwiſká máią/
Ani nam z Oceanu z podźwienieniem wſtáią.
Té tedy pewnym piątnem świécą rozeznáné:
Lecz pod záſłoną ciemné y niemiánowáné.

Rybá.

PO niżéy Kozorożcá rózna piérwſzych rybá:
(Południa zowią) ſkłáda Wzrok ná Wielorybá.
Miedzy témi ſą záśie drugie gwiazdy płoné/
Pod Wodnikiem wilgotnym ſkąpo rozświécone.
Tych nie daleko ſtrumień nie práwie gwiazdźiſty/
Który z práwicé leie ten to Wodnik iſty.
Dwie gwiazdźie w nim zacnieyſſé: tá Wielorybowi
Pluſká ſiegá/ á tá tkwi w nogách Wodnikowi.
V Strzelcá/ pod przedniémi nogámi Koroná/
Dáleko ná południe gore zániesioná.

Oltarz.

W Tychże stronách pod żedłem práwie Niedźwiadkowi/
Idźie niebem podobny/ wyraz oltarzowi.
Tego biég iest odpráwny: bo przeciw iáśniému
Płomieniowi położon iest Arkturowému.
Arkturów iáśny płomień górnych náśláduie
Biég/ á ten do zachodu prosto postępuie.
Ná ten oltarz Noc dawna strzegąc ludzkiéy ßkody/
Włożyłá znák widomy przyßłéy niepogody.
Bo to iéy żałość/ widźieć okręty rozbité:
Wiec ludźiom opowiáda znáki rozmáité.
Przeto kiedy gwiazd innych świétny taniec zgáśnie/
A Oltarz w pośrzodku chmur będźie gorzał iáśnie.
Z południá maß pewny wiátr/ wczás wiec spuszczay żagle;
Bo ieśli prędki wicher/ vderzy w nie nagle/
Albo nawie zatonąć/ álbo woláć trzebá/
Żeby Bóg miłośiernym powźrzał okiem z niebá.
A ty w strachu bydź musißi/ dokąd z drugiéy strony/
Nie powstáną przeciwné chmurom Aquilony.
A ieśli záś w północ niebá Chyronowé rámie/
Nie przez miárę mglá wielka záśłoni/ á známie
Tóż co piérwéy Oltarz przedśie okázuie:
Że wschodu/ nie z południá/ wiátry obiecuie.

Chyron.

O Jeżáńcá tego pátrzay pod dwiemá známiony:
Maż niedźwiadkowi/ á koń wadze podłożony.
Ręke ku oltarzowi práwą prosto ßtánia:
A ná ręce źwiérz leśny iego polowánia.

Hydrá.

HYdrá wielkié ná niebie mieysce zástąpiłá:
Głowę swą strąśliwą pod Rákiem położyłá.
Grzbiét pode Lwem sie snuie/ á koniec ogoná
Dźiwnie vrodzonego dosiega Chyroná.
Ná grzbiecie czáśá stoi: krvk w pośládek kluie:
Procion pod Bliźnięty iáśnie połyśkuie.
A to są wśytkié znáki/ ktoré wedla siebie
Swym pozątkiem státecznie tkwią w obrotnym niebie.

Plánety,

PJeć gwiazd inśych zostáło/ ktoré nie należą
Do téy liczby/ lecz wolno z Zodiákiem bieżą:
Tych trudno iedne z drugiéy ná wysokim niebie
Vpátrować: bowiém sie nie trzymáią siebie.
Jch látá są leniwé: á gdy sie rozyydą/
Nierychło ku onému kręsowi zás przyydą.
Tych sie ia opisować swym pióreм nie waże:
Gwiazd nie błędnych/ y kolá y znáki pokaże.

Kołá.

CZtéry Kołá przednieyśé káżdému znáć trzebá/
Kto chce lotnych lat bieg znáć/ y porządek niebá.
Przy wśytkich są widomé znáki położoné/
Tak obśité/ że iedné z drugiémi spoioné.
Sámé kołá státecznie są omiárkowáné/
Ale ták/ że dwie á dwie z sobą porównáné.
Jeśli kiedy/ w pogodną noc piérwomieśieczną/
Pátrząiąc ná niebieśką kraśe bárzo wdźięczną/
Vyźrzyś tám dróge/ Bialomléczną názywáią/
Téy bárwy inśé kołá niebieśkié nie máią.

Ale co

Ale co sie wielkości tycze/ dwie przednieyßé
Są ták wielkié/ drugié dwie nieiáko równieyßé.
Z tych posledních iednégo duch Aquilonowy
Dosięga/ w nim sie woża zgodnych Bliźniąt głowy.
W nim obiedwie koláná są Erichtonowé/
Lewa nogá/ y práwé rámie Perseowé.
W nim Andromedy práwa dłoń iest położoná/
W nim koniskié nogi/ y łeb ptáßy/ y rámioná
Jáśnégo Ophiuchá: Pánná sie vmyka.
Ku południu: Lwá koło/ y Ráká zámyka:
Lwá popiersi/ y po brzuch/ áż ku posládkowi
Záymuie: á w pół grzbietá przychodźi Rákowi.
To koło/ ná ośm częśći własnie rozdźieloné:
Pięć nád źiemią/ á trzy záś niesie zánurzoné.
Tu letnié słońce swóy wóz ogniśty hámuie:
A tymże záśie tropem názad postępuie.
To tedy ná północy/ iákośmy słyßeli/
W Ráku tkwi: ná południé záś/ drugié w pół dźieli
Zimnégo Kozorożcá: tóż y Wodnikowi
Goleni przepáśnie/ pluśt Wielorybowi.
W tym iest nie wielki záiąc/ w tym nogi Chártowé:
W tym okręt/ y śerokié plecy Chyronowé.
W tym żądło iádowité Niedźwiadek położył:
W tym niepochybny Strzelec tęgi łuk nałożył.
Tu przyßedßy z północy słońce ku Austrowi/
Wraca sie záśie názad ku Aquilonowi.
Tego koła trzy części wzgore wyniesione/
A pięć záśie pod wodą idą zánurzoné.
Miedzy témi w pół práwie/ koło/ téy wielkości
Co y mléczné/ trzyma sie niebieśkiéy świątłości.
W tym do roku dźień dwá kroć z nocą sie miárkuie:
Raz ná Wiośnie/ raz kiedy láto wstępuie.

Tym

Tym wßytek/ iáko wielki Skop iest przedźielony:
Tym koláná Wołowé/ y pás rospalony
Orionów: tu iáśnéy Hydry zároczenié:
Tu Czáßá/ y czarnégo krukà położenié.
Tóż koło/ Wagi ciemnéy kilká gwiazd zámyka/
Y kolan Ophiuchá iáśnégo dotyka.
Oká iedno..e śiega: ále wßytke głowę/
Y ßyie/ swym okręgiem trzyma Pegázowę.
Té kołá/ os przenika/ prosto położoné:
Czwarté wßytkich śie trzyma ná wkos sádzoné.
Pobrzeżnych brzegiem śiega/ śrzédnie śrzodkiem śpina:
Tákich koł/ nie dowiedźie żadna rękà ina/
Jákié té są ná niebie: krorych zámierzony
Bieg od wschodu ná zachod iest niedokończony.
Owé tedy y wschodzą/ y tákże padáią
Wßytki w miárę/ á ieden wschód y zachód máią.
To przécznę zásie/ mozą ták wiele przechodźi/
Jáko od Kozorożá dáleko Rák wschodźi.
A iáko wiele mieyśca zastępuie wschodząc:
Táką drugą część równie zás bierze zachodząc.
Sześćią promieni z oká w okrąg rozmierzoné/
Zámyka w káżdym polu dwá znáki złożoné.
Zodiákiem to koło Grekowie miánuią:
Bo w nim rożné źwierzętá pozadkiem náyduią.
W nim Rák/ y Lew/ y Pánná/ w nim Wagá/ y srogi
Niedźwiadek/ po nim Strzelec y źwierz Kozorogi.
Po Kozorożcu Wodnik/ potym Ryby wodne/
Wiec Skop/ wiec Wol wlekły/ wiec Bliźnietá zgodné.
W tych dwánaśćie bieg roczny słońce odprawuie/
A zá nim niezliczony roy godźin śie śnuie.
Tego kołá/ ile śie w głęboki podawa
Ocean/ tyle zásie nád źiemią zoßawa.

Ná każdą noc wstáwnie sześć znáków záchodźi:
A tyle drugie zásie z Oceanu wschodźi:
A wszelka noc ták sie w sześrz záwsze rozpościéra/
Jle pol kolá wzgore w piérwszy mrok záwiéra.
A kto chce porozumieć/ iáko w noc gleboko/
Albo iáko dzień blisko: niech ma pilné oko
Ná znáki/ kiedy wzgore wynikáią z dolu/
Bo słońce záwżdy z iednym przychodźi pospolu:
Z tych sie nalepiéy spráwisz: lecz ieśli przez gury/
Abo ich nie będźiesz mógł obaczyć przez chmury/
Pátrzayże gwiazd/ które są z ich wschodem spolone/
Jedne ná zachód/ drugie ná wschód położone.
Bo gdy świétny Rák wstáie/ y pół korony wláśnie/
A pół Ryby południéy/ w bystrym morzu gáśnie.
Kleczeń z głową do pásá/ Wężownik ogniowy
Od kolan do rámienia/ Wąż wszytek prócz głowy.
Bootes przez pół práwie pod źiemie wstępuie/
Bo go ze cztérmi znáki Ocean przyimuie.
Ten świátlá náśycony od północy tonie
Wpadszy ná morze/ kiedy y słoneczne konie.
Té tedy ták záchodzą: á z drugiéy zás strony
Oryón z Eridanem/ wstawa niezmierzony.
A kiedy z Oceaná wychodźi Lew srogi/
To co był Rák ná morze wegnał wielonogi/
Wszytko znika do końcá: Orzeł rowno z nimi/
A Kleczniá tylko lewa nogá iuż przy źiemi.
Leb złéy Hydry/ y Záiąc/ y Procion wstawa:
A przednie nogi z morzá świétny pies podawa.
Silá gwiazd Pánná wstáiąc ná morze pomyka:
W ten czás Lutnia y Delphin/ w ten czás Strzałá znika.
Z nimi Lábeć po ogon/ y część Eridaná/
A leb konśći/ y szyiá siega Oceaná.

Hydrá

Hydrá po czásie wschodźi/ y Chárt ostátkiem/
Ciągnąc zá sobą myß ku górze poßládkiem.
A tá nád ziemią brzeżą po máłt rozdźielona/
Kiedy wßytká iuż wznidźie pánná przerzeczona.
A Wagá/ chociá ciemna/ króm znáku nie minie:
Bo z nią Bootes wschodźi o téyże godźinie
Arkturem rozświécony: iuż cnégo Jázoná
Okret wzgóre: iuż Hydrá wßytká prócz ogoná.
A Kleczeń práwą tylko noge po kolána
Ná ten czás z głębokiego wyniosł Oceaná.
Temu/ iáko widamy/ czesto sie przygadza/
Że téyże nocy gáśnie/ y zás teyże wschadza.
Przy Wadze goleń tylko iego połyskawa/
Sam wißąc głową ná dol/ w morzu oczekawa
Ná Niedźwiadká/ y Strzelcá: z Niedźwiadkiem go wstáie
Połowicá: á Strzelec ostátká podáie.
Ten tedy ná troie wstawa rozdźielony:
Ale záraz przy wadze wschodźi pół Korony:
A ogón Chyronowy. Koń zás o téy dobie
Tonie/ á ogón ciągnie Lábeć przy sobie.
A głową Andromedy ná ten czás zachodźi:
A Wieloryb z południá ku niéy przedśie godźi.
Przeciwko nim Cepheus ná północy stoiąc/
Rece wyniósł wysoko/ o dźiéwke sie boiąc.
Ow po ßyie iuż w morzu gáśnie nákloniony:
Cepheus głowe zánurzył/ y rece z rámiony.
Ná wschodźie Niedźwiadkowym iásna reká znika/
Przed nim sie y on wielki Orion vmyka.
Orion/ który hárdą myślą vniesiony/
Obiecował wygładźić zwiérz ná wßytki strony.
Ale mu ná złé wyßłá tá dumá ßalona:
Bo ziemiá ſprawiedliwym gniewem porußona/

Wzbudziłá przeciw temu Niedźwiadká srogiego/
Który go gárdłá zbáwił tádem żedłá swégo.
A przeto/ kiedy y dźiś ten sprosny tad wstáie/
Niewściągniony Orion záwżdy tył podáie.
Tenże strách Andromedę nieszczęsną zeymuie:
A on srogi Wieloryb sam o sobie czuie.
Cepheus po pás w morzu ná leb wywrócony/
Ostátek sucho niesie wóz niezátopiony.
Ale y Kásiopá dźiewki nie zostawa:
A nie práwie poczęsnie ná dół sie podawa:
Bo głową tonie w morzu/ nogi ma ná goli/
A to cierpi n'ebogá Nereidom kwoli/
Którym sie rownáć chciálá. tá tedy záchodźi.
Z drugiey strony zás/ niebo ná górę wywodźi
Drugie pół wieńcá/ y część ostátnią ogoná
Długiey Hydry: á przytym mocnego Chyroná
Ciálo/ y znáczną głowę: y źwierz rozściągniony/
Który ná ręku niesie Chyron przerzeczony.
Tego Centaurá przodek ná łuk oczekawa:
Z łukiem pásmo wężowe/ y ciálo náśtawa
Jásnego Wężowniká. lecz obudwu głowy
Niesie wschod znákomity zsobą Niedźwiadkowy.
Niesie Wężownikowe ręce rozwiedźione/
A przyklęklego męzá piersi rozpalone.
A Klęczniá zásie (bo ten záwżdy opák wschodźi)
Nád insze członki z morzá iuż y pás wychodźi/
A znákomite piersi/ y iásne rámiona:
Práwa ręká do tęyże liczby iest włożoná.
Głowy/ y drugiey ręki pátrzay o tym czesie/
Kiedy niebo łuk z wody y Strzelcá podniesie.
Z nimi Łuznia/ y Cepheus/ ku górze wynika/
A wielki pies/ y Záiąc/ y Orion znika.

Nie

Nie wnet z Woźnicą Kózá / y Kozki podáią /
Które ná iego rece wyćiągłéy páláią.
A téż od inßych członków rożnéy są własnośći:
Bo gdy sie z słońcem zeyda / budzą náwálnośći.
Koze tedy ogniſtą / y téy drobné plemie
Z głową / z ręką y z grzbietem Woźniczym / pod ziemie
Kozorożec podáie. inßé członki iego
Gáśną ná pierwßym wschodzie Strzelcá wyćiągłégo.
Strzelcá chroniąc sie Perseus odbiégł práwéy nogi:
Y kray nawy / téyże z nim náśládnie drogi.
A sámá tonie / kiedy Kozorożec wschodźi /
W tymże czásie Procion ná morze vchodźi:
Ale wynika Łábeć / y iáśna Gilicá /
Y Strzałá / y Ołtarzá ránégo stolicá.
Kiedy zásie wilgotny wodnik z morzá wstáie:
Równo z nim Ren / y nogi / y głowę po dáie.
Ná zachodźie ćiągnie noc zá głowę Chyroná:
Ale go nie zálápi / tylko zá rámioná.
Hydze leb z ßyią narza: á to co zostawa /
Ná wstániu ryb z Chyronem pod ziemie podawa.
Z Rybámi wschodźi Rybá południa pospołu:
Y Andromedy widáć práwą ſtronę z dołu.
Lewé Ráme Skop ćiągnie / ná którego wschodźie /
Vpátrzyß rozpalony Ołtarz ná zachodźie.
Z tymże znákiem pospołu Perseus ſtrapiony /
Podnośi z Oceaná głowę y z rámiony.
Pás iego / nie rozeznáć / ieśli ná Skopowym
Oſtátku czy ná wschodźie náſtawa Wołowym
Z którym vſtáwnie świeći. Wołu / zánurzony
Woźnicá nie zostawa: bo z nim ieſt ſpoiony.
Jednák nie wßyſtek przy tym znáku z morzá wstáie /
Bo całego wschod Bliźniąt dopiero podáie:

Ale

Ale z Wołem y z Kozą/ y drobné kozletá
Wynikáią/ y iego znákomité petá.
W ten czás Wielkyb swóy pluśk z wody wkázuie:
A Bootá pierwszy znák pod ziemie wprawuie/
Których cztérzy go topią/ okrom lewey dłoni:
Bo tey wąż Oceaná nieświádomy broni.
A gdy Wężownik w mozu po koláná brodzi:
Znák iest/ że zgodnych Bliźniąt iáśny płomień wschodzi.
Ná ten czás iuż Wielkyb nie iest rozdzielony:
Ale wszytek nád ziemią idzie wyniesiony.
Támże y Eridaná wyższy wschodzącego
Żeglarz/ ná Oriona czekáiąc sámego/
Aby mu miáre nocy/ ábo prawu ziáwił/
Bo tego śiłá zewsząd Bóg dla ludźi sprawił.

MVZA
Ianá Kochánowskiégo.

SObie śpiéwám/ á Muzóm: bo kto iest ná ziemi/
Coby serce vćieszyć chćiał pieśniámi memi?
Kto nie woli tym czásem zysku mieć ná pieczy/
Lápáiąc grosza zewsząd: á podobno krzeczy:
Bo z rymów/ co zá korzyść krom prozného dźwieku?
Ale kto ma pieniądze/ ten ma wszytko w reku.
Jego władza/ iego są práwá/ y vrzędy:
On gładki/ ón wymowny/ ón ma przodek wszędy.
Nie dźiw tedy/ że ludźie cisną śie zá złotem/
A Poetá słuchaczów prozných/ gra zá płotem/
Przećiwiáiąc śie świereczóm/ które nád iazkámi/
Ciepłe láto witáią głośnemi pieśniámi.

Jednák

Jednák mam te nádźieie/ że przedśie zá láty /
Nie beda moie całe nocy bez zapláty:
A co mi zá żywotá vymie czás dźiśieyßy /
To po śmierći nágrodźi z lichwą wiek poznieyßy.
Ropátrzył to dawno syn pięknéy Látony/
Że moich kośći popiół nie bedźie wzgárdzony.
Przeto/ iáko was kolwiek prosty gmin ßácuie /
Pánny/ którym lotnego koniá zdroy śmákuie:
Ja ieden niech wam służę / á zá cześć poczytam
Sobie/ że śie dróg inßych / niż pospolßtwo/ chwytam.
Wy mie z źiemie wzwodźićie / wy mie wyłączaćie
Z liczby nieznáczney/ y nád obłoki wsadzaćie:
Zkąd próżné trosßki ludzkie / y niemeßką trwoge /
Zkąd omylną nádźieie/ y błąd widźieć moge.
Zá wámi idąc / ani o bogáté złoto /
Ani o perły drogiéy cény dbam/ iák o to.
O rzeczy/ które wedle swego zábaczenia /
Raz mnie szcześćie/ raz tenu da/ króm vwáżenia.
Ale to moiá praca/ bezecna zazdrośći /
Przepádni źiemie/ ábym y w téy śmiertelności/
Rpotym był v ludźi w powieśći vczćiwéy:
A nie podlegał wßytek śmierći zazdrośćiwéy.
Do tego mi pomożćie o Boginie świeté /
Szcześćiąc przyiáźnią swoią prace me záczęté.
Wam wolno dáć y niemym rybóm głos łábeći /
O Pánny/ o Jowißów/ o pięknéy pámięći
Cny narodźie: wy śiedząc przy oycowßkim ßtole /
Tám gdźie wßytek niebießki zbór vżywa w kole /
Złączaćie swóy wdźięczny głos z geślámi mownémi/
Przypomináiąc Bogóm to miedzy inßémi/
Jáko ßtrzętny Encelad/ Mimás niezmierzony/
Zuchwá lec Porphyrion/ Rhœtus nießtrócony.

Dźiewieśił

Dźiewięćsił Briáreus / y Typhon storęki /
Chćieli z długimi bráty do niebá przez dźieki /
Góry ná góry kładąc: y ták blisko byli /
Że iuż twárdémi deby w iásną bramę bili.
Prózno to / strách był w niebie y trwogá niemała:
Ale nadewszy olbrzym / co Bogu vdźiała?
Tu w szczérym diámencie Mars ogromny stoi
Z mieczem ná obie ręce: tu w ogniśćiey zbroi
Wulkanus: przy nim Iuno nie przewyćiężona:
A tarczą nieprzebitą Pállás zásłoniona.
Byleś y ty Apollo nád zastępy śmiały /
Wyniośćyleś do czystá saydak pełnosztrzały.
Nákoniec sam Iupiter gniewem poruszony /
Wźiął w rękę ostry piorun / piorun niezgásżony /
Niepoch ybny / niezłomny / którym wiec / rzecz tęga /
Przez ziemię áż do piekłá ostátniego śiega:
Tym vderzył w pośrzodek zuchwálców swowolnych /
A ći ná twarz spádli / áż do krátów dolnych.
Támże ie rostrzáśnione góry przywáliły /
Żywé y martwé záraz wedle ćiał mogiły.
Towy Bogóm śpiéwacie: á owym w pokoiu
Miło wspominác dawny strách przeszłego boiu.
Z was ma cnotá zapłátę / á dźielność milczána /
Ledwé nie toż iest / co gnuśność pokopána.
Nie sámá od przyiaciół / ni od mátki z łoná /
W opce tráfie Helená morzem vniesioná.
Nie ieden Menelaus o żonę śię wádźił:
Nie pierwszy Agámemnon tysiąc náw prowádźił.
Nie raz Troiá burzona przed Hektorem: śiłá /
Siła mężnych było / którym śmierć przy oyczyźnie miłá.
Ale wszyscy w milczeniu wiecznym pogrążeni:
Że Poéty zacnégo rymy przebaczeni.

A choć

A choć dobrze Homerus w tey liczbie przednieyszy /
Jednák ma swoie chlubę y wiek poślednieyszy:
Który w Teleyskim prochu sławnych zápáśników
Nie zámilczał y skrzydłonogich zawodników.
Ktoby był znał tych wiekow Turná walecznego /
Abo mężną Kámille / ábo Lausá cnego:
Kto Pálántá: kto burdy záś we Włoszech nowé
Troiáńskié / by nie głośné wierszé Máronowé:
A nie mniéy y to sławni / nie mniéy znákomici /
Które sprawcá Láćińskich słodkobrzmiących nici
Vczćił piesniámi swémi / nád złoto droższémi:
O nowszych / niech czás sądźi zá czásy przyszłémi.
Mówi zazdrość / wiem o co idźie pisorymie /
Chćialbyś wźiąć: iedzo / tá sie mnie troská nie imie.
By mi był nie zostáwił oyćiec nic po sobie /
Abo żebym nie vmiał przeszłáć ná chudobie:
Jednákby mie Myszkowski Piotr był nie przebaczył /
Który swą hoyną ręką podeprzeć mie raczył.
Nie przeto żebym przed nim stał w pácholczym kole /
Abo y przy nastółce ciągnął sie przez pole:
Ale żebym wygnawszy niedoszłátek z domu /
Tym głośniéy śpiewał / á nie podlégał nikomu.
Te łáski iego / proszę / ćiosiry wiekopomné /
Pomnićie opowiadáć ná czásy potomné:
Aby w niebie swą ludzkość y sam widźiał potym:
Bo żyw bydź / á nie słyszeć / ledwoby co potym.
A ia / o pánny / niechay wiecznie wam hołdnie /
Ż żywot swóy ná wászych reku ofiárnie.
Kiedy ziemi zléćiwszy śmiertelné zewłoki /
Ogniu rowien prędkiemu przemkne obłoki.

SATYR

àbo dziki Mąż.

IANA KOCHANOWSKIEGO,

Zygmuntowi Augustowi Krolowi Polskiemu przypisany.

Przedmowá.

PAnie mój (to naywietszy tytuł v swobodnych)
Nie mogę mieć ná ten czás dárów tobie godnych:
Ale iáko nie záwżdy wołem złotorogim /
Czásem Bogá błagamy kádzidłem vbogim:
Tym przykładem / rácz y ty moie te kwápioną
Pracą zá wdzięczné przyiąć / á swą przyrodzoną
Ludzkość okazáć / przeciw téy leśnéy potworze /
Która sie tu śmie stáwić ná twym Páńskim dworze.
Płocha twarz (bacze to sam) y śmieszna postáwá /
Wiec niewiém iáka przy tym będzie y rospráwá.
Nie podobáią mu sie náśé obyczáie /
Gáni rząd / y postępki / iedno iż nie káie.
Przypomina wiek dawny / á ieśli nie plecie /
Stárszégo iáko żywo nie było ná świecie.
Ale iuż mie sám rogiem po grzbiecie záymuie /
Teszno go / że swéy rzeczy dawno nie spráwuie.

SATYR.

TAk iáko mie widzicie / choć mam ná łbie rogi /
A twarz nie práwie cudną / y kośmáte nogi:

Przedśiem wſzedł zá bogá w oné dawné czáſy /
A to móy dom był záwżdy / gdźie nageſtſzé láſy.
Aleśćie ie ták długo tu w Polſcze kopáli /
Ześćie z nich vbogiégo Sátyrá wygnáli.
Gdźie poyźrze wſzędy rąbią / ábo buk do huty /
Ábo ſoſnią ná ſmołę / ábo dąb ná ſſkuty.
A muſze ia podobno przed ludźi tákomé
Opuśćiwſzy iáſkinie y góry świádomé /
Szukáć ſobie ná ſtárość inſzégo mieſzkánia /
Gdźieby w ludźiách nie było tákiégo ſtárania
O té biedné pieniądze: wſząk y drzew pochwili
Nie náydą / żeby ſobie izbe vpalili.
Prózna to / niech mi wierę iáko kto chce láie /
Niemáſz dźiś w Polſcze / iedno kupcy / á rátáie.
To nawiętſé miſterſtwo / kto do Byzegu z woły /
A do Gdańſká wié dróge z żytem á z popioły.
Ná Podolu go nie pátrz / bo miedzy Tátáry
Szábłá wiecéy popłaca / niż leśné towáry.
Z czáſem wſzytko ſie mieni: pomnie ia przed láty /
Że w Polſcze żaden nie był w pieniądze bogáty.
Kmieć to rzecz ná on czás / pátrzáć koléy / była /
A ſłáchtá ſie rycerſkim rzemieſłem báwiłá.
Nic to nie było ſiedm lat walczyć nie przeſtáiąc /
Mrózy / y głodźco ćierpiąc głodu przymieráiąc.
A to wſzytko bogáctwo / kto ſie ſławy dobił /
Lepiéy ſie tym / niż złotym łáncuchem ozdobił.
A ieſli ku pokoiu kiedy myśl ſkłonili /
Nie iuż ſwoich żołnierſkich zábaw odſtąpili.
Ale iákoby iutro znowu wśiádáć mieli /
Zbroie nigdy / á koniá / puśćić ſie niechćieli.
A nád to przedśie w polu záwżdy lud ſłużebny /
Który koſzt oni mieli zá bárzo potrzebny.

Bo to iákoby ſzkołá młodych ludźi byłá /
Zkąd mężów czyſtych potym wychodźiło śiłá.
Tymći Polſká vroſłá / á gránice ſwoie
Rozśćiągnęłá ſźéroko miedzy mozá dwoie.
Zkąd práwá / zkąd wolnośći / zkąd rzeczpoſpolitą
Maćie / moi Polacy / ná świát znákomitą.
Lecz tego ſnadź niewiećie / iż / iáko doſtáią /
Tymże równie ſpoſobem króleſtw oſtradáią.
Dálekośćie ſie od ſwych przodków odſtrzeliłi /
A práwieśćie ná nice Polſke wywroćili.
Skowáliśćie oycowſkie gránaty ná pługi /
A z drugiégo iuż dawno w kuchni rożen długi.
W przylbicách kwoczki ſiedzą / ábo owies mierzą /
Kiedy obiok woźnice ná noc koniom bierzą.
Kotczy to nádźieżny kón / á poczet záś woły /
Które ſtoią y w ſtáyni / y wtyle ſtodoły.
To iuż rotmiſtrz / co fuka ná chłopy v pługá /
A iego przednieyſza bróń toczona máczugá.
Prawde mówie / czyli nie ? vznáycie to ſámi :
Ale ſie tám ozywa ieden miedzy wámi /
Mieniąc / iż goſpodárſtwo Polſke zbogáćiło /
A iáko żywo złotá wiecéy w niéy nie było.
Prawda / że złotá wáſzy przodkowie nie mieli /
A málobych ták nie rzekł / że go áni chćieli.
Jednák zá ſwoim mężtwem wielkie páńſtwá brali /
A bogátym Kśiążętom práwá vſtawiáli.
Mniemácie wy podobno / że to wam báiano /
Kiedy w obiazd Kiiowá ſiedm mil powiádano ?
Abo iż ná koſćielech złote były dáchy /
A białym álábáſtrem budowáne gmáchy ?
Nie ſądźćie tego mieyſcá z poſądy dźiśieyſźéy /
Bo to ledwé ćień zoſtał ozdoby przednieyſźéy :

Co ważych

Co wáßych przodków śiłá/ y męztwo spráwiło/
Że śie to zacné miáśto wniwecz obrócilo.
O Pusśiech wam nic niechce powiádáć/ bo sámi
Ná káżdy rok pływáiąc do Gdáńśká z tráftámi/
Widźićie geśte miáśká/ y zamki budowné/
Drógi/ mośty poządné/ y bżegi wárowńé:
Czego trudno dokazáć bez wielkich pieniędzy/
Znáć dobrze/ że tám byli gośpodarze tędzy.
A czemuż przyßło: Polacy Puśká źiemie wźieli/
A oni śie bogacze chudym nie odieli.
Vkażćieß wy pieniężni/ cośćie ták znácznégo
Vczynili: niechce nic wśpominác dawnégo.
W kilku lat Tátárowie pięć kroć was wybráli/
Bráćią wáße w niewolą Turkóm záprzedáli.
Deśpot/ wrzeczy Deśpotów onych dawnych pięmie/
Ná wáße wieczną hánbę dwá kroć przeßedł źiemie.
Mośkiewśki wźiął Połocko/ y liśty wywodźi/
Że práwem przyrodzonym Háliczánaś przychodźi.
A/ by chćiał pátrzyć práwá/ trzymałbych ia z wámi/
Bo śie on málo báwił Konśtytucyámi.
Co dáléy: Szwedowie was przez morze śięgáią:
A Inflánty wam práwie z gárśći wydzieráią.
Ná koniec/ by nie Wiśłá/ to v was Bránßwicy/
A tego przypłácili przećie Pomorczycy.
Toć owoc wáßych bogactw/ y tośćie wygráli/
Żeśćie przy plugu ráczéy/ niż śábli zośtáli.
Ależ to ieśćze wßytko początki: pochwili
Bedźie tego podobno wiecéy bráćia mili:
Gdy z was máßkáre zdeymą/ á ludźie doznáią/
Że Polacy przodków swych bárzo zośtawáią.
Nie śpuśczaycie śie ná to/ że Turcy pożnuią:
Wiedząć oni przyczyne/ komu w tym folguią.

A kiedykolwiek może názbyt cicho stoi /
Pospolicie wiec potym śilá złego broi.
Tego tám niewiém / iáká przyiázń z Niemcy maćie /
Abo iáko dáleko sobie dźiś vfaćie.
To tylko znam / że ná was pilné oko máią /
A co rok / to sie pod was bliżéy podsádzáią.
Kopayćie wy karcz przedśie / y budnyćie stáwy:
Wieźćie z borów do Wisły burtnice y ławy:
Palćie lásy ná popiół / rąbćie ná wánżosy:
Polak od polá rzeczon / pospolité głosy.
Rad wyźrze / gdy was popną / kędy sie skryiećie:
Bo ile po was bacze / bić sie nie będźiećie:
Nie máiąc áni koniá / áni dobréy zbroie /
Pogotowiu ćwiczenia / bez czego złé boie.
Pátrzćieś czegośćie dla tych bogactw odstąpili /
Żeśćie práwie Rycérską náukę stráćili.
Ná któréy nie tylko té ziemskié osiádłości /
Ale gárdłá należą / y wáśé wolności.
Niechay dudzy iáko chcą práwo rozumieią:
Niechay pisáćy mówić rostropnie vmieią:
Já fráśkę ten wáś rozum stánie ná vlicy /
Jeśli nie będźie pewny Żołnierz ná gránicy.
A ieśli złotem grożni sąsiádóm bydź chcećie:
Tym ie rychléy v siebie ieszcze mieć będźiećie.
Alećia y tych bogactw nie znam miedzy wámi /
A radbych żebyśćie sie rugowáli sámi.
Wiecéyći was dáleko / co swé wśi miiaćie /
A oycowskié Kredence v Żydow chowaćie.
Bá nedzáć to / kiedy iuż nie dostawa komu /
A tym więtsza / gdy każą wynośić sie z domu.
Cóż wżdy w tym iest / dla Bogá / iż będąc tákimi
Gospodarzmi / zdaćie sie przedśie vbogimi?

Zbytek /

Zbytek / sąsiedźi / zbytek: który iáko może
Wßytko pożre / byś mu tkał niewiém iáko spoże.
Málo mu ná ieden raz wßytkié roczné snopy /
Zié ón / kiedy zásiedźie / grunt záraz y z chłopy:
Náoßtátek y Páná: táki to gość w domu:
A / by miał zginąć / niechce vßtąpić nikomu.
Da kto pięćdźieśiąt potraw / da ón tylé troie /
Ty go vpoiß / á ón y woźnice twoie.
Ty w Rysiu / ón w Sobolu: ty ná czapce złoto /
On ma y ná trzewiku / chociá czásem błoto.
V niego obercuchy ßérßé niż v kogo:
Od kábatá ßto złotych / ießcze to nie drogo.
A kiedy ßie wyßtrychnie w Vßárßkim vbierze /
Po kołnierzu go poznaß / bo błam futrá bierze.
Wiec iáko mu nie rzeczeß / Miłośćiwy Pánie /
To iuż pewna przymowká / że głupi Ziemiánie.
By téż nawiecéy przegrał / nic go to nie ßmuci /
Jeßcze nád to chłopiętóm oßtátek rozrzuci.
Pochlébce to iego dwór / á rádá zwodnicy:
Odźwiernych mu nie trzebá / ßtrzegą drzwi dłużnicy.
Ná tego wy robićie / ten was wdawa w długi /
Ten was z wioßek wyzuwa / y obraca w ßługi.
Znácznieyßé przodków wáßych / y bárzo znácznieyßé
Vbogßtwo w Polßcze / niż té bogáctwá dźiśieyßé.
Kto dźiś Zamek záłoży? kto Klaßztór zbuduie?
Kto Pánu miáßto puści y ßumme dáruie?
Jáko tego zá oyców wáßych było ßiłá /
Którym Rzeczpoßpolita miłßa niż ßwa byłá.
Wiere dźiś rychléy wezmą niż dádzą Królowi /
Pogotowiu podobno Kśiędzu Plebanowi:
A boday długi iuż miał y kielichy ßpełná /
Nierzkąc by mu ßłá z owiec poßtárennu wełná.

Oho/

Oho / znáć Papieżniká. po czymże? po mowie.
Mniemałem by po rogách/co to mam ná głowie.
Bráćie/ niechce sie z tobą w rzecz wdawáć o wierze /
Bo ia sam ná sie wyznam/żem prostak w téy mierze:
Lecz / ieśli ty ináczéy o sobie rozumieśz /
Jedź do Trydentu/ á tám vkażeś co vmieśz.
Dobrym Chrześćiáninem / nie tego ia zowe /
Co vmié dispútowáć/ y ma gładką mowę/
Ale kto żywie według woléy páná swégo /
Tego ia bárźiéy chwale niźli wywownégo.
Powiédz mi / w który sposob kożdá pomykáli
Stárzy Polacy/kiedy słów Páńskich słuchali?
Wierzyłś ty/ że sie w ten czás miał ten wolą gadáć?
Rogáty to Syllogism/ á trudno ij zbadáć.
Ták ón myślił: niemniém wywodów śćerokich /
Żebych mógł Páńskich dosiąc táiemnic głębokich:
Ale com raz obiecał ná krzćie Pánu swemu
Nie służyć/póki we mnie dusza/iedno iemu:
Stoie przy tym státecznie: y znam iego słowá:
Tych nie odstąpie/by mi tuś miała spáść głowá.
Mówże mu/ że źle wierzy: vyźrzyś cym ćie podka:
Z tákimbych ia wolał przestáwáć: to krotka.
Nie vczyłem sie w Lipsku/ áni w Prádze wiáry/
A niewiém iáko każą w Jenewie y Fáry:
Wszytko mam z Pustelników/ co mieszkáią z námi /
Miedzy lásy/ y miedzy pustémi górámi.
Ći mi naprzód prawego Bogá vkazáli /
A wiáre dostáteczną do serca podáli.
Ale niż ktemu przyszło / silna była trwogá /
Bom ták trzymał/żem ia też poszedł coś ná Bogá.
Bachus był ná mie łáskaw/ y żadney biesiády
Nigdy nie miał beze mnie/moge rzéc/ y rády.

Kiedy

Kiedy niósł Aryádne/ iam tuż przed nim siedźiał:
Com też sobie pomyślał/Bache/byś był wiedźiał.
Zá czásem poginęli ci Bożkowie máli/
Myśmy się też po gęstych leśiech rostrzeláli.
Nákoniec iam się ochrzcił/ y śedlem w té kráie/
Gdźiem zástał/mogę ták rzec/świeté obyczáie.
Nie było téy chćiwości/ która dźiś pánuie
Ták/iż máłe/y wielkié iednáko frásuie.
A iáko się dźiś ludźie zá pożytek ieli/
Ták ná on czás wszyscy się do sławy ćiśnęli:
Któréy nie drogim trunkiem/ áni półmiskámi/
Ale znáczném chćieli zyskáć posługámi.
Więc iż iákomstwá nie niósł on wiek stárodawny/
Nie był żaden Prokurat miedzy nimi sławny:
Bo nie Státutem/ ále cnotą się rządźili/
Strzegąc iákoby záwżdy w spólnéy zgodźie żyli.
Teraz/ iáko w pieniądzách ludźie smák poczuli/
Cnotá y przyśłoćeństwo/ do kątá się tuli.
A ich plác/ niewstydliwa potwarz zástąpiłá/
Ná co trzebá Státutów: y rzeczników śiłá.
A onych iákobyśmy tu przepomnieć mieli/
Którzy ani śiedź zá stół z podeyrzánym chćieli:
Obrus przed nim rzezáli: tálerz nożmi kłoli:
Jeśli niechćiał vstąpić/musiał po niewoli.
Dźiś niech iáwnie kto zbiia: niech zdradza/ niech krádnie:
Forytarzá doskánie/ iáko czego śnádnie.
Státeczniey śsé zápráwdę niewiáśty w tey mierze/
Bo to dźiewká od mátki zá testáment bierze/
Że cnotliwa nie śiedźie nigdy przy wśetecznéy:
Zá co sámo/Bóg świádek/godné sławy wieczněy.
Ale wy/ co dźiś w sobie oycowśkiego mácie:
Okrom tego że czásem o leż się gniewácie.

Onymći to przystało/ iż prawde mawiáli/
A wiém pewnie/ że synów tegóż náuczáli.
A ieśli mówić/ tedy y słuchać iéy trzebá/
Bo prawdá/wszyscy wiécie/niktgd ieno z niebá.
Wiec y to trefna/ że wy stárych odstąpiwszy
Obyczáiów/ á nowszé sobie vlubiwszy/
Chcecie przedsie záchować stárodawné sądy/
Aby Król wszytki wáżé vznawał nierządy.
Znośné to było brzemie zá ludźi/ co zgodę
A pokóy miłowáli/ á o równą szkodę
Dáli ná przyiaćiélá/ ábo ná sąsiádá/
Że mogłá nie o wszytkim wiedźieć zwierzchnia rádá.
Ale kiedy sie ludźi skrzętnych námnożyło/
Którym potwarz y práwo vstáwiczné miło:
Kiedy o nammieyszą rzecz káżdy ná Séym cuszy/
A ty zá nim vbogi Ziemiánin nie kluszy.
Kto ták żeláznéy głowy/ ábo ták cierpliwy/
Żeby mógł wszytkich słuchać/ y vznáć kto krzywy?
Abo tedy przywróćcie stáré obyczáie/
A iuż tenże postępek práwny niech zostáie.
Abo ieśli wam bárźiéy k myśli wiek dzisieyszy/
Vczyńcieś iuż y Státut czásom przystoynieyszy.
Siłá to ná Sátyrá/ práwá pociąsować:
Wszák po mnie wolno będzie káżdemu wotować.
Ja mówie co rozumiem: kto ma co lepszégo/
Niechay powiáda/bede rad słuchał káżdégo.
Ale proszę/ niechay ia piérwéy sie odpráwie/
A odpuśćcie/ieśli was co nád zwyczay báwie.
Aczći słyszę że y wy/ gdy mówić poczniecie/
Końcá w swych oracyách náléżć nie możecie.
Apodobieństwo: bo co tydźień piérwéy spráwił/
To dźiś Séym zá pół roká boday sie odpráwił.

Ktyméście podobno Polocko ſtrácili:
Bo kiedy ſie było bić/ toście wy rádźili.
Ale ia co w tym gánie/ tego ſie ſam chronię:
Powiedźiawßy wam wßytko/ potym ſie vkłonię.
Tego baczyć nie mogę/ dla ktoréy przyczyny
Wolicie do Włoch/ ábo do Niemiec ſłáć ſyny/
Máiąc swé ſzkoły domá/ gdźie przed tym ieźdźáli
Cudzoźiemcy/ ktoźy ſie náukę paráli.
Zdádźą ſie wam podobno prostacy miſtrzowie:
Bá będą zmich pochwáli Gregoriankowie.
Jeſli im y te troche weźmiecie/ co máią/
Ná dźieśieć grzywien iednák doſyć wymyśláią.
Ale niech ma zapłátę godność miedzy wámi/
Rzecz wam/ że zrównacie z ich tám Sorbonámi.
Nákoniec ważcie domá táki koßt ná dźieci/
Vyźrzycie/ że ſie do was wßytká Padeẃ zleci.
Ale dla obyczáiów podobno ieśćie:
Wierzćie mi/ że przy dobrych y złé tám naydźiećie.
A niewiém które lepiéy ſmákuią młodému/
Rozumieyćie po ſobie co wam/ to y iemu.
Ja głupi ták rozumiém/ y przy tym zoſtáne/
Że Polſkie nic inßego o táką odmiáne
Nie przypráwiło/ iedno poſtronné ćwiczenié:
O czymbych mówił/ by mi nie ßło o wźmierzenié.
Káżda rzecz pospolita swoią ſpráwą ſtoi/
Do ktoréy ieſcze zmłodu dźieci wieźć przyſtoi:
Bo ieſli co nowego ſobie vlubuią/
A edle tego zá czáſem potym świát budzią.
Nie w lesie tego náwykł: bá y owßem w lesie:
Jedno iuż nie wßytkiego moią pámięć nieśie/
Com ſłychał od Chyroná mießánéá dźiwnégo/
Kiedy miał w swéy opiece Achillá młodégo.

Ten w niewidnéy iáskini mießkał miedzy bory /
Lecz rozumiem porównał z wielkimi Doktory.
A chcecieli mie słuchać / porádze sie głowy /
Mogeli co przypomnieć iego słodkiéy mowy.
Synu móy (ták vczniá zwał) pokiś w domu moim /
Nie vsłyßyß nic vchem / áni okiem swoim
Vyßrzyß / czymby sie zgroßyć mógł: lecz przyidą czáßy /
Że ty y mnie pożegnaß / y té piękné láßy:
A iáko śmiálé Oile / sam sie z gniazdá spuścißz:
A oycá iuż z opieki y z prace wypuścißz:
Támci sie będźie trzebá mieć ná dobiéy pieczy /
Abyś sie nie dał vwieźdź iákiéy sprosnéy rzeczy:
Bo iáko geßté mßyce / nagle cie obsiędą
Roßkoßy świátá tego / y odwodźić będą
Twoie ßlachetné serce od zabaw vcześwych /
Cukruiąc ci ná zdrádźie smák rzeczy zelżywych.
A ták bierz sobie w pámięć / co dźiś mówie z tobą:
Żebyś w tákiéy przygodźie nie trwożył wiec sobą.
Tego naprzód bądź pewien / iż Bóg wßytko widźi /
A iáko cnote lubi / ták sie grzechem brzydźi.
Przeto mßli co pocznieß knować w głowie swoiéy /
Vważ to pierwéy / że Bóg świádkiem spráwy twoiéy:
A iáko dobra będźie / ábo zła v niego /
Ták sie y ty nákoniec musißz cießyć z tego.
Nie rozumniéy / żeby to dármo vczyniono /
Iż wßeláki zwierz inßy pochylym stworzono:
A człowiek twarz wyniosłą niesie przed wßytkimi /
Pátrząc w ozdobné niebo oczymá táßnymi.
Chćiał nam Bóg tym swoie myśl opowiedźieć práwie /
Iż bydło á człowieká stworzył k rózney spráwie.
Bydło wiecéy nie ßuka / iedno áby tylo /
Tego sámego pátrząc / co ießt ciału miło.

Ale

Ale człeku / którego duszá pośłá z niebá /
O tym czuć / o tym myślić vstáwicznie trzebá:
Jákoby sie mógł wrócić ná mieyscá oyczyste /
Gdzie spólnie przebywáią Duchy wiekuiste.
To ty wiedząc / dźiećie mé / nie chyl sie zátimi /
Którzy swym záwolániém / y dáry Boskimi
Wzgárdźiwszy / towárzystwo wźieli z beśtiámi /
A wyrzekli sie niebá sprosnémi spráwámi.
Ale náśláduy cnoty / która ácz z niewczásem /
A trudnością przychodźi: á wszákoż zá czásem /
Hoynie pláći vtráty podiete dla siebie /
Jednáiąc wieczną sławę / y ośiádłość w niebie.
A iżeś sie vrodźił w domu záwoláným /
A czásu swego bedźieś pánował poddánym:
Poczniś rząd sam od siebie / á vstroń chćiwości:
Niechay beda posłuśné rozumnéy zwierzchności.
Bo ták wiedz / iż w człowieku są mocarki dźiwné /
Nie tylko sobie różné / ále y przećiwné.
Jest bystra popedliwość / iest żądza nie syta:
Boiaźń mdła / żáłość smutna / rádość niepokryta:
Nád którémi iest rozum / iáko Hetman / który
Ma strzedz / ábyż nich żadna nie mogłá wźiąć góry.
Temu ty władzą poucz / y day w moc sam siebie /
Niech wie o káżdéy spráwie / która sie tknie ciebie.
Bo ieśli przyśydźie owym pouczniком rządźić:
Bez tego bydź nie może / byś niemiał zábłądźić.
Ale páńskiego zdrowia / áni mocne śklepy /
Ani ták dobrze strzegą poboczne oścsepy:
Jáko miłość poddánych / y wiárá życzliwa /
Czego strách nie wyćisnie / y grozá śiłliwa.
Rychléy dobroć / y łáská / rychléy chuć wzáiemna /
W tymći posłużyć może / y ludzkość przyiemna.

W przyiaćiełu się kochay / y każdą przestroge
Wdzięcznie od niego przyymuy/bo śmiele rzec moge /
Królowie inszych rzeczy wszech obfitość máią /
Sámey prawdy tám do nich nammiey przynaszáią.
Przeto niechay nie lubi vcho twe cnotliwé
Pochlebstwá / które / iáko zwierćiádło fałszywé /
Rózną twarz twych postępków tobie vkázuie /
Nie ták iáko ie człowiek státeczny przyymuie.
Cnote miluy / y godność / bo tym państwá stoią /
Kiedy dobrzy są w wadze / á źli się zás boią :
A czego napotrzebniey / y sam żyy przykładnie /
Bo poddáni zá pánem záwżdy póydą śnádnie.
A iż wszytkiego trudno dogledáć iednemu /
Ale cześć prace musisz poruczyć drugiemu :
Przypátruyże się dobrze / kto się ná co godźi :
Bo chocia drugi wzacnym domu się vrodźi /
Jesli mozá nie świádom / iesli nie zna niebá :
Ani żaglów / áni mu sterv zwierzáć trzebá.
A nawiecey tego strzeż / ábys ná vrzędy /
Łákomych ludźi nigdy nie sadzał : bo kędy
Sprawiedliwość przedayna / tám przeklectwo wielkie :
A v Bogá / niewinnych ważne prośby wszelkie.
Ale tobie ták trzebá myślić o pokoiu /
Jákobys się mógł zá raz przydáć y do boiu.
Bo iesli ia co moge rozeznáć ná niebie /
W rychle Gréczyn vsłyszy o nagłey potrzebie.
Widzę zbóycęz dáleká / y gościá zdrádnego /
A on z góry lás wáli do brzégu mozkiego.
Nowych gáler przyczynia / stárych popráwuie /
Wiosłá rzędem rosłáda / żaglow przypátruie.
Do nas zmiérza po korzyść / á nie ládá iáka
Korzyść / boday w Gréciiey nálazł drugą táką.

Jednák

Jednák swego dokaże / ná co sie vsádzi /
Lecz niewiém ieśli sobie dobrze w tym porádzi.
Bo ledwé sie rozgośći / kiedy Gréczyn zbroiny /
O swą krzywdę będzie chćiał po nim nagłéy woyny.
Nie pomogą mu w ten czás słodkobrzmiące strony:
Nie pomoże twarz gładka / áni włos trášiony.
Piérzchnie iáko przed wilkiem ieleń wiátronogi /
Nie tym sie popisuiąc v swoiéy niebogi.
Tám sie y ty z drugimi maß pospołu stáwić /
A rękę da Bóg / sławy oycowskiéy popráwić:
A iuż teraz przywykay pracéy / y niewczásom /
Abyś sie mógł sposobić ku trudnieyßym czásom.
Vmiéy łuk miernie ciągnąć: vmiéy bronią władáć /
Nieprzyiaćielá siegáć / á sam siebie składáć.
Vmiéy rzéke przepłynąć / rów śmádnie przeskoczyć /
Koniá prędko dosiádać / y dobrze im toczyć.
Przyuczay sie gorącu / y zimnému niebu /
Przestáway / kiedy wodá może bydź ku chlebu.
Tákie początki máiąc / dopiéro myśl o tym /
Jákobyś y sam vmiał woysko wiéźdź nápotym.
Trzebá mieyscá pewnégo ßukáć obozowi /
Ostrożnie isdź przeciw nieprzyiaćielowi.
Trzebá wiedźieć gdźie którym kßtałtem lud ßykować /
Żeby ieden drugiégo śmádnie mógł rátować.
A ieśli nieprzyiaćiel w zamek dufa wiecéy /
Wiec koße pleść / á k nim sie ßańcować co prędzéy.
Wał znosić / przekóp równáć / tłuc táránem mury /
Możnali rzecz y ziemią / mácáć spodkiem dżiury.
Co trudno człowiek poiąć ma z prostéy rozmowy /
Musi tám przy tym sam bydź / y náśtáwić głowy.
A ták ßkoro dorośćieß lat / y lepßéy śiły /
Miéyże mi sie do zbroie záraz / synu miły:

A przykłá-

A przykładem przodków swoych ſukay ſławy mieczem:
Krésu zámierzonego / pewnie nie odwleczem.
Przeczże niewolec ráczéy znácznie przed wſzytkiemi
Popiſać ſie dzielnoſcią / y cnotámi ſwémi:
Niż vkracać nieczemnie w cieniu wieku ſwégo /
Nie ſkoſztowawſzy co ieſt ná ſwiecie dobrégo?
V Bogá ſczeſćié w reku / prózno dufać zbroi /
Leczty przedſie czyń ſymi co tobie przyſłoi.
Cnotá ſławą ſie płáci: á ſnadź w przyſłym wieku
Wzbudźi tákiego Duchá Bóg w pewnym człowieku /
Który twé zacné ſpráwy ſwoim piorem złotym
Będźie chćiał świátu podáć / ták / iż nigdy potym
Imie twoie nie zgáſnie / áni vzna końcá /
Poki zwierząt ná źiemi / á ná niebie ſłońcá.
Tákie przyſłinki ſtárzec on ku cnoćie dawał
Wnukowi / á tam / vchá nákładáiąc / ſtawał
Ládá gdźie przy iáſkini / málo myſląc o tym /
Żeby mi ſie to kiedy mogło przydáć potym.
Ale co mówią rozum? wy nie motykámi
Płoſaćie / á ia każę o cnoćie przed wámi.
Málo było nie lepiéy o ten rząd przeklety /
Dáć wam tákę Láćinie / ázby wam ſłło w piety.
Co was iednák nie minie / ieſli (táko tuſze)
Przed wáſzym goſpodárſtwem wynieść ſie z tąd muſze.
Teraz iuż niech ták idźie / bo złé nie véiecze /
A to w zyſku będźiećie mieć / co ſie odwlecze.

DO SATYRA.

SAtyrze / pómni zſtąpić do mnie swégo czáſu /
Kiedy będźieſz miał názad wedrować ku láſu.
Powieſz mi / iáko ſie kto będźie miał ku tobie /
Bo nie wſzytkich iednáko vznaſz przeciw ſobie.

Naydźieſz kroć wdźieczen bedźie/ naydźieſz kroć náláie:
W rożnych głowách muſą bydź rożné obyczáie.
Ná koniec y iabych ſam wiedźiał co winować:
Słuchay/ mógleś ná winnik chroſtu nie żałować.

MONOMACHIA
Paryſowá z Menelauſem
IANA KOCHANOWSKIEGO.

ALe kiedy z obu ſtrón ſie vßykowáli
Troiáni/ z wielkim hukiem w pole wyiáchali:
Jáko żorawie/ kiedy bliſką zimę czuią/
Z krzykiem przećiw wielkiemu mózu polátuią:
Pigmeom drobnym moſąc śmierć/ y zárażenie:
Krzyk idźie pod obloki/ y społeczne pienie.
A Grekowie záś z mieyſcá cicho ſie ruſáli/
Myśląc iákoby ſobie ſpołem pomagáli.
A iáko wiec wiérzch góry ſzára mglá odźieie/
Ná páſterze nie dobra/ ále ná złodźieie
Lepſza/ niż noc/ bo człowiek okiem nie doniesie
Nic dáley/ ieno iáko kámień z ręki niesie:
Táką w ten czás kurzáwe idąc poruſzyli/
Y niewymownie prędko pole przykurzyli.
A kiedy ſie iuż woyſká práwie zetknąć miały/
Przed Troiány wyćiekał Alexánder śmiały/
Máiąc Lámpárt ná ſobie y łuk náłożony/
Y miecz/ á krecąc w ręku oſczep oſtalony/
Wyzywał co mężnieyßych z woyſká przećiwnego/
Aby z nim krokolwiek śmie/ ſkuſił ſzczęśćia ſwégo.
Skoro go tedy vyźrzał Menelaus zbroiny/
A on beſpiecznie ßuka przed inßemi woyny:

Jáko Lew rad/gdy ná zwierz z głodu wiec nápádnie/
Bądź sárne/bądź ielenią iuż go łupi śnádnie:
Niedbáiąc ná ogromné przedkich pśow szczekánie/
Ani w kupę zebránych myśliwcow wołánie.
Ták był rad Menelaus/widząc zdrayce swégo/
Bo myślił mścić sie nád nim zelżenia dawnégo.
Támże prosto ná ziemie z bronią z woza skoczył/
Ale skoro go gładki Alexánder zoczył/
A on z inśémi naprzód/vlekł sie okrutnie:
Y schronił sie przed śmiercią miedzy swoie chutnie.
Jáko kiedy kto vyrzy strászliwego smoku
Miedzy pustémi lásy/vonet vchybi kroku:
Wszytek zádrży/á w strone co nadáley godzi/
Krew przed strachem do sercá z oblicza vchodźi.
Równie ták Alexánder z plácu sie pośpiészał/
Przed Atreowym synem/y w woysko sie wmiészał.
Hektor widząc/gromił go: Parisie zelżony/
Bodayś był nie rodźił/áni poymał żony.
To bych był wolał/y to z lepszym było zyskiem/
Niżli ták bydź v wszytkich ludźi pośmiewiskiem.
Jáki/mniemasz/v Grekow teraz głos o tobie?
Nie zeszło nic Wodzowi temu ná osobie:
Ale sercá y siły niemász: tákowym sie ty
Czuiąc/płynąłeś przedsie przez mozkie zakrety/
Zebrawszy towárzystwá: á w dáleką strone
Záiáchawszy/vniosłeś zacnych ludźi żone:
Oycu ná wieczną szkodę/y nam bráciey twoiey:
Nieprzyiacielom ná śmiech/á ku hánbie swoiey.
Niechciałeś plácu dostać Menelausowi:
Poznałby był/iákiemuś żone wziął mężowi.
Nie pomogąć w potrzebie słodkobrzmiące strony/
Ani ten głos/áni tá gładkość od Diony:

Ale rychléy Troiánie vbodzy. lecz zá ty
Twé postępki/ godźienby ostátniéy zapłáty.
Má to rzekł Alexánder: słuszńie mie winnieś/
A nád przyiśkoyność/ bráćie/ nic nie występnieś:
Mężné v ćiebie serce/ iáko topór/ który
Przez drzewo śnádnie idźie/ przypadáiąc z góry/
A tram ćieśle/ y wolą mistrzá swégo kona:
Táka równie v ćiebie myśl niezwyćiężona.
Niechći dáry od pięknéy Diány nie wádzą/
Niezárzutné są rzeczy/ które z niebá dádzą/
A tego nikt swą pracą nie pożyścze sobie.
Lecz teraz mamli śie bić/ y ták śie zda tobie:
Niech śie woyská rozśiądą/ każdé ná swą stronę/
A ia z Menelausem w pośrzodku o żonę/
A o klenoty záraz/ niech czynie: á komu
Bóg pomoże/ niech wszytko odnieśie do domu.
A iuż y wieczny pokóy z sobą vczyniwszy/
A ná potomné czásy przyiaźń vtwierdźiwszy:
Przebywayże w Troiáńskiéy szczęśliwy kráinie/
A Gréczyn tákże do swych Argów niechay płynie.
To rzékł: á Hektor słysząc/ dźiwnie śie rádował/
A śrzodkiem idąc vśy Troiáńskie hámował
Jawszy w pół oszczep: á ći chnęt śie vśkromili:
Ale Grékowie/ z łuków y z próc przedśie bili.
Którym Król Agámemnon głosem roskázuie:
Stóycie/ bo coś powiedźieć Hektor obiecuie.
To rzékł: á ći zárázem dáli śie hámować.
Potym ták miedzy nimi Hektor iął rokować.
Słuchay mie Troiáninie/ y ty Gréku zbroyny/
Słów Páryśowych/ który początkiem téy woyny:
Wszytkim Troiánom każe/ y Grékom ná stronę:
A sam z Menelausem w pośrzodku o żonę/

A o klenoty záraz chce czynić: á komu
Bóg dopomoże/ten wszytko ma odnieść do domu:
A my przyiażń/ y pokóy/ z sobą bedźiem mieli:
To rzekł: á wszyscy insży z obu stron milczeli.
Potym sam Menelaus wystąpiwszy/ rzecze:
Posłuchayćie też y mnie/ bo mie żałość piecze/
A chce aby Troiánie/ y Grécy pospołu
Rozeszli sie ponieważ śilá ćierpią w boiu
Prze mą zwádę y záśćié/ á prze niepráwégo
Alexándrá początek: á zárym/ którégo
Smierć sobie náznáczy/ niechay vmrze: á wy
Rozsiędźćie sie w pokoiu krom żadnéy zabáwy.
Czarną owce y białą miéyćie pogotowi:
Te ziemi/ owe słońcu/ á my Jowiszowi
Trzećią przyniesiem: niechże Priámá przywiodą/
Aby sam zátárł/ co sie zmówi zá vgodą.
Bo hárdźi y przewrotni iego synaczkowie/
By potym nie wystąpił który przećiw zmowie.
Bo ludźi młodych myśli dźiwnie sie wahaią:
Lecz gdy kogo przy sobie státeczńego máią/
Ten ná te y ná owe strone sie ogląda/
A żeby co nalepiéy postánowił żąda.
To rzekł: á z tego wszyscy byli wiec weseli/
Tusząc sobie/ że dáley walczyć iuż nie mieli:
Konie tedy/ y wozy/ rzędem postáwili/
A sámi w pole wyszli/ támże też złożyli
Zbroie z siebie/ y składli pozadkiem ná ziemi
Tuż od siebie: y plác był máły miedzy nimi.
A Hektor dwu sług posłał/ áby owiec dwoie
Przygnano/ á Priámá záwołano z Troie.
Támże y Agámemnon kazał Tálrybiemu
Do naw dla owiec/ á ten był posłuszen iemu.

A Tecza zás przyniosła wieść pięknéy Helenie /
Twarz Helikáonowéy máiąc równą żenie
Láodicy / ktora miedzy Priámowémi
Nápiękniey ſza była dźiérokámi wſzytkiémi.
Te w iéy domu nálázła / á oná wiązálá
Opone / w ktoréy bitwy obie wyrażálá
Troiánſkiego rycérſtwá z Gréki walecznémi /
Co prze nie pod rękámi nieśli Marſowémi.
Stánąwſzy tedy bliſko Iris nie leniwa /
Ták przerzekłá: Wſtań á pódź Nimpho vrodźiwa /
Że wyższyſz dźiwne ſprawy ludu Troiánſkiego /
A nieznużonego zaſtępu Gréckiego:
Co przedtym zſobą bitwy pláczliwé zwodźili /
A duſze miedzy ſobą w záśiemnie trácili:
Teraz śiedzą z pokoiem / walki zábaczywſzy /
O ſzczepy y okrągłe tarcze położywſzy:
A Paris / z Menelaem / bić ſie o cie máią /
A kto wygra / temu cie zá żone przyznáią.
Tych ſłów / Iris do pięknéy Heleny vźiłá /
Ktorémi iéy teſknice w ſercu vczynitá
Po piérwſzym mężu / y po rodźicách zoſtałych /
A po miłéy oyczyźnie / y po dźiatkách małych.
Wźiąwſzy tedy płaſzcz ná ſie / z domu ſie puśćiłá
Z wielkim płáczem: z nią Etrá / y Klimená byłá.
A przyſzły ná to mieyſce / gdźie ieſt Scea bramá /
A tám śiedźieli rádząc okolo Priámá /
Panthes / Thymetes / Lámpus / Hiketaon ſiwy /
Klytius / Vkálegon / Antenor ſędźiwy /
Już prze látá ſwé zeſłé z woyny wypuſczony /
Ale ná długą ſtrone mówcá doświádczony.
Podobni polnym ſwiérczom / ktoré wiec śiedzące
Ná wyſokiéy olſzynie / puſczáią głos bźmiące.

Tácy prosto ná wieży stárcowie tám byli:
A wyrzrzawszy Helenę/ ták cicho mówili:
Prózno to/ pátrząc ná twárz y táką vrodę/
Niemáß sie przeć dźiwować/ że ták wielką szkodę
Dla niey Troiánie ciérpią/ y mężni Grékowie/
Dosyćby bydź bogini ták piękney białéy głowie.
Ale iáka iest kolwiek/ niech ná morze wsiędźie/
A nam ábo y dźiećiom przyczyną nie będźie.
Ci tedy ták gadáli miedzy sobą skromnie/
A Priámus Heleny záwołał: Sám do mnie
Dźiéwko moiá chodź siędźieć/ że mężá oglądaß
Pierwszego/ y twé krewné/ czego ty snáć żądaß.
Tys mnie nic winná nie iest/ Bóg to wszytko spráwił/
Który mie nieprzyiaciół ták ciężkich nábáwił.
Powiedz żemi/ iáko mam zwáć Gréczyná tégo/
Co to pleców śerokich/ á wzrostu wielkiégo?
Dudzy widzę są/ co go głową przerównáią/
Ale ták podobnégo oczy mé nie znáią/
Ani ták poważnégo: tuße iż król iáki.
Ná té słowá Helená głos wyrzekłá ták:
Ważné iest twoie oyczew mnie roskazánie:
Ale bodaybych była miáłá złé skonánie/
Kiedym ia tu z twym synem ná morze wsiádałá/
A mężá y oyczyznę miłą zostáwiáłá.
Lecz to iuż prózno: muße płákáć wiecznie:
Ná to ták powiádam/ócz pytaß/ státeczniey:
To ten iest Agámemnon nie przewyciężony/
Oboie/ y mąż dobry/ y król doświádczony/
Dźiewiérz móy/ któréyśm ia zá niewstydliwémi/
Nigdy godná nie była/ postępki swoiémi.
To rzekłá: á Priámus wielce sie dźiwował/
Mówiąc: Szczesny Atrydá/ śiłás opánował

Gréckich

Gréckich synów: iam też był zá swoiégo wieká
W Phrigiiéy winorodnéy/ gdźiem siłá człowieká
Zbroynégo widźiał/ z państwá dwu bráćiéy rodzonych/
Othrea Migdaloné/ ktoryż czásow onych
Nád Zángárem leżeli: ia będąc z ich strony/
Byłem w tenże pyk liczon/ kiedy Amázony
Niezwyćiężone przyszły: ále iednák y ći/
Nie byli/ták Grécki zastęp/ták okwići.
Potym widząc Vlyssá/ chćiał imieniá iego:
Nuż dáley dźiewko moiá/ niechay znam y tego/
Co to wzrostem pomnieyszy od Agámemnoná/
Ale záś w piersiách szerszy/ták że y w rámioná:
Ná ziemi wielożywnéy leży iego zbroiá/
Sam iáko báran ludźi spráwnie do boiá.
Báránowi go równam ia kędźierzáwému/
Który pięknému stádu wódzem iest owczému.
Ná to odpowiedźiała Helená w przemiány/
To iest záśie Vlysses w rozum nieprzebrány/
Co sie rodźił w Itace ácz niepráwie płodnéy/
Ale fortelów pełen y pozády godnéy.
Ktemu ták rzekł Antenor: páni miłośćiwa/
To co słyszę od ćiebie prawdá niewątpliwa:
Bo też tu był Vlysses przyiáchał do Troie
Z Menelaem/ rokować o wydánié twoié/
Którem ia w dom swóy przyiął/ y z chućią częstował/
A támem sie obiemá dobrze przypátrował/
Kiedy pospolu byli z Pány Troiańskiémi:
Jeśli przyszło stać/ záwżdy rámiony wielkimi
Przerownał Menelaus: á gdy záś siadáli/
Poważnieyszym Vlyssá záwżdy mianowáli:
Ale gdy przyszło mówić wiec obiemá w rádźie:
Menelaus okrągło słowá swoie kładźie/

Málo/

Málo / lecz rózmie mówiąc / bo nie wielomowny /
Ni od rzeczy / choć młodszy / y w leciech nierówny.
Ale kiedy zás mówił Vlisses ćwiczony /
Powstawszy / ku ziemi wzrok trzyma nákłoniony /
Laski ani wpzód / ani wzad nie náchyláiąc /
Ale ią wiednéy mierze vstáwicznie máiąc:
Podobien prostakowi: drugiby rozumiał /
Żeby sie miał zápomnieć / álbo nie nieumiał.
Ale kiedy otwozył swé vstá osobné /
A słowá puścił śniegu naglemu podobné:
Już ná ten czás Vlyssá żaden nie celował /
Anim sie ia ták iego vrodzie dźiwował.
Potym widząc Aiáxá Priámus szedźiwy:
Pytał / co to zacz drugi Greczyn vrodźiwy /
Co głowe / y rámioná / nieśie nád inszémi:
Helená zás odpowiedź dálá słowy témi:
To iest Aiáx / Greciéy mur nie przełomiony:
A to zás Idumeusz téy to drugiéy strony /
Własnie iáko Bóg iáki miedzy Kreteńczyki /
Których około niego stoią gęste szyki.
Czesto go Menelaus w domu podéymował /
Kiedy vmyślnie z Krety do nas wiec żeglował.
Ale wszytki tu inszé widze / ktorém ználá /
A ktoźebym ia y dźis miánować vmiálá /
Káśtora z Polideukiem / mężow mnie znáiomych /
Ani moge vpátrzyć swych bráciéy rodzonych:
Albo tu nie wyiechali pospolu z drugimi /
Albo przepłynąwszy nawámi długimi /
Niechcą sie okázować / y woyny zniká ią
Dla wstydu / y przymówek / ktore dla mnie máią.
To rzekłá: á oni iuż legli byli w ziemi
Támże w Lácedemonie / miedzy oycy swemi.

A posło=

A poſłowie przyśiedzſe rzeczy należące/
Dwoie owiec / y wino ſerce weſelące /
Prowádźili przez miáſto : niośł kruż pozłocony/
A kubki przy nim / poſel Jdeus rzeczony :
A Królowi powiedźiał / to co ſie dźiać miało :
Wſtań Królu : ták Troiánóm y Grekom ſie zdało/
Abyś w pole wyiechał : á tám przyśieżecie/
Trzymáć ieden drugiemu/ co ſobie rzeczecie.
A Parys z Menelaem czynić zſobą máią :
Kto wygra / temu pánią z kleynoty przyznáią.
A my záś / wieczny pokóy z ſobą vczyniwſzy/
A ná potomné czáſy przyiaźń vtwierdźiwſzy :
Bedźiem mieſzkáć w Troiáńſkiey ſzczęśliwi kráinie :
Greczyn tákże w ſwych nawách do Argów popłynie.
To rzékł : á ſtárzec ſłyſząc / vlekł ſie okrutnie /
A kazał wnet záprzegáć : co ſie ſtało chutnie.
Wśiadł zá tym / y wźiął zá léc : wśiadł też z nim doyźrzały
Antenor / y przebyli przez Troiáńſkie wały.
A kiedy miedzy woyſká oboie wiáchali/
Záſtáno wiwſzy konie / z wozá wyśiádáli.
Potym Król Agámemnon nieprzewyćiężony
Powſtał / á z nim Vlyſſes w rádźie doświádczony.
A Poſłowie tym czáſem winá w kruż náláli/
Potym Królom ná ręce wody czyſtéy dáli.
A Król Gréckí dobywſzy táſaká oſtrego /
Który záwżdy przy poſwách nośił mieczá ſwégo/
Owcom po garśći welny wyrzynał przy głowie.
Co Grekóm / y Troiánom / przednieyſzy poſłowie
Koleią rozdawáli: á król miedzy nimi
Ręce wzniośwſzy vczynił modle ſłowy tími :
Boże / który początku niemaſz / áni końcá/
A ty ogniu wyſoko lecącego ſłońcá/

Który widziś / y słyszyś wszytko doskátecznie /
A wy rzéki y ziemio niewzrußona wiecznie :
A wy ir[illegible]y Bogowie / co ná drugim świecie /
Swégo krzywoprzysiężce bezecnie karzecie :
Bądźcie świádki / á mieycie ná dobrym baczeniu /
Cokolwiek sie miánnie przy tym stánowieniu.
Jeśliż Menelausá Parys zgládzi z świátá /
Niech Helene / y z skárby / ma po wszytkié látá.
A my záchowywáiąc pokóy námówiony /
Obrócim rozpuszczoné żagle w Gréckié strony.
A ieśli Menelaus Paryssá pożywie /
Helená ma bydź iego z skárby niewątpliwie.
Nád to / Grékóm przyszłoyną nagrodę Troiánie
Oczynią / która / miedzy ludźmi nie vstánie.
A gdźieby zá przegránę Paryssá butnégo /
Znikał mu Król nagrody / y synowie iego :
Ja iednák będę swégo chćiał dochodźić / zbroynie /
Leżąc tu / áż wczy nie przedśie koniec woynie.
To rzekłszy / owcóm gárdłá rzezał / á zárznioné /
Kładł ná ziemi : á potym winо poskáwioné /
Kubkámi z wielkiéy czáśe biorąc rozlewáli /
A Prozby iednym sercem do Bogá dźiáláli /
Grék / y Troiánin / mówiąc : Boże nie poiety /
Którabykolwiek stroná ten związek ták świety
Naprzód stárgáli : boday te pómsty poználi /
Aby zá ostrym mieczem swóy mózg ták przeláli /
Jáko to winо płynie / á nietylko sámi /
Lecz y dźieci / y obcy legli z ich żonámi :
Ták mówili : ále to nie był wyrok páński.
Potym té słowá wyrzekł zacny Król Troiáński :
Słuchay mie Troiánínie / y ty Gréku sławny :
Ja stąd muśę odiáchać ná swóy zámek dawny :

Bo

Bo nie bede mógł pátrzyć ná ſyná miłego /
Z Menelaem / w tym polu zbroyno czyniącego:
Bóg te wiádomość ſobie ſámemu záchował /
Komu z tych dwu / żywotá koniec nágotował.
To rzekßy / owce ná wóz włożył mąż vczciwy:
Sam potym wśiadł / y wźiął léc: z nim Antenor śiwy
Ná tymże woźie vśiadł: á ták ku wielkiému
Pośpołu odiácháli zamku Troiáńſkiému.
Hektor zás / y Vlyſſes / pláce w tym rozmiérzáli /
A lóſy rozpiſawßy w przylbice wmießáli /
Który naprzód miał rzucić oſczep vſtalony /
A lud do Bogá wzdychał / z téy y z owéy ſtrony /
Mówiąc: Boże wßechmocny / kto teráz nieyßego
Zámießánia przyczyną: ten z rozſądku twégo /
Boday dźiś mármie zginął: á my ná czás wieczny
Miłość zſobą chowáli y pokóy ſtáteczny.
Ták mówili: á Hektór lóſy ſam ßáfował:
Pátrząc zásie / áli wnet Páriſow przodkował.
Owi tedy w ſwych rzędźiéch śiedli / gdźie burzliwé
Ich konie z wozy ſtały / y zbroie ćierpliwé:
A Paris ku przyßłému boiu ſie gotował.
Naprzód nákolankámi nogi obwárował
Pięknémi złocińtémi: wiec ná ſie / nie ſwoie /
Ale Teykáonowe brácká włożył zbroie:
A potym miecz przypáſał ſrébrem obleczony /
Y tarcz wielką ná głowę / y ßyßak złocony:
Temu włoſy ná głowie trzeſły czub ogromny:
Po tym wßytkim wźiął oſczep w rękę nie vłomny.
Tóż czynił Menelaus. A gdy ku boiowi
Zdáli ſie ſobie obádwá iuż bydź gotowi /
Szli proſto miedzy woyſká ſrogo poglądáiąc /
A ludźie ſtrách zeymowal ná obu pátrzáiąc.

Już w rozmierzonym placu przeciw sobie stoią /
Gniewáiąc sie/ y bronią potrząsáiąc swoią.
Napiżód Parys wystrzelił oszep/ y vderzył
Atryde/ práwie ná tarcz iáko był vmierzył:
Lecz żelázá nieprzebił: bo grot nie hártował/
W páweze niedobyty: potym sie gotował
Menelaus/ te modlitwe czyniąc Bogu swému:
Boże/ pomoż mi przeciw Paryssowi złému/
Od ktoregom vkrzywdzon/ nie dawszy przyczyny.
Tego ty skarz mą reką: áby y kto iny
Má potym wiedźiał/ iáko ma ludźi ſánować/
Od których dobrodźieyſtwá zwykł kiedy przyimować.
To wyrzekſzy/ wystrzelił oszep/ y vderzył
Paryſá práwie ná tarcz kedy był vmierzył.
A ten sie názad cofnął/ y zoſtał przez rány:
Oſczep w ſtrone vderzył krwią nie vmázány.
A Menelaus mieczá dobywszy ſrogiego/
Vderzył z wiérzchu w ſyſiak: od rázu tegiego
Roſpiérzchnął sie miecz w kęſy weſtchnął nieſzczęśliwy/
Menelaus: ách Boże toś mi nie życzliwy:
Jam sie dźiś myślił pomśćić zelżywości ſwoiéy/
Nád bezecnym Páryſem: áli w rece moiéy
Tylko iedlcá zoſtały/ á miecz ſam ſtrunſony/
A oſczep dármo poſzedł/ á ten nie ránion y.
To mówiąc/ dopadł koniſkich włoſow y ſyſiaká/
A ciągnął go/ wrácáiąc do ſwego orſzaká.
A tego wezel dusił y pſtrzoney tkánice/
Która pod brodą ſtrzegłá czubátéy pizylbice.
A wćiągnąłby był/ y dánk wielki miał: by była
Venus/ krewi Jowiſzowá/ nie wonet obaczyłá/
Która mu pás bitégo wołu rozerwálá/
A temu prozna w reku pizylbicá zoſtálá.

Te tedy

Te tedy Menelaus przed ſwoie poznácił/
A ći ią wnet porwáli: ón ſie znowu rzucił/
Chcąc ij oſczepem zábić: á to obromiłá
Snádnie/ iáko bogini/ á mgłą go zácmiłá.
A poſádowiłá go w łożnicy oſobnéy/
A ſámá ſłá/ chcąc przyzwáć/ Helleny podobnéy.
Te miedzy Troiánkámi ná wieży zaſtáłá/
A pociągnąwſzy zá płaſcz/ cicho iéy ſzeptáłá:
W rzeczy iéy przyiáźną ſtára/ ktora przy niéy byłá
Jeſcze w Lácedemonie/ á tá ią ważyłá.
Téy ſobie piękna Venus poſtáwe zmyſliwſzy:
Pódź/ práwi/ twóy cie wola Parys nażyczliwſzy
W mármórowéy łożnicy/ pod pięknym namiotem
Jedwabnym/ polyſkuiąc iedwabiem y złotem.
Nie rzeczeſz/ áby ſie ten ná woyne gotował/
Rychléy do tańcá/ álbo dopiéro tańcował.
To rzekłá: á iéy vmyſł w ſercu zámięſáłá.
Lecz ſkoro piękną ſzyię y piérſi poznáłá/
A wzroſt piękny: Bogini/ záś mię chceſz w błąd wpráwić:
Czy mię myśliſz gdźie indźiéy z pięknych miaſt wypráwić?
Albo z Phrygiéy/ álbo z Meonſkiego kráiu/
Jeſlić y tám kto kmyśli z ludźkiego rodzáiu?
Iż to iuż zwyćiężywſzy Paryſá przedkiego/
Chce mię wźiąć Menelaus do domu ſwoiégo:
Dla tegoś ty tu przyſłá/ łowiąc mię nieboge.
Już tám ſámá śiedź przy nim: á do niebá drogę
Puśćimo ſie: áni chćiéy nóg ſwych tám mordować:
Ale o nim czuy/ á nie przeſtáway pracować/
Aż álbo żoną będźieſz/ álbo ſługą iego:
Ja tám nie póyde/ bo bych hańbę nioſłá z tego/
Bych mu łoże ſłáć miáłá: á Troiańſkie pánie
Będą mię kląć/ á ia mam wieczne ſtráſowánie.

Ná to iéy z gniewem Wenus tak odpowiedźiálá:
Nie frásuy mie / żebych cie záś nie zániedbálá/
A ty bys mi tak zmierzłá / iákoś dźiś iest miłá:
Bo wiedz wiedząc / żebych ia tak o tym rádźiłá /
Jákoby miedzy Gréki y Troiány trwálá
Wieczna niechęć / á tyby źle zginąć musiálá.
To słysząc / vlekłá sie Helená niebogá/
Y wyszłá potáiemnie / máiąc wódzem Bogá.
A gdy do domu przyszły Paríśá gládkiego/
Sludzy sie wnet rzucili do cieniá swoiego:
A páni do łożnice prosto sie vdálá/
Téy Wenus mieysce przeciw Parisowi dálá.
Gdźie oná odwroćiwszy oczy / ledwé śiádłá/
A mężá nie mężnégo tym słowem popádłá:
Już v ciebie po woynie / człowiecze zelżony/
Boday tám był źle zginął / mieczem vskromiony
Rycérzá walecznégo / któregom ia żoná/
Pókim głupia / nie byłá przez cie oszaloná.
Pómniś / iákoś niedawno powiádał o sobie/
Że y śiłą / y mieczem nie miał zdołáć tobie
Waleczny Menelaus: bo / wierze / co wádźi
Znowu sie z nim skoštować: czy ten lepiéy rádźi/
Co domá zostáć każe: tákiéż y ia tobie
Tóż rádze / ábys śmierći nieprzyspieszył sobie.
Ná to iéy odpowiedźiał Parys témi słowy:
Nie vżyway przeciw mnie vszypliwéy mowy:
Mnie teraz Menelaus z Minerwą pochodźił/
Ja go potym / bom sie też nie bez Bogá rodźił.
Ale śiądź oto przy mnie w spólnéy życzliwości /
Bom nigdy nie czuł w sercu tákowéy miłości:
Ani kiedym cie napzód w nawách wodopławnych /
Z Lácedemońskich sam niósł onych kráiów sławnych/

A nocował ná wyſpie morzem otoczony/
Jáko teraz ku tobie ieſtem zápalony.
To rzékł: áli wonet ſiádłá zoná podle niego/
A ták iuż oni wczáſu vżywáli ſwego.
A Menelaus/ to tám/ to ſám/ iákoby lew ſrogi/
Biegał pátrząc/ gdźie przepadł Parys prędkonogi:
Ale w Troiáńſkim woyſcze/ nie był człowiek żywy/
Coby go był mógł tobie Menelae chćiwy
Vkázáć: á pewnie go z miłoſći nie kryli/
Bo mu nieprzyiacielem równo wſzyſcy byli:
Do tych król Agámemnon mówił ſłowy témi:
Sluchayćie mie Troiánie z pomocniki ſwémi/
Widźićie co ſie ſtáło z Páryſem/ y z wámi/
Jédźćież/ á wydáyćie nam Helene z rzeczámi:
A nagrodę vczyńćie równym obyczáiem/
Czego będźie wiecznie ſtrzégł rodzay zá rodzáiem.
To mówił Agámemnon: á inſzy Grékowie
Przeſtawáli ná iego wyrzeczoney mowie.

ODPRAWA
Poſłów Gréckich
IANA KOCHANOWSKIEGO,

Podána ná Theátrum przed Kró. J. M. Stephanem/ y Kró. Jéy M. w Jázdowie nád Wárſzáwą dniá 12. Stycz. roku 1578.

Ná ſeśćie v Ie^o M. Páná Ianá Zamoyſkiego, ná on czas Podkánclerzé^o, á teraz Kánclerzá y Hetmáná wielkiego Koronnego:

Do

Do tegóż leº M. Páná Kánclérzáy Hetmáná Koronnégo

Przedmowá I. Kochánowskiégo.

WCzorá dopiéro oddano mi obádwá liſty záraz / ktoréś W. M. do mnie około téy Tráiedyéy piſał. A ižem przed tym niewiedźiał o tych liſtách / ſpodźiewałem ſie / że zá témi czáſow odwłokámi / y méy Tráiedyéy odwléc ſie miało: álbo ráczéy / że ták zemną zoſtáć miáłá molom ná pokarm / álbo ná trzebki do Aptéki. Jákom liſty W. M. przeczytał / nie było czáſu poprawowáć: bom wſzytek muſiał *inſumere* ná przepiſánie. *Quidquid id eſt*, á bácze że błażeńſtwo / y W. M. ſam podobno rzeczeß: poſyłam W. M. tym śmieléy / chocia niemáß co ſzem to ieſcze zprzodku W. M. opowiádał / że to nie miáło bydź *ad amuſſim*: bo miſtrz nie potemu. Rzeczy téż drugié nie wedłá wſzu náſzych. *Inter cætera* trzy ſą Chory / á trzéci iákoby Gréckim Chorem przygánia: bo oni iuż oſobny chárákter do tego máią / niewiem iáko to w Polſkim iezyku bżmieć będźie. Ale w tym niech będźie *arbitrium* W. M. ábo ráczéy we wſzytkim. Bárzobych to był rad vczynił żebych był ſam *præſens* W. M. teraz ſłużby ſwé ofiárował / ále mi złe zdrowié nie da. Nieradbych przedśie omießkał przenoſić W. M. ieſli *ſalus* tak będźie chciáłá. Zá tym ſie láſce W. M. mégo M. páná zálecam. Dat. w Czárnoleśie / dwudźieſtégo wtórégo dniá Grudniá / Roku Bożégo / 1577.

PERSONY.

ANTENOR.
ALEXANDER. *którégo y Pariſem zowią.*
HELENA.
Páni Stára.
Poſeł Páriſow.
VLYSSES. }
MENELAVS. } Poſłowie Gréccy.

PRIAMVS.

PRIAMVS. Król Troiánski.
KASSANDRA.
Rotmistrz.
Wieźień.
CHORVS. 5 Pánien Troiánskich.

Spráwá w Troiéy.

ANTENOR.

COm dawno tuśkył/ y w głos opowiádał/
Że obeżenia y krzywdy ták znácznéy
Ciérpieć nie mieli waleczni Grékowie:
Teraz iuż Posły ich v siebie mamy/
Którzy sie tego v nas domagáią/
Aby Helená była im wydána:
Którą w tych czásiech przeszłych/ Alexánder
Będąc w Gréciéy/ gość nie práwie wierny/
Vniosł od mężá/ y przez bystré morze
Do Troiáńskiego miástá przyprowádził.
Te ieśli wrócim/ y mężowi w ręce
Oddamy/ możem siedzieć zá pokoiem:
Lecz ieśli z niczym Posłowie odiádą/
Tegóż dniá nowin słuchaymy/ że Gréczyn
Z morzá wyśiáda/ y źiemie woiuie.
Czuie o sobie/ widzę/ Alexánder:
Práktyki czyni: towárzystwá zbiéra:
Sle vpominki/ áż y mnie nie minął.
A mnie y dóm móy/ y co mam z swych przodków
Nie ieśt przedáyno. á miałbych swą wiárę
Má targ wynośić: vchowa mie tego
Bóg móy. Nie vśa swéy spráwiedliwości/
Kto złotu mówić od śiebie rzecz każe.

Lecz y to człowiek máłego baczenia/
Który ná zgubę Rzeczypospolitey
Podárki bierze: iákoby sam tylko
Wcále miał zostáć/ kiedy wszystko zginie.
Ale mnie czás do rády: bo dziś Król chce posły
Odprawować. snadź widzę Alexándrá: ten iest.

ALEXANDER. ANTENOR.

AL. Jáko mi niémal wszyscy obiecáli/
Cny Antenorze/ prosże/ y ty/ spráwie
Méy bądź przychylnym przeciwo Posłóm Gréckim.
AN. A ia z chęcią rad/ zacny Królewiczę/
Cokolwiek będzie spráwiedliwość niosłá/
Y dobrá Rzeczypospolitéy nászéy.
AL. Wymówki niémáß/ gdy przyiaćiel prosi.
AN. Przyzwalam/ kiedy o słuszną rzecz prosi.
AL. Obcemu więcéy życzyć/ niżli swému/
Coś nie dáleko zda sie od zazdrości.
AN. Przyiaćielowi więcéy/ niżli prawdzie
Chćieć służyć/ zda sie przeciw przyszłoyności.
AL. Ręká vmywa ręke. nogá nogi
Wspiéra: przyiaćiel port przyiaćielowi.
AN. Wielki przyiaciel przyszłoyność: tą sobie
Roskázać służyć/ nie iest przyiaćielską.
AL. W potrzebie/ mowią/ doznáć przyiaćielá.
AN. A toć potrzebá/ gdzie sumnienie práci.
AL. Piękne sumnienie stáć przy przyiaćielu.
AN. Jeszcze piękniey§é/ zostáwáć przy prawdzie.
AL. Grékom pomágáć/ to v ciebie prawdá.
AN. Grek v mnie káżdy/ kto ma spráwiedliwą.
AL. Widzę/ że byś mię ty prędko osądził.
AN. Swoie sumnienie káżdego ma sądzić.

AL. Znáć że v ciebie gospodá Posłowie.
AN. Wßytkim vczciwym dóm móy otworzony.
AL. A zwlaszczá/ kto nie z prózném rekomá.
AN. Trzebá mi bowiém sędziom ná podárki:
Bom cudzą żonę wźiął/ o którą czynią.
AL. Niewiém o żonie: ále dáry bierzeß/
Od Grekow zwlaszczá: moie ná cie málé.
AN. Ż żón/ y cudzych darów nie rad biorę.
Ty/ iáko żywieß/ ták/ widzę/ y mówiß
Niepowściągliwie: niemam z tobą spráwy.
AL. A mnie żal/ żem cię o co kiedy prosił.
Vsam swym Bogóm/ że y okrom twéy láski
Nayde/ kto rzeczy mych podpiérać będzie.
AN. Táki/ iákiś sam. AL. Da Bóg człek poczciwy.

CHORVS.

BY rozum był przy młodości/
Nigdy tákiéy obfitości
Perel morze/ y ziemiá złotá nie vrodźi/
Żeby tego nie mieli tym dostáwáć młodźi.
Mnieyby ná świecie trośt było/
By się to dwoie łączyło:
A oniby roskoßy trwálßych vżywáli/
Siebie/ áni powinnych w żalby nie wdawáli.
Teraz ná rozum niedbáiąc/
A żądzóm tylko zgadzáiąc:
Zdrowié/ y sławę tracą/ tracą máiętności/
A oyczyznę záwodzą w ostátnié trudności.
O Boże ná wielkim niebie/
Drogo to/ widzę v ciebie/
Dáć młodość/ y baczenié záraz: iedno płácić
Drugim trzebá: To dobrze/ á tego żal strácić.

Ale oto Helene widze: co też teraz
Niebogá myśli/ wiedząc/ że dźiś o niéy w rádźie
O ſtáteczné namowy/ mali w Troi zoſtáć/
Czyli Grécyią znowu/ y Spárte náwiedźić?

HELENA.

WSzytkom ia to widźiálá/ iáko we źwierćiedle/
Że z korzyśći swéy/ nie miał długo ſie weſelić
Bezecny Alexánder: ále mu wczás mieli
Y dobrą myśl przekáźić przewáżni Gréćowie.
Wiec ón/ iáko drapieżny wilk/ rozbiwßy ſtádo/
Co nadáléy vćiekał: á oni záś/ iáko
Páſtérze ze pſy zá nim. Y ledwé do tego
Nie przydźie/ że wilk owce ná oſtátek muſi
Porzućić/ á ſam gdźie w lás ſtromotnie vćiecze.
Nieſréty/ iákiéż moie bedą przenośiny:
Podobno w tył okretu łáncuchem zá ßyię
Owiązána/ poſrzodkiem Gréckich naw poplyne.
Z iákąż ia twarzą bráćią swą miłą przywitam?
Jákóż ia niewſtydliwa przed oczy twé naprzód/
Mężu móy miły/ przyydę/ y ſpráwę o ſobie
Dáwáć bede? á bedęż w twarzći weyźrzéć śmiáłá?
Bodayżeś ty był nigdy Spárty nie náwiedźił/
Nieſcześny Priámidá: bo czegóż mnie wiecéy
Niedoſtawało? zacnych Kśiążąt córką bedąc:
Szłam w Kśiążęcy dóm zacny: dał był Bóg vrodę:
Dał potomſtwo: dał dobrą/ nádewßytko/ ſławę:
Tom wßytko przez człowiecką złégo vtráćiłá.
Oyczyznę gdźieś dáleko: przyiaćiół nie widze:
Dźiatki niewiém żywéli: iam ſámá coś máło
Od niewolnice rożna: przymówkóm dotkliwym

Z złéy sławie podległá: á co ieszcze z emną
Szcześćié myśli poczynáć/ty sam wieß/ móy pánie.

PANI STARA.

Nie fráśny mi sie/ moié dźiećie miłé/
Táki ná świecie bydź musi: raz rádość/
Drugi raz smutek: Z tego dwoygá żywot
Náß vpleciony. Z roskoßyć náßé
Niepewné: ále y troski vstąpić
Mußą/ gdy Bóg chce/ á czáßy przyniosą.

HEL. O mátko moiá/ nie równoż to tego
Wieńcá pleciono: wiecéyże dáleko
Człowiek fráśunków czuie/ niż rádości.

PAN. Bárźiéy do sercá to/ co boli/ człowiek
Przypuszcza/ niżli co gmyśli sie dzieie.
Z tądże sie zda/ że tego iest wiecéy
Co trapi/ niżli co człowieká ćießy.

HEL. Prze Bóg wiecéyći złégo ná tym świećie/
Niżli dobrégo. Pátrzay napżód/ iáko
Jedenże tylko sposób człowiekowi
Jest/ vrodźić sie: á zginąć/ ták wiele
Dróg iest/ że tego niepodobno zgádnąć.
Tákże y zdrowié/ niéma ieno iedno
Człowiek śmiertelny: á przećiwko temu
Niezliczna liczbá chorób rozmáitych.
Ale y oná/ która wßytkim wlada/
Która ma wßytko w ręku/ wßytkim rządźi/
Fortuná/ zá mną świádczy/ że dáleko
Mniéy dóbr ná świecie/ niżli tego/ co złym
Ludźie miánuią: bo vbogáćiwßy
Pewną część ludźi/ pátrzay/ co ich ćiężkim
Vbóztwem trapi. A iż tego żadnéy

Zazdrości gwóli/ áni śćepstwu swóimu
Nie czyni/ ále niedoſtátkiem tylko
Ściśniona/ znáć ieſt/ że y dźiś/ gdy komu
Chce co vczynić dobrze/ poſpolićie
Jednému pierwéy weźmie/ tóż dopiéro
Drugiému dáie: zkąd ſie da rozumieć/
Co iuż powtarzam nie raz/ że ná świecie
Mniéy dóbr dáleko/ niżli złych przypadków.

PAN. Mniéy/ álbo wiecéy/ równali też liczbá
Oboygá/ korzyść nie wielka to wiedźieć.
O toby Bogá prośić/ żeby człowiek
Co namniéy ſcześćia przećiwnégo doznał:
Bo żeby zgołá nic/ to nie człowiecza.
Ale że z rády ták długo nikogo
Nieſłychać: wiém/ że da bez omieſkánia
Znáć Alexánder/ ſkoro ſie tám rzeczy
Przetoczą: á nam białym głowóm iákoś
Przyſtoyniéy w domu záwżdy/ niż przed ſienią.

CHORVS.

Wy któzy poſpolitą rzeczą władacie/
A ludzką ſprawiedliwość w ręku trzymacie:
Wy/ mówie/ którym ludźi páść porucżono/
Z zwiérzchności nád ſtádem Bożym zwierzono:
Mieyćie to przed oczyma záwżdy swoimi/
Żeście mieyſce zaśiedli Bożé ná źiemi:
Z którégo macie/ nie ták swé własné rzeczy/
Jáko wßytek ludzki mieć rodzay ná pieczy.
A wam więc nád mnieyßémi zwiérzchność ieſt dáná/
Ale y ſami macie nád ſobą Páná/
Któremu kiedyżkolwiek z ſpraw swych vczynić
Poczet macie: Trudnóż tám krzywému wynić:

Nie bierze ten pan dárów: áni sie pyta/
Jesli kto chłop/ czyli sie Grofem poczyta:
W sierm iedzeli go widzi/ w złotychli głowách:
Jesli nam nie przewinił/ bydź mu w oczowách.
Wiecia podobno z mnieyszym nigbespieczeństwem
Grzeszę: bo sam sie tráce swym wszetecznieństwem.
Przełożonych występy/ miástá zgubiły/
A zgrokie do gruntu Cárstwá zniszczyły.

POSEL. HELENA.

PO. Dobrą nowinę pániey swoiey niosę:
Rozumiem temu/ że iuż dawno tego
Poselstwá czeka/ serce swe troskámi
A płaczem trapiąc: Ale oto práwie
Ná czás wychodzi z domu. O Królowa/
Wdzięczney nowiny posłá maß przed sobą.
HEL. Day Boże/ byś co przyniósł pocießnego.
PO. Posłowie twoi iáko przyiechali:
Ták odieżdżáią/ á ty przedsie známi.
HEL. Byłeś sam w rádzie? czyś słyßał od kogo?
PO. Byłem przy wßytkim: y prosto mi z támtąd
Jedź Alexander do ciebie roskazał.
HEL. Jeszcześ nie widzę/ z czegobych sie práwie
Ucießyć miełá. Wßakże powiedz przedsie
Jáko co było. PO. Powiém iedno słuchay.
Skoro w rádzie zasiedli pánowie/ Król naprzod
Te rzecz do nich rzekł. Nieżwykłem nic nigdy
Bez rády wáßey czynić: á bych też zwykł kiedy
(Czego w pámięci nie mam) w tey spráwie koniecznie
Syna swego bych niechciał: áby mie oycowska
Miłość przeciw synowi iáko nie wrodłá.
Bo áczci to podobno nie dármo rzeczono/

Krew

Krew nie wodá: lecz v mnie pospolitéy rzeczy
Powinowáctwo wietsze. A ták/ co sie kolwiek
Wam wszytkim będzie zdáło/ tóż y ia pochwale.
Syn móy w Gréciiéy żony doszkał/ niewiém iáko:
Téy sie vpominaią od Grékow poslowie:
Wydáć/ álbo nie wydáć/ w tym rozmysłu trzebá.
Zátym wstał Alexánder/ y ták mówić począł:
Przy piérwszéy poslów skárdze/ dalem doszáteczną
Spráwę o sobie: teraz niechce vsu wászych
Slowy prózném bawić: ále máluczko co
Powiedziawszy/ ostátek ná Bogá przypuszcze/
A ná láske oycowską/ y was wszytkich zdánie.
Wszytkim wam iest swiádomo/ iákim ia był żywot
Wsiął przed sie: żeciem nigdy tych burkowych biesiad
Pátrzáć niechciał: wolałem po gestych dąbrowách
Przedkie Jelenie gonić/ álbo dzikie świnie.
Anim ia tego sobie zá niewczás poczytał/
W budzie leśnéy sie przespáć/ y nád stády chodzić.
Nie myślikciem ia w ten czás namniéy o Helenie/
Ani to imie przed tym w vsu mych postáło.
Wenus/ kiedy mie naprzód trzy boginie sobie
Zá sędziego obrały: Wenus mi ią sámá
Napiérwéy záléciłá/ y zá żonę dálá.
Ludzie/ widze/ v Bogá szcześcia sobie proszą:
A ia/ kiedy mie z checi swéy tym potykáli/
Mialem gárdzić: przyiąłem/ y przyiąłem wdzięcznie.
A mam pewną nádzieie/ że tenże Bóg/ który
Vczćił mie naprzód/ będzie y do końcá szcześcił:
A co mi dał/ nie da mi ledá iáko wydrzeć.
A bych téż był żony swéy ludzkim obyczáiem
Dostawał: niewiém czemu onym sie zysdz miáło
Medeą z domu wykráść od przyiaciół nászych:

A mnie

A mnie zás/ ich fortelu tákimże fortélem
Oddáć sie nie godźiło?
Jestim co tedy winien: tóż y óni winni.
Chcąli nagrody/ niech ią sámi piérwéy czynią/
Jáko ći/ którzy krzywdę naprzód vczynili.
A tám oycze/ nie tylko żonę moię: ále
A mnie sámego wydaią/ niechay pokutuię.
Gdźieby téż to o sobie ták rozumiéć chćieli/
Że im káżdy/ á óni niewinni nikomu/
Sprawiedliwości czynić: tego/ da Bóg/ nigdy
Nád námi nie przewiodą/ áni ich z to będźie.
Nie tuśeć ia/ żebyś ty/ oycze móy łáskáwy/
Nie pómniał ieszcze krzywdy/ y szkód skrádawnych/
Ktoréś wźiął od tych pánów/ y to pánstwo sławné.
Jeszcześ mury ná źiemi leżą powáłoné/
A polá do téy doby pustyniámi stoią/
Znáki mieczá Gréckiégo/ y okrutnéy ręki.
A byś téż tego dobrze niechćiał sam pámiętáć/
Hesioná pámiętáć musi siostrá twoiá/
Oycze/ á moiá ćiotká: ktora do téy doby
V nich w niewoli żywie/ ieśli ieszcze żywie.
Téy nam krzywdy/ o Królu/ iedná nie nágrodźi
Helená/ áni ieden Parys powetuie.
Tu przestał Alexánder: á szept miedzy ludźmi
Rozlegał sie po Sali: Jáko wiec ku látu
Robotné pszczoły w vlu szemrzą/ kiedy wódzá
Nowégo oglądáły/ á chęć nástępilá
Od máciéż sie wynośić/ y nowé záczynáć
Gospodárstwo: szmer w vlu/ y rozruch kryiomy.
Táki dźwięk tám ná ten czás wstał był miedzy ludźmi.
Ktory skoro vćichnął/ Antenor ieł mówić.
Prawdźie długich wywodów/ Królu/ nie potrzebá:

Alexánder w Grécitéy gościem w domu będąc
Człowieká przednieyszégo/ ná gościnné práwá
Nie pómniąc/ żonę mu wźiął: y przywłaszczył sobie.
By mu był niewolnice naliższą przemówił/
Winienby mu był został: cóż kiedy wźiął żonę/
Któréy áni zániedbáć/ áni téż dochodźić
Dobry/ vczćiwy człowiek bez wstydu nie może.
Winien mu niepomálu. On chociaż ze wstydem
Żony sie vpomina: A ia wróćić rádze/
Abychmy ku zelżeniu/ niesprawiedliwości
Nie przydáli: Oboie to przez sie nieznośné:
Cóż pospolu złożoné? To téż niewątpliwa/
Że Grékowie Heleny nie tylko przez posły/
Ale náwet y przez miecz domágáć sie będą.
Niechże sie Alexánder ták drogo nie żeni/
Żeby małżeństwo swoie vpadłiem oyczyzny
Y krwią nászą miał płácić. Jeśli w łáskę dufa
Bogini swéy/ niech ná to mieysce dwu sie boi/
Które dla niéy rozgniewał/ y sądem swym zgánił:
Medęą nie zá nászych czásów vniesiono:
A niewiém/ ieśli nam co do tego. To widzę/
Że téy krzywdy v Grékow nikt sie do téy doby
Nie domagał: milczeli tego/ którym było
Przystoyniéy o to mówić. Niewiém iáko słuszńie
Swóy własny występ cudzą krzywdą bárwić chcemy.
To sie nas bárziéy tycze/ że zá przodków nászych
Grékowie w tym królestwie mieczem woiowáli:
Lecz y ná ten czás/ Królu/ (prawdá sie znáć musi)
Nászá niesprawiedliwość do tego vpadku
Nas przywiodłá: że sie téż y dziś lękáć muszę/
Aby to sąd táiemny iákiś Boży nie był/
Nam przez niesprawiedliwość záwżdy pomstę odnieść

Od Grekow. Czego tobie przestrzegać sie godzi/
O Królu. á tym bárziéy/żes y w pierwszéy klesce
Málo málym nie zginął/pokutuiąc zá grzéch
Oycowski/y postępek málo spráwiedliwy.
To powiedziawszy milczał: tóż Æneas mówił:
Tóż Pánthes/y Thymœtes: zgadzał sie y Lámpon/
A Vkálegon z nimi: ále Iketaon
Coś inszego rozumiał/y w té słowá mówił.
Owa iáko nam kolwiek Grékowie zágráią/
Ták my iuż sfkákáć musim: bać sie ich nam każą/
A ia owszem sie lekam. Teraz nam Helene
Wydáć każą/pochwili nászych sie zón
A dzieci będą vpominác. Nigdy w swoiéy mierze
Chćiwość władze nie stoi: záwżdy/iáko powódź
Pomyka swoich gránic nieznácznie/áż potym
Wszytki polá záleie. Zá czásu Pánowie/
Vmykáć rogów trzebá: bo w on czás iuż prózno
Miotáć sie/kiedy iárzmo ná szyie záłożą.
Spráwiedliwości proszą/á grożą nam woyną:
Day chcesli/álboć wydzie/táka to iest prosto.
Winienem spráwiedliwość/ále nie z swą hánbą:
Kto ią ná mnie wyćiska/sowitéy nagrody
Że mnie chce/y kozyści/y zelżenia mego.
Dawnyć to Grécki tytuł/pány sie miánować/
A nas Bárbáros slugi. Ale nie toć iest pan
Co sie w Peloponezie/álbo w Troiéy rodził:
Szábłá ostra przy boku/to pan: tá rostrzygnie/
Kto komu czołem bić ma. Do tego tám czásu
Równi sobie bydź musim: áni tego Gréczyn
O sobie niechay dzierży/żeby ták był groźny/
Jáko sie sobie sam zda. Jesli tedy krzywde
W tym sie mieć rozumieią/że Helene vniósł

Alexánder: niechayże okażą ná sobie
Sámi naprzod/ iáko ten gwalt winien nágrádzáć
Alexánder: ponieważ sámi okazáli
Jáko táki gwalt czynić: Aczći Alexánder
Brátá przy śiestrze nie wźiął/ iáko oni wźieli
Medęą y Absyrtá.
Bo/ co Antenor mówi/ że nam nic do tego:
Bá y bárzo do tego. Zá iednégo krzywde
Oni sie wßyscy wźieli/ á nas poiedynkiem
Zbiérać máią: nie tuße: tożći sąsiádowi
Sąsiad w Azyiéy winien/ co v nich w Europie.
Mówiono záwżdy o to/ y do końcá będą.
Co sie siostry Królewskiéy/ y ßkod dawnych tycze/
Wietßa to zásie v mnie/ niżby sie tu miálá
Przypomnieć/ álbo ná ten ßtych klásdź: dźierże o cnéy
Krwi Troiánskiéy/ że tego mścić sie ieszcze będźie.
Teraz zgołá nie rádze Heleny wydáwáć/
Aż sie też oni z námi o Medęą zgodzą.
To iego słowá były. Potym sie iuż żaden
Długą rzeczą nie báwił: ieden głos był wßytkich/
Ták iáko Iketáon/ y tych co siedźieli/
A tych/ co zá stołkámi stáli/ głos był ieden/
Ták iáko Iketaon. Kilká kroć powstawał
Vkálegon chcąc mówić: lecz przed hukiem niemógł.
Márßałkowie laskámi w źiemie co raz bijąc/
Posłuchayćie/ Pánowie/ Vkálegon mówi:
Niepomogły nic laski: á náß Vkálegon
Vkálegontom mówił/ bo nań nic niedbáli.
Tym czásem ktoś záwołał głosem práwie głośnym:
Co po tych krasnych mówách? rozstąpmy sie o to:
Vyźrzemy/ gdźie nas wiecéy. ledwé wyrzékł/ á iuż
Wßyscy ná nogách stáli/ y swé mieysca bráli.

Kiedy

Kiedy się rozstąpili/ nie było co rownáć:
Wszyscy przy Alexándrze/ á tám ich garść byłá.
Prosili potym Krolá/ áby wedle práwá
Postąpił/ á zá więtszą cześćią wyrok podał.
Król nie wiele mieszkáiąc: Radbych był (powiáda)
Ná zgodę wászę pátrzał: lecz iż bydź nie mogłá/
Mnie nie lza/ ieno więtszéy cześci náśládowáć.
A ták/ co z dobrém niechay będźie pospolitym:
Zelená niechay w Troiéy zostánie/ áż też nam
Grekowie zá Medeą nagrodę vczynią.
Skoro po tym dekrecie po posły posłano/
A mnie też Alexánder do ciebie wypráwił
Z tym wszytkim coś słyszálá: tuszę/ że odpráwę
Do téy doby iuż wźieli posłowie: y twóy máż
W domu cię dawno czeka. A ták niemieszkaymy.
HEL. Dobrze mówisz: idź ty w przód/ iazá tobą w tropy.

CHORVS.

Téy podobno tá powieść gmysłi: mnie bynamniéy.
Ná onéy niewiém ná co tá rádość wynidźie.
Posłowie/ widzę/ idą nosy powiesiwszy:
Znáć/ że nie po swéy myśli odpráwę odnoszą.

VLYSSES.

O Nierządné krolestwo/ y zginienia bliskié:
Gdźie áni práwá ważą/ áni spráwiedliwość
Ma mieyscá: ále wszytko złotem kupić trzebá.
Jeden to márnotrawcá vmiał spráktykować/
Że iego wśeteczeństwá/ y łotrowskiéy spráwy/
Od málych áż do wielkich wszyscy iáwnie bronią:
Nizacz práwdy nie máiąc/ áni końcá pátrząc/
Do ktoregó rzeczy przysądzą zá ich rádą muszą.

Nie rozumieią ludzie/ áni sie w tym czuią/
Jáki to wrzód ſzkodliwy w rzeczypoſpolitéy/
Młódź wßeteczna: ći cnoćie/ y wſtydowi cene
Vſtáwili: przed témi trudno człowiekiem bydź
Dobrym: ći domy niſczą: ći páńſtwá vbożą/
A rzeke/ że y gubią. (Troiá/ poznaß potym)
A przykładem záś ſwoim/ iáko wielką liczbe
Długich przy ſobie pſuią: Pátrz iákie orßaki
Dármoiádów zá nimi/ ktorzy vſtáwicznym
Próżnowániem á zbytkiem/ iáko wieprze tyią.
Z tego ſtádá/ mniemácie że ſie który przyda
Do poſługi oyczyzny? Jáko ten we zbroi
Wytrwa/ któremu czáſem y w iedwabiu ćiężko?
Jáko ſtraż będźie trzymał/ á on y w południe
Przeſypiáć ſie náuczył? iáko ſtós wytrzymáć
Ma nieprzyiácielowi/ który vſtáwicznym
Pilńſtwem zdrowie ſtrácił? Tákimi ſie czuiąc/
A podobno nie czuiąc/ ná woyne wołáią:
Boże/ day mi z tákimi mężmi záwżdy czynić.

MENELAVS.

WIeczné świátło niebieſkie: y ty plodna ziemi:
A ty morze ßerokie: wy wßyſcy Bogowie/
A wyſocy y niſcy: świádki mi dźiś bądźćie/
Żem rzeczy ſpráwiedliwéy od Troiánów żądał/
Abych był krzywdy wielkiéy/ y zelżenia ſwego
Nagrodę iáką wźiąć mógł: nicem nie otrzymał
Jedno śmiech ludzki/ á żal ſerdeczny tym więtßy.
Ná was tedy krzywdę ſwoią/ y żáloſć nieznierną
Kładę/ możni Bogowie: ieſli ſercem czyſtym
Te proſbę do was czynię/ pomśćićie zelżenia
A mey krzywdy ſtáń táſnéy: daycie mi ná gárdle

Vśieść Alexándrowym / y miecz krwią napoić
Człowieká bezecnégo : ponieważ y ón méy
Żelżywości dawno syt / y dziś sie ią kármi.

CHORVS.

Białoskrzydła / morzka pławáczko /
Wychowánico Idy wysokiéy /
Łodzi Bukowa : któraś gładkiéy
Twarzy pásterzá Priámczyká
Mokremi słonych wód ścieżkámi
Do przeźrzoczystych Eurotowych
Brodów nosiłá.
Coś to Żołwicóm zá brátową /
Cozóm błáchetnym Priámowym /
Cnéy Polixenie / y Kássándrze
Wieszczéy / przyniosłá ?
Zá którą oto w tropy prosto /
Jáko zá zbiegłą niewolnicą /
Piędká pogonia przybieżálá.
Toli on sławny vpominek /
Albo pámiętné : którym luby
Sędziemu wyrok ze wszech Venus
Bogini pięknieyßa zápłácilá :
Kiedy ná Idzie stokorodnéy /
Smierći podległy / niesmiertelné
Vznawcá twarzy rozeznawał ?
Swar był początkiem / y niezgodá
Twego Małżeństwá / Priámicze :
Nie śmiem źle tuszyć / nie śmiem : ále
Ledwé nie tákiż koniec będzie.
Niechayże sie ią / można Cypry /
Ninacz cudzégo nie zápátrzam :

Niech towárzyſzą życzliwego/
Jednému łożu przyiaćielá
Mam z láſki twoiéy: inſzy wiecéy
Chcąli/ niech proſzą.
Oczy łákome/ ſiłá ludźi
Záwiodły: lecz kto w krégi żądzą
Mógł viąć/ w długim beſpieczeńſtwie
Dni ſwych vżywie. Przyda/ przyda
Niedawno czáſy/ że rozbóyce
Rozbóycá znidźie: ten mu ſłodki
Sen z oczu zetrze/ y beſpieczné
Serce zátrwoży/ kiedy trąby
Ogrómné zágrzmią/ á pod mury
Nieprzyiaćielſkié ſtáną ſzance.

ANTENOR. PRIAMVS.

ANT. JŻ moiá wierna rádá v ćiebie/ o wielki
Królu/ ważna nie byłá/ żebyś był Helene
Gréków wydáć roſkazał/ á te niewątpliwą
Wielkiéy woyny pochodnią co nápiedzéy zgáśił.
Teraz co po tym idźie/ wczás ćie vpominam/
Abyś czuł o potrzebie/ y o pewnéy woynie/
Ták pewnéy/ iáko mie tu dźiś przed ſobą widźiſz.
Słyſzałeś/ iáko ćie dźiś poſłowie żegnáli/
A nas wſzytkich przy tobie. Pogranicżni piſzą
Stároſtowie/ że Gréckié woyſká ſie ściągáią
Do Aulidy. w tym wątpić nie potrzebá/ że ći
Do nas póydą: ináczéy ániby tu byli
Poſłów ſwych poſyłáli/ áni ták ſurowie
O ſwą krzywdę mówili. A ták nie mieſzkáiąc/
Póki brzegu morzkiégo oſtátká nie ſtrácim/
Pouty napuſzą/ y zamki pogranicżné ſpiżą/

A ludźmi

Ná ludźmi dobrze opátrz: Holdownym Xiążętóm
Roskaż bydź pogotowiu: żołniérzóm przypowiedz
Służbe: śpiegi roześli: straż niéy y ná mostu
Ná ziemi: áby cie lácni niegotowym
Grékowie nie zástáli. To iest rádá moiá.

PRI. Jákobyś iuż ná oko/ dobry Antenorze/
Nieprzyiacielá widźiał/ ták sie/ widze/ boiś.

AN. O Królu/ teraz sie bać lepiéy: bo zá táka
Boiáźnią/ y opátrznosć/ y gotowosć rośćie.
W on czás iuż próżny rozmysł: bo iuż/ álbo sie bić/
Albo vćiekáć trzebá: trzećiego nic niemáś.

PRI. A ia owszem ná dobréy pieczy wszytko mieć chce/
Aby nam do ták nagłych vćieczek nie przyszło.

AN. Day to Boże: A to zás co zá białagłowá/
Z włosy roztárgánémi/ y twarzy ták bládéy?
Dźwiga ná niéy wszytkie członki/ piérśiámi práćuie/
Oczy wywraca/ głową kreći: to chce mówić/
To zámilknie. PRI. Moiá to nieszczesliwa córá
Kássándrá: widze/ że ią Duch Apollinowy
Zwykły nágárnął: nielzá ieno iéy posłuchać.

KASSANDRA.

PO co mie próżno/ srogi Apollo/ trapiś?
Który wieszczego Duchá dawszy/ niedałeś
Wagi w słowiéch: ále mé wszytki proroctwá
Ná wiátr idą/ nie máiąc v ludźi wiecéy
Wiáry nád báśni próżné/ y sny znikomé?
Komu serce spętáné/ álbo pámięći
Zgubá moiéy pomoże? komu z vst moich
Duch nie móy pożyteczen? y zmysły wszytki
Ciężkim nieznośnym gośćiem opánowáné?
Próżno sie odéymuie: gwałt mi sie dźieie:

Nie władne dáley sobą: nie ieſtem swoiá.
Ale gdźiežem/ przez Bógá: świátłá nie widzę:
Noc mi iákaś przed oczy nagla vpádłá.
Owóż mamy dwie słońcy/ owóż dwie Troi:
Owóż y łáni morzem głębokim płynie.
Nieſczęśliwa to łáni: złéy wróżki łáni.
Brońćie brzegów/ páſterze/ nie dopuſczayćie
Téy niezdárzonéy gośćie nigdźiéy do źiemie:
Nieſczęśliwa to źiemiá/ y brzég nieſczęſny/
Gdźie tá łáni wypłynie: nieſczęſna knieiá/
Gdźie wnidźie/ y gdźie gładki swóy bok położy.
Wßytki ſtopy/ wßytki icy łożyſkà/ muſzą
Krwią opłynąć: vpadek/ pożoge/ puſtki
Zsobą niesie. O wdźięczna oyczyzno moiá/
O mury/ nieśmiertelnych reku roboto/
Jáki koniec was czeka? Ciebie/ móy brácie/
Stróżu oyczyzny/ domu zacna podporo/
Wkoło murów Troiáńſkich Teſſáłſkie konie
Włóczyć grożą/ á twoie ożiębłe ciáło/
Bedźieli chćiał nieſczęſny oyćiec pochować/
Muſi ie v rozbóyce złotem kupować.
Nieprzeplácony duchu/ zrobą pospołu
Á oyczyzná vmárłá: iednáż mogiłá
Oboie was przykryie. Lecz y ty ſrogi
Trupokupcze/ nie dawno y ſam poleżeſz/
Strzałą nie mężnéy reki przedką obiężdżon.
Cóż potym? kłodá leży/ á ze pniá przedśie
Nowa rózgá wyroſłá/ y nád nádźiećie
Przedko ku górze idźie. A to co zá koń
Ták wielki ná poboiu sam ieden ſtoi?
Niewodźćie go do ſtáyni/ rádzę/ niewodźćie:
Bíie ten koń y kąße: ſpalćie go rácżéy/

Jeſli

Jeśli sámi od niego zgozeć nie chcecie.
Czuycie stróże: noc idźie, noc podéyrzána.
Wielki ogień ma powstáć: ták wielki ogień /
Że wszytko/ iáko w biały dzień/ widáć będźie/
Ale názáiutrz záś nic widáć nie będźie.
W ten czás/ oycze/ áni iuż Bogóm swym dufay/
Ani sie poświeconych ołtarzów łápay:
Okrutnégo lwá szczenie zá tobą bieży/
Które cie páznokciámi przéymie ostrémi/
I krwią twoią swoie gárdło głodné náśyci.
Syny wszytki pobiią: dźiéwki w niewolą
Zábiorą: drugié kwóli trupóm umárłym
Ná ich grobiech bić będą. Mátko/ ty dźiatek
Swoich płákáć nie będźieß/ ále wyć będźieß.

CHORVS.

Rzućmy sie co nayśpiesznéy/ á ná pokóy gdźie
Wyprowadzimy tą Pánnę vpráćowáną.

ANTENOR. PRIAMVS.

AN. TE słowá/ Królu/ nie są ku wyrozumieniu
Názbyt trudné: á zgołá tobie y oyczyznie
Vpad opowiádáią. Przez cie Bogá proßę/
Nie waż ich sobie lekce/ áni miéy zá báśni.
PRI. Jeszcze tego nie márwie tá przeciwna Wiedmá/
W mie wmówiłá/ żebych sie miał bać: ále przedśie
Posłráßyłá mie nieco: zwłaszczá że mi przyßedł
Sen ná páméć żony méy: bo gdy z tym złym synem
Alexándrem cho dźiłá/ máło przed śleżeniem/
Smiło sie iéy iuż ná dniu/ że miáßto dźiécięciá
Pochodnią wiodźiłá. A N. I tam téż to Królu
Jeszcze ná ten czás wiedźiał: y pómnie/ iáko to

Wieszczkowie wykładáli / że to dźiećie miáło
Vpad oyczyznie przyniesć: czego / widze / bliſko.
PRI. Dobrze to pómniß: ále y iam był roſkazał
Grzéchu tego nie żywić: dawno to ná puſczy
Wilcy mieli rozdrápáć / á kośći nieſczeſnè
Po puſtych górách rozniesć.
AN. Alepiéy było / niżli nam wßytkim przeń zginąć.
Co zá wieżniá to mamy? vbiór to ieſt Gréckí.

ROTMISTRZ. WIĘZIEN.

ROT. Táki / Pánowie: wy tu rádźicie / á w polu
Grékowie nas woiniá. Wczorá o południu
Pięć Gálér ich przypádło ná Troiánſkie brzegi.
Ludźi wprawdźie nie bráli / áni też palili /
Ale cokolwiek było w polu bydłá / wźieli.
Jáko nas tám nie wielki ná ten czás był poczet /
Kuśiwßy ſie kilká kroć o nie / musielichmy
Ná oſtátek dáć pokóy: kilká głów ieſt przedsie
Zábitych: ten ſam ieden tylko poimány.
Ná probie to powiedźiał / że Gréckiego woyſká
Tyśiąc Gálér ná kotwicách po gotowiu ſtoi
W Aulidźie: ktośzy tylko ná posły czekáią.
A ći / ieſli Heleny názad nie przyniosą /
Jákóż widze / że bez niéy ták ná morze wśiedli /
Wßytko ſie woyſko tedyß ma rußyć / y proſto
Ku Troiżaglè podáć: wßák ták. WIĘZ. Nie pochybnie.
ROT. Hetmánem Agámemnon?
WIĘZ. Ten: brát Meneláów.
PRI. Każ wieżniá tego ſchować / y opátrzyć dobrze.
To wiec iuż Antenoze inßa / niż proroctwá /
Abo ſiwy białogłowſkie: ále wßyſcy przedsie
W ieden cél biią. Jutro co narániéy

W rádę wnidźmy: á z támtąd iuż ání wychodźmy/
Aż obronę vrádźimy. AN. Bacze że iéy trzebá.
Acz mi to słowá przykré/ y cóś nie bez wróżki/
Ná káżdy rok nam káżą rádźić o obronie:
Bá radźmy téż o woynie/ nie wszytko sie bronmy:
Radźmy/ iáko kogo bić: lepiéy niż go czekáć.

SZACHY
IANA KOCHANOWSKIEGO,

Ie^o M. Pánu Ianowi Kryształofowi, Hrábi z Tarnowá, Káśztellanowi Woynickiému przypisáné.

Przedmowá.

WOyne powiedźieć myśli serce moie/
Do któréy mieczá nie trzebá ni zbroie/
Ani páncérzów/ áni árkábuzów:
Tá walká czyśćie może bydź bez guzów.
Ktemu wyiéżdżáć nie potrzebá w pole/
Wszytká sie spráwá oglądá ná stole.
Jáko dwá Krole przećiw sobie śiedą/
A równym woyśkiem potykáć sie bedą.
Jeden z nich w iáśnéy/ drugi w czarnéy zbroi:
Ten wygrá przy kim dobry Hetman stoi.
Tym ćie ná ten czás/ móy Hrábiá/ dárnie/
Przyimi zá wodźieczné/ pókiś nie zgotnie
Co godnieyszégo/ czymbych mógł zábáwić
Wszy twé/ y sam lepiéy sie poskáwić.
Maß przed oczymá domowé przykłády/
Jákiéy potrzebá czásu woyny rády:

Jákiégo mieyscá ſtukáć obozowi:
Jáko ſtykować vſy ku boiowi:
Gdźie czás po temu/ iáko bitwę zwodźić:
Kiedy nie równo/ iáko lud wwodźić.
Ja zás/ czym mogę/ tym ſie popiſuię/
Dziewniáné woyſká przed tobą ſtykuię:
A ty ſie nie wſtydź/ maſli czás ſpokoyny/
Przeſłuchać téy to krotochwilnéy woyny.
Bo y Apollo łuku bez przeſtánia
Nie ciągnie/ pilen czáſem y ſpiéwánia.

SZACHY.

TArſes/ Król Duńſki/ miał dźiéwkę nadobną/
We wſzytkich ſpráwách ſwoich ták oſobną:
Że iéy ná ten czás równia mieć niechćiano.
Przeto z dálekich kráin przyieżdżano:
Chcąc ſie przypátrzyć iéy zbytniéy gládkośći/
A vczeſtnikiem bydź tákiéy miłośći.
Pełen dwór záwżdy bywał cudzoźiemców/
Czechów/ Polaków/ Fráncuzów/ y Niemców.
Ale dwá iednák przed wſzytkimi byli/
Któzy ná dworze czás długi ſłużyli.
Fiedor/ á Bozuy/ wielkich domów obá/
Co ſámá mogłá pokázáć oſobá.
Ci dwá przed ſobą częſto ſie ſtrádáli/
A o Królewnę Królá nálegáli.
Ná koniec/ obá tákę chuć k niéy mieli/
Że ſie bić o nie poiedynkiem chćieli.
Pókiby mógł oyćiec/ ná ſłowie ie chował/
Abowiém obu iednáko miłował.

Ale

Ale że końcá ich prośbie nie było /
Odmáwiáć mu śie dáléy nie godźiło.
Wźiąwszy ie tedy ná spokoyné gmáchy /
Okazał pálcem ná toczoné szachy /
Rzekł: w tych szránkách wászá bitwá będźie:
Duższy ná łonie v méy córy śiędźie.
Obá Królowi z chucią dźiękowáli /
O czás y mieysce pilnie śie pytáli.
Mieysce ná zamku / czás we dwie niedźieli /
Z woley Królewskiey / náznáczony mieli.
Obiemá potym po kárćie posłano /
Gdźie wszytek sposob ták im opisano:
Kto grze rozumié / może śmiele sądźić:
A kto nie świádóm / lepiéy śie porádźić.
Tablicá naprzód málowána będźie /
Te pól sześćdźiesiąt y cztéry zásiędźie.
Polá śie czarné z białémi mieszáią /
Té śie owémi wzaiem przesadzáią.
W tym plácu woyská położą śie obie /
A po dwu rzędu wezmą przećiw sobie.
Cztéry kroć cztérzey z káżdéy strony śiędą /
A tym sposobem szykować śie będą.
Rochowie z brzegów / wiec Rycérze po nich:
A potym Popi przysiędą śie do nich:
Król z pánią bierze w posrzodku dwie poli:
On różną bárwę / á tá swoie woli.
Piechotá przed nie wyćiąga ná czoło /
A miedzy woyski pol tablice gołe.
Káżdy z tych tedy swoią drógą chodźi /
A przez drugiego skákáć śie nie godźi:
Chybá iéźdnému: bo ten świádóm drógi /
By też naciesniey / nie záwádźi nogi.

Roch ma te wolność/ y nádánę práwo/
Przodkiem y zádkiem/ w lewo bić/ y w práwo.
W trzeći rząd Rycérz/ zákoliwszy wpada:
Ale ná inszéy co raz bárwie siada:
Białe á czarne co ná wkoś idą/
Ná Popy spólem wszytki polá przyda.
Bábie sie prózno náwijáć: y w oczy/
A wzad vderzy/ w stronę tákże skoczy:
Czásem y z Popy iedną drógą chodźi/
Jeno sie z sámym Rycérzem nie zgodźi.
Król pospolicie swego mieyscá pilen:
A wszákoż może swemu też bydź silen.
Bo wokrąg siebie/ wszytki mieyscá trzyma:
Ato sie náwinie tego y sam ima:
A kiedy głodzien/ do kuchnie rad skoczy/
Dokąd z piérwszego mieyscá nie wykroczy.
Drab ná prost chodźi: ále z boku kole/
A iego wszystek skok ná piérwsze pole:
Chybá gdy z plácu piérwszego zstępuie/
W ten czás trzeciego polá dosiąkuie:
Gdźie też ná zagón ostáteczny pádnie/
Ták wiele iáko y Królowa wládnie.
To też ná koniec przypómnieć nie szkodźi/
Jeden po drugim záwżdy w tey grze chodźi.
A nigdy wiecéy mknąć/ iednym/ nie dádzą:
A gdźie co wezmą/ tám swego posádzą.
Grá koniec bierze/ kiedy náiáchány
Król/ nie ma nigdźiéy vćiec pewnéy ściány.
Gdźieby wpadł w sidło/ kiedy lud potráci/
A szachu nie wźiął/ táki met nie płáci.
Té w sobie kártá zamykáłá sztuki.
Oni/ choć mieli z potrzebę náuki/

Wßákoż ią przedśie rádźi przeczyráli /
A dla ćwiczenia / záwżdy ßáchy gráli.
Kiedy czás przyßedł / wśiedli ná swé konie /
Nic nie czekáiąc / żeby ßłano po nie.
Nádźieią dobrą obudwu cießyłá /
A z drugiéy ßtrony boiaźń ie trapiłá:
Abowiem tám iuż miáło ßie pokázáć /
Komu ták miły zakład miano ßkázáć:
Ale że byłá ták Krolewßka rádá /
Niż co poczęli / śiedli do obiádá:
Gdźie drudzy gośćie y z Krolem śiedźieli /
A ci zeznáwáć z obudwu ßtron mieli.
Gdy ßie náiedli / obruß zebrano /
A potym ná wet ßáchownice dano.
Król pomileżawßy / rzecz do nich vczynił /
Proßąc / żeby go żaden z nich nie winił:
Iż / ócz był proßón / aż dotąd odkładał /
A ßyrko ná ßámé / á ich godnoßć ßkładał:
Bo niechćiał ná ßie brać rozßądku rego /
Ktoby godnieyßy był z nich dźiewki iego.
Lecz teraz niechay fortuná pokaże /
Komu przyßądźić Krolewnę dźiś każe.
A to wam mowią / coście tu zoßtáli /
Byście żadnemu z tych niepomagáli /
W czym ßie nie zgodzą zdánié swé powiećie /
Dáley nic: o co idźie ßami wiećie.
Zátym oni dwá tablice ßie ieli /
A woyßká ná niéy ßykować poczęli:
Biały ßie zaßtęp doßtał Bezunowi /
A czarny przyßło wodźić Fiedorowi.
Ståneli przeciw ßobie dwá Krolowie /
Koroną złotą ná obudwu głowie /

Támże zárázem wedle boku żony/
Tá swégo z lewéy / owá z práwéy strony:
Pop ieden słucha Królowéy spowiedźi/
A drugi sobie wedle Króla siedźi.
Po nich Rycérze ná koniéch we zbroi/
Káżdy z nich pewnie swégo sie nieboi.
Ná skrzydłá srogié Słonie postáwiono/
A z nich sie Kochóm bronić polécono.
Wtóry rząd wszytek pieszy zástąpili.
A gdy iuż wszyscy ták gotowi byli/
Napiérwéy lóssy (chocia ná tym málo)
Rzućić o przodek obiemá sie zdáło.
Dwie pieśći Bozzuy zámknioné pokazał/
Jedne z nich obiáć Fiedozowi kazał.
On wźiął zá práwą: w obiérániu zbłądźił:
Pieszkowi przodek / białému przysądźił.
Terazby czás był / pánny z Helikoná/
Przywiéźdź ná pámięć / iákich która stroná
Fortélów przeciw drugiéy vżywálá/
A nim sie práwie woyná dokonálá/
Jáka moc wielka ludźi poginęłá/
A komu głowe czyiá szábłá ścięłá.
Nie śmiem sie bez was puścić ná te wode/
Bo widzę zbytnie wielką niepogode:
Wy sámé / nawe / y żagle spráwuycie/
A gdźie co trudno / tám mie zástępuycie.
Iż tedy przodek przypadł Bozziowi/
Kazał wnet w pole wyćiągnąć pieszkowi/
Który ná ten czás pániey posługował/
Jednák nikomu sercá niezepsował:
Bo przeciw niemu / Pan woyská czarnégo/
Wypráwił ták iż dworzánina swégo.

Jeden drugiemu niechciał namniey złożyć/
Nátarszy ná sie niemogli sie pożyć:
Bo pieszek/ ieśli ná bok nie vderzy/
Bać sie nie trzebá/ w czoło dármo mierzy.
Potym sie cicho z obu stron skrádáli:
To zgd/ to zowąd na sie przymierzáli:
Aż iednym rázem czarny sie powádził/
Co sie był náprzód przed inśe wyssádził:
Białego pieszká wnet gárdłá pozbáwił/
A sam ná iego mieyscu sie zástáwił:
Ale niewiedźiał że drugi nań stoi:
Przebił go mieczem pieszek w białey zbroi.
Zá tym Król czárny/ przez ieden huf cáły
Do kuchmi skoczył zá ostátnie wały.
A w tym Rycérze ná plác wyiáchali/
Okrutną śkodę w pieszych podźiáláli.
Bo gdźie sie ieno który z nich záwinął/
Trzey/ álbo cztérzey/ rzadko ieden zginął.
Ale gdy Borzuy liche pieszki dłużył/
Ná coś wietszego chytry Fiedór ważył:
Rycérzá swego/ to tám/ to sám wodząc/
Prostemu ludu bárzo málo śkodząc.
Stánąwszy gdźie chciał/ otrząsnął sie z prochu/
I dał śách pánu/ o práwego Rochu.
Vtráty Borzuy nie mógł sie vchronić/
O budwu záraz trudno było bronić:
Wźiął w práwo Krolá: Rycérz nátárł koniem/
Obálił Rochá/ y z wieżą y z Słoniem.
Nie ládá śkodá przyszłá ná białego/
Bo po Krolowey/ niemasz mężnieyszego.
Aleć to tobie/ Rycérzu/ zápłácić/
Byś miał y sto śyy/ przedśiec ie tu strácić.

Ták mówiąc / dróge pilno mu zawiérał/
A każdą pomoc wielkim gwałtem spiérał.
A ten dopiéro widzi swoié błędy/
Strách go zdiął / ánó vćiéc niémáß kędy.
Bábá do niego rózebiáłá ściány/
A tám sie trudno wymknąć miedzy pány:
Owa go mieczem Królowa przebiłá:
Że nie kto inßy / tá go rzecz cießyłá.
Dobrze żyw biały / gniéw mu przyßłepuie/
Że bok w siebie słábßy ieden czuie:
Radby sie pomścił / á swégo téż vbił:
Jáko gdy w zwádźie wół práwy róg zgubił/
Oślep sie miece: á krew z niego pluszczy:
Ryk sie rozlégá wzdłuż / y wßérz po puszczy.
Te twarz miał biały po tákim poplochu/
Kiedy mu cnégo poimano Rochu.
Kto sie náwinie / bierze / siecze / pali/
A tym nie ćiérpiał / co pod stróżą stali/
By ieno z nim téż nieprzyiaćiel leżał/
Z nieszczeßnym woyßkiem ná śmierć pewną biężał.
Fortélu wßędy pátrzał Kiedóż swégo/
Jedno ßcié sobie przeglądał z drugiégo:
A iuż nie blizu ná Królową łowi/
Każe sie pod nie przymykáć pießkowi:
Zdrády nie dazná ć / wnet potym żálnie /
Jákoby źle ßedł / w rzeczy sie frásnie.
A iuż był Popu práwégo násádźił/
(A kogo by ták zły człowiek nie zdrádźił?
Jedenże pießek dróge był zásłonił/
Tym nátárł ná huf / á nikt go niebronił.
Boiuny iż dawno ná drabá przymiérza:
Jeno że ießcze nie práwie dowiérza:

Ledwé

Ledwé tknął pálcem: á ten táko z kuße/
Porwał Królową wnet zá Jederpuße.
Stóy/ rzecze Bozzuy/ gorzecoś kąpány/
Nie táki gráią/ bráćie/ miedzy pány:
Wróć mi sám Bábe: czekay/ áż ia póyde/
Bo pewnie z toba ták rządu nie dóyde.
Wiec Jiedór/ bychwá poprawiać sie miálá/
Do sądnego dniá gráby trwáć musiálá:
Jużeś sie dotknął: á w tey grze/ kto rußy/
Wymówki niemáß/ z tym sie ná plác klußy.
Odpowié Bozzuy: tego ná wymowie
Nie było: Niechay powiedzą pánowie.
Tákby przyszłáko/ y ták ma bydź słußnie/
Czego kto dotknie/ tymby miał isdź dußnie.
Lecziż nie było żadnéy o tym zmiánki/
Kazano zásie puścić Babe w strónki.
Ale ná potym niech sie nikt nie myli/
Czymeś tknął/ tym iedź: ták stárzy chodźili.
Nie z dobrą wolą Pániéy Jiedór wrócił/
Dobrze sie wstrzymał/ że tuż nie przewróćił
Wßytkiego woyská/ záraz y z Hetmány:
Jeno że baczył ná zaklad/ á Pany.
Ná koniec do téy rády sie przychylił:
Aby go był gdźie przez noge náchylił:
Kázał Xiędzu drógą Rycérzową/
Náiáchać krzywym skokiem ná Królową.
Rzecze mu Bozzuy: tym mie nie oßukaß/
Ráczéy w czym inßym swoie bieglość vkaß.
On iákoby sie w tym był nie obaczył/
Vpomniał Xiędzá/ żeby ná zad raczył.
Już mu ná rece pilniéy poglądáią:
A rády czásem dwiemá pomykáią:

A swégo/ widze/ swymże bráć nie wádźi/
Kiedy pożytek iáki ná to rádźi.
Nie miło stronie: ále dźień targowy/
Pátrz káżdy swégo/ á vmykay głowy.
Káplan z Rycérzem/ á obádwá biali/
Jeno przez ieden plác od siebie stali:
Vyźrzał drab czarny/ y nátárł ná obu/
Pewnie iednégo poniosą do grobu.
Káżdy z nich dobrze nogi nágotował/
Kogoli drożéy Król będźie ßácował.
Wielka sie godność w Rycérzu náydzie/
Że iego drógi nikt nie zástępuie/
A swoim ßáchem może wiele ßkodźić/
Bo záwżdy przed nim musi Król vchodźić:
A on tym czásem rad co złego zbroi/
Jeśli gdźie Bábá/ ábo Koch źle stoi.
Pop z mi żaden niechay też nie gáni/
Bo ták ßkodliwie/ iáko który/ ráni.
Kto drugi z bliská/ á ten y z dáleká/
Podeprzeć może w potrzebie człowieká:
Może dáć ábßách/ co też nie pół rzeczy/
Trzebá sie w ten czás dobrze mieć ná pieczy.
Ták tedy mówią gracze náuczeni/
W cieśni mąż Rycérz/ á Pop ná przestrzeni.
A tá przyczyná byłá Borzmiowi/
Że tám folgował wiecéy Rycérzowi:
A Popu zábił pießek niecnotliwy/
Trzeßą go dudzy/ á on iuż nie żywy.
Ná Bábę dawno czarny Rycérz godźi/
Jeno że mu Pop od spáśi záchodźi.
Koch sie też biały ku potkániu stroi/
A w świetnéy sobie poßákuie zbroi.

Potym

Potym o Bábe dał szách Rycérz w bieli /
Tuszac/ że mu iéy obronić nie mieli.
Ale sie bárzo tą nádzieią zdrádźił /
Bo sie nań z łukiem czarny Pop wysádźił.
Acz widźiał drabá/ który nań też mierzył /
Wszákoż Rycérzá ták bárzo vderzył /
Że ná nim przednia blácha sie przepádłá /
A strzałá práwie áż do piérza wpádłá.
Wźięto go z pláću : támże też y Kśiędzá /
Zábiłá z proce/ lichá pießa nedzá.
A tego zásie przybieżawßy drugi /
A ty śna bićß/ pśie/ królewskie sługi :
Zátym sie wielkie zámießánie ostáło /
Co raz/ tym wiecéy burdy przybywáło.
Rochowie srodzy z wież ná woysko biią /
Ráplani z łuków bez przestánku ßyią.
Rycérze bystre konie rospuścili :
Nie był kąt ieden/ gdźieby sie nie bili.
Rádá/ dwói/ drabi spólem sie mießáią /
Nic wiecéy/ ieno po bindách sie znáią.
Mestwo z fortuną pospołu stánęło/
To woysko teraz/ owo záś moc wźięło.
Ten tego bie/ áli sam záś mdleie /
Wßytek sie zastęp/ to tám/ to sám chwieie.
Równie ták/ iáko ßumné morskie wody /
Prze wielkie wiátrów vpornych niezgody/
Jedné po drugich prowádzą bálwány
Do tych/ y owych brzegów ná przemiány.
A páni biała z mieczem sie záwiia /
Kto sie nágodźi/ do rázu zábiia.
Spiąthelá drabá : ieszcze dáley bieży /
Dośieglá Rochu ná wysokiéy wieży.

To wte to w owe ſtrone ſabla błyſka /
A przed nią w kupe huffie czarny ściſka.
Pełno iey wſzędy / twie ſie y w namioty /
Przez geſte wozy / przez wały / przez płoty.
Widząc Krol czarny / że źle ná wſzę ſtrony /
Vćiekł ſie y ſam do lepſzey obrony:
Wyſłał Krolową w ſmalcowáney zbroi /
Alić iuż oná troie dźiwy broi.
Kogoś tám napzód / kogoś názad ścielá /
Wieleś głów / páni / ná ſwą duſze wźielá?
Nápoły żywé białe: czarné konie /
Wálą ſie práwie ná obiedwie ſtronie.
Po ſpolu z diaby ſieką / y Fenrichá
Tego tu wloką / ſám owégo Mnichá.
Kto kleſte może / kto pobite głowy /
Téy ćiężkiey walki wypowiedźieć ſłowy?
Drewniáné trupy wſzędy w kćo leżą /
A tu co dáley / tym ſie bárziey rzeżą.
Szyku nie pátrzą / ſpołem ſie motáią /
Czarni ládá gdźie / y biali pádáią:
Ták iezdni / iáko pieſzy / króm tośnice:
Bowiem królewſkie obie miłoſnice /
Ogniſte miecąc ná przemiány ſtrzały /
W zupełnych zbroiách przećiw ſobie ſtały.
Pewnie iednego nie vſtąpić kroku /
Ażby z nich która kulke miáłá w boku.
Tym cząſem więźniów obá Króle ſtrzegli /
A trupów tych / co ná plácu polegli:
Żeby záś iáko zmartwych nie powſtáli /
A dźugi raz ſie znowu nie potkáli.
Niewiedźieć którym fortelem / ſámpiérzá
Podſzedł wodz biały / y doſtał Rycérzá.

Który

Słyßałby tám był lámenty niewieśćié /
Kiedy niesiono ciáłá ná przedmieśćié.
Nuż hurmem záraz práwie wßytki cóty /
Ná Hetmáńſkié náćiſkáć ſie namioty.
Káżdému zá swé: iednáko ſie boią:
Wßyſcy nie práwie w dobréy toni ſtoią.
Lecz im nie wßytká ieſcze moc vſtáłá /
O boiá ſtroná swé posiłki miáłá:
Maß Rochu z Popem/Króly czarnéy zbroie:
Maß y rycerzá ktému pießków dwoie:
A ty ták wiele / białych hufów pánie /
Jeſczeć ná zamiar ieden diab zoſtánie.
O ſtárék ſámi miedzy ſobą ſkłoki:
Człowieká/pátrząc/práwie ſerce boli.
Ano z obu ſtron bárzo poczet máły /
Szláchte wybito/dwory ſpuſtoßáły:
Królowie ſmutni po swych miłośnicách
Teſknią/ że ſámi legáią w łożnicách.
Acz pierwßa miłość obiemá pánuie:
Wßáko potrzebá ſámá roſtázuie
Aby dla rządu y lepßéy obrony /
Káżdy/ gdźie może/pátrzał ſobie żony.
Naprzód do pánien ſłużebnych Król biały
Roſkazał/które ná oſtroniu ſtały /
Że nie bráknąc by nammiéy w oſobie:
Jedne z nich myśli wźiąć zá żonę ſobie:
Tylko żeby ſie mężnie popiſáłá /
A oſtátniégo kréſu dobieżáłá.
Wnet ſerce wźiely trzy Krolewſkié ſługi /
Poßły zá ſobą/ iáko był plác długi.
Lecz iedná przedśie ochotnieyßa byłá /
Dáleko názad długié zoſtáwiłá:

Wyſkrzyka lecąc / ſkrzydłá iéy pod nogi
Sławá przydálá / y základ ták drogi.
Nikt nie przeſkadza: bo też z drugiéy ſtrony /
Król czarnéy bárwy / ſzuka ſobie żony.
Wiec równym pedem bieżą ku kréſowi /
Przypátrują ſie dłużey zawodowi.
Ale pozad czarna zoſtáć miálá /
Ná towárzyſzá poczekáć wolálá.
A pop tym czáſem z Rycérzem wyćiekli /
Oſtátek woyſká białégo wyſiekli /
Rycérz nie zginął / y Roch ſie obronił /
Ale nabárźiéy Król małżonki chronił:
Skoro też Pání ná kréśie ſtánęłá /
Złotą koronę wnet ná głowę wźiełá.
Przybyło ſercá niemáło białemu /
Ale záś wiele vpádło czarnému.
Sam ſie Król bárzo do kątá nápiéra /
Bo nań Królowa iuż barzo náćiéra:
A żeby páná tym rychléy pożyłá /
Rząd wſzytek po nim Rochem záſádźiłá.
Sámá iuż po nim ćicho ſie przykrádnie /
Zkąd mogłá Królá iuż pochodźić ſnádnie.
Zła Fiedorowá / ſtoi w méćie práwie:
Tuſza / że będźie rychło po roſpráwie.
Day ſie nieboże / co raz / to mu rzecze:
A tego żáłość nieboráká piecze.
Obrony żadnéy od métu nie widźi /
Szkody litnie / á ktemu ſie wſtydźi.
W tym wieczór záſiedł / ſłońce iuż padáło:
Proſtoć ſie métu Fiedorze niechćiáło.
Borzuy nálęga / przedśie każe chodźić /
Cóż o iedno ſćié mamy ſie rozchodźić?

Stánęło

Stánęło ná tym / áby grać przestáli /
A intro ráno ostátká dograli.
Wßátkż odchodząc ßachy poznáczyli /
A z káżdéy strony grze sie przypátrzyli.
Naprzód Król czarny (áby káżdy wiedźiał)
Rochu sie trzymał/który w kącie siedźiał.
Przed Królem stał koń w piątym pólu práwie/
A pießek w ßóstym y ná téyże ławie.
A wedle niego drugi w práwéy stronie /
Pop przez ieden plác názad ku obronie.
Król biały pátrzał ná swégo ßámpiérzá/
Przez diabá/ y przez czarnégo Rycérzá.
A swégo Rochu posádźił ná stronie /
Pod Królem czarnym/ ná którym zagonie.
Tym obyczáiem obá vfy stały /
A czarnéy przodek/zeznawał Król biały.
Tego pálacu obá strożóm zwierzą /
Sámi zá Królem idą ná wieczerzą.
Troche ié Fiedór / piie bárzo málo /
Wßytko mu serce v ßáchów zostáło.
Cießą go drudzy/ drudzy k niemu piią /
A iemu práwie pśi zá vchem wyią.
Pokóy káżdému potym náznáczono /
A mury zewßąd strażą opátrzono.
Anny iuż teßno (ták dźiano Królewnie)
Że do tąd niewié/czyiá ma bydź pewnie.
Ná obu w prawdzie pátrzyłá łáskáwie /
Ale co wiedźieć/ komu serce práwie.
Wywiedźiawßy sie/ ná czym grá stánęłá /
Jedne zá rękę pánią stárą wźięłá:
A przyßłá prosto przez táiemné gmáchy/
Ná te dźwi kędy zostáwiono ßáchy.

Stroże poczuią: poznawszy po mowie/
Puścili rázem obie białegłowie.
Pánná sie záraz do szachów rzuciłá/
Wiec pilnie pyta/ gdzieby czyiá byłá:
Poyrzyż ná czarną: gorzey bydź nie może/
Do pierwszego szcia/ biała ią przemoże.
Jedno że czarnéy przydźie naprzod chodzić/
Jeszczeby iéy snadź niéco mógł pogodzić.
Rzecze: dobry rycérz iest od zwády/
Popu też nie źle záchować od rády.
Dáć zá miłego wdzięczną rzecz/ nie szkodźi/
Piechotá przedsie iáko żywo chodźi.
Obroci Rochu ná Krolá rogami/
Sámá wynidźie zálawszy sie łzámi.
Fiedór iuż dawno zwątpił o Królewnie/
A Borzuy mniéma że iuż wygrał pewnie:
Ten prosi Bogá/ by rychley świtało/
Ow/ ráczéy żeby nocy przybywało.
W swą miárę przedsie zeszłá noc/ á potym/
Swiát sie rozświécił wszystek słońcem złotym.
Leniwo Fiedór vbiéra sie w száty:
Widźi/ że trudno ma bydź bez vtráty.
Idź przedsie: kto wie/ co szczeście przyniesie:
Nie káżdyć/ szczeście iednákie/ dzień niesie.
Komu Bog ieszcze nie obiecał śmierci/
By dobrze skonał/ z grobu sie wywierci.
Już go nie blizu czekáią ná śieni/
Wyszedł nierychło/ á twarz mu sie mieni.
Wszákoż gdzie może/ śmiechem żal pokrywa/
A sobą przedsie nedznik pochutnywa.
Przyszli ná szachy do dawnego stołá/
Tám (iáko mówią) táż bábá/ też kołá.

Obiony przedsie nie widżi mecowi /
Pyta/kto rogów nátrzywił Rochowi?
Bo wczorá było wszytko poznáczono.
Sluchay/toć ná to/błaźnie vczyniono/
Stróże powiedzą/ że Królewná wczorá
Przyssłá tu byłá iedno sámowtorá /
Nie máłą chwile ná szachy pátrzyłá /
Potym odchodząc/Rochem obrócilá.
A cóż wżdy rzekłá/ pocznie Borzuy pytáć /
Jiż widżi / kogo ma zá mężá witáć?
Powiáda: Dobry rycérz ieſt od zwády /
Popu téż nie źle záchowáć od rády.
Dáć zá milego wdżięczną rzecz / nie szkodźi /
Piechotá przedsie iáko żywo chodźi.
Tom dawno słychał / Borzuy ná to powié /
Káżdy sie tego bárzo łácno dowié /
Że Rycérz mężtwá rękę dokázuie /
Biskup podobno więcey w głowie czuie.
A Fiedór / co ma / dałby wszytko pewnie /
By sie mogł iáko zostáć przy Królewnie:
To téż nie dżiwno / że piechotá chodźi /
Bo nie ma koniá / áni ieźdźić łodźi.
Odpowié Fiedor: niechay Pan błáznuie /
Łácno durowáć / kiedy przyssłepuie.
A sam po stole położywszy łokcie /
Myśli nad szachy / á gryźie páznokćie.
Myśli / co ma bydź z Rycérzem zá zwádá /
Jáko to ma bydź tá Popowá rádá /
Gdźie tá wdżięczna rzecz / ábo gdźie ten miły /
Dla czego przedsie piechoty chodźiły:
Ná koniec czemu Rochem obrócilá /
Pewnie że dármo tego nie czynilá:

Dobrze żyw myśląc: á ten vpomina/
Fiedórze bráćie/ śna nie dobra śmna:
Fiedór nie słyszy nawietszego szumu/
Wszytki tám smysły zwabił do rozumu.
Potym sie dobrze długo námyślíwszy/
Wstał/ y rzekł: Królu móy namiłośćiwszy/
Jeden iest fortel ná szcześćie wszelákie/
Lub źle/ lub dobrze/ serce mieć iednákie.
Kogo fortuná srogim nie pobilá/
Tego láskáwym okiem nie zmamiłá:
A kto sie bárzo rozbuia w pogodzie/
Ten záśie skrzydłá powiesi w przygodzie.
Niechże iuż idźie: á ty pátrzay pilnie:
Mam zá to/ żeś sie rádował omylnie.
A niechay niémam zá wygráną ktemu/
Jeśli trzećim szćiem mét nie będźie twemu.
Król zátym do nich bliżéy sie przysiędźie/
Wszyscy czekáią/ co ná koniec będźie.
Vderzą w lárme: á Roch iednym skokiem/
Vsiadł Królowi tuż pod sámym bokiem.
Co czyniß głupi: mierzi cie tá trochá:
Chceß dármo skrácić ták wdzięcznego Rochá:
Tu próżno szukáć tákiey inßey rády/
Przyidźie do końcá z Rochem pátrzyć zwády:
Folgowáć dármo/ bo ták Krolá duśi/
Że mu rad nie rad/ Król wźiąć gárdło musi.
W tym drab przyskoczy/ Król vskąpi kroku/
Przypadßy długi/ poimał gi z boku.
To było téy gry sławnéy dokonánie/
Práwie nád wßytkich ludźi domniémánie.
Támże zárázem po pánne posłano/
Którą zá żonę Fiedorowi dano.

A Bozzuy niechciał bydź proßon ná gody /
Ani żegnawßy/iechał precz z gospody.
Mnie też czás będźie vchwyćić ſie brzegu /
A odpoczynąć ſobie nieco z biegu /
Wyśiadßy z mozá/ gdźiem Wide przeymował /
Który po wodách Auzonſkich żeglował:
Vdátnym rymem opiſuiąc boie /
Ná których mieczá nie trzebá/ ni zbroie.

DZIEWOSŁAB
IAŃA KOCHANOWSKIEGO.

A Ja zás ták rozumiem / że do ożenienia /
Nie ſtanu wyſokiego/nie dobrego mienia:
Náwet ani gládkośći ták wam ſzukáć trzebá /
Jáko wſtydu/á cnoty dárów przednich z niebá.
Bo ácz to wßyſtko dobré / y ma ſwé przyſmáki /
Ale z cnotą złożywßy/ póydźie miedzy bráki.
Bo rzeczy ſą nie pewné/ y które czás gládźi/
A co nawiecéy tákim przymiotom wiec wádźi.
Człowiek máiąc té dobrá/ dobry z nich nie będźie/
A owßem miedzy złémi pełno tego wßędźie.
Ale cnoty/ nieſczęśćie żadné nie zholduie /
Ani wiek zazdroſćiwy iéy kráſy vymnie.
Kto te ma/ tego dobrym człowiekiem miánuią /
W tym iednym/żeś z dobrémi ſpółku nie náyduią.
Przeto ták ważmy gládkoſć/ ták dom/ y klenoty/
Jákoby pierwßé mieyſce záwżdy miáły cnoty.
Helená y w krolewſkim domu ſie rodźiłá /
A gládkośćią nád inßé obdárzoná byłá:

A cóż

A cóż potym/zdradziwszy męża właściwego/
Ziechálá przez namowy gościá wszeteczného.
Jáki dóm/ iákie złoto/ iáka gładkość przy téy
Przysądzie ma smákować/myśli známienitéy?
Cnotá tedy ma przodek/ iáko w káżdéy rzeczy/
Ták y w małżeństwie/ y te napzód miéy ná pieczy.
Bo gdźie tá iest/ by dobrze nic wiecéy nie było/
Człowiekowi z nią sámą żyć ná świecie miło/
Gdźie téy niemáss/ tám wszytko swoie cénę trácí:
Sacność precz/á vrodá przez niéy iuż nie pláci.
Cnotę grunt záłoży wszy/ kto przyniesie ktemu
V vrodę/ y szczęścié/ bliski fortunnému.
Bo dobrá ná trzy części mądzy rospisuią/
Jedné w vmyśle/ drugié w ciele vkázuią:
Trzeciéż z strony przychodzą/ co szczęściem zowiemy:
Wszytkich trzebá/ iesli żyć doskonále chcemy.
Vmyssł/ rozum/ wymowę/ cnotá zástępilá:
Przy ciele sie zámyka zdrowié/ gładkość/ śiłá.
Fortunie przypisuią ród/ powinowáctwá/
Dostoieństwo/ máietność/ skárby/ y bogáctwá:
Ale do Korynthu przyść nie káżdému snádnie:
To wszytko/ rzadko kiedy iednému przypádnie.
Przeto trzebá nam wiedźieć/ iáko co szácowáć/
Vmyssł napzód/ y iego dáry vmiłowáć:
Potym dobrá cielesné plác máią zá témi:
Dopiéro szczęścié idźie z przypadki swoiémi.
Acz ia nie wątpie/ że to będźie w podziwieniu/
Jżem ostátnie mieysce dał dobrému mieniu/
Które ludźie dźisieyszy w tákiéy cénie máią/
Że gwóli temu wszytko insze zámiátáią:
Ale iáko w gorączce człowiek lubi wodę/
Máło sie rozmyślaiąc że mu mieśie szkodę:

Ták

Ták łakomstwo bezecné ludzką mysl fałßuie /
Że mu nic/okrom co wrzód rodźi/ nie smákuie.
A/ by nie tá zła febrá/ co nam smák skázіłá/
Jnáczéyby zdrowa mysl o rzeczách sądźiłá.
Pátrz niewinné dźiatki/ gdźie niemáß przysłády /
Ani ieszcze wwodzą człowieká złé rády :
Wyźrzyß znáki nie málé wrodzonéy hoynośći /
Cnoty : á nie wyźrzyß skępstwá y chćiwośći.
Czemu ? bo przyrodzenié ná mléku przestáwa :
A máiąc co mu dośyć/ dáléy sie nie wdáwa.
A/ by ludźie do końcá ták sie spráwowáli /
A tylko przyrodzonym żądzóm folgowáli/
Nie byłyby w téy cénie perły áni złoto /
Bo bez czego bydź moge/ moge niedbáć o to.
Komu tedy nie ślepá rozum/ bez wątpienia
Vrody nie odstąpi dla dobrégo mienia.
Bo ieśli ku nasieniu zboża wßeláкiego /
Ziárná práwie ná wybór ßukamy pieknégo :
Jeśli w mnożeniu skádá vrody pátrzamy :
W złączeniu swym/ nád to mieć mnieyßą pieczą mamy ?
Zkąd sie ma nie kopá bru/ nie źrzódek przymnożyć/
Ale człowiek / który ma dobrá twego pożyć.
Z Królá swégo Spártánie wźieli wielką winę /
Nie przе inßą/ ieno przе te mńßą przyczynę :
Że był obrał niezgrábną ták ś żonę sobie :
Niewieß/ przy/ że my królow czekamy po tobie ?
Ale y to nam pismem podano od wieká /
Że ná swóy własny wyráz Bóg stworzył człowieká.
Zkąd możem to rozumieć / że im kto cudnieyßy /
Tym nieiáko bydź musi Bogu podobnieyßy.
A tym bárźiéy/ ieśli kto y mysl ták spráwnie /
Że tegóż wizerunku záwżdy náßláduie :

Táka piękność zostáie záwżdy w swoiéy mierze /
Mądry / kto imo wszytko to iedno obierze.
Ale Midás / gdy był tym od Bogá poczczony /
Że niemiał bydź w swéy prośbie przezeń omylony:
Wszytko / práwi / Bóg może: á ia proszę o to /
Czego sie kolwiek dotkne / niechay będzie złoto.
O głupi Midá: widźisz / że nietylko vszy /
Ale y rozum ośli nosisz przy swéy duszy.
Przyzwolił Bóg / á ón rad / ledwé podźiękował /
Ták iął szukáć ná czymby swéy mocy skosztował.
Vrwał rózgę / rózgá sie w złoto obrocilá:
Kámień wźiął podla drogi / áli złota była:
Zytá dotknął / żyto wnet złotem zákwitnęło:
Jábłká dośięgł / á iábłko świécić sie poczęło:
Vmywa sie / á złoto przez ręce sie leie /
Ledwé ogárnąć może sercem swé nádźieie.
Złotą sobie każdą rzecz obiecuią słudzy:
Zátym stół przykrywáią / przynoszą ieść drudzy.
Siadł zá stół / chleb wźiął w rękę / z chlebá krusżec práwy:
Potraw rusżył / wnet złotem stánęły potrawy:
Winá sobie każe dáć / próżna myśl o winie /
Bo z szklenice przez gárdło szczére złoto płynie.
Zlękł sie nieborak Midás / widźi że pobłądźił /
Bo mu vpad przyniosło / co ón szczęściem sądźił.
W dostátku niéma co ieść: á zá trunek wody /
Dałby y ono złoto / y wszytki dochody.
Ręce do niebá wznosi / Odpuść Pánie / á téy
Głodnéy hoyności pozbaw / y nędze bogátéy.
Midowémi przykłády ná złoto nie ważmy:
Ale każdą rzecz wedle téy cény vważmy.
Złoto iest rzecz nábyta / á śiłá vbogich /
Co pracą swą dostáli máietności drogich.

Gładkość Bóg dáie / á kto bez niéy sie vrodźi /
By nabárźiéy prácował / bez niéy tákież schodźi.
Ale ná gładką pátrząc / przedśie sie nie náiem:
Tákżeć y z roléy / fyná / żadnym obyczáiem
Niewypręż / bo ná to żone poiąć trzebá /
A chceśli ieść / fukayże plugiem w roléy chlebá.
Tedy posągu nie bráć? Bys Likurgá pytał /
Jnáczéyby w vstáwách iego nie wyczytał.
A przed Likurgiem iescze / kto żone póymował /
Ten oycu ile kazał naprzód ofiárował.
Ja gdźie czego obyczay ieść / nie zákázuie /
Tylko / co przed czym słuśnie ma iść / vkázuie..
Ale o tym iuż názbyt. Do ciebie miłości
Przystępuie / która maś śiłá ztąd zazdrości /
Że ludźiom śnać źle rádźiś. Ale iż y w niebie /
A ná źiemi nikt nie ieść beśpieczen od ciebie:
A twym strzałóm trudno sie páwezą zásłonić /
Ani też vćiekáć / ábo rozumem sie bronić:
Prośe cie / miáłoluby kiedy przyśdź do tego /
Niechay nic nie miłuie / co ieść śkárádégo.
Ostátek ná twą łáskę przypuśczam. Nie mieć złotá /
Jeścze nie śkodá: ále śkodá / co śromotá.
Do miłości ták dośyć. Dido / iáko żywa
Eneaśá nie znáłá / to rzecz niewątpliwa:
Bo oná dobrze przed tym / leżáłá w grobie byłá /
Nizli Troiáńskie mury Grécka moc burzyłá.
To prawdá / że swą ręką śmierć zádáłá sobie:
Lecz / o dobry Aenea / nie teśkniąc po tobie:
Ale vchodząc łożá Járby śrogiégo /
A miłuiąc małżonká chóćia vmárłégo /
Któremu y po śmierći wiáre chować chćiáłá:
Boday tak swégo mężá każda miłowáłá.

A iesli kto równego ſiebie towárzyſzá /
Dważ̨że ſobie ten rym v Marcyaliſzá:
Podleyſza żonę póymi / ták ia rádzę tobie /
Bowiém ináczéy równi nie będźiećie ſobie.
Aczby ſnáć o te podłość / druga ſie gniewálá /
Jeſli Polſką przypowieść od mátki ſłychálá.
Jákokolwiek: zrównánia w obyczáiách trzebá:
Dla ſpoméy żony drugi niechćial wnidź do niebá.
Inſzé rzeczy v ludźi bácznych málo waż̨á /
Boż Fortuny nikomu chlubić ſie nie każą.
Oſtátek Bogu poruczy: Bóg ſam wié co dobrze /
Ale człowiek nie ieſt w to ták opátrzon ſczodrze /
Aby wiedźiał co. z iego lepſzym: czás to potym
Okaże: lecz nam teraz tylko ſie ſni o tym.
Tom ia piſał ná ſioſtry ſwéy miléy żądánié /
Które v mnie ták ważné / iáko roſkázánié.
A ſámá ſie do tego dobrze przyłożyłá:
Náleżć rym / to nawiętſza moiá práca byłá.

EPITHALAMIVM
IANA KOCHANOWSKIEGO.

WIeczór / młodźieńcy / przyſiędź / kromżadnéy zabáwy:
Wieczór ná niebie wyniósł ſwóy promień láſkáwy.
Czás powſtáć / czás ná chwile pokóy dáć tańcowi /
A zaſpiéwáć dawnému gwoli zwyczáiowi /
Pánny / młodźieńcy wſtáły / wſtańćie ku nim y wy:
Oto widáć ná niebie wieczór nie wątpliwy.
Ták wiere / iáko prędko pátrzący ſie powáły:
Nie dármo prędko / będą ſpiéwáć / czym wygráły.

Trudna

Trudna náßá/ młodźieńcy/ pánny ſie zmawiáią/
A zmową tám nie prózna/ zacnégo coś máią.
Lecz nie dźiw/ rozum bowiem wßytek ſie ich ſíli/
A my indźiéy myśl/ indźiéy vßy zábáwíli.
Słußnie tedy przegramy/ towárzyßße moi:
Bo zwyćieſtwo przy pracéy/ iáko żywo ſtoi.
Przeto teraz przynamniéy/ miéymy ſie ná pieczy/
Oné śpiéwáć iuż poczną/ nam milczeć nie grzeczy.
Wieczorna gwiazdo/ któréy/ ná okrągłym niebie/
Ogień nád ziemią gore okrutnieyßy ćiebie:
Która dźiéwkę od mátki/ od mátki przez dźieki
Dźiéwkę z łoná wydźiéraß/ á dáieß do reki
Pánience młodźieńcowi nieubłagánému:
Co Turczyn gorzéy czyni miáßtu dobytému.
Wieczorna gwiazdo/ któréy/ ná okrągłym niebie/
Ogień nád ziemią gore przyiemnieyßy ćiebie:
Która ſwoim promieniém małżeńſkie vmowy
Vtwiérdzaß/ co ſtánowią ſpólné ſtárßé głowy.
A nie złączą/ áż kiedy płomień twóy náſtáwa:
Co Bóg ná ſczeſną chwile żądnieyßego dawa?
Wieczór nam ſioſtry porwał towárzyßße z kołá:
A nie dźiw/ bo złodźiéiom ſam przyiáćiél zgołá.
Bo ſkoro on náſtáie/ wnet y zbóyce wſtáią/
A w nádźieie ćmy czarnéy drogi zásiádáią.
W ten czás/ kto co ma ſtrácić/ ſiáday ráczéy domá:
Pánno vchodź/ nie wychodź z gołémi rękomá.
Towárzyßße/ trudno kráść/ kiedy wieczór wſchodźi/
Bo zá iego płomieniém czuyna ſtraż wychodźi.
W nocy złodźiéy ſie tái/ którego zás ráno
Inßy złodźiéy wymáca/ wźiąwßy inßé miáno.
A Pánny go zmyślony ſczypią ſtárgą ſwoią:
Cóż chocia ſczypią/ o co potáiemnie ſtoią?

Jáko kwiát pewnym płotem rośćie ogrodzony /
Bydłu skryty/ á pługiem żadnym nie rußony:
Którego słońce twierdźi/ wiátr gładźi/ deść żywi:
Wiele dźiéwek/ wiele iest chłopiąt/ co nań chćiwi.
Ale skoro okwitnie/ ostrym pálcem ziety:
Ani ón dźiéwkóm/ áni chłopiętóm iest wźięty.
Tákże y pánná/ póki trwa nienarußoná/
Póty łáską przyiaćiół swych iest obdárzoná:
Ale iáko raz czystość swoie vtrácilá/
Ani iuż dźiećiom wdźięczna/ áni dźiéwkóm miłá.
Jáko mácicá/ która w prostym polu wschodźi/
Nigdy wzgóre nie idźie/ nigdy grón nie rodźi
Dostałych: lecz rózgámi wißąc ku dołowi/
Sięga wierzchołkiem źiemie/ áż ku korzeniowi.
Żaden oracz/ żaden wół o tym nie práćnie:
Ale ieśli śie kiedy z kłónem pochylnie/
Wiele oraczów/ wiele wołów o niéy chodźi:
Ták pánná/ będąc pánną/ zániedbáną zchodźi.
Ale gdy swego czásu w małżeństwo wstąpilá/
Oycu wiecéy nie przykra/ á mężowi miłá.
A ty pánno niechćiéy śie mężowi tákiemu
Sprzećiwiáć: bo nie służy sprzećiwiáć śie temu/
Któremu cie sam oyćiec podáie w małżeństwo:
Sam oyćiec z mátką/ którym winnás posłußeństwo.
Pánieństwo nie wßytko twé/ ieśli niewieß tego/
Lecz máią y rodźice po części do niego.
Jedná część iest oycowska: drugą mátká sobie
Przywłaszcza: trzećia tylko iest sámá przy tobie.
Że dwiemá tedy walczyć/ nie ku rozumowi/
Któżby z posągiem dáli swé práwá synowi.

ORSVLI KOCHANOWSKIEY,
WDZIĘCZNEY, VCIESZONEY, NIEPOSPOLITEY DZIECINIE: KTORA CNOT WSZYTKICH Y DZIELNOSCI PANIENSKICH POCZĄTKI WIELKIE POKAZAWSZY: NAGLE, NIEODPOWIEDNIE, W NIEDOSZLYM WIEKV SWOIM, Z WIELKIM A NIEZNOSNYM RODZICOW SWYCH ZALEM ZGASLA: IAN KOCHANOWSKI, NIE FORTVNNY OYCIEC, SWOIEY NAMILSZEY DZIEWCE Z LZAMI NAPISAL.

NIEMASZ CIĘ ORSVLO MOIA.

THRENY
IANA KOCHANOWSKIEGO,

Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse
Iuppiter auctifera lustrauit lumine terras.

Thren I.

WSzytki płácze / wßytki łzy Heráklitowé /
Nlámenty / y skárgi Simonidowé:
Wßytki troski ná świecie / wßytki wzdychánia /
Nżale y frásunki / y rąk lamánia:
Wßytki á wßytki záraz w dom sie moy znoście /
Anmie płákáć mey wdzięczney dźiewki pomoście:

Z tróia

Z którą mię niepobożna śmierć rozdzieliła /
A wszytkich moich pociech nagle zbawiła.
Ták więc smok / wpátrzywszy gniazdo kryiomé /
Słowiczki liché zbiéra / á swé łákomé
Gárdło pásie: tym czásem mátká szczebiece
Vboga / á ná zbóyce co raz śie miece
Prózno: bo y ná sáme okrutnik zmiérza /
A tá niebogá ledwé vmyka piérza.
Prózno płákáć / podobno duszy rzeczećie:
Cóż / prze Bóg żywy / nie iest prózno ná świećie?
Wszytko prózno: máćamy gdźie mieścy w rzeczy /
A ono wszędy ćiśnie: błąd wiek człowieczy.
Niewiém co lżéy / czy w smutku táwnie żałowáć /
Czyli śie z przyrodzeniém gwałtem mocowáć.

Thren II.

JEślim kiedy nád dźiećmi piórko miał zábáwić /
A kwóli temu wieku lekkié rymy składwić:
Bodayżebych był rácżéy kołébkę kołysał /
A z drugiémi niewáżne mámkom pieśni pisał:
Któreśmiby dźiećinki nowonrodné śpiły /
A swoich wychowánców láménty tłómiły.
Tákié frászki mnie zbiérać pożyteczniéy było /
Niżli w co mię nieszczęśćie moié dźiś wprawiło /
Płákáć nád głuchym grobem méy wdźięczněy dźiewczyny /
A skárżyć śie ná srogość ćiężkiéy Proserpiny.
Alem wżyć w oboygu iednákiéy wolności
Nie mógł: owóm ominął / iáko w dordzálości
Dowćipu coś ránégo: ná to mię przygodá
Gwałtem wbiłá / y moią nienagrodną szkodá.

Ani mi teraz łácno dowiádáć sie o tym /
Jáka mie z płaczu mégo czeka czesć ná potym.
Niechćiałem żywym śpiewáć/ dźiś vmárłym muße:
A cudzéy śmierći płacząc/ sam swé kośći suße.
Prózno to/ iákié szczęśćié ludźi nášłádnie /
Ták w nas álbo dobrą myśl/ álbo złą spráwnie.
O práwo krzywdy pełné : o znikomych ćieni
Sroga/ nie vblagána/ nie vżyta łśieni :
Tákli moiá Orßulá/ ieszcze żyć ná świecie
Nie vmiawßy/ musiálá w ránym vmrzeć lećie :
A nie nápátrzawßy sie iáśności słonecznéy /
Poßlá niebogá widźieć kráiów nocy wiecznéy.
A bobay áni byłá świátá nie oglądálá :
Co bowiém wiecéy/ ieno ród/ á śmierć poználá :
A miásto poćiech/ ktore winná z czásem byłá
Rodźicóm swym/ w ćiężkim ie smutku zostáwiłá.

Thren III.

WZgárdźiłáś mną dźiedźiczko moiá vćießona
Zdáłáć sie oycá twégo bárźiéy vszczuplona
Oyczyzná/ niżlibyś ty przestáć ná niéy miałá.
To prawdá/ żeby byłá nigdy nie zrównálá
Z ránym rozumem twoim/ z pięknémi przymioty /
Z ktorych sie iuż znáczyły twoie przyßłé cnoty.
O słowá/ o zabáwo/ o wdźięczné vkłony /
Jákóżem ia dźiś po was wielce zásmucony.
A ty poćiecho moiá/ iuż mi sie nie wrocißz
Ná wieki/ áni moiéy teßknice okrocißz.
Nie lza/ nie lza/ iedno sie zá toby gotowáć /
A ßkopeczkámi twémi ćiebie náßládowáć :

Tám cie vyźrze/ da Pan Bóg. á ty wiec z drogiemi
Rzuć ſie oycu do ſzyie reczynkámi ſwémi.

Thren IIII.

Zgwałciłáś/ niepobożna śmierći/ oczy moie/
Tem widźiał vmiéráiąc mile dźiécie ſwoie.
Widźiałem kiedyś trzeſłá owoc nie dordzały:
A rodźicom nieſzczeſnym ſercá ſie kráiały.
Nigdyćby oná byłá bez wielkiey żałośći
Moiéy vmrzéć nie mogłá/ nigdy bez ćiężkośći/
Z ſerdecznégo bólu/ w którymkolwiek lećie/
Mnieby ſmutnégo byłá odbiegłá ná świećie:
Alem ia iuż z iéy śmierći nigdy żałośćiwſzy/
Nigdy ſmutnieyſzy nie mogł bydź/ áni teſkliwſzy.
A oná (by był Bóg chćiał) dłużſzym wiekiem ſwoim/
Siłá poćiech przymnożyć mogłá oczóm moim.
A przynamniéy tym czáſem mogłem był odpráwić
Wiek ſwóy/ y Perſephonie oſtátniéy ſie ſtáwić:
Nie vczuwſzy ná ſercu ták wielkiéy żałośći/
Któréy równia nie widzę w téy tu śmiertelnośći.
Nie dźiwuie Niobie/ że ná martwé ćiáłá
Swoich namiłſzych dźiatek pátrząc/ ſtámieniáłá.

Thren V.

JAko oliwká mała pod wyſokim ſádem/
Idźie z źiemie ku górze máćierzyńſkim ſłádem:
Jeſcze áni gáłązek/ áni liſtków rodząc/
Sámá tylko dopiero ſzczupłym pniáćkiem wſchodząc:
Te ieſli oſtré ćiérnie/ lub rodné pokrzywy/
Vprzątáiąc Sádownik podćiął vkwápliwy/

Mdleie záraz: á zbywszy siły przyrodzoney/
Vpada przed nogámi mátki vlubioney.
Tákci sie mey namilszey Orsuli dostáło:
Przed oczymá rodzicow swoich rostąc/ málo
Od ziemie sie co wzniozszy/ duchem zárázliwym
Srogiey smierci otchnioná/ rodzicóm trostliwym
V nóg martwa vpádlá. O zla Persephono/
Mogláżes ták wiele lzóm dác vplynąć plono?

Thren VI.

VCieszna moiá spiéwaczko/ Sáppho Slowienska/
Ná ktorą nie tylko moiá czastká ziemienska/
Ale y lutnia dziedzicznym práwem spásć miálá:
Tes nádzieie iuż po sobie okázo wálá/
Nowé piosnki/ sobie tworząc/ nie zámykáiąc
Vslek nigdy/ ále cály dzień przespiéwáiąc:
Jáko wiec lichy slowiczek w krzaku zielonym/
Cálą noc przespiéwa gardlkiem swym vcieszonym.
Przedkos mi názbyt vmylklá: nagle cie sroga
Smierć splosylá/ moiá wdzięczna szczebiotko droga.
Nie násyciłás mych vsiu swémi piosnkámi/
A te troche teraz pláce sowicie lzámi.
A tys áni vmieráiąc spiéwáć przestálá/
Lecz mátke/ vcálowawszy/ tákes żegnálá:
Już ia tobie moiá mátko/ służyć nie bede/
Ani zá twym wdzięcznym stolem mieyszáscá iede.
Przydzie mi klucze położyć/ sámey przeziáchác/
Domu rodzicow swoych milych wiecznie zániechác.
To/ y czego żal oycowski nie da serdeczny
Przypominác wiecey/ byl iey glos ostáteczny.

A mátce/ słysząc zegnánie ták żałośćiwé/
Dobré serce/ że od żalu zostáło żiwé.

Thren VII.

NJeszczesné ochędostwo/ żáłośné vbióry/
Moiéy namilszéy córy:
Po co mé smutné oczy zá sobą ciągniecie?
Żalu mi przydáiecie.
Już oná członeczków swych wámi nie odżieie:
Niemáß/ niemáß nádżiecie.
Vigl iąsen żelázny/ twárdy/ nieprzespány:
Już letniczek pisány/
Rvplóteczki wniwecz/ y paski złocone:
Mátczyné dáry płone.
Nie do tákiéy łożnice/ moiá dźiéwko droga/
Miálá cię máć vboga
Doprowádźić: nie tákąć dáć obiecowálá
Wypráwę/ iákąć dálá:
Giezleczkoć tylko dálá/ á licha tkaneczke:
Oyćiec ziemie bieleczke
W główki włożył: nieśćiżyß: y posák/ y oná/
W iédnéy skrzynce zámknioná.

Thren VIII.

WJelkieś mi vczynilá pustki w domu moim/
Moiá droga Dżiulo/ tym zniknieniem swoim.
Pełno nas/ á iákoby nikogo nie było:
Jedną máluczką duszą tak wiele vbyło.
Tyś zá wßytki mówilá: zá wßytki śpiewálá/
Wßytkiś w domu kątćiki záwżdy pobiegálá.

Niedo=

Niedopuściłáś nigdy mátce sie frásować/
Ani oycu mysleniem zbytnim głowy psować:
To tego/ to owego wdzięcznie oblápiáiąc/
Z onym swym vćieszným śmiéchem zábáwiáiąc.
Teraz wszytko vmilkło: szczére pustki w domu/
Niemáß zabáwki/ niemáß rozśmiać sie nikomu.
Z káżdego kątá żałość człowiecká vymnie:
A serce/ swéy pociechy dármo vpátruie.

Thren IX.

KVpićby ćie mądrości zá drogié pieniądze/
Która (ieśli prawdźiwie mienią) wszytki żądze/
Wszytki ludzkie frásunki vmieß wykorzenić/
A człowieká tylko nie w Anyołá odmienić:
Ktory niewié co boleść/ frásunku nie czuie/
Złym przygodóm nie podległ/ strachóm nie hołduie.
Ty wszytki rzeczy ludzkie maß zá fráßke sobie/
Jednáką myśl/ ták w szczęściu/ iáko y w żałobie
Záwżdy niesieß: ty śmierći nanmiéy sie nie boiß:
Bespieczną/ nieodmienną/ nie pożytą stoiß.
Ty bogáctwá nie złotem/ nie skárby wielkiémi
Ale dostatem mierzyß/ y przyrodzonémi
Potrzebámi: ty okiem swym nieuchronionym
Nedzniká vpátrnieß pod dáchem złoconym.
A vbożßym nie zayźrzyß szczęśliwégo mienia/
Ktoby iedno chćiał słuchać twégo vpomnienia.
Nieszczęśliwy ia człowiek/ którym látá swoie
Ná tym strawił/ żebych był vyźrzał progi twoie.
Terazem nagle z stopniow ostátnich zrzucony/
A miedzy inßé/ ieden z wiela policzony.

Thren X.

GRżulo moiá wdzięczna/ gdźieś mi sie podźiálá?
W ktorą stronę/ w ktorąś sie kráine vdálá?
Czyś ty nád wszytki niebá wysoko wniesioná?
A tám w liczbę Anyołkow málych policzoná?
Czyliś do ráiu wźietá? czyliś ná szczesliwé
Wyspy zaprowádzoná? czy cię przez teskliwé
Charon iezioá wiezie: y nápawa zdroiem
Niepámiętnym/ że ty niewieść nic o płaczu moim?
Czy człowieká zrzuciwszy/ y myśli dźiewiczé/
Wźielás ná sie postáwę/ y piorká słowiczé?
Czyli sie w czyścu czyścisz/ ieśli stróny ciálá
Jákakolwiek zmázeczká ná tobie zostálá?
Czyś po śmierći tám posłá/ kedys pierwéy byłá/
Niżes sie ná mą ciężką żałość wrodźiłá?
Gdźieskolwiek iest/ ieślis iest/ litui méy żałości/
A niemożeśli w onéy dawnéy swéy całości/
Poćieś mie/ iáko możeś/ á staw sie przedemną/
Lubo śnem/ lubo cieniem/ lub márą nieczemną.

Thren XI.

FRáśká cnotá/ powiedźiał Brutus porażony:
Fráśká/ kto sie przypátrzy/ fráśká z każdéy strony.
Kogo kiedy pobożność iego rátowálá?
Kogo dobroć przypadku złego vchowálá?
Nieznáiomy wrog iákiś miesza ludzkie rzeczy/
Niemáiąc/ áni dobrych/ áni złych ná pieczy.
Kedy iego duch wienie/ żaden nie vlęże:
Práwli krzywli/ bez bráku każdego dosięże.

A my rozumy swoie przedśie vdáć chcemy /
Żárdźi miedzy prostaki / że nic nie vmiemy.
W spinamy sie do niebá / Bożе táiemnice
Vpátruiąc: ále wzrók śmiertelnéy źrzenice
Tepy ná to: siły lekkie / sny płoche nas báwią /
Które sie nam podobno nigdy nie wyiáwią.
Żáłości / co mi czyniß / owa iuż oboie
Mam stráćić / y pociechę / y baczenie swoie?

Thren XII.

ŻAden oyćiec podobno bárźiéy nie miłował
Dźiećiećiá / żaden bárźiéy nád mie nie żálował.
A téż ledwe sie kiedy dźiećie vrodźiło /
Coby łáski rodźiców swych ták godne było:
Ochędożné / posłußné / kárné / nie pieszczone:
Spiéwáć / mówić / rymowáć / táko co vczone:
Káżdego vklon tráfić: wyráźić posłáwe:
Obyczáie pánienskie vmieć / y zabáwe:
Rostropné / obyczáyné / ludzkie / nie rzewniwé /
Dobrowolné / vkładné / skromné / y wstydliwé.
Nigdy oná po ránu kármie nie wspómniáłá /
Áż pierwéy Bogu swoie modlitwy oddáłá.
Nie poßłá spáć / áż pierwéy Mátce pozdrowiłá /
A zdrowie rodźiców swych Bogu poruczyłá.
Záwżdy przećiwko oycu wßytki przebydź progi /
Záwżdy sie vrádować / y przywitáć z drogi.
Káżdéy roboty pomoc: do káżdéy posługi
Vprzedźić było wßytki rodźiców swych sługi.
A to ták w máłym wieku sobie poczynáłá /
Że wiecéy nád trzydźieści mieśiecy nie miáłá.

Ták wiele cnot téy młodość/ y takich dźielności
Nie mogłá zniéść: vpádłá od swéy buynośći/
Zniwa nie doczekawszy. Kłośie móy iedyny/
Jeszcześ mi sie był nie ostał/ á ia twéy godziny
Nie czekáiąc/ znowu cie w smutną ziemie sieie:
Ale pospołu z tobą grzebe y nádźieie:
Bo iuż nigdy nie wznidźieß/ áni przed moiémá/
Wiekóm wiecznie zákwitnieß smutnémi oczémá.

Thren XIII.

MOiá wdźięczna Orßulo/ boday ty mnie byłá/
Albo nie vmieráłá/ lub sie nie rodźiłá.
Małe pociechy płáce wielkim żalem swoim/
Zá tym nieodpowiednym pożegnániem twoim.
Omyliłáś mie/ iáko nocny sen znikomy/
Który wielkością złotá cießy smysł łákomy:
Potym nagle vćiecze: á temu ná iáwi/
Z onych skárbów ieno chęć/ á żądzą zostáwi.
Tákeś ty mnie Orßulo droga vczyniłá/
Wielkieś nádźieie w moim sercu rozniećiłá:
Potymeś mie smutnégo nagle odbieżáłá/
A wßytki moie z sobą pociechy zábrałá.
Wzieláś mi/ zgołá mówiąc/ duße połowice:
Ostátek przy mnie został ná wieczną teßnice.
Tu mi kámień Murárze/ ciosány położćie/
A ná nim te nieszczesną pámiątkę wydrożćie:

ORSVLA KOCHANOWSKA TV LEZY KOCHANIE
OYCOWE, ALBO RACZEY PLACZ Y NARZEKANIE.
OPAKES TO NIEBACZNA SMIERCI VDZIALALA:
NIE IAC ONEY, ALE MNIE ONA PLAKAC MIALA.

Thren XIIII.

GDźie té wrotá nieszczesné / któremi przed láty
Puszczał sie w źiemie Orpheus / szukaiąc swéy stráty:
Zebych ia też tą ścieszką swéy namilszéy córy
Poszedł szukáć / y ón bród mógł przebydź / przez który
Srogi iákiś przewoźnik woźi bládé ćienie /
Á w láśy nieweselé Cyprysowé żenie.
A ty mie nie zostaway / wdźięczna lutni moiá /
Ale zemną pospołu pódź áż do pokoiá
Surowégo Plutoná: owa go to łzámi /
To témi żałosnémi zmiękczywá pieśniámi:
Że mi moie namilszą dźiéwkę ieszcze wróći /
Á ten nieusmierzony wemnie żal wkróći.
Zginąć ći mu nie może: tuć sie wszytkim zostáć:
Niech sie tylko niedoszłéy iágodźie da dostáć.
Gdźieby też ták kámienné ten Bóg serce nosił /
Żeby tám smutny człowiek iuż ntic nie wprosił?
Cóż temu rzéc? wiec támże iuż zá iedną drogą
Zostáć / á z duszą záraz zewlécz troskę srogą.

Thren XV.

ERato złotowłosa / y ty wdźięczna lutni /
Zkąd poćiechę w swoich troskách biorą ludźie smutni:
Vspokóyćie ná chwilę skrapioną mysl moie /
Póki ieszcze kámienny w polu słup nie stoie:
Leżąc ledwé nie krwáwy płácz przez mármór żywy /
Żalu ćiężkiego pámięć / y znák nieszczęśliwy.
Myśle sie? czyli pátrząc ná ludzkié przygody /
Skromniey człowiek wważa y swé własné szkody?

Nieszczesna márko (iesli przyczytáć możemy
Nieszcześciu/ co przez głupi rozum swóy cierpiemy)
Gdźie teraz twych siedm synow/ y dźiewek ták wielé?
Gdźie pociechá? gdźie rádość? y twoie weselé?
Widzę cztérnaśćie mogił: á ty nieszczesliwa/
Z podobno ták długo nád wolą swą żiwa/
Obłápiasz żimné groby/ w których (ách niebogo)
Składás dźiateczki swoié zágubioné srogo.
Tákie wiec kwiáty leżą kosą podsieczoné/
Abo dészczem gwałtownym ná ziemie złożoné.
W którą nádźieie żywieß? czego czekaß wiecéy?
Czemu śmiercią żałości nie zbywaß co przecéy?
A wáßé prędkie strzały/ ábo łuk co czyni
Niepochybny o Phœbe/ y mściwa Bogini?
Abo z gniewu (bo winná) ábo wiec z litości/
Dokonayćie przez Bogá iéy biédnéy stárości.
Nowa pomstá/ nowa kazń hárdą myśl podkáłá:
Dźiatek płácząc Niobe skámieniáłá
Z stoi ná Sipylu mármór niepzetrwány:
Jednák y pod kámieniem żywią skryté rány.
Jéy bowiém łzy serdeczné skáłe przenikáią/
Z przeźroczystym z góry strumieniém spadáią.
Zkąd źwierz y ptástwo pije: á tá w wiecznym pecie
Tkwi w rogu skáły/ wiátrom ßalonym ná wstrecie.
Ten grób nie iest ná martwym: ten martwy nie w grobie:
Ale samże iest martwym/ samże grobem sobie.

Thren XVI.

NIeszcześciu kwóli/ á swoiéy żałości/
Która mię práwie przeymuie do kości/

Lutnią y wdzięczny rym pozucić muſze/
Ledwe nie duſze.
Żywem? czy mie ſen obludny fráſuie?
Który koſćiánym oknem wylátuie/
A ludzkie myśli tym y owym báwi/
Co błąd ná iáwi.
O błędzie ludzki/ oſzaloné dumy:
Jáko to lácno/ piſáć ſie z rozumy/
Kiedy powoli świát mamy/ á głowá
Człowieku zdrowá.
W doſtátku będąc vbóztwo chwalemy/
W roſkoſzy żáloſć lekce ſzácuiemy:
A pókli welny ſkąpéy przyądce ſtáie/
Smierć nam zá táie.
Lecz kiedy nedzá/ ábo żal przypádnie/
Ali żyć nie ták iáko mówić ſnádnie.
A ſmierć dopiéro w ten czás nam należy/
Gdy iuż knam bieży.
Przécz z pláczem idźieſz/ Arpinie wymowny/
Z miłéy oyczyzny? woſząk nie Rzym budowny/
Ale świát wſzytek miáſtem ieſt mądrému
Widzeniu twému.
Czemu ták bárzo córki ſwéy żáluieſz?
Woſząk ſie ty tylko fromoty wiárnieſz:
Inſze wſzelákie v ćiebie przygody/
Ledwe nie gody.
Smierć mówiſz ſtráſzna tylko niezbożnému:
Przécziże ſie tobie vmrzéć cnotliwému
Niech ćiáło: kiedyś prze dotkliwą mowę
Miał podáć głowę?
Wywiódłeś wſzytkim/ nie wywiódłeś ſobie:
Łácnéy rzéc/ widze/ niż czynić/ y tobie/

Pióro Anyelskie: dusze tóż w przygodzie/
Co y mnie bodzie.
Człowiek nie kámień: á iáko sie skáwi
Fortuná/ tákich mysli nas nábáwi.
Przeklęte szczęście: czy snać gorzey duszy/
Kto rány ruszy?
Czásie/ pożądnéy Oyczę niepámięci/
W co áni rozum/ áni tráfią świeci:
Zgóy smutné serce/ á ten żal surowy
Wybiy mi z głowy.

Thren XVII.

PAńska reká mie dotknelá/
Wszytke mi rádość odielá:
Ledwé w sobie czuie duszę/
A te podobno dáć muszę.
Lubo wstáiąc góre iáśnie/
Lubo pádnąc Słońce gáśnie:
Mnie iednáko serce boli/
A nigdy sie nie ukoli.
Oczu nigdy nie osuszę/
A ták wiecznie płákáć muszę:
Muszę płákáć: o móy Boże/
Kto sie przed tobą skryć może?
Próżno mozem nie pływamy/
Próżno w bitwách nie bywamy:
Vgodzi nieszczęście wszędzie/
Choć podobieństwá nie będzie.
Wiódłem swóy żywot ták skromnie/
Że ledwékto wiedział o mnie:

A zazdrość / y złé przygody /
Nie miały mi w co dać szkody.
Lecz Pan / który gdźie tknąć widźi /
A z przestrogi ludzkiey sydźi /
Żądał mi raz tym znácznieyszy /
Czymem iuż był bespiecznieyszy.
A rozum który w swobodźie /
Vmiał mówić o przygodźie /
Dźiś ledwé sam wié o sobie /
Ták mie podpárł w méy chorobie.
Czásemby sie chćiał poprawić /
A mnie ciężkiéy troski zzbáwić:
Ale gdy śiedźie ná wadze /
Żalu ruszyć niéma władze.
Próżné to ludzkie wywody /
Żeby szkodą nie zwáć szkody:
A kto sie w nieszczęściu śmieie /
Jabych ták rzékł / że śáleie.
Kto záś ná płácz lekkość wkłáda /
Słysze dobrze co powiáda:
Lecz sie tym żal nie hámuie /
Owszem wietszy przystępuie.
Bo máiąc zrániona duszę /
Rad y nie rad płákáć muszę.
Co znać nie czesć / to ku szkodźie:
A żelżywość serce bodźie.
Lékárstwo to / prze Bóg żywy /
Ciężkié ná vmysł troskliwy:
Kto przyiaciél zdrowia mego /
Wynaydźi co wolnieyszego.
A ia zátym łzy niech leie /
Bom stráćił wszytkę nádźieie /

By mię rozum miał rządzić/
Bóg sam mocen to hámować.

Thren XVIII.

NAd niepostuszné/ Pánie/ dźieci twoie/
W szczesliwé czásy swoié
Rzadko cię wspominamy:
Tylko roskoszy zwyklych vżywamy.
Nie baczym/ że to z twéy łáski nam płynie:
A tákże prędko minie/
Kiedy po nas wdzięczności
Nieuznaß Pánie zá twé życzliwości.
Miéy nas náwódzy/ niech nas nie rospycha
Doczesna roskoß licha:
Niechay ná cię pomnimy/
Przynamniéy w kaźni/ gdy w łáscе niechcemy.
Ale oycowskim nas karz obyczáiem:
Boć przed twym gniewem ztáiem:
Ták iáko śnieg niszczeie/
Kiedy mu Słońce niebieskié dogrzeie.
Zgubiß nas prędko wiekuisty Pánie/
Jesli nád námi stánie
Twa ciężka Boska ręká:
Sámá nieláská iest nam sroga męká.
Ale od wieku twoiá lutość słynie:
A piérwéy świát záginie/
Niż ty wzgárdziß pokornym:
Chocia był długo przeciw tobie spornym.
Wielkié przed tobą są wyskepy moie:
Lecz miłosierdźié twoie/

Przewyssa wszytki złości.
Wzyy dźiś pánie nádemną litości.

Thren XIX.

ábo SEN.

ZAłość moiá / długo w noc oczu mi nie dálá
Zámknąć / y zemdlonégo vpokoić ciálá.
Ledwé mie ná godźinę przed świtániem swémi
Sen leniwy oblápił strzydły czárnáwémi.
Ná ten czás mi sie mátká własnie vkazálá /
A ná rękv Oyśvle moie wdźięczną miálá:
Jáko wiec po paćiorek do mnie przychodźiłá /
Skoro z swégo posłánia ráno sie vsłyszłá.
Gięzleczko białé ná niéy / włósći pokręcone /
Twarz rumiána / á oczy ku śmiechu sklonione.
Pátrze / co dáléy będźie / áż mátká ták rzecze:
Spiś / Janie: czy cie żałość twoiá zwykła piecze:
Zátymem ciężko westchnął / y ták mi sie zdáło /
Żem sie ocknął: A oná pomilczawszy máło
Znowu mówić poczełá: Twóy nieutólony
Płácz / synu móy / przywiódł mie w té tu wáśé strony /
Z kráin bárzo dálekich: á łzy gorzkie twoie /
Przeszły áż y vmárłych táiemné pokoie.
Przyniosłámći ná rękv wdźięczną dźiéwkę twoie /
Abyś ią mógł oględáć ieszcze / á te swoie
Serdeczną żałość vigł: która ták vymuie
Sił twoich / y ták zdrowié nieznácznie twé pśuie:
Jáko ogień suchy knot obiáca w pérzyny /
Dármo nie vpuszczáiąc namnieyszéy godźiny.
Czyli nas iuż vmárłe maćie zá stráconé?
A którym iuż ná wieki słońce iest zgáśoné?

A my

A my owßem żywiemy żywot tym ważnieyßy /
Czym nád to grubé ciáło duch iest ßlachetnieyßy.
Ziemiá w ziemie ßie wraca: á duch z niebá dány
Mialby zginąć/áni ná mieyßcá swé wezwány?
O to ßie ty nie fráßuy: á wierz niewątpliwie /
Że twoiá namileyßa Oświeczká żywie.
A tu wiec tákimći ßie ßtaltem pokazálá /
Jákoby ßie śmiertelnym oczóm poznáć dálá:
Ale miedzy Anyoły / y duchy wiecznémi /
Jáko wdzięczna ustrzenká świéći: á zá swémi
Rodzicámi ßie modli: iáko to vmiálá
Z wámi bedąc: choć ießcze ßłów nie domawiálá.
Jeßliżeć też ztąd roścíe żáłość / że iey látá
Pierwéy ßą przylomioné / niżli tego świátá
Roßkoßy zázyć mogłá: o biedné y płoné
Roßkoßy wáßé: ktore ták ßą vßádzoné/
Że w nich wiecéy fráßunków / y żáłośći wiecéy:
Czego ty doznáć możeß ßam z ßiebie naprzecéy.
Vćießyleś ßie kiedy z dźiewki swéy ták wiele/
Żeby pociechá twoiá / y ono weßele
Mogło pozowniąć z twoim dźiśieyßym kłopotem?
Nie rzeczéß tego/widzę. Tákże trzymam y o tym /
Jákoś doznał: áni ßie fráßuy / że ták ráno
Twoiéy ze wßech namiłßéy dźiewce śmierć zeßłáno.
Nie od roßkoßyć poßłá: poßłáć od trudnośći /
Od płacéy/od feánßunków/ od złez/ od żáłośći:
Czego świát ma ták wiele / że / by też co było
W tym doczeßnym żywoćie człowieczeńßtwu miło/
Muśi ßmák swóy vtráćić przy wielkość przyßądy /
A przynamniéy przed boiaźń nieuchronnéy zdrády.
Czegóż płáczem przed Bogá? czegóż nie záżiłá?
Że ßobie swym poßągiem Páná nie kupiłá:

Że przed=

Że przegrożek / y cudzych fukow nie słuchálá:
Że bolesći w rodzeniu dźiatek nie vználá:
Ani vmié powiedźieć / czego iey troskliwa
Mátká doßlá? co z wietßym otrapieniem bywa/
Czy ie rodźić? czy ie grześć? Tákież pospolicie
Przysmáki wáße/ czym wy sobie świát słodźicie.
W niebie szczére roskoßy / á do tego wieczne:
Od wßelákiey przekázy wolne y bespieczne.
Tu troski nie pánuią/ tu pracey nie znáią:
Tu nieszczesćie/ tu mieyscá przygody nie máią:
Tu choroby nie naydźie / tu niemáß skárosći:
Tu śmierć łzámi karmiona nie ma iuż woltosći.
Żyiem wiek nie przeżyty: wieczney vżywamy
Dobrey mysli: przyczyny wßytkich rzeczy znamy.
Słońce nam záwżdy świeći/ dźień nigdy nie schodźi/
Ani zá sobą nocy niewidomey wodźi.
Twórce wßech rzeczy widźiem w iego máiestacie/
Czego wy w ćiele będąc prózno vpátrzacie.
Tu wczás obroć swé mysli / á choway sie ná té
Nieodmienné/synu móy/roskoßy bogáté.
Doznales co świát vmié / y iego kochánié /
Lepiey ná czym ważnieyßym zásadz swé skáránié.
Dźiewká twoiá dobry lós (możeß wierzyć) wźiełá/
A właśnie w swoich rzeczách sobie ták poczełá/
Jáko gdy kto ná morze nowo sie puściwßy /
A tám niebespieczeństwo wielkie obaczywßy/
Woli názad do brzegu: dudzy co podáli
Żagle wiátrom/ ná ślepé skały powpadáli:
Ten mrozem zwyćiężony: ten od głodu zginął:
Rzadki coby do brzegu ná desce przypłynął.
Smierći zmiknąć nie mogła/ by też dobrze była
One dawną Sibille wiekiem swym przeżyłá.

To co miało bydź potym / vprzędźić wolálá:
Tymże mniéy tego świátá niewczásow doználá.
Drugié po swych namilßych rodźicách zostáią /
A ciężkiego śiroctwá nedzne doznawáią.
Wypchną drugą zá mężá ledá iáko z domu /
A máietność zostánie sam to Bóg wié komu.
Biorą drugié y gwałtem: á biorą y swoi:
Ale y w hordách cześć sie wielka ich zostoi:
Gdźie w niewoli pogáńskiéy / y w służbie sromotnéy
Łzy swé piią / czekáiąc śmierći wßytkokrotnéy.
Tego twéy wdźiecznéy dźiéwce bać sie iuż nie trzebá /
Która w swych młodych leciech wźiętá iest do niebá.
Żadnych fráśunków tego świátá nie doznawßy /
Ani grzéchem duße swéy drogiéy pomázawßy.
Jéy tedy rzeczy / synu / (niemáß wątpliwośći)
Dobrze poßły / áni zstąd vźyway żáłośći.
Swoie ßkody ták ßácuy / y omyłki swoie /
Abyś nie przepámietał / że baczenie twoie
Ná ßtáteczność iest drożßa: W te bądź przedśie pánem /
Jáko sie kolwiek czuieß w pociechy obránem.
Człowiek vrodźiwßy sie zásiadł w práwie tákim /
Że ma bydź táko célem przygodóm wßelákim:
Z tego trudno sie zdźiérać: pocznimy co chcemy /
Jeśli po dobréy woli nie poydźiem / musiemy.
A co wßyßtkich iednáko ćiśnie / niewiém czemu
Tobie ma bydź / Synu móy / naćieżéy iednemu.
Smiertelna / iáko y ty / twoiá dźiéwká byłá:
Póki iéy zámierzony krés był / póty żyłá.
Krótko w prawdźie: ále w tym człowiek nic nie włada:
A wyrzéc też / co lepiéy / nie łácno przypada.
Skryte są Páńskie sądy: co sie temu zdáło /
Nalepiéy / żeby sie też y nam podobáło.

Łzy

Łzy w tey mierze nie płatné: gdy raz duszá ciálá
Odbieży/ prózno czekać/ by sie wrócić miálá.
Ale człowiek nie zda sie prawy szczęściu w tey mierze/
Że szkody pospolicie tylko przed sie bierze:
A tego baczyć niechce/ áni mieć w pámięci/
Co mu też czásem pádnie wedle iego chęci.
Tác iest władza fortuny/ móy namilszy synie:
Że nie ták vskárżáć sie/ kiedy nam co zginie/
Jáko dziękować trzebá/ że wżdam co zostálo:
Bo to wszytko nieszczęście w ręku swoich miálo.
A ták y ty folguiąc práwu powszechnemu/
Zágródź drógę do sercá vpadkowi swemu:
A w to pátrzay: co vszło ręku złey przygody:
Zyskiem człowiek zwáć muśi/ w czym nie popadł szkody.
Nákoniec/ w co sie ón kosźt/ y oná vtrátá/
W co sie praca/ y twoie obrócily látá?
Któreś ty niemal wszytkie strawił nád księgámi/
Málo sie báwiąc świátá tego zábáwámi.
Terazby owoc zbiérać z swoiego szczępienia:
Ná rátować w záchwianiu mdłego przyrodzenia.
Cieszyłeś przed tym insze w tákieyże przygodzie:
Ná bedźieś w cudzey czulszy mźli w swoiey szkodźie?
Teraz Mistrzu sam sie lecz: czás Doktór káżdemu.
Ale kto pospolitym torem gárdźi/ temu
Ták poznego lekárstwá czekać nie przystoi:
Rozumem ma vprzedzić/ co insze czás goi.
A czás co ma zá fortél? dawnieysze świeżemi
Przypadkámi wybiia: czásem weselszemi:
Czásem też z teyże miáry: co człowiek z baczeniem
Pierwey niż przyidzie/ widzi· y tákim myśleniem
Przeszłych rzeczy nie wściąga/ przyszłych vpátruie:
Ná serce ná oboie fortuna gotuie.

Tego sie synu trzymay: á ludzkié przygody /
Ludzkié nos: Jeden iest pan smutku/ y nagrody.
Tu zniknelá: Jam sie też ocknął. Aczciem prawie
Nie pewien/ieslim przez sen słuchał/czy ná iáwie.

EPITAPHIVM

HANNIE KOCHANOWSKIEY.

Y TYS HANNO ZA SIOSTRĄ PRĘDKO POSPIESZYLA,
Y PRZED CZASEM PODZIEMNE KRAIE NAWIEDZILA.
ABY OYCIEC NIESCZĘSNY ZARAZ ODZALOWAL,
WSZYTKIEGO, A NA TRWALSZE ROSKOSZY SIE CHOWAL.

WZOR PAN Męznych, I. Koch.

EWA.

EWA/ wszytkich rodzáiów mátká/ słusznie w tych Historiách piérwsse mieysce zástępuie. A to nie ták przez dawność/ ábo przez dzenié wszytkich inszych ludźi/ iáko przez dziwny początek/ y niezwyczáyné stworzenié swoie. Abowiém/ czym sie biała płeć przed męzką chlubić może/ nie iest ták iáko Jádam z gliny/ vlepioná/ ále/ iáko Moyzesz pisze/ z kości szczérey y z boku wzięta. O którym piérwszych rodzicow nászych stworzeniu/ kto chce wiecéy co wiedzieć/ niż sie z prostych słów Moyzeszowych podobno domyślić może/ miedzy inszémi niechay czyta Diálog wtóry o miłości/ náuczonégo Zydá Leoná/ gdzie wywodźi/ iż Plato swégo Androginá z tego mieyscá Moyzeszowego wyczérpnął: w czym ieśli mu wiárá ma

bydź

bydź dána / ábo nie / sądźić o tym / nie ieść rzecz náßego przedsięwźięcia teráźnieyßego.

CHIOMARA.

Chiomárá / żoná nieiákiego Ortiágontá / bylá ná ten czás poimána / kiedy Rzymiánie Gáláty w Azyiéy porázili. Tá przy ßácowániu kozyśći / dostálá sie iednému Rotmistrzowi / który z nią ták poczynał / iáko mniemał że mu wolno było. A iż sie w nim pospolu było zeßło / y niepowśćiągliwość / y lákomstwo / będąc w tym od przyiaćiół onéy niewolnice przenáydowány / pozwolił ią dáć ná okup. Gdy tedy czás náznáczony przyßedł / powinowáći onéy pániéy odłożywßy pieniądze / sámę z rąk od niego wźieli. Rotmistrz chcąc przedsie ludzkość nieiáką po sobie pokázáć / prowádźił ią áż do rzéki / gdźie sie wośić miáłá. Oná nie ták dálece ná teráźnieyßą vczynność iego / iáko bárźiéy ná piérwßé żelżenié swé pomniąc / sługe po cichu roskázálá / áby go zábił. Sługá vpátrzywy czás / vczynił roskázániu pániéy swéy dośyć. A oná vćiąwßy trupowi głowę / záwinęłá ią w ßáte / y ták w dzóge z sobą niosłá. Potym przyßedßy przed męża / rzućiłá ią przed nogi iego. Mąż zlękł sie naprzód / potym dorozumiawßy sie co było / spytał iéy: maliżá rzecz przyßtoyną chować komu wiáre? Nowßem / powiáda: ále to przyßtoynieyßa / áby z tych / którzy łożá mego są winni / tylko ieden żyw był.

ARISTOKLIA.

Theophanes nieiáki / miał dźiéwkę imieniém Arystoklią. Te dwá młodźieńcy miłowáli / Strato / y Kálliśthenes. Strato był bogátßy / y bárźiéy pánne miłował: Kálliśthenes zásie wiećéy łáskę znał / y pánnie był nieiáko powinowáty. Oyćiec / iż sie bárźiéy iednego obawiał niż drugiego / myślił dołożyć sie wieśćiów Apollinowych / którégoby z nich miał sobie zá syná wźiąć. Ale Strato /

máiąc od sług domowych te spráwe / że nań pánná łáskáwßa niźli ná Kálliſthená / ſtáral ſie o to vprzéymie / áby pánnie wolno było ſobie mężá obráć. Potym gdy Theophanes iáwnie przy wßytkich dźiéwki pytał / á oná Kálliſtená obrálá / znáć było zárázem / że ſie tym Strato obráził. W kilká dni potym przyßedł w dóm do Theophaná / gdźie był y Kálliſthenes / y obiecał im to / że ácz mu nieſczęśćie iákieś żony záyźrzało / iednák iáko począł / chćiał z nimi w dobréy przyiáźni mießkáć. A oni zátym prośili go ná weſelé. On obiecawßy / ſtáral ſie / áby ná ten dźień co nawiecéy towárzyſtwá / y ſług / ſobie ſpoſobił / które nieznácznie miedzy ćiżbą rozſádźił / y znáku pewnégo czekáć kázał. A gdy pánne do ßlubu wiedźiono / dawßy znák pomocnikóm ſwym / rzućił ſie ſam naprzód do niéy. Kálliſthenes obaczywßy / chćiał mu ią gwałtem wydrzéć. Sługy z obu ſtrón pánóm ſwym pomagáli: owa / że w tym rozruchu pánne miedzy ſobą rozerwáli / ták iż gárdło dáć muſiała. Co bacząc Kálliſthenes / znikął z oczu ludzkich / ták iż go potym nikt nie widźiał / áni o nim ſłyßał. A Strato tuż przed wßytkimi ſtáwßy nád pánną / ſwą własną ręką ſie zábił.

KAMMA.

W Gálácie dwoie paniąt zacnych było / Sinátus y Sinoryx / któréy y záchowániem / y máietnośćią równi ſobie byli / y ſámi miedzy ſobą dobréy przyiáźni vżywáli. Z tych ieden Sinatus / poiął żonę imieniem Kámmę: białągłowę / która ná ten czás / y vrodą / y vczćiwośćią / przed inßémi przodek miálá. Téy rozmiłował ſie Sinoryx. A iż téy prośbámi vżyć nie mógł / o poniewoleniu téż prózno miał myślić / pókiby był Sinatus żyw / ráde niepobożną wźiął przed ſie / że dał potáiemnie Sinátá zábić. Málo potym poſły ſwé do Kámmy poſłał żądáiąc téy w małżeńſtwo. Oná wiedząc / kto przyczyną téy ſiéroctwá był / myślilá o tym / iákoby ſie niewinnéy krwie mężá ſwégo pomśćić mogłá. A iż y Sinoryx miáry w ſwéy prośbie nie miał / y przyiaćiele ią do tego vſtáwicznie wie-

dli /

dli/ áby przyiáźnią iego nie gárdźiłá: dálá sie námówić/ y wstáżálá pon/ áby do niey do kościołá przyszedł/ á tám ślub z nią brał. Skoro przyszedł/ przyiełá go wdźięcznie/ y wiodłá przed ołtarz. Tám wźiąwszy w rękę czáśę złotą/ czyniąc w rzeczy ofiárę wedłá zwyczáiu Pogáńskiego Diánie/ nápiłá sie sámá naprzód/ á ostátek Sinoryxowi podálá: á w czáśy byłá trucizną: ktorą gdy wypił/ oná klękawszy przed ołtarzem/ te słowá głosem rzekłá: Tobą świádczę nazacnieyszą Bogini/ żem tylko w nádźieie dźisieyszego dniá po mężu swym dotychmiast żywá zostáłá: Abowiem strácíwszy niemal połowice duße swoiey/ co mi ták długi czás przynieść mogł/ okrom nádźieie tey dźisieyszey pomsty: ktorey żem sie zá pomocą twą doczekáłá/ z rádością/ y wesoło do męża ide. A tobie zły człowiecze miásto łożnice grób/ á miásto wesela pogrzeb/ przyiaćiele/ y krewni twoi spráwią. To Sinoryx słysząc/ y iuż nieiáko iad w sobie czuiąc/ zlękawszy sie wypadł z kościołá/ á nie mogąc żadney rády wypitey truciźnie náleść/ mordowawszy sie długo/ tejże nocy vmárł. A Rámme y w tym Bóg pocieszył/ że nie pierwey vmárłá/ áż o śmierci nie przyiaćielá swego vsłyszáłá.

TIMOKLIA.

RJedy Alexánder Król Mácedońskí wźiął przez moc Tebás/ żołnierze zárázem do łupu sie rzucili. dóm Timokliey/ o ktorey teraz rzecz/ zástąpił ieden z przednieyszych Hetmánow Alexándrowych. Ten poczynáiąc sobie w domu/ iáko iego myśl niosłá/ y náśáme Timoklią baczenia nie miał. Nádto pilnie sie wywiádował/ iesliby gdźie pieniędzy/ álbo skárbow iákich nie zákopáłá/ grożąc iey czásem/ czásem też y łágodnemi słowy iey vżywáiąc. Oná iáko byłá białagłowá rostropna/ rádá byłá tey dźiędze/ ktorą mogłá sie nád nieprzyiaćielem iekkości swey pomścić. A powiedźiáłá mu/ że wszytki swoie skárby wrzuciłá w ieden dół/ ktory był w ogrodźie. Człowiek chciwy kazał sie zárázem do ogrodá prowádźić/ y dół sobie vkázáć. A obaczywszy/ że nieowszem trudne spuszczenie było/

spuścił

spuścił się weń. Timoklia rozumiejąc / kiedy iuż nádnie sámym był / począł nań wálić kámienie ták gęste / że ztámtąd żadnym obyczáiem wynisdź mu nie dálá / áż go práwie w ziemie wbiłá. Co gdy się názáiutrz ogłosiło / poimano Timoklią / y wiedziono przed krolá. Król bacząc w niey ták z vrody / iáko y z twarzy powage iákąś / pytał iey / coby zacz była: która mu w te słowá odpowiedziáłá: Jestem Timoklia / siostrá Theágenowá / który niedawno zwiodszy bitwę z wámi / o wolność wszytkiey Grecitey iest zábit / ábysmy my tego były vszły / co dźis cierpiemy. A iżem ia te lekkość dźis popáść musiáłá / która ná móy ród nigdy nie przychodziłá / śmierći nam mniey się nie zbraniam: bo wole vmrzeć / niżli tákiey długiey nocy czekáć / ieślibyś ty tego zbronić niechćiał. Dziwował się Król / y sercu / y baczeniu onéy powáżnéy białéy głowy / y kazał wywoláć / ábyod tego czásu żaden gwałt się nie dźiał vczćiwym domóm. A Timoklią wolno puścił / y roskazał / ábyy oná sámá / y wszyscy krewni iey bez szkody wszelákiey byli.

Mikka.

ARistotimus Tyran Elicenski / w nádzieie Królá Antigoná / surowo / y niepobożnie z ludźmi swémi się obchodził. Miedzy inszémi niesprawiedliwémi iego postępki znáczny y to iest / co nád Philodemem vczynił. Ten miał dźiewkę imieniem Mikkę którą Lucyus nieiáki dworzánin tyránnów rad widźiał. Posławszy tedy sługę swég ten to ísti / kazał iey do siebie przysdź. Tóż iey oyćiec y mátká / boiáźnią przyćisnieni rádźili. Ale oná klęknąwszy v nóg oycowskich prosiłá y dla Bogá / ábyiey po hánbę y lekkość chodźić nie dopuszczał / á ráczéy obrał widźieć ią vmárłą / niżeli stomotnie żywą. Lucyus widząc / że się posel nie rychło wraca / będąc nie práwie trzeźwi / szedł sam w dóm do Philodemá / tám zástawszy pánnę v nóg oycowskich kleczącą / roskazał iey práwie z grozą ábyz nim szłá / w czym iż go nie práwie posłuszna bydź chćiáłá / podrápawszy ná niey száty / zbił ią okrutnie. Oyćiec potym y mátká pátrząc ná ták żałosną

rzecz /

rzecz/á nie mogąc nic prosbą zyskáć/z płáczem do Bogá o pomstę wołáli. A Lucyus będąc y winien y gniewem zápalony/przed oczymá własnych rodźiców one niewinną dźiéwkę zábił. Nie trudnilá namniéy tá rzecz Aristotimá/y owszem wiele ich/ktośy o te krzywdę mówili/dał stráćić/drugié z miástá wygnał/których około cztérech set do Ætoliéy wyiechálo. Ci wstáżnięc częstokroć do niego/ábý żony/y dźieći ich/zá nimi puścił/nie mogli tego v niego zyskáć.

ZVZANNA.

Przypisána Iéy M. Pániéy Elżbiécie z Szydłowcá, Ná Olykách y Nieświeżu Księżnie, etc.

WSzytkich skárbów ná świecie/y wszytkiégo złotá/
Godnáby/zacna páni/twa dobroć/y cnotá.
Lecz w to Bóg vmiał tráfić/y pożądné niebá/
Czego ia nie mam/tego y tobie nie trzebá.
Téy miáry/tego krésu/twé szczęśćié dochodźi/
Że niewiém/ieśli prośić o więcéy śie godźi.
Jednák ábych záchował stáré obyczáie/
Bo temu/kto ma wiele/káżdy przedśie dáie.
Przywiodłemći Zuzánnę po prostu przybráną/
Dokąd iéy kosztowniéyszéy száty nie dostáną.
Dar poprawdźie nie wielki: lecz ia o to proszę/
Chuć moie więcéy vważ/nie to co przynoszę.

ZVZANNA.

NIechay śie źli nie kochaią w swoiéy wszeteczności/
Żywie Bóg ná niebie/który karze ludzkié złości;
A dobré ma ná swéy pieczy/y káżdego broni/
Kto śie ieno pod zwycięzną iego rękę skłoni.

Wielką moc takich przykładów w Historiách mamy/
A sámi tego ná oko często doznawamy:
Ale iesli kiedy znáczniéy swóy sąd Pan obiáwił/
Nigdy znáczniéy/ iáko kiedy Zuzánne wybáwił.
Kto nie ma nic pilnieyszego/ niech posłucha málo/
A ia powiém doskátecznie/ iáko sie co stáło.
W Assyriéy ná wschód słońcá/ sławné miásto leży/
Przez które srzodkiem Eufrátes bystra rzéká bieży:
Semirámis mężna páni/ tá ie zbudowálá
Wielkim kosztem/ á Bábilon imie mieyscu dálá.
Tám Joáchim mieszkał/ człowiek dobrego żywotá/
Máiąc wielkié záchowánié/ y názamiar złotá.
Ku doskátku/ tym go ieszcze fortuná zdobiłá/
Że Zuzánná/ poślubioną iego żoną byłá:
Białagłowá dźiwnie gładka młoda/ vrodźiwa/
Któremu/ co ludźie nadrożéy ścącią/ cnotliwa.
Iż tedy znácznieyszego w ten czás miásto nie miáło/
Ná każdy dźień wielé ludźi k niemu sie zchadzało.
Przy pálacu był sąd piękny/ murem otoczony:
Kędy poyrzał/ wszytek ná pięć grán vsádzony.
A Fontaná z Alábástru/ práwie posrzód stáłá/
Która wodę nieprzebráną vstáwicznie lałá.
Z tráfi sie/ że dwu sędźiu iuż letnich obrano/
O których przez vstá Pánskié było powiedźiano:
Niesłátecznośc w Bábilonie stárszy pokazáli/
Którzy sie ludźiom ná twarzy świątobliwi zdáli.
Ci tedy do Joáchimá często w dóm chodźili:
A zá nimi/ którzy byli spraw sądowych byli.
A kiedy sie iuż rozchodźił on lud ku obiádu/
Zuzánná też miáłá swoie przechadzkę po sádu.
Stárzy pátrząc ná każdy dźień gdźie páni chodźiłá/
(A komu kiedy zdrádliwa miłość przepuściłá?)

Dáli sie chćiwości vwiéźć/ y w sercu myślili/
Jákoby swéy bystrey żądzy doyść vczynili.
Gdźie teraz oná státeczność? gdźie sądy? gdźie práwá?
Obu miłość opetálá/ y niebáczna spráwá.
Wiec sie obá w spólnym żalu siebie przestrzegáią.
A zapáleczywości swoiéy odkryć sie sromáią.
Ale ogień/ co go dusiß/ to sie bárźiéy żarzy:
Co dźień/ wiecéy sie dźiwuią onéy pięknéy twarzy.
Rzékł ieden: zda mi sie południe iuż nádchodźi/
A námá też ku obiádu pokwápić sie godźi.
To wyrzekßy/ rozeßli sie máiąc oko ná sie:
A ty pozrzyß/ álić oni v Joáchimá zásie.
Czego tu chceß? á ty czego? spółem sie pytáią:
Ná ostátek/ swé otrostwo obádwá wyznáią.
Támże sámi miedzy sobą cicho vkowáli/
Jákoby ią kiedyżkólwiek sáme przydybáli.
Vpátrzywßy czás po temu/ zákryli sie w sádźie.
Páni przydźie/ iáko zwykłá/ nie wiedząc o zdrádźie:
Zá nią dwie służebné pánnie. á iż słońce grzáło/
Chćiáłá opłókáć w krynicy przeźrzoczyste ciáło:
Rzekłá pánnam/ żeby sie po mydło wróćiły/
A wychodząc/ ogrodné drzwi dobrze opátrzyły.
Skoro wyßły/ á ci sie dwá z kątá gdźieś wyrwáli/
Wiec Zuzánne równie w tákie słowá námawiáli.
Nie lękay sie piękna páni/ sługi swoié widźiß/
Zá które sie nigdy/ da Bóg/ spráwnie nie powstydźiß:
Jeno nam niechćiéy bydź trudna/ ktoraż cie miłuiem/
A dla ciebie niewymowną w sercu bolesć czuiem.
Czás potemu maß/ y mieysce: drzwi záwárte stoią:
Żywy człowiek nas nie widźi: pomoż łáską swoią.
Dźiwné sie té słowá zdáły w vßách v Zuzánny:
Prze Bóg prosi/ á poglądá/ rychło przyda pánny.

Stárzy widząc/ że ich prózbá wagi swéy nie miálá:
(Prózno ć páni) bedźieśli śie dłużéy wymáwiálá:
Vżywieß tego z lekkośćią/ rozgniewaß nas sobie:
A my bedźiem zobopólnie świádczyć przećiw tobie/
Żeś młodźieńcá potáiemnie w tym ogrodźie miálá/
Y dla tegoś precz od śiebie pánny odesłálá.
Tu dopiérko práwie z pláczem Zuzánná weśtchnełá/
A ná swoie niefortune nárzekáć poczełá:
Żewßąd wćiśk przyßedł ná mie (nieśćęryß mnie pánie)
Bo ieśli śie dam námówić/ zá śmierć mi to ßtánie:
Z drugiéy ßtrony/ ieśli zásie wam gwoli nie bede/
Jákobym ná to pátrzyłá/ że gárdłá pozbede.
Ale wole bez winnośći od wáßych rąk zginąć/
Niż przed Bogiem/ y przed ludźmi niecnotliwą ßłynąć.
Y krzyknełá wielkim głosem: ßtárcy tyle dwoie/
Że śie wßyścy ßłudzy w domu porwáli do zbroie.
Poczną pytáć/ co śie dźieie: á ludźie fałßywi/
Ná cnotliwą potwarz kładli/ bedąc sámi krzywi.
Z wielkim wßtydem wßyścy ßłudzy tego vżywáli/
Bowiém o niéy nic tákiégo przed tym nie ßłycháli.
A w tym dźień zßedł/ noc ná iego mieyßce náßtąpiłá/
Swémi ßtrzydły wßytkę źiemie y niebo zácmiłá.
Jáki w ten czás był twóy nocleg/ białogłowo świeta/
Pómniąc/ iákoś przed tym byłá v wßech ludźi wźięta?
A ná koniec/ coś zá lekkość iáwnie popáść miálá:
Dobré ßerce/ żeś w tym żalu y dniá doczekálá.
Vßtáwicznie łzy ná oczy ßnu nie dopuśćiły/
A to twoié/ w ćiężkim pláczu/ ßmutné ßłowá były:
Ná tożeś mie/ o przeklęta fortuno/ chowáłá/
Abych w swoich młodych leciéch márnie gárdło dáłá?
Lecz to mnieyßa/ gárdłá pozbyć: bo ktokolwiek żywie/
Vmrzeć musi: ná tym wßytká rzecz/ vmrzeć poczćiwie.

Jam

Jam nieboga przyßłá ná ták beſpieczną drogę:
Że poczćiwie żywßy/ vmrzeć króm zmázy nie mogę.
Ktoby wierzył/ że mię o to cnotá przypráwiłá?
Lecz ſię ia nie ſtárzę ná nie/ bo mi tá ieſt miłá:
Że mi dla niey śmierć nie ſtráßna/ nie ſtráßna ſromotá:
Jeſli mieyſce ieſt ſromoćie/ gdzie pánuie cnotá.
Bo choć pod czás prawdá muſi vſtępować zdrádźie/
Przedśie Pan Bóg pospolićie ná wiérzch prawdę kładźie.
Z tą nádźieią ná plác póydę/ y nástáwię ßyię:
Dußo moiá nie lękay ſię: Bóg ná niebie żyie.
Doczekam ia/ choć pod ziemią/ da Bóg téy nowiny/
Kiedy rzekę/ że ſtráconá króm wßelákiey winy:
Aczći/ których fałß/ y zdrádá/ o śmierć mię przypráwi/
Y przed Bogiem/ y przed ludźmi/ nie będą mi práwi.
Tym ſię ßtátkiem tá cnotliwá páni vſkarżáłá/
A wzdycháiąc vſtáwicznie/ świtánia czekáłá.
Názaiutrz ſkoro ſię ſłońce ná świát vkázało/
Zeßło ſię do Joáchimá w dóm ludźi nie máło.
Nie dáli ſię długo czekáć/ á oni pánowie/
V káżdego pełno zdrády/ pełno fałßu w głowie.
Y kázáli przed ſie ſtánąć/ Zuzánnie cnotliwéy/
Chcąc potwierdźić kłamſtwá swégo/ iáko práwdy żywéy.
Stánęłá ná roſkázánię páni/ króm wßéy winy/
Máiąc ſobą przyiaćioły/ y máluczkie ſyny.
Oná że byłá w zaſłonie/ odkryć ią kázáli:
Aby ná iéy piękną kraſę do woli pátrzáli.
Nie był ieden/ ktoby téy był pániéy nie żałował:
Ták obey/ iáko przyiaćiél/ przygody litował.
A ſtánąwßy poſrzód zboru fałßywi ſędźiowie/
Położyli swé niewierné ręce ná iéy głowie:
A oná weyźrzawßy w niebo/ łzámi ſię zálałá/
Bowiém w Pánu ſwą nádźieię przedśie pokłádałá.

A poczną swą rzecz prowádźić: Málo posłuchaycie:
A téy pániéy/ co tu stoi/ niecnoty doznaycie:
Wczoráśmy weszli ná chwíle do ogrodá sámi/
Ali páni z fraucymerem w teś tropy zá námi:
Skoro weszlá/ ták zárázem pánny odestálá/
A sámá dźwi co nalepiéy zátáráśowálá.
A wystąpi prosto ku niéy młodźieniec vbránty/
A mychmy sie vtáili podle sámey ściány.
Widźim wszytko co sie dźieie/ poczniewá sie kwápić/
Tym vmyslem/ bychwá mogłá oboie zálápić:
Ale miał z nas obu mocy ten istý niecnotá/
Wydárł sie nam/ y wyskoczył/ odemknąwszy wrotá.
Páni ieno tylko sámá w rekú nam zostálá/
Pytáliśmy/ ktoby z nią był: powiedźieć niechciálá.
Téy rzeczy nas świádki macie. Ludźie vwierzyli/
Jáko státecznym/ y wnet ią ná śmierć osądźili.
Zuzánná z płáczem záwoła: nieśmiertelny pánie/
Który wszytko wieś/ y pierwéy niżli sie co ostánie:
Jáwno tobie/ że mie ći źli ludźie pomawiáią/
A króm wszelkiéy méy winnośći/ o śmierć przypiáwiáią.
A nie ták mi o śmierć idźie/ iáko o sromotę:
Pómni pánie/ ná twé sądy/ y ná moie cnotę.
Vsłyszał Pan iéy rzewny płácz/ y wnet sie zlitował:
Ruszył duchá w Dánielu/ áby ią rátował.
Gdy ią tedy ná śmierć wiedli/ dźiécie záwolálo:
Niechce ia bydź téy krwie winien: rzekszy to milczálo.
Wszyscy ná on głos skáneli: y chcieli koniecznie/
Aby/ co chciał przez té słowá/ wyrzekł dostátecznie.
A ón ku nim: Ludźie głupi/ y zápámietáli/
Tákżeście niewinną duszę iuż ná śmierć skázáli?
Wróćcie sie do sądu/ á tám dopiero poznácie
Ich fałsz/ y iáko nápotym komu wierzyć mácie.

Wrócili

Wrócili sie wszyscy z trzaskiem názad ku domowi /
A rzecze ták ieden sędzia ku Dánielowi :
Bá wiere / siądź miedzy námi / á vkaż po sobie /
Że wiecey Bóg / niżli stárym / dał rozumu tobie.
Rospiorowadźcie ie od siebie / Dániel roskaże :
Wnetći sie tu ich niepráwość / y zdrádá pokaże.
A gdy ie rospiorowádzono / kazał przyść iednemu /
Tákże srogo pogląddáiąc / vczynił rzecz k niemu.
Zástárzały w długim wieku / ále wiecey w złości :
Teraz ná cie przyszły twoie pierwsze niepráwości :
Nie sądziles spráwiedliwie / iákoś był powinien :
Skázowales krew niewinną / puszczales kto winien.
A Pan mówi : nie zábiiay męża niewinnego /
Nie skázuy ná śmierć okrutną człowieká dobrego.
Ale teraz przed wszytkiemi day świádectwo swoie /
Pod którymes drzewem widźiał owo ludźi dwoie :
Powiedźiał że pod iábłonią : á ná iego mowę /
Rzecze Dániel : skłamales ná twą siwą głowę :
Oto Páński Anyół stoi / który cie zgládźi.
Z tym precz : á drugiego przywieźdź roskaże czeládźi.
Potomku Cháná nie Judy / gládkość cie zmamiłá /
A przeklęta twoiá żądza / serceć wywrócilá :
Często od was Izráelskie dźiéwki to ciérpiały /
A przed strachem / y boiáźnią / odmáwiáć nie śmiały :
Ale córká cnégo Judy / k woli wam nie była : (wiłá.
Ty powiedź / pod którym drzewem z młodźieńcem mó-
Powiedźiał / że pod orzechem : á ná iego mowę /
Rzecze Dániel : skłamales ná twą siwą głowę :
Oto Páński Anyół stoi trzymáiąc miecz goły /
A tym / z wyroku Páńskiego / przetnie cie ná poły.
Wszyscy wielkim głosem krzykną / y cześć Bogu dáli /
Że ón nigdy nie opuścił którzy mu dufáli.

A powstánie przeciw stárcóm lud gniewem wzruſzony:
Bo każdy z vſt swoich własnych tuż był osądzony.
A co te cnotliwą pánią z świátá zgładzić chćieli/
To sámi swym własnym gárdłem záplácić musieli.
A tám iáwnie Pan swą mocą/ krwie niewinnéy bróníł/
A iego pomsty strášliwéy/ zły sie nie vchrónił.

BRODA.

I. KOCHANOWSKIEGO.

BRodá móy rym: Apollo/ chocia niemaß brody/
Rymu brodźie nie zayźrzy: á byś wiecznie młody
Niechćiał bydź/ godnáby tá brodá twoiéy twarzy/
Rymu záiste godná/ który proße zdárzy.
Wierzeć ia/ że w téy geſtwie/ zacnych bród nie málo
Bedźie sobie mym rymem chlubę czynić chćiało:
Mówiąc (bedźieli z własczá po temu vrodá)
Jaciém oná sławnégo piſorymá brodá.
Ale to wczás odemnie wiedźcie/ że z tą brodą
Żadna śmiertelna brodá niezrówna vrodą.
Brodá to nie człowiecza: coś ná kozłá wiecéy
Poßłá. Ale do rzeczy przyſtąpmy co prędzéy.
Wizerunk widomégo świátá niewidomy
Jeſt nád przeźrzoczyſtémi niebieſkimi domy:
Cżyże formy doſkonáłe wßytkich rzeczy wißą/
Kędy ktorych Bóg ſtworzył te máchinę niżßą.
Tám od początku wieku tá brodá mießkáłá/
A ktßtałt ná wßytki brody potomné wydáłá.
Raz ták v gęby wißąc/ iáko walkownicá:
Drugi raz przykroiona/ iáko prochownicá.

Dźiś nożycóm podobna: iutro końskiéy kośie:
Czásem ták rzadka/ żeby mógł liczyć po włośie/
Jáko kiedy grad przeydźie: czásem wygolona
W koło gęby/ á z brzegów w cérkiel nástrzępiona.
Ták odmienna/ ták mnożna miedzy wieczyśtémi
Wisiálá ná powietrzu śny Platonowémi.
O brodo stárożytna/ nie obiété brzemie/
Jákoś z niebá zleciálá ná te niską źiemie?
A w niebie naydźie zazdrość/ naydźie gniéw/ y zwádę.
Brodá do Wąsá/ swégo sąsiadá/ te wádę
Náydowálá/ że przed nią wyższe mieysce bierze:
A co gorzéy/ kiedy pije/ ón śie w czáśy pierze:
A onéy śie niebodze wiecéy niedośtánie/
Jeno co z wąsá ná nie mokrégo vkánie.
Zrąd waśn pośłá/ y śwary: zrąd śtárgi/ y zwody/
Że wąs nigdy nie mógł mieć przyiaćielá z brody/
By śie był iéy y mośtem kładł. Boiąc śie tedy/
Aby go wczym z téy waśni niepodeśłá kiedy/
Vmyślił ią vprzedźić. A długo myśliwśy/
Ten mu śie fortél ze wśech zdał náośobliwśy.
Jeśt ná niebie (kto świádóm) bárwiérz: był przed láty
Podczáśym v Jowiśá: teraz wiec kośmáty
Już nie wino/ ále ług rádźi ku potrzebie
Nietylko Jowiśowéy/ ále co ich w niebie:
Wodnikiem go tám zowią/ że mieśźka przy wodźie.
Ten iáko inśym Bogóm/ ták śłużył y brodźie.
Co śrzodá/ co śobotá z ługiem przychadzáiąc/
A wiećhe nakurzoną z brudu wymywáiąc.
Tego śobie wąs obrał/ któremu obiáwił
Myśli swoie: á témi śłowy k niemu práwił.
O Bárwiérzu niebieśki/ Wodoléyce śławny:
Tobie nie ieśt táiemny mój z brodą śwar dawny.

Teraz do tego przyszło/ że albo iéy w niebie
Albo mnie bydź: co wprawdzie w ręku iest v ciebie.
Bo iáko błotné żáby Bociáná sie boią:
Jáko szczurkowie kotá/ ták przed bizytwą twoią
Wszytki włosy dzéć muszą. Okaż moc swéy broni/
A przyiaćielá swégo rátuy we złéy toni:
Pewien wdzięcznégo sercá poki wąsá w niebie/
Tylko mi chćiéy dopomoc w dzisieyszéy potrzebie.
Tusze pomniß/ iákom ia w twéy piérwszéy młodości
Twarzy twoiéy folgował: ábys był miłości
Co nadłużéy mógł zażyć: á tá wszetecznicá
Ná ten czás rumiánégo vszánowáćlicá
Twoiego nie vmiálá: ále sie rzućilá
Przed czásem ná twarz twoie: czym cie ohydźiłá
Jowiszowi/ żeś musiał vstąpić z łożnice:
Ty wiéß/ iákieyes vżył ná ten czás testnice.
Teraz maß czás/ zárázem y chęć życzliwému/
A niepriyiaćielowi niechęć oddáć swému.
W czym oboygu kto czułym nie iest/ z káżdéy strony
Rzeczywdzie podległ: v obcych/ y v swych wzgárdzony.
Tu Was przestał/ á Wodnik ták mu odpowiedźiał:
Owa y tys sie przed tą pánią nie wysiedźiał/
Wąsie/ dobry móy druhu: ále bądź cierpliwy/
A niech nigdy v ciebie nie bede prawdźiwy/
Jesli ná brodzie tákiéy nie wypráwie sztuki/
Że ná wieki poniesie pámięć móiéy ruki.
Nie bezytwáći ia ná nie póydę/ nie żelázem:
Mam cos osobliwszégo/ co ták lekkim rázem
Brodę z mieyscá wysádzi/ że áni poczuie/
Aż kiedy sie iuż z niebá zlećieć nágotuie.
W ten czás wiec wárá wąsá/ bo niskąd ták snádnie/
Jáko z złégo sąsiádá szkodá nie przypádnie.

MARSZA-

MARSZAŁEK
IANA KOCHANOWSKIEGO.

GDpuść pże Bóg Márßałku: á swégo vrzędu
Nie rośćiągay nádemną/ dla moiégo błędu.
Nie śmiéchem ći to czynie/ że ſie nie vkaże
Ták długo: bo ia ſobie wielce ćiebie waże.
Ale mniémaß podobno/ żeby tylko rymy
Poćtowie twoizyli: nie wiérz temu: y my
Królá musim obiéráć/ y my roſtázowáć/
A my ná okázyą musim ſie gotowáć.
Musim: czy rádźi czynim: tuße rychléy temu
Vwierzyß/ że to człowiek pżyrodzeniu ſwemu
Nie czyni k woli/ ále powodźią porwány
Płynie/ tám gdźie go nioſą pieniſte bálwány.
Co drugiégo: dóm trzyma/ y chwile dźiśieyßé/
Zwłaſczá/ że nie żoledźiem/ iáko to dawnieyßé
Látá nioſły: ále dźiś chlebem żywi ludźie/
Który pożądnie komu pżychodźi/ nie w trudźie.
A mnie wiec/ który k ſtołu nieumiém błáznować/
Ani wydawßy co raz geby nádſtáwować:
Potrzebá kłoſy zbiéráć/ niechceli náuki
Vczyć ſie ſobie trudnéy dla obrocznéy ſtuki.
A tym podobno wiecéy/ że ſie tego biore
Pátrzyć/ zkądbym miec mogł w ſwéy chudobie podpore.
Z czego/ iáko rozumiém/ poczet muße czynić:
Bo w téy mierze móy rozum ludźie będą winić.
Ale Bóg iáko wßytko poſtánowił bácznie/
Ták y w tym ſwoie mądroſć okáżuie znácznie:

Że w ludzkié głowy wlepił rożné obyczáie:
Ten to lubi/ á ów zás indźiéy śie podáie.
Bo byśmy byli wszyscy ná pieniądze chćiwi/
Albo wszyscy waleczni/ álbo y mysliwi:
Jáka ćiżbá/ iákieby mordy bydź musiały:
Ták dźiś źle/ choć śie ludzkié mysli rostrzelały.
Przeto/ iákom powiedźiał/ mądze to Bóg spráwił/
Kiedy ludźi rożnémi spráwámi zábáwił.
Ten stworzywszy cześć ludźi chćiwych ná pieniądze/
Mnie/ zá co mu dźiękuie/ stworzył bez téy żądze.
Ani ia dbam o pompę/ áni o Infuły/
Vczćiwé wychowánié/ to moie tytuły.
Wiecćto bedźie chćiw ná groß/ y złoto miłował/
Ten bedźie móiéy rádźie wielce śie dźiwował/
Nie wiedząc/ żem ia z inßéy gliny vlepiony:
Ja mierności/ á ón snadź żądzą przesádzony.
A/ bych ći miał wyliczáć/ y głebßé przyczyny/
Czemu imo śie puszczam wielkié dźieśiećiny:
Piérwéyby w morzu zágásł krąg lotnégo słońcá/
Niżbych ia w swéy powieśći przebił śie do końcá.
To tylko krótko powiém: dochody ścyplesßé/
Ale myśl bespiecznieyßa/ y serce wolnieyßé.
Tylko/ iáko ktoś mówi/ nie trzebá śie zbrániáć
Plugu iąć czásem/ álbo y woły pogániáć:
Nie lenić śie do domu nieść iágnięćiá w łonie/
Albo ieśli máć kozki odbieży ná stronie.
Ták Poetá móy śpiéwa: á znam y po rymie/
Że sam roli nie orał/ áni śiádał w dymie:
Ale żywot spokoyny y miáre miłował/
W czym bym go rad/ iáko y w rymie náśládował.
Tym wiérßem cny Márßałku/ chćiałem śie v ćiebie
Obmówić: á ty téż méy rozumiéy potrzebie.

Myśl

Myśl moiá záwżdy z tobą / á to maß tym krotcy /
Który ia myśle podáć wiekowi przyßłemu
Zá swóy własciwy wyraz / zkąd mam bydź znáiomy /
Jáko mi Muzá tußy / choć w twarz nieznáiomy.

ZGODA.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

JA zgodá / która spornè Plánety spráwnie /
Ziemie / wode / wiátr / ogień / w żywiołách miárkuie /
Stróż Rzeczypospolitych / zdrowiè y obroná
Miast wßytkich : przyßłám tu chocia nie proßoná
Do was o potomkowie Lechá Slowieńskiego /
Lutuiąc nieforturny páństwá ták zacnego :
Ktoré od przodków wáßych pięknie záłożoné /
Przez wáß roßtérk domowy mdleie roßtárgnioné.
Chwalá Páńßka nie idzie w zgodzie á w iednośći /
Jáko sam Pan przykazał : ále wßeteczności
A bluźnićerßtwá pełné ßą Zbory Chrześćiáńßkie /
Czego nigdy nie ßłyßą Bożnice Pogáńßkie.
Wiec iáko w wierze / ták y w pospolitéy rzeczy /
Káżdy swą porze / káżdy swoie ma ná pieczy.
A dobrze pospolité przez wnetrzną niezgodę /
Odnoßi ciężką żáloßć y okrutną ßkodę.
Sądy milczą y práwá : á / czym ßie chlubićie /
One ták piękną wolność niebácznie trácićie.
Bo w tym nierządzie / chudźi v páná w niewoli /
A w iednym práwie ßiedząc / okrutnie to boli.
A o nieprzyiaciołách swoich co trzymacie /
Których ták wiele w okół / ile ßąßiad maćie?

Mysla o dobrym wáśnym/ á pátrzą pogody /
Jákoby was pozbáwić do koncá świebody.
A otuche im czyni/ nie śiłá nie zbroiá:
Ale tylko niezgodá/ sławna Polsko/ twoiá.
Niech sie miásto otoczy troiákimi wały /
Troiákimi przekopy/ y mocnémi działy:
Kiedy przyidźie niezgodá/ vniżą sie mury /
A wnidźie nieprzyiaćiel / nie szukáiąc dżiury.
Jákiego páństwá zá swą dźielnośćią był dostał
Królewic Mácedońśki/ y iáko mu śpiostał?
Gdy przyszło ná potomki/ wnet sie powádźili/
A w tym zacne królestwo márnie spuśkoszyli.
A Rzym ktoregó pożyć nie mógł Pyrrhus mężny/
Nie mógł chytry Hánnibál/ áni Król potężny
Antyochus: nie mogli śmieli Fráncuzowie /
Niemcy nieuśmierzeni/ gwałtowni Cymbrowie:
Vpadł prze dwu niezgody/ iedno że równego
Jeden ćierpieć nie vmiał/ á drugi wyższego.
Ale czemu ták dawné dźieie wspominamy?
Aza świeżych przykładów w Greciiey nie mamy?
Gdźie Turek oné wszytkie niezgodné Książętá
Po iednemu pozbieral/ iákoby kurczętá.
Tym sposobem Węgierska korona zniszczáłá /
Bo dwu pánów obrawszy/ trzeciego dostáłá:
Który/ tuśe/ ták łácno z Budzyniá nie ziedźie /
Jáko wiáchał: á ty czuy o sobie sąsiedźie.
Bo śiłá miast bogátych spalił w krótkim czesie /
A ten pożar/ y rzekę/ y góre przeniesie.
Lepiéy sie tedy zgádzáć: á w spólnéy miłośći
Rádźić o tym/ żebyśćie wcále téy wolnośći/
A swobody / potomkóm swoim dochowáli /
Jáką wam práwie w rece oycowie podáli.

Ale

Ale nic gruntownego ſtáwić nie możecie /
Póki tego kozeniá złego nie wyrwiecie/
Ná którym ſpórny roſtérk y niezgodá roſcie :
A chcecieli mię ſłuchác/ powiem ia wam proſcie :
Wßyſcyſcie odſtąpili od ſwego vrzędu /
Wiec téż gdźie ſie obiócíß/ wßędy pełno błędu.
Swiątobliwość żywotá/ którą świécić mieli /
Zgáſłá proſto w duchownych : bo ſie wdác woleli
W roſkoßy niepizyſtoyné/ y próżné biesiády /
A proſté ludźi gorßą/ ich téż złé pizykłády.
Drudzy do goſpodárſtwá wßytke myśl ſklonili /
A w pieniądzách nawyßßé dobro położili.
Wiec téż tám rychléy naydźieß reyeſtrá ná ſtole/
A ſpleśniáłą Biblią ſtrzygą w kącie mole.
A iákóż wczyć máią/ nie vmieiąc ſámi ?
Muſzą pewnie nádkłożyć kazánia báśniámi.
Swietcy widząc ich nierząd/ wrzeczy popiáwili /
Jeli ſie ſámi kázác/ y żony wćwiczyli.
Wiec teraz wßyſcy każą/ á żaden nie ſłucha :
Spytayże/ zkąd Apoſtół : Duch/ pzy/ gdźie chce dmucha.
A rycérſkié rzemioſło/ którym Polſká ſtałá /
Ták/ że ſie niepizyiaćioł ſwych nigdy nie bałá /
Stániáło miedzy ludźmi : zbroie zárdzewiały :
Drzewá prochem pizypádły/ tarcze poplesniały.
Wßytkié gránice puſté / á Tátárzyn bierze /
Kiedy ſie wy nalepiéy wzgadácie o wierze.
Ale vczyńcie/ ábyten porządek lichy :
Wy każecie / wypiawćieß ná Podole Mnichy.
A cóż kiedy źle każą ? To ſąd nie méy głowy :
A boie ſie/ áni twéy : próżné náßé mowy.
Roſćioł to musi ſądźić : który iáko żywo /
Vznawał co w téy mierze proſto/ á co krzywo.

Ná téy

Ná tęy twárdéy opoce rozbił ſie Arius /
Márcyon/ Sámoſáten/ Mánech/ Neſtorius /
A wßyſcy/ któzykolwiek wnieśli co nowégo/
Tárgáiąc świętą zgodę Kośćiołá Páńſkiégo.
Oto teraz w Trydencie Biſkupi zásiedli /
Aby lud roſtárgniony ku zgodźie przywiedli:
Tám ſie ſtawćie wy wßyſcy/ któzy powiádacie /
Że v ſiebie náukę gruntowniey ſzą mácie.
Tám ſie ſtawćie/ ieſli nie roſtérku práągniecie:
Ale tylko dla Páńſkiéy chwały ſpór wiedźiecie.
A wy tym czáſem bądźćie Polacy ćierpliwi /
Áż ſie iáwnie pokaże/ gdźie práwi/ gdźie krzywi.
Ogrodźiwßy ſumnienie/ oſtátká czekayćie /
A názbyt tych wolnośći ſwych nie wyćiągayćie.
Bo tám dáley roſpuſtá/ wßeteczność/ ſwawola:
A kędy ſie to rodźi/ nieſczęśna to rola.
Nie możećie przodkóm ſwym dáć żadnéy przygány/
Że ſtan duchowny ieſt tak bogáćie nádány:
Bo to świętym vmyſłem/ y bácznie czynili.
A Szpytale/ dla was ie ſámych założili:
Aby Rzeczpoſpolita te podpore miáłá /
Zkądby poſługi godnym ludźiom nágradzáłá.
Bo gdźie zapłaty niemáß cnoćie/ álbo złośći/
Tám ſie trzebá nádźiewáć przedkich odmienności.
Ná toć wáßny cnotliwi przodkowie pátrzáli /
Kiedy ſwé máietności kośćiołóm dawáli.
Lecz wy nie wynálazßy pierwéy nic lepßego /
Niechcećie zgołá trzymáć porządku dawnégo.
Aza tego nie wáßyß bráćia vżywáią?
A was wiele ztąd naprzód dobré mienię máią?
Aleśćie ten chleb ſobie teraz ohydźili /
A ná ſkárby Korony ráczéy ſie rzućili.

Zábrá=

Zábáliśćie iéy wolność/ ktorą zdawną miáłá/
A oná (iáko mówią) nie koßu zostáłá.
A vbeśpieczyliśćie naprzód dźieći swoie:
Że máiąc wieczność/álbo dożywoćie troie:
Mogą śie poczćiwemi służbámi nie báwić.
A ktorzy chętni byli gardl swoich nádstáwić
Ku posłudze Koronnéy/ nie będą snadź chćieli:
Bośćie ie do wßytkiego dawno iuż vbieżeli.
Prze wáß tedy poßkepek/ prze te wáßé spráwy/
Zginęły wßytkie práwie poczćiwé zábáwy.
A nástáło łákomstwo/ y swawola wielka:
Wzgárdá sądow/ zuchwálstwo/ y wßeteczność wßelka.
Nákoniec/ Pospolita rzecz nie ma obrony:
Ták wiele nieprzyiaćioł máiąc z káżdéy strony.
Toby trzebá náprawić/ y przywieźdź w swą klubę/
Byśćie porym Korony nie przywiedli w zgubę.
Káżdy niechay przestrzega swego zawołánia:
Duchowni niech państwiego vczą przykázánia/
A ludźiom prostym dáią dobry przykład z śiebie/
Jáko by y ten/ y ów byli społem w niebie.
Swieccy/ niechay śie w cudzy vrząd nie wdawáią/
Ale Rycerskim spráwom znowu przywykáią:
Nie bylić Káznodźieie/ áni Doktorowie/
Co w Pułśiech tego dáli Krzyżakom po głowie.
Ná swym káżdy przestáway/ á dla zyßku swégo/
Nie ßkodź áni vmnieyßay dobrá Korennégo.
Można Rzeczpospolitą y was vbogáci:
A gdźie śie tá powinie/ tám swe káżdy tráci.
A naprzod stárayćie śie o społeczney zgodźie.
W téyći samey nádźieią/ że śie przy swobodźie
Swéy dawnéy zostoićie/ y drogę naydźiećie/
Jáko w pierwßy porządek wßytko przywiedźiećie.

Bárźiéyści kedy indźiey rzeczy wiec záchodzą /
A przedśie mądrzy ludźie łatwie w to vgodzą.
Że przywiodą w swą miáre co śie wykroczyło:
Ale trzebá żeby tám vporu nie było.
Ten zgołá wykorzeńćie/ á wßytkié swé spráwy /
Do pożytku spolnégo obróććie napráwy.
To czyńćie: á nie bedźiem wßyscy żałowáli:
Ia że rádzę: y wy żeście mie słucháli.

I. KOCHANOWSKIEGO EPITHALAMIVM,

Ná weselé Ich M.

Páná Ie° M. Krzyßtofá Rádźiwiłá, Xiążęćiá ná Birżách, y z Dubinek: Hetmáná polnego, y Podcżáßego Xießwá W. Litewßkiego, Boryßowßkiego y Soleckiego Stároßty.

Y Iey M. Xiężny Kátárzyny Oßtrowßkiey, Woiewodżanki Kiiowßkiey, &c.

ANNO 1578. 27. Iulij.

NIe záwżdy byßtré wiátry morzá przedymáią /
Ani wáły gwałtowné w brzégi vdárzáią.
Nie záwżdy niepogodá ná niebie pánuie:
Czáßem śie też y ßłońce wdźięczné vkázuie/
A wiátry vćicháią/ y morze gniewliwé
Stánowi nawáłności swoie popędliwé.
A fortuná nie záwżdy grożno śie nam ßtáwi:
Bywa też czás/ że dobrą myśl w człowieku ßpráwi.
Oto ia/ którym twego niedawno litował
Nießczęśćia/ y ná ßrogą párkę śie frąßował/

Teraz

Teraz/ nagrodę słysząc/ y pociechy twoie/
O zacny Radziwile/ y sam pióro swoie
Tobie gwoli odmieniam/ á po Helikonie
Kwiateczki wonne szczypię/ ná twé gładkié skronie.
Idźmy gdźie nas Bóg wiedźie/ á dawnych niewczásow
Zápomniawszy/ weselszych vżywaymy czásow.
Bijćie w bebny/ y w trąby: ále nie ná táki
Ton/ iáko szalonému Marsowi przyśniáki
Czynią/ kiedy żelaznym serdakiem odźiány
Miedzy woyski z lotnego woza śieią rány:
Ale bijćie tym ztaltem/ iáko złotoucha
Niepszyiaćiołká boiom Wenus rádá słucha.
Jáko tańce wesołé lubią/ y płeć biała/
A Bachus wártogłowy/ y miłość nieztała.
A wy/ których piśczałki łágodné słuchaią/
A wy/ którym śie stróny głośné ozywáią/
Wszyscy Radźiwiłowi cnému gwóli grayćie/
A swoie wdźięczné głosy pospołu znaszayćie.
Wsiaday ná swóy dźielny koń/ zacny Radźiwile/
Który/ iákoby czuiąc pánskié krotochwile/
Wdźięcznym głosem porzyza/ wedźidłá smáknie/
Nogámi źiemie kopa/ páná vpátrnie.
Wsiáday w dobrą godźinę/ á wjedź ná bogáty
Dwór Dubienski z swoiémi vczćiwémi swáty.
Tobie w kosztowną szátę świetną śie vbiálá/
Tobie włosy ozdobné swoie rozczosálá
Nadobna Katárzyná/ Książęcia zacnego/
A oyca Woiewody Cóná Kiiowskiego.
Pátrzay/ iáko twarz biała zdobi wstyd rumiány:
Tákiéy bárwy wiec niebo bywa/ gdy świt rány
Złoté słońce vprzedza: álbo gdy lelią/
Z pięknym kwiátem rożánym w ieden wieniec wiią.

Z tey oczu/ kiedy Bogów chce zágrzać/ oboie
Zážégáć wiec pochodnią z wyklá miłość swoie.
Co poczne/ gdźie sie ruszy/ wdzięczność ią sprawuie/
A wszędy niewidoma zá nią postępuie.
Szczesliwy Rádźiwiłe/ maß chełliwé Bogi/
Od których vpominek odnosiß ták drogi.
Ale/ niepochlebuiąc/ byłeś godźien dobrze/
Którégoby nádálá fortuná ták szczodrze.
Bo bych cie miał z przodków twych/ y z zacności domu
Zálécáć/ nie vstąpiß w tey mierze nikomu.
Nikomu nie vstąpiß/ ták to imie dawné
Rádźiwiłów/ pod śiedmią Trionów iest sławné.
Nietylko z męskiey/ ále y z białey płci strony/
Które ná głowách swoich Książęce korony/
A Królewskie nosiły: Ale Rádźiwiłá
Nietylko iego przodków zacność ozdobiłá:
Ozdobiłá go cnotá y spráwy vczciwé/
A przy męskiey vrodźie serce nie lękliwé.
Kto nád cie koniá swego kształtowniey osiędźie?
Kto piękniey czérstwy iego bieg spráwować będźie?
Ták Pholus/ ták Eurytus/ na koniech śiadáli/
A prostakom sie zdáło/ że z nich wyrastáli.
Ales ty nietylko zwykł dármo koniem toczyć/
Abo z kopią rázną do pierścieniá skoczyć:
Abo niedźwiedźie strzelać/ ábo dźikie świnie:
Nie ieden twoy grot został w hárdym Moskwicinie.
A Tátárzyn nie odniosł w saydaku twéy strzały/
W boku ryc łey przez páncérz/ y przez teley biały.
Jáko tedy dźielnością/ ták y przednieyszemi
Vrzędy przodki swoie ścigaß: bo zá swémi
Służbámi poczciwemi/ zostałeś wielkiego
Podczaßym y Hetmánem Księstwá Litewskiego.

Starostw

Stárość w nie przypominam: bo zá swą godnością
Godźienes ieszcze więcéy: swoią zás ludzkością
Kogoś sobie nie wziął? kogoś nie zhołdował?
Kto hárdy/ prożnoby sie tego dokupował.
Bóg sam te pary złączył. Aczci/ o Podczáśy/
Zá lat ieszcze dawnieyszych y dźiádowie wáśy/
Książe/ mówie/ Konstántin/ z Jezym Radźiwiłem/
Co ieszcze y po dźiś dźień iest w pámięci sikem/
Wielkiéy przyiáźni zsobą záwżdy vżywáli/
A spolnie możne wóyská Litewskie wadźáli.
Obá ci hetmánili/ gdy ná Olszánicy
Ná głowe poráżeni Tátárowie dźicy.
A kiedy nád Kropiną wóysko niezliczone
Moskiewskie/ nápoiło krwią swą polá płone.
Po śmierći Konstántego (wiek ludzki nie długi)
Przybył dźiádowi twému dźiad po mátce długi
Téy vczćiwéy pámięci/ iáko w Chrześćiáństwie/
Táky po wszytkim/ sławny Tarnowski pohánstwie.
Tych iáko cnótá naprzód/ y szczerość złączyłá/
Ták zás potym y spólna potrzebá stoczyłá.
Bo ten żołniérzem Polskim/ á ów zás Litewskim
Ludem władnąc/ Stárodub wźieli pod Moskiewskim.
Co mam oyce wspominác: których spolnéy chęći/
Lubo Bellonà szábłą robi/ lubo świeći/
Wszytek ten świát północny dobrze iest świádomy:
Owa Bóg niesmiertelny wieczny/ władogromy/
Tychże dźiádów y oyców sławnych vczćiwému
Zdárzy potomstwu/ że też y ći pánu swému/
A Rzeczypospolitéy w rowárzystwie będą
Godnie/ da Pan Bóg/ mogli służyć: y zásieą
Té mieyscá/ ktore zásiedź ich przodkom nie nowa:
Ale to Bóg do czásu swego niech záchowa.

A ty oycze y mátko / zacna krwi oboie /
Wesołym / y chętliwym sercem dźiećie swoie /
W ręke mężowi dayćie : dźiećie milé swoie /
Aczći iuż / własnie mówiąc / wáść iest oboie.
Błogosławćieś im spólnie : zacné to są rzeczy /
Kiedy oyćiec y mátká dźiatkom dobrorzeczy.
Jáko zás rzadko komu szczęśliwie sie wodźi /
Kiedy w przykładzie swoich rodźiców kto chodźi.
Lecz tá pará nie tego sobie zásłużyłá /
Godnieyszą z vczćiwych spraw swoich / żeby byłá
W wiecznéy rodźiców łáśce : bo gdźie podobieństwo
Więtszą vczćiwość náleść / więtszé powolenstwo :
Tákim ty wiek / o Boże / długi obiecuieś :
A nie wątpie że w wieku wszytki záwieźnieś
Szczęśliwości. bo coby po długim żywoćie /
Jeśliby go w nędzy wieźdź przyszło y w kłopoćie :
Tákiego wieku tedy téy parze vczćiwéy /
Wedle swéy obietnice życz nieobledliwéy /
Którąby łáski twoiéy przećiw spráwiedliwym
Swiátu wszytkiemu świádkiem był nic niewątpliwym.
Dayże im / pánie / zgodę y miłość społeczną /
A w twoim posłuszeństwie wytrwáć chęć státeczną.
Day im wdźięczné potomstwo / áby vćieszyli
Swe rodźice / y sámi vczesniki byli
Tychże pociech : day w dobrym zdrowiu długo pożyć
Fortun dźiedźicznych : á tóż spełná zás odłożyć
Dźiećiom swoim : á oni nietylko we złoćie /
Abo w szerokich włościach / ále też y w cnoćie /
A w spráwách sławnych swoich przodków niech dźiedźiczą /
A ród nieprzerwánémi stopniámi niech liczą.

DRYAS

DRYAS
ZAMECHSKA
Ianá Kochánowskiégo.

CO to zá gość/ o Siostry/ przyszedł w náśé kráie:
Sámá twarz/ y vrodá/ sam státek wydáie/
Że zacny człowiek iákiś: á Król bez wątpienia/
Onych cnych Bohátérów ieszcze snadź nasienia.
Znam cie o zacny Królu/ choćias bez korony/
Ani wrózny od inszych vbiór obleczony:
Znam cie/ o Królu Polski/ choć tu miedzy lásy/
Z dźikim zwiérzem przebywam po wszytki swé czásy.
Y nas o twym przyieździe głosy dochodziły/
Y z tych lásow ná oczy ludzkie wywabiły:
Abychmy też twoie twarz wdzięczną oglądały/
Y gościá ták miłego mile przywitały.
Bądź zdrów ná długie czásy/ Królu wielowładny:
A w twoich pięknych myślách/ dayći Boże snádny
Skutek widzieć: Znáczy sie z początków koniecznie/
Czego iuż y ná dálszy czás ludzie bespiecznie
Po tobie czekáć mogą: tylko prosić trzebá/
Aby Bóg dobrey rádzie błogosławił z niebá.
Mnie iedney/ twoie dzielność/ y twé słysząc spráwy/
Serce niemylnie tuszy: że cie z Bolesławy
Rowno Polská kłáść będzie: á ty nie vstaway/
Ale dobrych początków co raz dokonaway
Jeszcze lepiey. Z Królów rzad: póki Polská miálá
Pány rządné/ táka wiec y szlachtá bywálá.

Królu/

Królu możeß mi wierzyć/ że zá lat dawnieyßych/
A ludźie obyczáiów byli pobożnieyßych.
Nie były tákie lichwy/ áni waśni tákie/
Rychłéy mierność/ y cnoty kwitnęły wßelákie.
O Ekscyach sobie głowy nie zmyśláli:
Żadnych práktyk/ y tego słowá snadź nie ználi.
Ludźie z sobą vprzeymie/ nie zá tarczą żili:
Stárßé w ieciech/ tákże téż przełożone czćili.
Ale iáko Pánowie ieli sie próżnować:
Toż y poddánym záraz poczęło smákować.
Skąd gadki nie potrzebne/ skąd y wiáry rózne/
A łákomstwo wrosło/ y vtráty próżne.
Práktyk sie námnożyło: niemáß vprzeymości:
Żaden nie iest vważon w swoiéy doßłoyności:
Cnoty wßytkie zágásły/ máż dobry nowiná:
Sercá w ludźiách ożiębły: strách nas Tátárzyná.
To ty/ o możny krolu/ łatwie woyńcowáć
A ßytko możeß: tylko chćiéy iáwnie pokázowáć/
Że/ iáko sam przyßłoyność/ y cnotę miłuieß:
Ták niewßydu/ y fałßu w drugich nie lubuieß:
Łácno swą wolą łácno obiezdźić krolowi.
Pilecki/ będąc Pánem temu tu Zamchowi/
A ná mędźwiedźiách iezdźił. Práwo/ kolcá twárdé:
Komu ie ná nos włożą/ powodą y hárdé.
Ale o tym ná ten czás dopuść Bogu rádźić:
Ktory wßytki twé spráwy záwżdy zwykł prowádźić
Do szczęśliwégo kresu. Sam po vstáwicznych
Prácách odpoczyń sobie/ w tych tu lesiách ślicznych.
Jeśli chcesz rzek przezornych pláwem nápáść oczy/
Tu Sopot/ y Tenwicá/ swoie rose toczy.
Tu Tanew niehámowna San prędki nápawa:
A Tenwi dwoch/ ochotna Rodźiná nie wydawa.

Ale ieśli cie ráczéy myśliwa myśl wiedźie
Ná dźikié wieprze iechác/ábo ná niedźwiedźie/
Lubo ſarny po puſczy gónić wiátronogié:
Wſzytkiego tu krolu móy/naydźieſz mnoſtwo ſrogié.
A teraz wiec/ té wſzytkié puſcze y ze wśiámi/
Król Polſki opátrnie záwżdy Stárośtámi.
Ale przed láty (pátrzay iáko wiek náſz dawny)
Trzymał to Jwan Kuſtrá/z Krzeßowá/máż ſławny.
Który Leżeyſko ná ſwym grunćie zábudował:
Tu Lukową założył/á we Pſzy pánował.
Potym/ kiedy plemienia iego ſie zebrało/
Wſzytko to po nich Królóm w rece ſie doſtało.
Ták ná świecie niemáſz nic własnégo nikomu:
Dźiś to moié/á iutro będźie w inßym domu:
A potym ieſcze w inßym/y w dugim/y w trzećim/
A my iáko ſuchy liſt ná dół z drzewá lecim.
Dłużéy cie bawić/Królu náſz/nam ſie nie zdáło:
Podobno y to/ábo bez podobno/ málo
Co grzeczy: ále w leśie nie vezą wymowy/
Proſtémi tu swé rzeczy odpráwuiem ſłowy.
Ani my w mieśćie/ áni ná Żeymiéch bywamy/
Ani tám krasnych onych mowców twych ſłuchamy.
W leśiech látá swé trawiem z Fauny rogátémi/
Co wy podobno mężmi zowiecie dźikiémi.
Tam ábo wieńce wiiem/ ábo táńcuiemy/
Tráfi ſie że z Diáną czáſem poluiemy.
To ſą náßé zabáwy/ poki ropór oſtry
W modrzewiu nie námáca duße krożéy ſioſtry.

PROPORZEC
Abo Hołd Pruski
IANA KOCHANOWSKIEGO.
Do Iego M. Páná, Stánisłáwá Minskiégo z Minská, &c. Przedmowá.

SLiczna Pieris (która pierwsze rymy moie
Fortunnie niech záczyna) wielkie łáski twoie
Każe wdzięcznie wspomionąć á iákiey są godne
Wdzięczności przez te wiersze podáć nieozdobne.
Bo zá nie/ godzienbyś był złotá bogátego/
Które pełnym strumieniem pedzi z dáleкiego
Kráiu Luzytáńskiego Tagus nieprzebrzmiony/
Złoty piasek ná obie wymiátáiąc strony.
Godzienbyś był y perel drogo nákupionych/
Jákie przeważni kupcy miewáią z mieysc onych/
Kedy ośm náwigácіy żeglarze bywáli
Odprawuią/ niżli sie zás názad wracáli.
Godzienbyś sławnodawnych mistrzów málowánia/
Ręką Metorową w mosiądzu rzezánia/
Jeno szczęśćie tym rzeczóm dobrze zábieżáło/
Że ich áni ty prágnieś/ áni ich mnie dáło.
Przetóż niech Pyrámidi/ kto chce/ y Kolossy
Tobie stáwi: á mnie móy Phebus złotowłossy
Cudzą ná ten czás práca záléćić sie rádzi/
Dotąd pókі mie ná te góre nie wprowádzi/
Kedy wdzięcznolásłáwé Boginie mieszkáią/
Co z nich pisorymowie sławni wszytko máią.

O których/

V których / áza ia też tey łáski nábędę /
Też sie ná co własnego zá czásem zdobędę.
A teraz bierz z rąk moich Propozec dźielnego
Pisorymá / w Sármáckim kráiu przednieyszego :
Który / miech wrożką będzie przyszłey sławy twoiey /
A w ten czás / o Bogini / złotey lutniey moiey
Doday dźwięku lubego / y tákiey wdzięczności /
Coby ią śpiewáć mogłá / podług iey godności.
Kámień z láty wpada : á czás nieprzetrwały
Mármór łamie / y spycha niebotyczne skały.
Ale szláchetne rymy / tákową moc máią /
Że zazdrościwé látá ich nie pokonáią.
Z témi sie ia chce sławić / ná to pióro swoie
Sposábiáć / by vmiało sławić imie twoie.

W. M. mego M. Páná
nayniższy sługá /
Krystoph Kochánowski.

PROPORZEC.

ZAcny Koronny Hetmánie /
Wiém żeć wszytkiego dostánie /
Czego trzebá ku boiowi
Dobremu walecznikowi /
Ale ná zamiar co wádzi /
Mieć rysztunku y czeládzi :
Przetoż weźmi też odemnie /
Nie zbroie kowáną w Lemnie /
Ábo tarcz nieprzelomioną /
Od Cyklopów vrobioną :

Lecz Poprzecz pięknie tkany/
Z Helikonu podany
Od córek wdzięczney pámięci/
Bez których łaski y chęci:
Hetman niech iáki chce wstánie/
Sławy trwáley nie dostánie.

TO w zacnym vbierze / y w złotey koronie/
Siadł pomázániec Boży ná swym páńskim thronie:
Jábłko złote / y złotą łaskę w ręku máiąc/
A zakon nawyssżego ná łonie trzymáiąc.
Miecz przed nim srogi/ ále złemu tylko srogi:
Niewinnemu ná sercu nie vczyni trwogi.
Z obu stron zacny Senat koronny / á w koło
Spráwiony zastęp stoi/ y rycérstwá czoło.
Przystąp Olbrychcie młody/ zacnych książąt plemie/
Który trzymasz w swéy władzy piękną Pruską ziemię/
Z łáski cnych Królów Polskich: vczyń pánu swému
Winną poczćiwość/ á ślub wiárę dzierżęć iemu.
Co ták ziścisz / ieśli spraw oycá cnotliwego
Trzymáć się będźiesz / z których ón y páná swego
Był záwżdy w tákiey wadze / że nie hołdownikiem/
Ale zdał się bydź iednym páństwá vczesnikiem.
Jego tedy postępki mądré vczynily/
Jego wiárá/ y cnotá/ że/ co srodze były
Pruskie kráie strapione vstáwicznym boiem/
W rychle ieły się cieszyć pożądnym pokoiem.
Miecze ná niezrobione lemieże zkowano/
Száble ná krzywe kosy/ y ná sierpy dano.
Mozá y dzióg bystrych rzék vspokoione/
Miástá z rumów vpádłych znowu wyniesione:
Niepzyiaciele wiáśke przyięci: á owi/
Co ku zwádzie skłonnieyszy niż ku pokoiowi/

Z mysli swey hardey byli do gruntu zniszczeni /
A w bolowych powodziach z glowa ponurzeni.
Sprawiedliwosc wielka rzecz: te po sobie maiąc
Zacni krolowie Polscy/ á Bogá wzywaiąc/
Nieprzyiaciele glowne mieczem okrócili /
A krzywd swoich nád nimi znácznie sie pomścili.
Ktorzy z plodney Syriiey niedawno wygnani /
Bedąc przeciw pogánom ná pomoc wezwáni
Od pogranicznych ksiąząt narodu Polskiego /
Nie pomniąc dobrodzieystwá dopiero wzietego/
Obrócili swe groty nád ludzkie nádzieie /
Nie ná Pogány/ale ná swe dobrodzieie :
Psow przykładem wyrodnych/ktorzy z wilki máią
Dobry pokoy / á stádo zwierzone drapáią.
Ale to wszytko ná ich glowe sie wrócilo /
A ia tego niechąiąc/co przed láty bylo/
Dzien dzisieyszy poswiecić mysle rymem swoim /
Zá zdárzeniem/ o piekna Melpomeno/twoim.
A iuż wiec syn ksiązecy vpadł ná koláná /
A wyznał swe poddánstwo/ y zwierzchniego páná/
Obiecuiąc ná swą czesć ktemu sie znáć wiecznie /
A wiáre pánu swemu záchowáć státecznie.
Zá tym mu iest do reku Propozzec podány /
Kosztownemi farbámi wszytek málowany/
Wielki / swietny / oz dobny : iáki zá lat dawnych
W żadnym szyku nie bylznan / ání w bitwách slawnych.
Ten iáko skoro z dzewá swego byl spuszczony /
A potym wzgore ná wiátr wolny wyniesiony /
Okazály sie ná nim rozliczne narody /
Krole/woyská/hetmáni/rzeki/miásta/grody.
Tám bylo widáć Pussy / á oni woiuią
Mázowsze/ludzi wiążą/wsi/ y miásta pusczą :

A Konrad przeciwko nim Krzyżaki prowádźił /
Y nád głęboką Wisłą przy Dobrzyniu sádźił.
Márgrábiowie Pomorską ziemie posiadáli /
Y iuż Gdańsk niedobyty / zdiáda otrzymáli /
Stárostá zamku bronił / á temu Krzyżacy
Ná rátunek bieżeli / y zbroyni Polacy.
Wilkowi owce odiął pies nieposćigniony:
Ale ią sam przedśie ziadł: zamek obroniony.
Lecz dobrzy zakonnicy Polaki wygnáli /
Y stárośćie / á sámi zamek otrzymáli /
Aż y wszytko Pomorze. Król woyne gotował /
A Czech śie przeciw iemu z Krzyżaki spisował:
Zone Królewicowi z Litwy też nieśiono /
Y pokóy miedzy państwy wieczny stánowiono.
Málo dáley Król w zaiem Márgrábstwo woynie /
A cna Krystyná / gárdłem cześć swą odkupuie
Dobrowolnie: bo słowy pogánin zwiedźiony /
Jéy zacną głowę / niechcąc / rozdźielił z rámiony.
Tu iuż burdá z Krzyżaki / ktorzy swoiéy mocy
Nie vfáiąc / v Czechá śiłkáią pomocy.
Mázowszánin ścisniony Czechowi hołdnie /
A zá dobre sąśiedztwo Krzyżakom dźiękuie.
Wnet potym Számotulski prześtawa z Krzyżaki /
Ale náwet gdy bitwe stoczyli z Polaki /
Pomógł ich bić: tám Száry leży zmordowány /
Którego bárźiéy boli zły sąśiad / niż rány.
Inny Król / inńe czásy: ludźie śyci boiu /
Dáli w moc dwiemá Królóm rádźić o pokoiu.
Wyrok náśym nie kmyśli / przedśie go trzymáią:
Ale śie Niemcy czegoś wiecéy domagáią.
Znowu wići roznoszą: lecz Papież hámuie /
A prześłuchawszy śpráwy / Krzyżaki winuie.

A ći

A ci oto záś z krolem znowu sie iednáią/
Ale Polscy Biskupi ná to nie zwalaią.
Támże piekny máiestat był wymálowány/
Ná nim Król siedźiał w myślách swoich rozerwány/
Bo sie názad oglądał: ná to/ co sie dźiało/
Przed nogámi/nie pátrząc/ábo dbáiąc málo.
Po nim Jágello Litwe iednoczy z Polaki/
A potym o pokoiu rokuie z Krzyżaki.
Próżno podobno: bo pátrz iáko wsi goraią/
A zamków miedzy sobą przedsie dobywáią.
Widáć że było dáley dwie woysce ogromné
Strzelbe ná sie składáiąc/ y kopie lomné:
Ztąd Krzyżacy/ á z nimi Niemcy y Czechowie/
Ztąd Polacy/ y Litwá/ Ruś/ y Tátárowie.
W bok woyská/ król dwá mieczá od Niemców przyymuie/
Z drugiey strony Tátáry Witult iuż hámuie:
Ale ci przedsie sercá drugim nie skázili:
Bo Polacy ná głowe Niemce pozázili.
Málbork zá tym obegnan/ á pod Koronowem/
Dwie woysce z sobą czynią obyczáiem nowem.
Bowiem w pulbitwy z obu stron odpoczywáią
Raz/ y drugi/zá trzecim Niemcy sie miesáią.
Otóż Krzyżakom kwóli Czech Polske woiuie/
Ale wyprowádzony tóż v siebie czuie.
A Niemce znowu przedsie pod Golubiem gromią/
A ci w bramę sie cisnąc/ syte z mostu lomią.
Tu iuż zásie Krzyżacy z krolem sie iednáią/
A Zmódzką plodną ziemie pánóm własnym zdáią.
Król Duński z krolem Polskim/máiąc podeyźrzáné
Sąsiady/ przysięgáią ná spiski podáné.
Potym Czech wyrok czyni Polakom náchylo/
Ale szcześćie krzyżakom y w tym nie służyło:

Bo miasto

Bo miásto złotá / które z wyroku dáć mieli /
Srebro kładli / á tego Polacy niechćieli.
To wniwecz: znowu przedsie rádzą o pokoiu /
Ale sprawą Cesárską przyszło zás do boiu.
Bo Niemcy pod przymierzem do Polski wtárgneli /
A iáko Bóg chćiał / y ták przedsie kleskę wzieli.
A ty maś tu swé mieysce / mężny Kodziślawie /
Bo widze / że z Krzyżáki czynieś o rozprawie /
A potym bitwę zwodziś z pogáninem srogim /
Który (ách) miał sie cieszyć twoim duchem dzógim.
Pátrzayże tu Prussaków / iáko zamki pszią /
A wygnawszy Krzyżáki / korzonie holdują.
Niemcy do kupy / nászy bitwę śmiele dáli:
Ale sprawy nie było / nie dziw że przegráli.
Zamki zátym służebni królowi podáią /
A dawno zátrzymáwy swóy żołd odbiéráią.
Krzyżacy przedsie znowu swégo szczęścia kuszą /
Lecz zá pánską pomocą vśiepować muszą.
Tu pokóy zásie posel Papieski stánowi /
A Krzyżak czołem bite Polskiemu królowi.
Biskup nie dobrey myśli / bo infule kładzie /
Potym go z mistrzem widze / y z Prussáki w rádzie.
Mátiaś do Prus godzi / lecz mu dzógi bronią /
A Krzyżacy powinnéy przysiegi sie chronią.
Przeto znowu niepokóy: Kirley zamki wáli /
Wśi / y miásta gorzą / Niemcy iuż vstáli.
Ná końcu Olbrycht kleczy w kśiążęcym vbierze /
A od Krolá chorągiew rozpuszczoną bierze.
Ná niéy strzydłá roztoczył czarny orzel śmiały /
Niosąc w sercu zwycięzce wielkiego znák máły.
Srzodkiem tego wszytkiego srebrna rzeká płynie /
Która / leżąc pod skálą przy powiewney trzcinie /

Rosciągla

Rośćągla Wisłá leie krużem mármórowym /
Głowę máiąc odźiáną wieńcem rokitowym.
A do morzá przychodząc / dzie śie ná trzy częśći:
Tám okręty / á przy nich Delphinowie gęśći
Po wiérzchu wody gráią / połyskuiąc złotem /
Bzségi burśtynem świécą: piérwśże lice o tem.
Z drugiéy ſtrony zás / tenże Miſtrz początki dawné /
A dźieie był wyráźił ná wożytek świát ſławné
Słowieńſkie: naprzód iáko mężné Amázony
Od Termodontá przybił wiátr w Scythiyſkie ſtrony.
Potym iáko mießkáńce támtych źiem trapiły /
A nákoniec od oyców ſyny rozmówiły.
A ßły z nimi nábrawßy wßeláкiego plonu /
Ku pólnocy / y śiádły po obu ſtrón Donu.
Z tego gniazdá waleczny naród wſtał zá láty /
Grékowie ſtárodawni / zwáli Sauromaty.
Ci w Europie / y w pięknéy Azyiéy władáli /
A przezwiſká obiemá Sármátiom dáli.
Nie widźiałeś tám zamku / áni miáſtá zgołá /
Ani zboża ná polu / áni w iárzmie wołá:
Ales widźiał namioty rózno rozſádzone /
A koni niezrobionych ſtádá niezliczone.
A ſámi / ták mężczyzná / iáko białegłowy /
Łuk / y ßáble przy boku nioſąc iádą w łowy:
Abo ſpośiádá budzą / ieſli gdźie oſpány
Roſmáte capy pásie / y wielkie czábány.
Widáć ie przy wyſokim wiérzchu Promethowym /
Widáć ie z drugiéy ſtrony przy morzu lodowym.
A oły pogránicżné Rzymſkie plocho śiedzą /
Bo y przez wielki Dunay oni dróge wiedzą.
To Wineći / zkąd morze Wineckie názwano /
To Roſsáni zkąd Ruſki naród miánowano:

To Láxi/ zkąd Láchrzeczon: to możni Cekowie/
Od których imie máią dźiśieyszy Czechowie.
To Bulgáry/ co naprzód płynąc po Dunáiu/
Po nich dźiśiemi Słowacy iednegoż ródzaiu:
Wiec Serbi/ wiec Antowie/ Bośnacy zá nimi/
A Kárwaci waleczni z chorągwiámi swemi.
Przeciwko tym Cesárze woyská zásadzáią
Ze wszystkich stron: ále tył záwżdy podawáią/
Niemogąc gwałtu zstrzymáć: á naród Słowiánski
Nie opárł sie áż o brzeg wielki Adriánski.
Pátrzże iáko sie sobią: broni nieuchronioną
W iedney rece/ á w drugiey kielnia vgládzoną.
Owi ná wszytki strony czuyną straż trzymáią/
A ci zásie obronné mury zákładáią.
A którzy zás ná zachód słońcá sie chyneli/
Aż zá wode głęboką zimney Láby wzięli.
Ták iż był niemal wszytko ieden opánował
Naród/co Bóg troiákim Neptunem wárował.
Po tym wszytkim/ Boreás Scythią niesie:
A gdźiekolwiek przemingł/znáć gościniec w lesie.
Sośnine wywrócone/ dęby powálone/
A rzęki lodowemi mosty vtwiérdzone.
Która powieść/ bądź zá rzecz prawdźiwą twiérdzona/
(Bo kto tego nie wspomniał) bądź też ták zmyślona/
Znáczyłá/ że zá láty miał wstáć lud z północy/
Którego kray południ nie miał zdołáć mocy.
Málowániem/ Propozec/ tákim ozdobiony/
Wźiął ná ten czás/ od Królá Olbrycht przerzeczony:
Zatym w trąby y w głośné bębny vderzono/
A zárázem y strzelbe ogromną puszczono.
Jáko wiec piórón trzáská w niepogodné czásy/
A niebo chmurne huczy/ y wzruszone lásy.

Łyskawice

Łyskáwice z obłokow czarnych wynikáią/
A śmiertelné narody gromu sie lekáią.
Táki huk wstał ná ten czás. A kiedy król potym
Ruszył sie z máiestatu swégo w plaszczu złotym/
Ruszyli sie z nim woyscy: tám iáko wiec rány
Zefir ná cichym morzu podnosi bálwány/
Ná pierwszym słońcá wschodzie/które póki czuią
Láskáwy wiátr/leniwo naprzód postępuią/
Potym zá duższym duchem co raz gęstsze wstáią/
A płynąc przeciw słońcu dáleko błyskáią:
Tym kształtem ludzie w ten czás z mieyscá sie ruszáli/
A ku swému mieszkániu spólem pochadzáli.
Ostátek dniá: biesiády sobie przywłaszczyły/
A tańce/y myśl dobrá/y dźwięk lutnie miły.
Ales ty/ wielki Królu/ w ten czás o biesiády
Málo dbał: y owszemeś pilnie szukał rády/
Jákobys przywiodł w iedność dwa wielkie narody/
Życząc Litwie/y Polszcze wiekuistey zgody.
Ná co przodkowie twoi/ ácz grunt założyli/
Ale tobie twoie cześć przedsie zostáwili.
Bo co waży pargámin y gęste pieczęci
Przy pismie zawieszone/ieśli niemáś chęci?
Co tedy prawem inszy co nas przysięgámi
Wiązáli/ty nas sercem zepni y myślámi.
A niechay iuż Vnitey w skrzyniách nie chowany/
Ale ią w pewny zamek do serecá podamy.
Gdzie iey ani mól ruszy/ ani plesń dosięże/
Ani wiek wszytkokrotny stárości ią dołeże.
Ale synóm od oycow przez ręce podána/
Nieogárnione látá przetrwa nieśtárgána.
A przypátrnięc sie ią twéy dzielności/ y tey
Chęci/ktorą maß przeciw Rzeczypospolitey/

Mam zupełną nádźieie / że w ten cel vderzyſz /
Láſki páńſkiéy wzywáiąc / do ktorégo mierzyſz.
Ku czemu drogá tobie / królu / tym kárwieyſza /
Im rzecz / ktoréy podáieſz / ſámá ieſt ważnieyſza.
Bo gdźie ludźie pewnieyſzy zdrowia / y ſwobody /
Jeno tám / gdźie ſie mocne zbuntuią narody:
Miał Niemiec y z Polaká / y z Litwiná ſiły /
Póki té dwá narody ſpólnie ſie trapiły:
Ale ſkoro ſie ziely / Niemcóm śmiech oddáli /
Któzy cudzégo práągnąc / ſwégo poſtradáli.
Tymże fortélem y dźiś poſtąpić muſiemy /
Jeſli nieprzyiaćielá ſwégo pożyć chcemy.
Abowiém przećiw mocy potrzebna ieſt ſiłá /
A ſiłá co innégo / ieno gdźie ich ſiłá?
Przetóż y káżdy człowiek ma to z przyrodzenia /
Że chćiw do towárzyſtwá y do zgromádzenia.
Czym / by go był ná przodku Bog nie obwárował /
Zleby ſie był ſam dźikim zwierzóm odéymował.
Ztąd zbory / ztąd vroſły miáſtá známienité:
Ztąd práwá / y pożądné rzeczypoſpolité.
Nád co ku záchowániu ludzkiéy ſpółeczności /
Niema świát nic lepſzégo z boſkiéy opátrzności:
Zá powodem ſámégo tedy przyrozenia /
Królu zacny / ludzkiégo ſtukay pomnożenia:
A ludźi iednéy wiáry / y páná iednégo /
Przywiedź do związku wezłá nierozłárgnionégo.
Tym nieprzyiaćielowi ſerce maſz zepſować /
A rzeczypoſpolitéy pokóy vgruntować /
A beſpieczeńſtwo całe: ſwému imieniowi
Ziednaſz cześć niepodległą żadnému końcowi.

WROZKI

WROZKI
IANA KOCHANOWSKIEGO.
Ziemiánin á Pleban.

ZIEMIANIN.

CO to ieſt X. Plebanie/ że ták bárzo źle tuſzyćie Rzeczypoſpolitéy náſzéy? PLE. Nie iednoćiem ia ſam táki/ móy pánie/ ále wſzyſcy to ludźie ták máli iáko y wieley wobec mówią/ żeſmy zginęli: á bych dobrze żadnéy przyczyny ná to powiedźieć nieumiał/ iedno że ták ieſt głos poſpolity/ tedy iednák y téy ſámey wróżki lekce nam pokłádáć nie potrzebá. Abowiém od dawnych wiekow iuż ſie temu ludźie przypátrzyli/ y przyſłuchali/ że ná cokolwiek iednoſtáynie wſzyſcy ſie zezwalaią/ to trudno chybić ma: y ztąd wróſł on głos záwołány: Vox populi, vox Dei. A nákoniec/ y Philozophowie/ ktorzy nie ládá ná czym ſie wieſáli/ ále prawdy ták iáko klebká po nići ſzukáli/ chcąc to rozumem wywieźdź/ że Bóg ieſt/ tym ſie naprzod zákładáli/ że ſie ná to wſzytki á wſzytkie ziemſkie narody zezwalaią/ á żaden ták gruby nie ieſt/ ktoryby Bogá iákokolwiek nie wyznawał. Z. Prawdáć ieſt/ żeć ludźiom iákoś ſerce vpádło/ co y mnie ſámego nie práwie cieſzy: ále odłożywſzy te wróżki ná ſtrone (iáko ie ty zowieſz) chciałbych od ćiebie co gruntownieyſzego o ſłyſzeć. P. Mówić o przyſzłych rzeczách/ móy pánie/ to ſą wſzytko wróżki/ábowiém Bóg mocen wſzytko iáko chce obrocić: wſząk że iż to ieſt ná ten czás wola twoiá/ powiém ia/ co w téy mierze o Rzeczypoſpolitéy náſzéy rozumiem. Vpadáią Rzeczypoſpolite/ iáko y káżda rzecz wſzelka/ ábo przez wnetrzną/ábo przez zwierzchnią przyczyne. Zwierzchnia przyczyną ieſt gwałt/ lubo nieprzyiaćiel poſtronny. Wnetrznych zda ſie bydź wiecéy/ ále wſzytki niemal/

iáko strumienié do głowney rzéki / ták do niezgody sie ciągną / zá ktorą Rzeczypospolité niszczeią. Bo w rosterku abo sámá od swych sił rzeczpospolita vpáść musi / co sie Rzymskiey dostáło: ábo w nieprzyiacielskié rece przyidzie iáko Grecia zá niedawnych lat. Co sie postronnych niepryiaciół tycze / nikt nie iest ták tępy / żeby nie baczył / miedzy iákiemi sąsiády siedzimy / y co zá niebespieczeństwo ztąd nád námi wisi: bo y tym / ktorzy sie nam tawnie niepryiacioły stáwią (prawdá sie rzec musi) odeprzéć nie możemy: y tych ktore sobie iákokolwiek zá przyiacioły poczytamy / nie práwie ufámiemy. A o nieswoiych myślách nászych / niżli co poczne mowić / słuchaymy pierwéy / co o rostárgnionym páństwie on nawyssy Prorok powiáda: Omne, inquit, regnum in se diuisum desolabitur: ktore słowá nie ták dálece Prorockim duchem są powiedziáne / iáko względem własnych / á nieodmiennych przyczyn zniszczenia wszelákiego páństwá. Bo iż miástá y wszytki rzeczypospolité ná zgodzie napizód zásiadáią / y potym rosną / tedy záśie niezgoda / á rosterkiem vpádáć muszą: bo contraria contrariis facilimè dissoluuntur. To napizod obaczywszy / przypátrzmyś sie porym sámi sobie: ázasmy iuż tego gruntu rzeczypospolitéy nászéy / to rożnémi práw pospolitych wykłády / to wiárámi rozliczniemi nie poruszyli? A co sie práw tycze / nie iest rzecz táyna / z iáką wasnią / z iakim swarem / y z iákim nákoniec odpowiádániem te Exekucią ná nogi stáwiacie? A z Vnitey nie widze / byście co inszego do rychmiast z obudwu stron odniesli / iedno niechuć / y wasni przeciw sobie. Z drugiey strony / żebychmy nie tylko w świetekich / ale y w duszných rzeczách od siebie rożni byli / roztárgnelismy sie ná dziwné y rozmáite wiáry: ktore roztárgnienié / iáką wasń miedzy ludźie wnosi / ztąd rozumieć możem / iż wszytki wóyny / ktorekolwiek iesze z przodku Chrześcianie z pogány wiedli / z niskąd nie pochodziły / iedno z rożności wiáry: áni oné Chrześciańskié woyská / ábo własniey ciny zebránych Zakonników / ták dálece o Jerozolim / ábo o Konstantinopole z Turki / y z Sáráceny sie biły / iáko o sámego Chrystusá wiecey / á o

wiáre

wiáre iego. Te przyrodzoną wásń/ która z różnych wiar idźie/ opuściwszy Pogány/ sámiśmy ná śie zá tym rozstárgnieniem obrócili: á nietylko/ że Turków w Thráciéy/ ábo w Azíéy nie śiekamy/ ále sámi zsobą (czego śie Bożе pożal) krwáwé bitwy zwodźim/ á to wszytko przе różność wiáry. Wielkié tedy przeklęctwo/ iż czego wiecéy nie rzekę/ zásłużył/ który ták świety związek/ y to chwálebné ziednoczenié miedzy ludźmi tárga: á godźienby/ áby wszytki Rzeczypospo. którékolwiek cáłość y bespieczeństwo swe miłuią/ tego práwá przeciwko niemu użyły/ które ná rozśiéwcę rosterku/ y śiáście Rzeczyposp. iest postánowioné. Bo wiárá/ y práwo (zá łáską tych dźisieyszych nowych Theologów) zda śie iż oboie ku iednemu kreśu ciągną/ to iest/ ku vtwierdzeniu/ y bespieczeństwu rzeczypospolitych: A kto iedno z tych gwałci/ ten iednáko Rzeczypo. szkodźi. A co mówie/ iż ták wiárá iáko y práwo do iednégo kreśu ciągną/ to iest/ do vtwierdzenia Rzeczypo. tedy to owému nie iest nic przeciwno/ co wiec odemnie/ y od inszych w kościele słychaß/ iż dla tego Pan Bog ieszcze dawno przez Proroki/ y zás potym przez Syná swego wolą swoie nam obiáwił/ áby ztąd był poznan y chwalon: bo tá chwalá Páńska/ to zá sobą nieśie/ iż kiedy wszyscy iednostáynie Bogá wyznawáć y słuchać będźiem/ tedy nietylko duchnego błogosłáwieństwá/ wedle obietnic nam vczynionych/ dostąpim/ ále y Rzeczpospolitą co zá zgodą idźie/ mocną/ y obronną ná tym świecie sobie/ y swym potomkom postánowim. Ani śie nam ták stąpie o nieprzebránéy dobroći Páńskiéy/ y łáscе przeciw rodzáiowi ludzkiemu rozumieć godźi/ żeby przepomniawszy dobrá/ y pożytku náßeg/ sámе tylko chwałe swą ná myśli mieć miał: ábo vbespieczywszy nas o przyßłym wiecznym błogosłáwieństwie/ żeby też o tym doczesnym náßym żywocie myślić nie miał: ále iáko pan dobrotliwy/ y rodzáiowi ludzkiemu záwżdy przychylny/ podał nam iedne drogę/ któréy śie trzymáiąc/ y ná świecie w porządku/ y w bespieczeństwie wietßym żyć/ y po śmierći wiecznégo żywotá dostąpić możem. A tá ista drogá/ iest wiárá náßá/ á náukа iego świeta. A nie rzekł nic/ iáko ia rozumiem wierze náßéy przeciwnégo

y Ciceroná

y Ciceroná Scipio / mieniąc to / iż Bóg nic milszego ná świecie nie ma / iedno zbory pożądnie postánowione: á to są Rzeczypolite. Bo iż on rodzay ludzki miłował / podobieństwo że y to / co napiękniejszego / y co napożyteczniejszego ludzie miedzy sobą máią / rad widzi. A nietylko rad widzi / ále iáko báczny gość od chudego gospodarzá w dóm wezwány dostátku swégo cześć / ták wiele dla swéy / iáko y gospodárskiéy poczciwości zá sobą nieść każe: tákże y Bóg / rozumieiąc / iż w tym pożądnym zgromádzeniu / nietylko ludzkie bespieczeństwo pewnieyszé / ále y chwalá tego gruntowniejszá bydź miálá / przyłożył sie y sam ku téy społeczności / á práw ludzkich / y vchwalonych zwyczáiów / obiáwieniém sámego siebie / y náuką swą niebieską podpárł / y rátował. Abowiém ieszcze téy Rzeczypospolitéy áni gruntowney áni pożądnéy zwáć możem / gdzie / boiąc sie kaźni / co práwo w sobie ma / ludzie swóy vrzęd czynią: bo / by karánia zniknąć mogli / grzeszyliby: ále tám dopiero bespieczeństwo iest / y rząd dobry / gdzie ludzie nie dla boiáźni iákiéy / ale z cnoty swéy dobrze czynią. bo tácy / by dobrze y kaźni vsdź mogli / przedsie źle czynić nie będą / á to iest skutek wiáry. Ztąd sie tedy znáczyć może / iż ieszcze wiecéy ná wierze / niżli ná práwách porządnéy Rzeczypospolitéy należy: bo práwá tylko ná ciáłá ludzkie moc máią / ktore z przyrodzenia inszym pánóm / to iest / vmysłóm są podáné. Ale wiárá myśli ludzkie sobie spośobia / zá czym to idzie / że y vmysłem / y ciáłem ludzkim záraz władnie / czego práwá ták dálece nie máią / y to co máią / bez wiáry słábo dzierżą. Kto tedy wiáre zdawoná od wszytkich przyięta wzrusza / (iż sie ku pierwszéy powieści swéy wroce) fundámentów Rzeczypospolitéy wzrusza. Co mu tym wiecéy zá złe ma bydź poczytano / iż czego Bóg Rzeczypospolitéy ku téy naprawie vżyczyć raczył / tego on swym niebáczným postępkiem ku téy skázie vżywa. Zdáło mi sie zá rzecz potrzebną / mówiąc o niezgodzie nászéy / ná tym mieyscu nieco sie zábáwić: á to dla tego / iż ludzie / ktorym to należy / niechcą rozumieć z iákim niebespieczeństwem Rzeczypospolitéy ten spór o wiáre złączon iest:

druga/ aby ci/ którzy tego rozruchu są przyczyną/ obaczyli/ iż ten kres rozmnożenia chwały Pánskiéy/ do którego sie oni biorą/ daleko miiáią: ábowiém wonosą rostérk miedzy ludźi/ zá czym pewny vpadek/ tákom to z przodku okazał/ idźie Rzeczypospolitéy: á strácíwszy Rzeczpospolitą/ niewiém iáką oni chwałe Pánską w swéy głowie budują: ia inszéy nie widze/ ieno iáką dźiś w Ægipćie/ w Azíiéy/ w Grécíiéy/ iáką w tych wszytkich królestwách/ które pogánin Chrześćiánóm wydarł/ á wyrzuciwszy z kościołów prawdźiwą chwałe Pánską/ Máchometowi swému ie poświecił.

Z. Spytácby ich kogoby woleli/ Máchometá czy Papiezá. P. Nic w tym nie wątpie/ żeby sie wiele tákich nálázło/ coby ná Pilatá wołáli: Dimitte nobis Barrabam. Ale czás nam podobno w rzecz wstąpić/ á okazáć to iuż do końcá/ czemu sie ia o Rzeczpo. náße lękam. Z. Nowßem: bo tego od ciebie czekam. P. Niepráwie y to znák dobry/ mój Pánie/ ná co sie y Sátyr skárży/ żesmy stárych á chwálebnych obyczáiów odstąpili/ á miásto tego ielismy sie zbytków/ rospusty/ wßetecznośći/ lákomstwá/ y temu równia: o tákiey odmiánie słuchay co mądrzy ludźie rozumieią. Wychwalić sie nie może Cicero ná niektórym mieyscu Wiérßá Enniußowégo/ który ták sie v niego czyta: Moribus antiquis, stat res Romana virisque. to iest: Obyczáymi stárémi stoi Rzeczpospolita Rzymska/ y mężmi. który wiérß (mówi Cicero) y krótkośćią/ y prawdą zda sie iákoby z oráculum był wyrzeczon: bo áni ludźie/ gdźieby było tych obyczáiów miásto nie miáło/ áni obyczáie/ gdźieby byli tácy ludźie nie rządźili/ niemogłyby były ábo założyć/ ábo ták długo trzymáć ták wielkiéy/ ták świetobliwéy/ y ták ßćęśliwéy Rzeczypospolitéy. A przeto zá piérwßych lat onych/ y zwyczay oyczyßty zacnych ludźi vżywał/ y stáré obyczáie/ á dawny porządek záchowywáli poważni ludźie. Ale náß wiek/ wziąwßy Rzeczpospo. iáko málowanie napiękniey ßé/ ieno iuż przez stárość nieco zepsłe nie tylko że go témi fárbámi/ któremi było odnowić zániedbał/ ále y tego nie vczynił/ áby był przynamniey wizerunk iego/ á zwierz-

chcie linié záchował. Abowiém co dźiś mamy z onych stárych obyczáiów/ ktoremi ten powiáda/ że rzecz Rzymska stoi: które w tálié zániedbánié przyszły/ że nietylko ich nie vżywamy/ ále ani o nich wiémy. A o ludźiech co mam powiedźieć: obyczáie bowiém niedostátkiem ludźi zginely: z którego vpadku nietylko że mamy liczbe dáć/ ále iáko o glowe mamy sie spráwowáć. Naszémi bowiém wystepy/ nie nieszcześciém iákim/ Rzeczposp. słowy tylko trzymamy/ ále rzeczą iuż stráćili. Tu słyszyś co ten mądry/ á w Rzeczypospo. swéy godny człowiek o téy stráźie obyczáiów trzyma/ że ludźi wystepné/ á rospustné/ mężobóyce práwie Rzeczypo. zowie. A ieśli Ennius prawde powiádał/ iż stárémi obyczáymi Rzymska rzecz stoi/ nie omylił sie y Cicero ná tym/ tusząc/ że ten vpadek stárych obyczáiów miał zá sobą y Rzeczpospolitą potárgnąć: bo ieszcze zá iego wieku zá tym stárych obyczáiów wzgárdzeniém przyszli w rostérk Rzymiánie/ w którym iáko wiele ludźi miedzy sobą potráćili/ strách y słychać: Nákoniec pod Tyránná wpádli/ ktoregoby potym nigdy z siebie zrzucić nie mogli/ áż oná ták wielka/ y ták zacna Rzeczpo. ku temu koncowi przyszłá/ że iéy y cień nie został. Nie godźi sie nam tedy téy rospuśty/ y tych dźisieyszych zbytków nászych lekce ważyć: á zwłaszczá wiedząc iáśnie obyczáiów to ludźie byli/ którzy naprzód te sławną Rzeczpospolitą założyli/ y długo trzymáli: bo regna iisdem artibus conseruantur, quibus ab initio parantur. Nayduie sie w reyestrách stárych (iż ná ten czás to sámo przypomnie) wiele vstánie królewskiego łożá stało/ wiele nástánie káftaná/ wiele wino/ kiedy Król goście miał/ bo to tám przydano/ wierze áby sie wiele nie zdáło: co/ kiedy dźiś czytamy/ kto iest miedzy námi/ coby sie temu nie śmiał: Ták skromnie ná on czás Królowie Polscy żyli/ żeby tych czásow y podły ziemiánin wstydźił sie ták żyć. Cóż rozumiémy o pospolitym człowieku/ kiedy tácy Królowie byli: Znáć że ná on czás nie w długich obiádách/ áni w cudzoziemskim piciu szcześcia ábo mnimánia swego ludźie pokładáli/ ále rychléy w trzeźwości/ á w mierze/ ktora ludźiom ry-

cérstwa

cérskim iest potrzebna. Iż tedy dawnych królów żywot / á przy tym bez pochyby y poddánych mizerny sie zda przeciw náßym dzisieyßym pospolitym vtrátóm: niémáß sie czemu dźiwować: bo oni tym iáko skázą Rzeczypo. gárdźili / ná co my sie dźiś wysádzamy. Ale w czym też oni znáczni bydź chcieli / tymby sie nam z nimi ná ßtych puścić/którym probiérzem ia ná ten czás bydź niechce. Chwalą wßytki hiſtorye Kuryuſá Rzymſkiego / ktory siedząc przy ogniſku / á rzepe sobie piekąc / niechciał áni poyźrzeć ná onę známienite dáry/którym v niego Sámnitowie pokóy odkupić chcieli. Tożći podobno y oni náßy cni królowie czynili / á bez pochyby y poddáni: w piekárniách siadáli/ á przedśie nieprzyiaciołóm swym srodzy byli. Ale niechaiąc stárych obyczáiów / ktorych iuż w Polßcze niémáß / wroćmy sie do dźiśieyßych / dla ktorych y ia po Ciceronie oyczyznie swéy źle tußyć muße. Rzda mi sie / że Rzeczpoſpo. ma niciákie podobieńſtwo w téy mierze z ciałem czlowieczym: ábowiém co ludźie pośpolicie mówią / iż káżdy czlowiek przed śmiercią sie odmieni/ to podobno ztąd idźie / iż vmyſły ludzkie/ iáko medykowie powiádáią / ſequuntur temperaturam corporis, która póki w swéy mierze trwa/ á nie ieſt náruſßona / póty y czlowiek obyczáiów zwykłych sie trzyma. Ale ſkoro ono ziecie / y ſpółek wilgotnośći przyrodzonych ná których żywot należy/ imie sie dźielić y pſować / tedy y obyczáie ludzkie muſą sie niéco odmienić: boiáko sie iuż rzekło/ciáło á vmyſł máią zſobą porozumienie. Tákże równie y w Rzeczypo. sie dźieie: póki sie oná swych práw / swych wchwał státecznie trzyma / póty y ludźie vrzędu swego / y powinnośći przeſtrzegáią: iáko nammiéy Rzeczpoſpolita oſłábieie / á z mieyſcá swego poſkąpi / wnet y w obyczáiách odmiáná będźie: ieſli kárności ná wyſtępné niémáß / tám bez pochyby wßeteczność / y ſwawola pánować muśi: ieſli vrzędy y piérwßé mieyſcá zá pieniądzmi idą / tám nie dźiw że ludźie ſą chćiwi y łákomi: ieſli ćwiczenia żadnego ludźie młodźi nie máią / tám z próżnowánia zbytek / y vtráty rośną: ieſli zapłáty cnoſá niéma / tám chuć ku ſłużbie Rzeczypoſpolitéy zgáśnąć muśi: á nákoniec / iż wßytki

iednym słowem zámknę/ieśli miedzy dobrym/á miedzy złym bráku niemáś/tám dáleko wiecéy złych niżli dobrych będźie: bo z przyrodzenia wszyscyśmy ku złości skłonni/ ieśli nas co od niéy nie pohámuie. A miályby nas hámować práwá/ y ci ktorzy są práwstrożmi: czego ieśli nie czynią/ kiedy tedy będą zábóm ná desce/ áż bocian przyleci/ iáko Æsop báie. Acz ták báie/ że co inszy Philozophowie wiele około odmiány Rzeczypospolitych pisáli/ to iednym przykładem y krótkiémi słowy záwiązał. Abowiém zá niedbálstwem przełożonych rośćie contemptus legum: á kto pod práwem żyć niechce/ ten pod Tyránnem musi: bo to iuż ostátni muńsztuk ná swąwolą: Jnáczéy nie wysiedźiałby sie przed nią/ iáko y piérwéy przed Giganty y Bóg w niebie. Złe tedy á swowolne obyczáie/ iáko sie iuż nie raz rzekło/ są przyczyną zgynienia Rzeczypospolitéy. A złych obyczáiów záśie przyczyną słáżone náśé przyrodzenié napzód/ á potym Rzeczypospolitéy niedbáłość/ to iest/ przełożonych/ ktorzy ludźi swowolnych/ y wyskrępnych wczás nie hámuią/ álbo y sámi zły przykład z siebie dáią/ ták w nábywániu łákomym máietności/ iáko y we wszelákim insym sposobie żywotá. Z. Ale cóż to Rzeczypospolitéy szkodzić ma/ żem ia álbo łákomy/ álbo vtrátny: y owszem co sie vtrat tycze/ mnie to bárziéy niż komu insému wádzi: á łákomy to podobno winien/ żeby sie rad dobrze mial. P. Kiedyby łákomy człowiek do tego tylko krésu sie brał/ áby sie mial dobrze/ mógłby sie iákokolwiek ciérpieć/: ále iż chćiwość nie iest náśycona y owszem im wiecéy ma/ tym ieszcze wiecéy chce: przeto trudno sie tym człowiek łákomy zdobić ma/ że to czyni/ áby sie mial dobrze/ bo iuż ten krés dawno minął: ále iáko iego chćiwość niéma áni końcá/ áni miáry/ ták y ón ku dobrému mieniu nigdy nie przydźie: bo nie tego ón chce/ áby sie mial dobrze (co ná vżywániu rzeczy nábytych zależy) ále żeby mial co nawiecéy/ á tego nigdy y sam nie vżywał/ y drugiému vżywáć nie dał: y dla tegoż prawdźiwy ono wiérszyk iest/ Auarus nisi cùm moritur nihil rectè facit: Łákomy/ powiáda/ chy-

bá vmié-

ba ć mieraiąc dobrze czyni. A rzeczypospolitéy tym łákomstwo wá-
dzi / iż oná trwałą żadnym obyczáiem bydź niemoże / ieno gdźie
cnoty / á przysłoieństwá ludźie śie dźierżą: co wszytko łákomstwo
wywráca: bo niemáß ták sprosnéy niecnoty / y ták ßkárádego vczyn-
ku / do ktorégoby chćiwość á łákomstwo człowieká nie przywiodło:
ztąd fałße / ztąd trucizny / z tąd mordy / ztąd zdrády nád Pány wła-
śniémi / y podawánie zamków / y miast w ręce nieprzyiacielskie. Fi-
lip Król Mácedonski / kiedy mu o dźiwnie twárdym á niedobytym
zamku powiádano / pytał / ieśliby tám osieł z skrzynią złotą doleść
niemógł: dáiąc znáć / iż pieniądzmi wßystkiego zyskáć może. A
Jugurtá będąc więźniém w Rzymie / vigwßy sobie pierwśé Pá-
ny pieniądzmi / y przepráwiwßy sobie wine przez dáry / puszczon był
wolno / á oglądáiąc śie ná Rzym / te słowá często powtarzał: Miá-
sto przedáyné / y zginienia bliskié / ieśli kupcá naydźie. Tymże du-
chem y ón Poncius Sámnis (którego Tycero wspomina) po-
wiedźiał: Gdźieś mie to byłá fortuná ná té czásy záchowałá / kiedy
Rzymiánie dáry bráć poczęli / nie dałbych im był dłużéy pánować.
Może też tu y nowo zeßłą pánią náße przyponnieć / ktorą chcąc
hámować / áby byłá do Włoch nie iezdźiłá vczyniono było edykt /
iż ktobykolwiek z nią był iechał / ten poczćiwość / ieśli ßlachćic: á
ieśli chłop / tedy gárdło miał stráćić. Dobrá to byłá rádá / bo zá
tym niemiałby był Pan náß dźisieyßy tákich trudności okolo Ba-
ru własnéy máćierzyzny swéy / áni okolo zebránia iéy. Ale cóż po-
tym? ieno przez iedne noc ten edykt trwał. Názáiutrz zásie wo-
łano / iż nietylko wolno káżdemu z Królową iechać / ále ieszcze nád
to Krol będźie vtráty nagradzał tym co z nią poiádą. Z kądże ták
prędka odmiáná? álbo ktorym tego fortelem doßło? Trudno to
wiedźieć / bo śie w nocy dźiało: á ći też iuż podobno pomárli / co o
tym wiedźieli: Ale to iednák Królowa przed swémi iuż będąc w
dźiódze w głos powiádáłá: Si voluiſſem, & filium mihi vendi-
diſſent. Z tych tedy przykłádów obaczyć możeß / w iákim niebeśpie-
czeństwie y ten Pan y tá Rzeczpospolita ieśt / gdźie ludźie ná pie-

niądze chciwi: bo v tákich áni żoná / áni dzieci / áni oyczyzná / y Bóg podobno nie ieſt ták miły / iáko ieſt złoto. A vtrátni / by tácy wſzytko chćieli bydź / iákóm o iednym ſłyſſał / którégo gdy pytano / co będźieſz czynił vtráciwſzy wſzytko: powiedźiał / będę grał ná lutni / y tym ſie pożywię: by mówię tácy wſzytko byli / ieſzczebych ie iáko táko ćiérpiał: Alle owo goſſy / qui ſua perdiderunt, cùm deeſt, aliena ſequuntur: nie mogąli ináczéy / wiec roſtérki ſieią / Rzeczpoſpolitą miéſſáią: żeby ſie im też w tym rozruchu co doſtáło / iáko wiec w ogień bywa / że nie wſzyſcy gáſſą. Táki był Kátilináw Rzymie / przewieczerzawſzy wſzytkę máietność ſwą / chćiał ſie ná Rzeczpoſpolitą rzućić: á iż mu nie ſłły ćichę práktyki / viechał z Rzymu / zebrał woyſko z tákichże iáko y ſam / náńoniec zwiódł bitwę / á iáko Bóg chćiał / przegrał / y ſam ná pláczu zoſtał: á około niego przedśie ſiłá zacnych Rzymian ták z téy / iáko y z owéy ſtrony legło. Nietylko ſobie tedy ludźie vtrátni ſzkodliwi / iákoś ty o nich powiádał / ále y Rzeczypoſpolitéy bárzo wádzą / iáko ſie z tego przykładu znáczy. Tóż niebeſpieczeńſtwo ieſt Rzeczypoſpolitéy od ludźi ſwowolnych y roſpuſtnych: bo oni gárdząc práwem / wzgárdzáią vrzęd / y zwierzchność páńſką: która ieſliby im kiedy groźna była / tych dróg będą chćieć ſzukáć / miéſſáiąc / y podbórzáiąc ludźi / iákoby wſzytkiego zniknąć mogli: á gdźieby im to nie ſło / tedy oyczyznę y páná zdrádźiwſzy do niepryiáćielá ziądą / y wódzmi przećiw oyczyźnie ſwéy będą / iákich przykładów w hiſtoriách pełno. Do tegóż krześu y ámbitia ludźi wiedźie: bo gdźie przewiędź ſwégo práktykámi nie mogą / tám ſie ábo do gwáłtu poſpolićie vćiekáią / ábo z poſtronnymi nieiáką porozumienię / y bunty miéwáią / co wſzytko ſą ſćieżki ku zgubie Rzeczypoſpolitéy. Mam zá to / że iuż ztąd rozumieſz / iáko złe á roſpuſtne obyczáie Rzeczypoſpolitéy ſzkodzą. Z. Rozumiém dobrze / ále ſłucham dáléy. P. A to coć ſie zda / że w téy niezgodźie y roſpuśćie náſſéy Pan potomká niéma: który ácz by żadnégo práwá dźiedźicznégo do nas nie miał / wſzákóż byłáby wżdy nieiáka nádźieią / żebyſmy ſie rychléy ná tego zgodźili /

którégo

którego oyćiec/ dźiad/ y prádźiad rzędem nam pánowáli/ niż gdźie nam kogo obcego ſzukáć przydźie. Z. A toć niemála: y mówiono ć iuż o tym ná kilku ſeymiech: ále iáko náßy/ vmieią rzeczy podáć/ á potym z mieyſcá nikam. P. Ná kogóż wotowáli? Z. Káżdy ná ſwego. P. Táżeć y ná ón czás będźie/ ieſli kiedy przydźie ktemu: á wié Bóg/ iáka zgodá będźie: Pánie Boże choway nam tego páná długo. Wiec pátrzay dáley/ iáko ſie dźiá ku złemu ściele. O pátrzyli to byli dobrze przodkowie náßy/ áby tempore interregni przedsię Rzeczpo. w pozgádku byłá: vczynili Prymatem Arcybiſkupá Gnieznieńſkiego/ y dáli mu moc Séym ſkłádáć/ ná którymby Król miał bydź obieran/ y od niego koronowan. W iákiéyże dźiś cénie Arcybiſkup? ábo będźiemli go chćiec wßyſcy ſłuchác? powiádáią że ieſt ſługą Antichriſtów/ Boże vchoway bydź mu w czym poſłußnym. A ieſli ten nierzgad będźie/ że tego ſkárodawnego zwyczáiu odſtąpim (Boże day to ábych ia ſkłámał) ále niżli my królá obierzem/ tym ich iuż kilká mieć będźiem. W tym ſie też przypátrz náſzemu nierzgadowi/ że ták wielkie królestwo miedzy ták wielkimi niepryiaćiołmi ſiedząc/ Hetmaná niéma: ſtároſtwoby ták długo nie wákowało. Názbytechmy beſpieczni. A on Włoch práwdę powiedźiał/ że ſorte in Polonia viuitur: áż kiedy nagla potrzebá przydźie/ tóż go ßukáć będźiem: á Boże day to/ byſmy go wżdy náleźli. Ktemu owo zániedbánie zamków potrzebnych/ że ich nie náprawuią/ á dáią ſie im wálić/ nie práwie y to dobrze: bo czáſu potrzeby gdźie ſie indźiéy z żoną/ y z dźiećmi ludźie wćiec máią? A moglibyſmy ſie Polockiem kárać/ bo ten ieno przez złe opátrzenie zginął/ á Boże day to/ byſmy go ták łácno záśie doſtáć mogli/ iákoſmy go ſtrácili: Ale ia wątpie. Słuchayże mie dáley. Przychodzą mi ná myśl wiérßé iedné/ które Cicero z iákiéyś komedíiéy ſkárży przywodźi/ á będą nam też ſłużyć ku náßéy rzeczy: bo o vpadku Rzeczypo. mówią. Pyta ieden: Quæſo, quî veſtram Rempub. tam citò amiſiſtis? Odpowiáda mu drugi: Prouenie-bant oratores noui, ſtulti, adoleſcentuli. Z. A nie o náßychże

to poślech mówi? P. Chybábyś chciał Oratores posły wykładáć. Z. A iákóż? ázá nie ták w Kánceláriiéy piszą/ Oratori nostro, Posłowi nászemu. P. Prawdáć że ták piszą. Ale tu ná tym mieyscu (iáko mniemam że y sam wieś) nie poseł sie znáczy. A wszákże tego sie z tego wiérszá możem náuczyć/ iż biádá téy Rzeczypospolitéy/ o któréy tácy ludzie rádzą iákie tu Poetá opisuie/ á zwłaszczá gdźie ich ieszcze ták wiele będźie/ że im będźie mógł mówić/ Proueniebant Oratores. Jest wiérszyk ieden v Homerá/ któregó ten sens pámiętam: Źle gdźie ich wiele rządźi: ieden Król niechay będźie. A Céśarz też któryś vmiéráiąc powiedźiał/ że multitudo medicorum occidit Principem. Strzeż Boże/ by o nászéy Rzeczypospolitéy tegóż nie mówiono potym. Z. Zgadzam sie y w tym z tobą/ że źle gdźie ich wiele rządźi: lepiéy/ by mało/ á mądrych. P. A ná to zezwoliś mi/ co gdźieś Plato mówi/ że zá odmianą muzyki/ y Rzeczpospolita odmienić sie musi? Z. Trudna to ná mie. P. Ná to sie wszyscy Philosophowie stárzy zgadzáli/ że muzyká ma moc nád vmysły ludzkiémi: y miedzy inszym ćwiczeniém/ które dźieci miéwáły/ kázano im y muzyke vmieć/ ták wiele dla przyszłośnéy rosłoszy/ ábo zabáwy/ iáko snadź wiecéy dla postánowienia dobrych obyczáiów: y ztąd wniesiona iest muzyká do kościołów/ y ták postánowiona/ áby ludźie ku nabożeństwu pobudzáłá: czego ták dálece ći nowi Prorocy nie bacżą/ którzy mniemáią/ że to wszytko w taniec/ kiedy organy słyszą: y tym kościoły pozżądné ludźiom prostym hydzą/ iákoby muzyká nic dáléy sie nie ściągáłá/ ieno iako iéy ón był świádom/ póki sie był z ministrá w ministrá nie przewierzgnął. Mieli tedy stárzy iuż pewné miáry/ ábo iż ich słowem rzekę/ hármonie/ które któremu áffektowi służyły: zkąd ono iest co powiádáią o Alexándrze/ że skoro vsłyszał gránié/ porwał sie od stołu do zbroie. Pithágorás tákże widząc gniewliwégo młodźieńcá/ któryś sie gwałtem w dóm do iednéy białéygłowy dobywał/ kázał zágrać (iáko oni zwáli) spondeum, y vśmiérzył go/ że dał pokóy/ y śiedł do domu/ nie vczyniwszy żadnégo gwałtu. Kiedy sie tedy

muzyká

muzyká odmieni/ która iest iákoby wódzem vmysłów nászych/ tedy zá nią y ludzkie obyczáie/ á zá obyczáymi y práwá. A o żadną inszą przyczynie (iáko w historiách czytamy) Tymotheussá sławnego muzyká z Athén nie wygnano/ iedno iż był iedne strone do swego instrumentu przyczynił: Ale zá nászego wieku nie iedne/ ále dźiesięć strón do lutnie przydano: á piesni dźisieyssé/ták dáleko są różne od Bogárodźice/ iáko y obyczáie od státutu. Táka tedy odmiáná w muzyce/ czyni odmiáne y w Rzeczypospolitéy/ iesli Platonowi chcemy wierzyć/ który w Rzeczypospolitéy swéy Poetów mieć niechćiał/ iáko tych/ którzy ludzkimi áffekty/ gdźie chcą/ władáć mogą. Z. Nie śmiém nic przeciw Platonowi mówić: bo to słysse vczony człowiek był: ále maß tych wróżek co wiecéy? P. A niewiém bychći iuż co miał: to przypomnie/ że sie iuż málo nie wszytki krolestwá obeßły tą niezgodą o wiárę/ y rzadkié któreby iákiéy znácznéy kleski nie wźiely. Napośledzéy teraz Francia/ á po niéy Niderland/ boie sie áby nas też ten pożar nie doszedł: bo similes causæ, similes effectus przynoßą: P. Bogáby nam trzebá prosić/ áby nam dał ducha swego. Dobrze że mi przyßło ná pámięć/ iużem był chćiał przestáć: iákoż to sámo powiedźiawßy przestáne. Rozumiém temu/ żeś słychał o stárey iákiéysi práktyce/ która nie práwie dobrze tey korónie zá tych czásow nászych tußy: ále y to maß ták péwną/ iákobyś sam ná to pátrzał. W Poznániu iest sálá wielka Biskupia/ tám mżli ią był nieboszczyk Biskup Czárnkowski odnowił/ byli námálowáni rzedem wßyscy Królowie Polscy/ iákoż podobno ieszcze y dźiś są. Owa po Królu Zygmuncie/ nie zostáło iuż mieyscá było inßym królom ieno iednému. Tám kiedy przyßło málowáć dźisieyssego téż Páná ná tym mieyscu/ które iákom powiedźiał/ iuż ieno iedno było zostáło/ przypátruiąc sie/ náleźiono nád nim pisno/ ná wapnie żelázem/ ábo nożem wykrésloné témi słowy/ hic Regnum mutabitur. Tego niewiedźieć kto to pisał/ y iáko tám dolazł: bo pod sámym stropem. Może bydź/ że ten ktokolwiek był/ ztąd wźiął napiszd wróżke/ iż to iuż ieno iednému

Królowi mieysce było zostáło: á może też będź / że iákim inszym duchem / którego my niewiémy. Jákokolwiek / rzecz pewna / że to tám było nápisano: ważnoli to ma będź / ábo nie ważno / nie śmiém sie náżadną stronę skłonić: Ale iednák może wszystko w dobré obrócić. To com rozumiał o Rzeczypospolitéy nászéy / y przécz sie o nie boie / wszytkom powiedźiał: poprawdźie trzebá sie było lepiéy ná to rozmyślić / y inszym pozwádkiem podobno mówić: ále wedle czásu nie mogło będź ináczéy / á też z tym nie póyde do Drukárnie. Z. Toś iuż powiedźiał / y wywiódł / żesmy Polacy we złey toni: powiedźże mi / iużli mamy do końcá o sobie zwątpić / czy iest ieszcze iáka nádźieiá? P. Jesli Bogá naprzod nie będźie / á postánowienia lepszego / prózno sie czego dobrego spodźiéwać. Z. Toby o tym mówić / iákoby temu vpadkowi zábiegáć. P. Aza nie o tym náseymiéch rádzą? Z. Nowszem o tym / ieno iż nam y podatku pilno. P. Ná ten podatek widze nie wiele spráwili: z Polski ke mie y pieniądze wynieśli / á Litwe ogłodźili. Z. Owa nieumieść ieno gánić / co iest łácno: ále vkázáć dróge / iákoby to náprawić / toby mądrego rzecz. P. Przetóż sie ia tego zbrániam ábych o tym nie mówił / iż wiém / żem od mądrych dáleko. Ale iednák czásu swégo powiém ia przedsie co rozumiém. Bo teraz zda mi sie / że y tam sie námówił / y tys sie náśłuchał. Z. Przestawam ná twym zdániu: y kiedykolwiek będźieś chćiał o tym mówić / iáko obiecuieś / będę cie záwżdy rad słuchał.

O Czechu y Lechu historia nágániona.

I. KOCHANOWSKIEGO.

JAko wszytkie niemal inśé narody / báśniámi wiecéy / niżli czym pewnym początków swych dowodzą: ták y Polski narod

przodków

przodków swoich do tey doby nie iest pewien. Bo puściwszy ná strone Noego / y owé wszytkie Geneálogie / przez które naród Słowieński niedrożnie y niepodobnie wiodą: ten Czech z Lechem brátem / które nam y Czechom iuż zá napewnieyszé przodki Kronikarze nászy podawáią / ciągną zá sobą ieszcze nieco wątpliwości / że potomkowie nie owszéki sie do przodków swych znáć mogą. Napzód v żadnego historyká / ktorykolwiek naród Słowieński wspomináią (prócz tych mówie co od nászych bráć mogli) nie náydnią sie ći dwá wodzowie Słowieńscy Lech z Czechem. A nie tylko historykowie cudzoziemscy ich nie wspomináią: ále áni Kádłubski / który Polakiem będąc / Polską Kronike pisał / w swéy historiiey / żadnéy o nich / ile pomnieć mogę / wzmianki nie czyni. Potym ktozykolwiek tego Lechá z Czechem ná nogi stáwiáią / ták niedowodnie tego swego mniemánia popiéráią / że y synów ich / ábo potomká iákiegokolwiek własnie miánować nieumieią: y o spráwách ich ták głucho piszą / że w tey rzeczy niewiádomość tylko swoie á bespieczność pisánia sáme okázuią. Mimo to wszytko nie bacżą sie w tym / że kto chce twierdzić / iż té dwá narody od Czechá y Lechá dopiéro w tych kráiách imioná swoie wzięły: ten / mówie / winien też to oznaymić / iáko ie przedtym / niż w té kráie przyszli / zwano: ponieważ káżdy naród Słowieński swoim własnym przezwiskiem záwżdy był miánowan: Jáko to Bułgárowie / Serbi / Słowacy / y wiele inszych / które historycy zárazem zá ich przyściem ich własnemi imiony zową. Czego iż oni nie vkázuią / niewiém iáka im y w ostátku wiárá ma bydź dáná. Bo to nie iest podobno / áby té dwá ták wielkie narody / które dwoie króleſtwo założyły / będąc zwlaszcá w té kráie przychodniámi / nie miáły mieć własnego swego imienia do tego czásu / áż kiedy sie im dopiéro ten Czech z Lechem ziáwił: á ziáwił sie w tych kráiách y pod ten czás / kiedy nowo té kráie nowé osiadáli / y ná mieszkánie sie sobili. Bo choćiaby kto rzekł / że to byli Słowacy / tedy to nie może stać. Bo Słowacy przeszli przez Dunay / y nád morzem

Weneckim vsiedli / gdźie y dźiś siedzą / y od nichże źiemie támte Sławonią zową. A iż ták Polacy / iáko y Czechowie / Ruś temu / y Mośkwá / y wiele inßych / narody Słowieńskimi sie miánuią: to ztąd przyßło / że historykowie z tego narodu ludźi naypierwéy Słowaki poználi / y świátu iákoby oznaymili. Przetoż któzykolwiek iedno tymże iezykiem mówili / zá Słowaki ie mieli / y to iákoby powßechné imie wßytkim tego iezyká narodóm dáli. Ale ná nowotku / iáko Czechowie / Ruś / Bułgárowie / Serbi / ábo Sorabi / ták y Słowacy / ácz tegóż iezyká / ále rózny y osobny naród był: który iákom wyssźéy powiedźiał przeprowádźił sie przez Dunay / y w Illiryku osiadł. Czechowie tedy / y Polacy nie byli práwémi Słowaki nigdy / żeby z tego narodu mieli sie w Czechy y w Láchy przekrzćić. Bo co niektózy twierdzą / żeby Czech y Lech z Słowieńskiéy źiemie / ábo iáko oni zową z Kroácitéy wyßedł / to iest basń: bo z tych tu północnych krátów y sámi Słowacy tám przyßli / iáko z prawdźiwych historiy sie znáczy. Ani to iest podobieństwo / áby w ták máley źiemicy ták wiele sie ludźi spostrzéc miáło / iákie to są té dwá narody. A Ruśi / ták ludnému narodowi / y owym co nád Gdańskim morzem mießkáli / co rzeczem? czyli też y ći z Kroácitéy poßli? Podobnieyßa rzecz dáleko / że z téy tu wielkości támtá garść ludźi / iż ták mam rzéc / wyßłá. Jáko tedy przodkowie náßy nie z Sławonitéy wyßli / ták áni Słowaki byli: A iesli nie byli Słowaki / á tych imion dźisieyßych od Czechá y Lechá dopiéro doßáli / musieli iákiekolwiek imie przedsie mieć / iáko ie z ßtárodawná zwano. Około Láchów w ßtárych historiach nic sie nie náydnie. Ale iáko Czechowie nie od Czechá podobno idą / tego niedawnégo zwłaßczá: ták y Láchowie podobno zkąd inád rychléy to przezwisko odnieśli / niżli od tego iśtégo Lechá bráthá Czechowégo. Domácáć sie w téy mierze prawdy / nie máiąc zwłaßczá piśmá przed sobą żadnégo / trudna rzecz iest. Czechá káżdy Słowieńßki naród Czechem zowie: Polaká Láchem tylko sámá Ruś miánuie. Czy to iest iákoby vćinek cálégo słowá / Polak / z przewróceniém oßátniéy litery cienkiéy

w swoie hrubą: Czyli nas od wiáry Látińskiey / to iest Láćińskiey (bo sámi są Gréckiey) Láchy zową / á to wedle etymologiiey: bo iáko od Czeskiey Czech / od Włoskiey Włoch / ták od Látińskiey wiáry Lách wiedzion bydź może / zá tą tych dwu Liter / ktorą miedzy sobą máią / bliskością / s / ábo / t s / á z Gréckim X. á náßym ch. Czyli też podobno iáko Czech od wieku Czechem / ták y Lách záwżdy był zwan Láchem. ktore imie chociaśmy ie my / á zá námi wßytki skoro narody / nowym imieniem / to iest / Polakiem iákoby zátłumili / Ruś przedśie sámá zátrzymálá: y nie Polaki nas / ále Láchy po śtárému podźiśdźien ieszcze zowie: czyli iáko Grékowie wßytki narody ná zachód słońcá mießkáiące Látinos zową / ták też Rus ieszcze przykładem nas tákże Włáchámi (ktorym słowem nas y Grékowie zową) obiązwßy piérwßą litere / Láchámi przezywáią? Piokop Ceśárinśki / zacny hiśtoryk / o Kaukaźie / y o grániców Iberśkich mówiąc: Tu (powiáda) miedzy inßémi narody Alámi / y Abázgi mießkáią / y Cekki / y Hunni / ktore y Sáberi zową. Z tych słów mogłby śie kto podobno domyślać / że Czechowie náßy od támtych Cekkow idą: zwłaszczá / że te wßytki narody / ktore on tu ná tym mieyscu miánuie / przyßły potym do Europy / y około Dunáiá mieyscá posiedli / żeby śie też z nimi y ći Cekkowie rußyli y w Niemcech zásiedli Ale przeto wielkość Słowieńskiego narodu / nieśmiałbych ia tego twierdźić / ábý wßyscy z tego źrzodłá iść mieli: chybáby y Alámi / y Abázgi tegoż iezyká byli: bo Hunni inßy są. Przyßćie tych wßytkich narodow / ktore śie tu miánuią / do Dunáiá czesć / drudzy ku zachodu / wątpić w tym nie trzebá: że ieśli nas z śtárodawną Láchy nie zwano / tedyśmy przedśie ná to mieysce przezwyśko iákie inßé miec musieli / ábośmy ieden náród z Czechy byli / á zá czásem śie roztárgneli. Bo to imie Polak / nowe iest / y tu dopiéro w tych kráiách wrosło: od polá bez chyby: względem inßych / ktorzy ábo przy leśiech / ábo przy górách / ábo przy nizinách / lubo dołách mießkáią / y od tych mieysc imioná niosą. A chocći v mnie niemálé podobieńśtwo do prawdy śie zdá / że y Czechy zá-

wżdy Czechámi zwano/y Polski narod Láchy ieszcze z przódku sie názywał: wßákże mogło też to bydź że oni imie swé dawné/ieśli które inßé nád Láchá mieli/ stráciwßy/ od Lechá potym iákiego inż w tych kráiách Láchy sie názwáli. Bo nie dámo przedśie w hiſtoriách nászych Leßkámi sie kilká Kśiążąt názywáło: iákoby to od wielkiego iákiegoś Láchá mnieyßy Láßkowie zá czásem sie pokázáli/ y przodká swégo imie iákoby wſtrzesili.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Wykład Cnoty.

CNote y w nieprzyiáćielu/ y w nieznáiomych miłuiemy. Ale to słowo Cnotá wiele w sobie zámyka.

Naprzód mądrość/ która czego ßukáć/ á czego sie chrónić/ vczy.

Potym spráwiedliwość/ która káżdemu co iego iest/ dáć każe.

Trzećia wielkość vmyślu/ która ná wzgárdzeniu rzeczy doczesnych záleży.

Czwarta/ ſtrommość ták w mowie/ iáko y w vczynkách.

A z tych cztérech cnót/ iáko cztérech ſtudzien/ wiele inßych cnót pochodźi/ które obyczáie ludzkie náprawiáią.

Ná rozumie zásie náuki sie przyimuią/ których iest wiele: Napiérwßé mieysce/ rycérſkie/ y práwné/ po nich náuki wyzwolone máią.

Dwie tedy rzeczy człowieká ſłáchćią/ obyczáie/ á rozum: obyczáie z cnót pochodzą/ á rozum z náuk: obiedwie rzeczy w sobie mieć/ rzecz nieprzeplácona iest człowiekowi. Ale ieśli przy iedney tylko maß zoſtáć/ ráczey przy cnocie/niż przy náuce zoſtań: bo náuká bez cnoty/ iáko miecz v ſzalonego/ y sobie y ludźiom ſzkodźi: Cnotá choć dobrze sámá będźie/ chwalebna iest/ y pożyteczna.

Miłuią tedy ludźie cnotę/á przy cnocie náukę: miłuią też y pożytki. A prostych ludźi niczym rychley nie przywabiß/ ieno hoynością/ á

dáry

dáry: Ale táki przyiaćiél trwáły nie iest: ábowiém datek wiecéy / niż ćiebie miłuie: á kiedy nie będźie co dáć / y przyiaćielá nie będźie / okrom krótszy ná dobrodźieystwá pámiętáią / których bárzo málo.

Trzebá tedy dwu rzeczy w téy mierze: Naprzód ábyś ták dawał / iákobyć záwżdy dostáwáło. Druga / ábyś tym dawał / którzy tego są godni: bo dobrému dobrze czyniąc / sobie dobrze czyniß.

Ale y słowy może człowiek pożyteczen bydź drugiému / kiedy mu w iego potrzebie porádźi / kiedy go z iákiéy nieprzystoyney spráwy wyswobodźi: zá to wßytko człowieká ludźie miłuią.

Trzeći sposob iest záchowánia dostáwáć / kiedy kto komu iest ku roskoßy: w czym tego trzebá przestrzegáć / ábyś dla podobánia komu przeciwko cnoćie / á przystoyności nie śie nie występowáło. Chwalić go nie ták w oczy / iáko przed ludźmi / kogo chceß przyiaćielem mieć / dobrze.

Ale że iest rzecz niepodobna / wßytkim śie podobáć (bo co ieden miłuie / tym śie drugi brzydźi) dosyć będźie / kiedy ten który záchowánia szuká / cnotliwie á przystoynie śie w káżdéy rzeczy záchowa / przeczby go słusznie káżdy miłować miał. Czego ieśli nie dostąpi / nie iego winá będźie (bo on wßytko vczynił co mógł) ále tych / którzy cnoty nie miłuią.

Ale y wiele przyiaćiół sobie iednáć / nie iest do końcá dobrze: ábowiém miłość rostárgniona ná wiele częśći / nie iest ták mocna / iáko spólna / á spolona: á kto kogo pomału miłuie / tego też pomału miłuią.

Moiá rádá tedy / ábyś człowiek nie wiele przyiaćiół miał / ále tákich / którymby śie dufáć godźiło: iáko był Pylades / á Orestes: iáko był Pirithous / á Theżeus: Damon á Pythias: Scipio / á Scewolá.

Tákich przyiaćiół dostáwáć / ácz y to wßytko służy / co śie tám powiedźiało / wßákoż osobliwéy y tu náuki trzebá / á nawięcéy powolności: wßákoż ták iáko śie powiedźiało / poki śie cnoty nie tknie / á iáko Grekowie mówią / po ołtarz.

Jednákże

Jednákié też obyczáie / iednákié zábáwienia człowieká ku człowieku pospolicie ciągną: iáko żołnierz ku żołnierzowi / myśliwiec ku myśliwcowi záwżdy sie ma.

Ale iáko złotá w ogniu / ták przyiaćielá w potrzebie doświadczamy. Jesli tedy ná towárzyssá co przydzie / pomni / że ná ten czás maß mieysce okazáć sie / ieslis mu przyiaćielem: bo pochlebce / poki s w szczęściu / iáko cień w iásny dzień / ták cie nászládują: iáko nam niéy fortuná zmyli / równie iáko y cień / kiedy słońce zá chmurę zaydzie / áni wiedzieć gdźie sie podzieią. Przystoi tedy práwému przyiaćielowi / ná złość fortunie / która nieskała iest przy towárzyssu mocnie stać.

Ale że fundáment przyiáźni cnotá iest / niech sie o to człowiek napżód stára / áby co nalepßym był: potym będąc sam dobrym / v dobrych przyiáźni ßukał.

Gnuśny / vtrátny / łákomy / zwádliwy / nie dobry przyiaćiél. Dobrodzieystwo / nádzieią / miłość / náuká / powolność / pochlebstwo / wßytko to nam miłość v ludźi iedna.

Herkules co czynił / áby był miłowan?

Dwie są przyczynie / które miłość w ludźiech pobudzáią: rzecz własna / á to co w sobie ma godność miłości / ábo co iest godno miłowánia.

Iż piiáństwo iest rzecz sprosna, á nie przystoyna człowiekowi.

RZecz niezwykłą vßóm wáßym powiém / rozumiém temu / że mie nie wßyscy rádzi słuchác będą: Ale kiedy ia práwdę powiém / niechay mie káżdy / iáko chce / sądzi. Te nádzieie mam / że ludźi bácznć / którzy przystoyność á sromotę rozeznáć mogą / po sobie mieć będę. Zápráwdę zbytku żadnégo chwalić nie mogę: ále to náćiężßa bywa / kiedy ludźie táwną lekkość cudnémi słowy zdobią: á zá coby sie spráwnie wstydáć mieli / to sobie nie tylko zá kochánie / ále

y zá chęć poczytáią. A puściwszy ná stronę wiele innych rzeczy / ieśli co pod słońcem ták sprośnego náleziono bydź może / iáko iest pijáństwo / o którym człowiek y Bogá / y ludzi / y powinności swéy / ná ostátek y sam siebie zápomnieć musi: á wżdy to ludzie ták sobie cukrować umieią / iż żadna biesiádá żadna krotochwilá bez pijáństwá bydź nie może: tym záchowánia szukáć: tym sie ludziom podobáć chcą. Táki káżdy przyrodzeniu swému iáwną niechuć okázuie / á práwie znáć dawa / że mu to niewdzięczno / że go Bóg człowiekiem / á nie inszą beſtią stworzył. Bo ieśli wdzięczen tego / y człowiekiem sie rad widźi: czemu rozum / którym od innych źwierząt iest rożny / dobrowolnie swym pijáństwem tłumi? czemu dowćip / á baczenie co nád inné beſtye ma / swym obżárstwem ták niekzemnie tráci? Nie trzebá mi ná szaleństwo ich dowodów wiele: nie kay sámi powiedzą ieśli wszytko pomnią / co sie wczorá dźiało. A náleźli sobie wymówkę / kiedy iuż co zbroią / że sie pod pijány wieczór stáło. Tymeś więtszy kaźni godzien / żeś y bliźniego obráził / y temu żeś sie upił. Czynią wiele przykrości ludziom spokoynym szaleni / którzy ábo przez ciężką niemoc / ábo przez iákie frásunki rozumu pozbyli: ále to od nich przedsie skromnie ludzie przyymuią: á siadź ich więcéy bliźniego przygodá / niżli swoiá własna krzywdá boli. Ale pijány / żadney w tey mierze wymówki słuszney nie ma / áni mieć może: bo go o szaleństwo żadna przyczyná postronna / żadna przygodá / ábo kaźń Páńska / ále iego własna chuć / iego wolá sámá / á zły nalog przyprawnie. Ktoby mógł wyliczyć / iáko wiele zwad / iáko wiele morderstwá / y innych wiele hániebnych rzeczy sie dźieie / przez to zbytnie / á niemierné pijáństwo? o czym człowiek potrzeźwiu áni pomyśli / to wszytko upiwszy sie pospełni. Żadna ták skromna rzecz nie iest / którąby sie on wstydźił: żadna ták sprośna / którąby sie on nie ważył: wszytko mu rowno: y Bóg sie czásem nie wstiedźi. Jáko sie im też to płáci / to káżdy ná oko widźi. Sámo przyrodzenie iáko z niewdzięcznych synów / winy bierze: tego ná rękę / tego ná nogách karze: ten pu-

chnie/ów gnije: ábo wrzedliwi/ ábo trefowáci/żadnégo zdrowégo niemáß: to wniwecz co ich nagle pomrze/ ábo co ich pobiią. Táką rozmáitą bárwę swym dworzánóm zwykłá niemierność dáwáć/ták ie sobie sirot/ták im służbę płáci. Co y mnie tym wiecéy w podziwieniu iest/ że ludzie/choć dobrze bacżą/że tego zdrowiém przyplacáią/á wżdy iednák zbytków swych przestáć nie mogą: áni miemości żadnym obyczáiem náßládowáć chcą/przez któreby y rozum/zdrowie spełná záchować mogli. Abowiém kiedy ludzie nalepiéy swą powinność bacżą/ y czynią/ieno trzéźwio: kiedy nalepiéy dowcipu swégo ku wßelkiéy spráwie vżyć mogą/ieno kiedy sie áni iedkiem/ áni pićiém zbytnim nie przełożą: Záprawdę/ táko słońce świátłość swoie trácí/gdy zá chmurę zaydzie/ták rozum ludzki od zbytków tępieie. A to nadziwnieyßa/ że człowiek ná ten czás zda sie sobie namędrßym/ kiedy naspro ßnieyßy: zda sie sobie namężnieyßym/kiedy naslábßy: zkąd łatwie niedostátek/ábo pomięmie rozumu znáczyć sie może. Ale trzéźwość/ będąc świádoma dobrze y śił/y niedostátków swoich/ nigdy człowieká w to nie wda/ czemuby sprostáć nie mógł: y owßem rychléy godności swéy (co wßytko rozum spráwnie) zámilczy/ niżli sie o rzecz sobie nierówną pokusi. Nieprzepłácona iest rzecz rozum/ choć będzie czásem w słábym/á w złomnym ćiele: bo ráda swoią więcéy pomoc może/ niżli nawiętßa głupia moc. Jákiéy tedy chwały táka cnotá nie godná/ któréy sie trzymáiąc/ nietylko rozum zdrowy/ále y moc zupełną mamy? Trzéźwość á miárá/ toć są nawiernieyßy stróże zdrowia nászego. Zá tych pomocą/ nie tylko człowiek wiele ćiężkich niemocy sie vstrzeże/ále y niektórych zbędzie. A to iest napiérwßy wstępek ku vlęczeniu wßelákiéy niemocy/ skromné á mierné postánowienie życia. Krótce mówiąc/ tá iedná cnotá wßytkim innym dróge ściele: tá rozum ludzki y vmysł spráwnie/ że sie ná nim wßelka poczćiwa náuká/ wßelka cnotá łatwie przyiąć może/ku czemu wßytkiemu piiáństwo á zbytek nam dróge zámykáią. Przy téy ia cnocie zostáwam/przy téy sie opowiádam. O záchowánié ábych

nie stał/

nie stał / żaden mi tego przyczytáć nie może / ále sie wole czym inszym o nie stárác / niż piiáństwem: bo temu nie wierze / áby kto sobie práwego przyiaciela / á któremuby bespiecznie dufáć mógł / tym kiedy ziednał: y ták pospolicie mówią / kogo v pełnéy nábędźieß / tego v pełnéy pozbędźieß. Cnotá á vkładné obyczáie / té ludźiom záchowánie iednáią: w piiáństwie nic tákiego nie widze / ná coby ludźie słuszníe láskawi bydź mieli: tego wiele / czymby sie spráwnie bzydźić mogli. Ale mi podobno rzeczeß / v Włochówes tego náwykł: prawdá / że nie v Niemców: bo tákiż ożrálcy iáko y my. Ale ieślić sie Włochów w tym náśládować nie zda / naydźieß to y v Turków / które ty zá Pogány maß. Lecz bácżny człowiek nie to ma czynić / co v drugiego widźi / ále to co mu przystoi. Nie kładeć zá powinność cudzych obyczáiów / ále tylko / áby sie im przypátrzył: á bedźli sie z cnotą / áż rozumem zgadzáć / czemu ich náśládować niemaß: nieprzeto że ták Włoch ábo Hiſpan czyni / ále przeto że ták twoią powinność nieśie. Bo cukruy ty sobie iáko chceß piiáństwo / záwżdy ie przedśie miernośći naydźieß przećiwné. A ieśli mierność (ná co mi káżdy pozwoli) cnotą názwáć muśim / ná cie sámego sie puścze / ábyś piiáństwu słuszné á przystoyné przezwisko samże ználazł.

Zle dopiiáć sie przyiaćielá.

Chcećieli słuchác / powiém wam swé zdánié /
Ná czym záleży dobré záchowánié.
Ale wczás wiedzćie / że nie dźierże z témi /
Którzy przyiaćioł ßukáią pełnémi.
Trudnoby sie tám miłość rodźić miáłá /
Gdźie swar / gdźie zwádá gniazdo swé vśiáłá:
Trudno ma vróść / co kiedy niebácznie /
A bez rozmyślu ßumna głowá zácznie.
Cnotá nád wßytko: á skárbu wietßego /
Nád przyiaćielá niemáß vpżeymego.

Kto sie w táki skarb dobrze zápomoże/
Póki żyw vpásdź w vboskwo nie może.
Ale począwszy od stworzenia świátá/
Aż po té náśé ostátecznć látá:
Ledwie par kilká w dźieiách opisano/
Które zá práwé przyiaćioły miano.
A my sie tego piwem dopić chcemy?
Zápráwde/ lekce przyiaźń śácuiemy.

Pełna prze zdrowie.

PRze zdrowié gospodarz pie/
Wstaway gośćiu: á prze czyie?
Prze Królewskié: powstawaymy/
A tákże ią wypiiaymy.
Prze Królowéy: wstáć sie godźi/
A wypić: tá zá tą chodźi.
Prze Królewny: iuż ia stoie/
A poday co rychléy moie.
Prze Biskupié/ powstawaymy/
Abo ráczéy nie śiadaymy.
Tá prze zdrowié Márśałkowé
Owa gośćiu wstań ná nowé.
Tá prze Hrábie: wstańmy tedy:
Odpoczniemże nogóm kiedy?
Gospodarz ma w reku czáśe/
My wiédźmy powinność náśe.
Chłopie/ wymkni ławke moie/
Już ia ták obiad przestoie.

Przymówká chłopska.

PIjże Włódárzu: Pánie iużem podpił sobie.
Piś ty przedśie. dźiękuie táko pánu tobie:

Málo

Málo iuż niemam zá swé / á człowiek sie boi /
By słówkiem nie wylecíał co wiec chmiel rad broi.
Piy ty Włodárzu / y mów coć sie bedźie zdáło /
Prosto / iáko zá náßych oyców wiec bywálo.
Tákci bywálo / pánie / piiáliśmy z sobą /
Ani gárdźił pan kmiotká swoiego osobą:
Dźiś wßytko iuż ináczéy / wßytko zpoważniálo /
Jáko mówią / postáwy dośćy / wątku málo.

OMEN IANA KOCHANOW.

GDźieś to piękné Boginie ták láskáwé były /
Zebych ia / ile chęci tyle miał y śiły /
Służyć oyczyznie miłey: á téy spráwóm sławnym /
Nie dopuścał zámiérzknąć w ciemnym wieku dawnym?
Gdźie poyrzę / wßędy widzę Polskiéy śiły znáki /
Tu do czarnego morzá ieszcze świéże ßláki:
Tu drógá znákomita przez śnieżné Bálchány:
Tu pśié polá / á sam brzeg Pruski zwoiowány.
A ktoby oczy podał ieszcze w głębßé látá /
Przodkóm náßym wielká cześć hołdowálá świátá.
Bo od zmárzłego morzá po brzeg Adryánski /
Wßytko był opánował cny naród Słowiánski.

PIESNI
IANA KOCHANOWSKIEGO.
Kśięgi dwoie.

NIkomu / ábo ráczéy wßytkim / swoie kśięgi
Dáię: by kto nie mniemał (strách to bowiém tegi)

Że zá to trzebá co dáć: wßyscy dármo miéyćie:
O Drukárzá nie mówie/z tym sie zrozumiéyćie.

KSIĘGI PIERWSZE.

Pieśń I.

Intactis opulentior.

BYś wßytko złoto posiadł/ktore powiádáią
Gdźies dáleko Gryfowie/y mrówki kopáią:
Byś pálace rozwodźił nietylko ná źiemi/
Lecz y mozą kámieniami zábudował swémi:
Jesli diámentowé goźdźie mus ma w reku/
Któremi natwárdßego vmié pożyć seku:
Ani ty wyswobodźiß sercá z ciężkiey trwogi/
Ani z okrutney śmierći śidel wyrwieß nogi.
Lepiéy polnych Tátárów dawny zwyczay niesie/
V których káżdy swóy dóm woźi ná kolesie:
Lepßego rządu Gete grubi vżywáią/
Gdźie niwy niemierzone wolne zboża dáią.
Tám niewinná mácochá/ dźiatek pierwßéy żony
Sirót nedznych pizéstrzega wczásu z káżdey strony:
Ani z wielkim posągiem mężá rządźi/ áni
Nádźieie kładźie w gładkim miłośniku páni.
Wielki posag rodźiców postępki vczciwé/
A ktemu obyczáie skromné y wstydliwé:
Występnych tám nie ćierpią: lecz kto będźie krzywy/
Niech sie wierći/ iáko chce/ nie zostánie żywy.
O ktokolwiek będźie chćiał mordy niecnotliwé/
A domowé okrócić naiázdy krwie chćiwé/
Jesli prágnie oyczyzny oycem bydź názwány/
A tymże ná wysokich kolumnách pisány:

Niech obieżdżić swą wolą śmie nieokrócona:
A iego sprawy przyszłe wieki wiec wspómioną.
Ponieważ cnocie żywéy my źli nie życzemy/
Aż gdy nam z oczu zniknie/tóż iéy żáluiemy.
Co po tych skárgách próżnych: ieśli ná występy
Prze spáry/ iáko mówią pátrza vrząd tepy:
Po co státut/ y práwá chwálebné stáwiámy:
Jeśli sie obyczáiów dobrych nie trzymamy:
Nie odstrászą zbytecznym ogniem zárázoné
Kupcá kráie chćiwégo: áni przesądzoné
Mrozem gwałtownym polá: żeglarze bywáli/
Wszytek świát iáko wielki kołem obiechali.
Ubóztwo/ hánbá wielka/ każe człowiekowi
Czynić/ y ćierpieć wszytko: iuż ón y wstydowi
Mir dawno wypowiedźiał/ y cnocie niedbáły
Poświeconéy nie myśli dostępować skáły.
Abo my do spólnégo skárbu/ gdźie życzliwa
Ludzka pochwalá/ y głos pospolity wzywa:
Abo w morze/ przyczyne wszech nieszczęśliwośći/
Perły/ złoto/ y wielkiéy kámienie drogośći
Zárzućmy: ieśli grzechów żáluiem státecznie
Y niepráwośći swoich. Potrzebá koniecznie
Złéy napiérwszé początki żądze wykorzenić/
A dźiélem prácowitszym pieszczotę odmienić.
Nieumié syn szlachetcki ná koń wśieść/ y w łowy
Ná dźiki zwiérz z oszczepem iáchać nie gotowy:
Lepiéy kuflá świádomy/ ábo kart pisánych.
Każeszli dáć y kosztek/ práwem zákazánych.
Wiec oyciec krzywo przysią gi/ wydárł sąsiádowi/
Gotuiąc niegodnému spadek potomkowi:
Y przybywać mu trzkomo/ ále niewiém czemu
Záwżdy ná czymśći schodźi páństwu niesporému.

Pieśń II.

Serce rośćie pátrząc ná té czásy:
Málo przedtym gołe były lásy.
Sniég ná ziemi wysßéy łokćia leżał.
A po rzékách wóz naćieżßy zbieżał.
Teraz dzewá liśćie ná sie wźiely:
Polné łąki pięknie zákwitnely:
Lody zeßły / á po cichéy wodźie
Idą státki / y ćiosáné łodźie.
Teraz práwie świát sie wßytek śmieie /
Zboża wstáły / wiátr zachodny wieie:
Ptacy sobie gniazdá omyślaią /
A przedednim śpiéwáć poczynáią.
Ale to z rumt wesela práwégo /
Kiedy człowiek sumnienia cálégo /
Ani czuie wßerem żadnéy wády /
Przéczby sie miał wstydáć swoiéy tády.
Temu winá nie trzebá przyléwáć /
Ani gráć ná lutni / ani śpiéwáć:
Bedźie wesół bys chćiał y o wodźie /
Bo sie czuie práwie ná swobodźie.
Ale kogo gryźie mól zákryty /
Nie idźie mu w smák obiad obfity:
Żadna go pieśń / żadny głos nie rußy /
Wßytko idźie ná wiátr mimo vßy.
Dobra myśli / któréy nie przywábi /
Choć kto ściány drogo wiedwábi:
Nie gardz moim chłodnikiem chróśćiánym /
A bądź zemną z trzeźwym / y z pijánym.

Pieśń III.

Ozbanie móy pisány /
Dzbanie polewány /
Bądź plácz / bądź żárty / bądź gorące woyny /
Bądź miłość nieśieß / ábo sen spokoyny :
Jákokolwiek zwano
Wino co w cie lano :
Przymkni sie do nas / á day sie náchylić :
Chćialbym twym dárem gości swych posilić.
A ten cie nie minie /
Choć kto mądrym slynie :
Piiáli przed tym y Philozophowie /
A przedsie mieli spelná rozum w glowie.
Ty zmiękczyß káżdego
Naßtátecznieyßego :
Ty mądrych spráwy / y táiemną ráde
Ná świát wydawaß przez twą cichą zdrádę.
Ty cießyß nádźieią
Serca / które mdleią :
Ty vbogiemu przyprawuieß rogi /
Że mu áni król / áni hetman srogi.
Trzymay sie ná mocy /
Bo cie cáley nocy
Z rąk nie wypuscim / áż dzień iáko trzebá
Gwiazdy rozpędzi / co do iedney z niebá.

Pieśń IIII.

Z Lota to strzalá / y króm wßego iádu byká /
Ktorą mie niepochybna miłość vgodziłá.
Bo ia w swym miłowánin troski nie náydnie /
Owßem rádość ná sercu niewymowną czuie.

Nie to niewola służyć: ále służyć temu /
Kto twych posług niewdzięczen / to sie nawietszemu
Nieszczęściu równa. Tobie dzięká bądź / miłości /
Jżeś mie vchowálá tákowéy żáłości.
Ma to twarz twoiá / Pánno wszech pięknieyszá w sobie /
Że człowiek rad y nierad musi służyć tobie.
Ale to záś nioszą twé świetè obyczáie /
Że / by kto mógł bydź wolen / rácżéy ći sie dáie.
Chćialbym ták bydź szczesliwy / y życzyłbym sobie /
Abych iuż te ná wieki láskę znał po tobie:
A boday tá wdzięczna twarz odmiany nie ználá /
Byś dobrze y Sibylle láty przerownálá.

Pieśń V.

KTo ma swégo chlebá
Jle człeku trzebá /
Może nie niedbáć o wielkie dochody /
O wśi / o miástá / y wysokie grody.
To pan zdániem moim /
Kto przestał ná swoim:
Kto wiecéy łuká / táwnie to znáć dáie
Sam ná sie / że mu ieszcze niedostáie.
Siłá posiadł włości
Kto wiął chćiwości:
Trudniéy to przyidzie / niż Turki zhołdowáć /
Abo waleczné Tátáry woiowáć.
Mocą wiele świátá
Wźiął zá krótkie látá
Król Mácedoński: lecz mu sie ták zdálo /
Że nań sámégo świát był ieden málo.
Cóż pomoże zbroiá /
Abo władza twoiá?

Sercá

Serca nie zleczą żadne złotogłowy/
Żadny skarb troski nie wybije z głowy.
Wiec śmierć nieużyta/
Ták zá gárdło chwyta
Bogáte pány/ iáko prostе sługi/
Ani zbroiąnie/ byś wyćiągnął długi.
Lecz przedsie człowiecza
Wszytká o tym piecza/
Aby ku złotu złotá przybywało:
Bo by nawiecéy/ łákomému mało.
Wszytko to zostánie
Po twéy śmierći/ pánie.
A coś ty zebrał przez ten czás łákomie/
To sie zostoi niewiém w czyim domie.
Sklep ten niedobyty
Puści prędko nity:
A winem/ co sie ty fráśnieś o nie/
Będzie zámaczał potómek twóy koniе.

Pieśń VI.

Acz mie twa dzógá/ miła/ bárzo boli/
Niechce ćie trzymáć przećiw twoiéy woli:
Z méy strony boday wszytko dobrе miálá/
Kedy sie kolwiek będzieś obrácálá.
Lecz sámá widźiś/ iákie wiátry wstáią/
Jákie po niebie chmury sie miészáią.
Ja wiém/ co vmié morze/ y śpalony
Wicher ná wody słoné vniesiony.
Niech żony srogich pohańców/ y dźieći
Doświadczą/ iákim pedem wicher leći.
Morze miészáiąc: huczą srogié wały/
A brzeżné w gruncie wzdrygáią sie skały.

Takci sie biednéy Europie dostało /
Jeno że wolu chciálá przysieść málo:
Bo sie z nienagla przymknął z nią ku wodzie/
Potym iák płynie ták płynie bez łodzie.
A tá dopiéro zlekłá sie niebogá /
Gdzie poyrzy/zewsząd morze/zewsząd trwogá.
Brzegu niewidác/ przewoźnik niepewny /
Strách serce wiązł / á w oczu płácz rzewny.
A gdy do sławnéy Kréty przypłynelá /
Z wielkiéy teskníce włosy tárgác ielá.
Skárżąc sie z płáczem: Oycze móy láskáwy/
Któżégom zbyłá przez mé głupie spráwy.
Com ia tu miálá czynić w téy kráinie?
Málo iest iedná śmierć pánienskiéy winie.
Ale ná iáwiś płácze swéy lekkości?
Czy mie pokusá ludzi króm winności?
Która przez wrotá kościáné wychodzi /
A ná człowiecką sny dziwne przywodzi.
Lepiéyli było przez morze sie pławić /
Czy nád polnémi kwiatkámi sie báwić?
By mi sie teraz dostał iáko w rece
Ów wół bezecny/bylby w tákiéy mece/
Żeby mu że łbá musiáły spáść rogi /
Chociaż był v mnie niedawno ták drogi.
Nie miálám wstydu dóm swóy opuszczáiąc/
A teraz niemam śmierci odkładáiąc:
Boże móy / ieśli słyszysz prośbe moie /
Niechay dźiś nágo w posrzodku lwów stoie.
Piérwéy niż pleśnią piękna twarz przypádnie /
A zupełnému ciálu krasá spádnie:
Niechay mie wilcy pożrą w téy gładkości /
A po pustyniách rozniosą mé kości.

Niczemna

Nieczemna dziewko / oyciec ci przyciska /
Czemu nie vmrzeß ? strzyma cie ta niska
Jedlina / y pás zániesiony w cále :
A ieslić miłßa śmierć ná ostrey skále /
Day sie w moc wiátrom / á skocz z góry śmiele :
Niżbyś wolálá siedzieć v kądziele /
Królewska dziewká / y bydź w rece dáná
Srogiey pogáncze / winná bywßy páná.

Pieśń VII.

TRudna rádá w tey mierze / przyidzie sie rozstáć
A przez ten czás / wesela / y lutnie zániechác :
Wßytká moiá dobra mysl z toba precz odchodźi /
A z tego mie wieżienia nikt nie wyswobodźi /
Dokąd cie zás nie vyźrze / páni wßech piękniey ßa /
Co ich kolwiek przyniosłá chwilá teráźniey ßa.
Już mi z mysli wypádły té obecné twarzy :
Twoie nádobné lice iest podobné zarzy :
Która nád wielkim morzem ráno sie czerwieni /
A z nienaglá ciemności nocné w świátłość mieni :
Przed nią gwiazdy drobniey ßé po iedney znikáią.
A ták iuż przyßłey nocy nieznácznie czekáią.
Tákaś ty w oczu moich / szczesliwa to drogá /
Po ktorey chodzić bedzie ták vdátna nogá.
Zayźrze wam gesté lásy y wysokie skály /
Że przed temną bedziecie ták roskoß miały.
Vsłyßycie wdzięczny głos y przyiemné słowá /
Po których sobie teskni biedna moiá głowá.
Lubéß moie wesele / lubéß mé biesiády :
Mnie podobno iuż ßukác prózno inßey rády /
Jeno smutnego sercá podpiérác nádzieią :
W nádzieie ludzie ozyią / y w nádzieie sieią.

A ty ták srogą nie bądź / áni mię tym karzy /
Bych długo niemiał widźieć twoiey pięknéy twarzy.

Pieśń VIII.

GDźieśkolwiek iest / Bożeć posli dobrą godźinę :
Jaciem twóy był / iáko żywo / y twoim zginę.
Ták to Bóg przeyźrzał od wieku : á nie żálnie /
Bo w tobie wiecéy / niż we śtu inśzych náyduie.
Nietylkoś nád inśzé gládszą śie vrodźiłá /
Ales y zwyczáymi twarzy nic nie zeźiłá :
A iáko wdźięcznie śmárákiem złoto śie dwoi :
Ták téy śłáchetnéy duśzy w tym ćiele przyśtoi.
Szczęśliwy ia człowiek / bych mógł ták vżyć tego /
Jákobych śie nie omylił / co iest lepśzego :
Lecz iáko ná błędnym morzu / nie tám gdźie chcemy /
Ale gdźie nas wiátry nioś̨ą / płynąć muśimy.
Jednák ábo miłość zmysła śiły sámá sobie /
Abo y ty niechceś̨ / bych miał zwątpić o tobie.
Tá nádźieią świát mi słodźi : á bych ináczéy
Doznáć miał (vchoway pánie) vmárłbym ráczéy.

Pieśń IX.

CHcemy sobie bydź rádźi :
Rośkaż Pánie czeládźi /
Niechay ná śtół dobrego winá przynaśáią /
A przy tym w złoté geśli / ábo w lutnią gráią.
Kto ták mądry że zgádnie /
Co nań iutro przypádnie ?
Sam Bóg wie przyśłé rzeczy / á śmiecie śie z niebá /
Kiedy śie człowiek trośzce wiecéy niźli trzebá.
Száśny gotowym bácznie /
Ośtátek / iáko zácznie /

Ták

Ták fortuná niech kona: raczyli łáskáwie /
Raczyli też ináczéy: my siedźim w iéy práwie.
W fortuny to snádnie /
Że kto stoiąc vpádnie:
A który był dopiéro v niéy pod nogámi /
Pátrzayże go po chwili / á on gárdzi námi.
Wszytko sie dziwnie plecie
Ná tym tu biednym świecie:
A ktoby chćiał rozumem wszytkiego dochodźić /
Zginie / á nie bedźie vmiał w to vgodźić.
Prózno ma mieć ná pieczy
Smiertelny wieczné rzeczy:
Dosyć na tym kiedy wié / że go to nie minie /
Coż przeyźrzenia páńskiego od wieku mu płynie.
A nigdy nie zábłądźi /
Kto ták vmysł nárządźi /
Jákoby vmiał szczęśćié / y nieszczęśćié znośić /
Temu mężnie wytrzymáć / w owym sie nie wznośić.
Chwale szczęśćié státeczné:
Niechceli też bydź wieczné
Spuscze com wźiął / á w cnote własną sie ogárne /
A vczćiwéy chudoby bez posągu prágne.
Nieumiém ia / gdy wżagle
Vderzą wiátry nagle /
Krzyżem pádáć / y świetych przenáydowáć dáry /
Aby łakomémy wodźie Tureckié towáry
Bogáctwá nie przydáły /
Wpadszy gdźie miedzy skáły:
Tám ia bespiecznym sercem / y pełen otuchy
W równéy fuście popłyne przez morskié rozruchy.

Pieśń

Pieśń X.

KTo mi dał skrzydłá/ kto mie odział pióry/
A ták wysoko postáwił/ że z góry
Wszytek świát widzę/ á sam iako trzebá
Tykam sie niebá?
Toli iest ogień ón niengászony
Złotego słońcá/ które nieskończony
Bieg bieżąc wrotne od początku świátá
Prowádźi látá?
Toli iest ón krąg odmiennéy swiatłości/
Wódz gwiazd rozlicznych y sprawcá żyznośći?
Słysze głos wdźięczny: przez Bóg/ á ná iáwi/
Czy mie sen báwi?
Tu widzę/ áni ćiemné mgły dochodzą/
Ani śnieg/ áni zimné grády szkodzą:
Wieczna pogodá/ dźień ná wszytki strony
Trwa nieskończony.
Godné pálace twoiéy wielmożności/
Pánie/ á iákiéy cnotá dostoyności/
Widzę ná oko: bowiém wedle ćiebie
Ma mieysce w niebie.
Ktoby ćie nie znał/ Lechu Słowiáninie:
Ktoryś napierwéy zásiadł w téy kráinie/
A opánował mestwem swoim mocné
Brzegi północné.
Kroká pátrz/ iáko siedząc ták wysoko/
Przedsie ku miástu swému skłánia oko:
Wánde wydawa vbiór: bo z postáwy
Zda sie mąż práwy.
Bu y fortélny Przemysł iest wniesiony/
A ten/ co dostał trefunkiem korony/

Dożrzawszy zdrady/ gdzie koń przedkonogi
Biegł zawód drogi.
Bóg fałszu niechce: á iáko milnie
Sprawiedliwego/ Piast y dziś to czuie:
Bo mieszka w niebie/ á iego cné plemie
Rządziło ziemie.
Zemowit stoi wedla oycá práwie
Z drugimi równo: ty wyssży Mieczsławie/
Którego sprawą Chrześciáński zakón
Podan Polakóm.
Tuż po nim widze mężné Bolesławy/
Prze których dzielność/ y státeczné sprawy/
Polská széroko swych gránic pomknelá
Y serce wzielá.
W téyże iest liczbie ón zakonnik swiety/
Z cieniów klasztornych ná królestwo wzięty.
Są dwá Leszkowie: iest król wzrostem máły/
Ale mąż śmiáły.
Widze Jágellá/ y dwu Kázimiérzu/
Dobrych ták w boiu/ iáko y w przymiérzu:
Widze y ciebie gwiazdzie równym práwie/
Cny Włodzisławie.
To też iest Olbrácht/ król sercá wielkiego:
Tuż z Alexándrem Zygmunt: zá którego
Polská zákwitlá/ á po długim boiu
Wytchlá w pokoiu.
Szlachetné dusze/ które swéy dzielności/
Macie zapláte niebieskie rádości:
Życzcie oyczyznie/ áby wam rodzilá
Podobnych sílá.
A ten co po was dziś państwo sprawnie/
Niechay fortunnie/ y zdrów nam panuie:

A zwierzonego nie wzdawa opieku
Aż pelen wieku.

Vitae hinnuleo me similis Chloe

Pieśń XI.

Oda XXIII Horac.

STroniß przedemną Néro nietykána /
By wiec sárneczká / kiedy obłąkána
Mácierze ſiuka po górách vſtronnych /
Nie bez boiáźni / y poſtrachów plonnych.
Bo by ſie namniéy ná drzewie wſzeżyły
Powiéwné liſtki: by namniéy ruſzyły
Jáſczurki krzakiem / tá ſie duſzá zlekníe /
Aż od boiáźni náziemi przyklekníe.
Lecz ia nie iáko niedźwiedź / ábo mściwa
Mysle cie drápáć lwicá popedliwa:
Przeſtań téż kiedy zá mácierzą chodźić /
Już ſie ty możeß mężowi przygodźić.

Pieśń XII.

AVßе wyznáć / bo ſie iuż niemáß náco chowáć:
Nigdybych był nie wierzył / bych táK miał żálowáć /
Tego zwłaſczá / co nigdy mym właſnym nie było:
Poprawdźie mi nie práwie źle ſerce tuſzyło.
Aleciem bárzo nagle wypadł z téy nádźiei /
A moiéy ſie przygodźie niepzyiaciél śmieie.
Kto drugi ma bez prace / o co ſnadź dbał málo /
A mi mie zá mé ſtáránie źle ſcześćie podkáło.
Samem ſwą własną ręką te winnice grodźił /
Aby iéy był áni źwierz / áni zły ptak ſkodźił.
Polewałem / żeby iéy ſłońce nie ſuſzyło /
Nákrywałem / żeby iéy źimno nie mroźiło.
A kiedy mie nalepßé miały podkáć gody /
Niewiém co zá zły człowiek obcerwał iágody.

Rzywa z roskoszą / czego dostał snadnie /
A mnie pátrzące ieno sie serce nie rozpádnie.
Bodayże nie przechował / á boday polezał:
Niewiém iáko mie do grón ták pieknych vbiezał.
Ja sobie ták dobrych lat doczekáć nie tuße:
Podobno / iáko niedźwiedź lápę liżáć muße.

Pieśń XIII.

O piekna nocy nád zwyczay tych czásów /
Pátrz ná nas iásno w posrzód tych to lásów:
Gdźie / iáko pszczoły / w kołó swégo páná
Straż dzierżem / niécące gnie áż do ráná.
Boday szczesliwie te drogę odpráwił /
Rzeczy wszytko wedle myśli swoiéy spráwił /
Pan świetobliwy: ktoremu nie miálá
Polstá w dobroći równia / iáko wstálá.
Rzeczy iuż nam ma bydź ten pohániec srogi /
Który niedawno podał nam pod nogi /
Kiedy Stárodub z gruntu wysádzony
Pod miecz okrutny lud wydał zwierzony?
Abo gdy pychá nie mogłá pokoze
Wytrzymáć srogiy / á w głębokié morze
Krwáwy Nieper płynął miecząc ná ostrowy
Moskiewskie łupy / y pobité głowy?
Przebóg / tychżeśmy oycow dźieci? czyli
W ták krótkim wieku śmy sie wyrodźili?
Swiety pokoiu / te maß wáde w sobie /
Że ludźie rádźi zgnuśnieią przy tobie.
Wiecéyći srebrá / y złotá dźiś mamy /
Wiecéy półmisków ná stoły dawamy:
Coż potym? kiedy śiedźim iák ná ledźie /
A gránice ná nas ládá kto viedźie.

Pieśń XIIII.

Patrzay iáko śnieg po górách sie bieli/
Wiátry z pólnocy wstáią/
Jeziorá sie ścináią/
Zorawie czuiąc zime/ precz lecieli.
Nam nielza iedno pátrzáć też swéy rzeczy/
Niechay drew do kominá/
Ná stół przynoszą winá/
Oſtátek niechay Bóg ma ná swéy pieczy.
Przypadków dálszych żaden z nas nie zgádnie:
A prózno myślić o tym/
Co známi będźie potym:
W godźinie wszytko Bóg wywróci snádnie.
Krótki wiek długiéy nádźieie nie lubi.
Niechay nie schodźi cálo
Coć sie do rąk doſtáło:
Zá to co ma bydź/ żadeńci nie ślubi.
Jeleniom nowé rogi wyraſtáią:
Nam gdy raz młodość minie/
Już ná wiek wiekóm ginie.
A záwżdy goſcie látá przypadáią.

Pieśń XV.

Nie zá ſtárániém/ áni przez mą spráwę/
Miła/ po tobie znam táką poſtáwę:
Szukay iáko chceſz nie naydźieſz przyczyny/
Chybá żeć miłszy podobno kto iny.
A ia co mam rzéc? niech ce sie przećiwić:
Temu sie iedno nie mogę wydźiwić/
Zkąd te nieſtałość białeglowy máią/
Że sie/ iáko wiátr letni/ odmieniáią.

Niedawné czásy / gdy mie poczytano
W liczbie fortunnych / y zá tego miano /
Który mógł wszytko otrzymáć v ciebie /
A mnie sie zdało / żem był wszytek w niebie.
Dźiś inszé wiátry przeciwko mnie wieią /
Stráciłem wszytko záraz y z nádźieią:
Niewiém co mie zá Wiedmá osypálá /
A lichem zdrádnych słów vczárowálá.
Niechći sie / miła / wszytko dobrė wodźi /
Z kimkolwiek przestáć twoie serce godźi:
Ale rozeznáć vmiéy przyiaćielá /
A trudno náleźć maß iednego z wielá.
Nie dufay temu / kto gładkość miłuie /
Bo ten ná słábym grunćie sie budnie:
Słońce iednáko y pádnie y wschodźi /
Nam záwżdy z láty cokolwiek odchodźi.
A gdy czás przydźie ostátniéy potrzebie /
Ledwé sie naydźie / kto ćiáło pogrzebie.
Tákim ia chce bydź przyiaćielem tobie:
Lecz wolę / że ty płáczeß ná moim grobie.

Pieśń XVI.

KRólóm moc ná poddáné / y zwiérchność dáná /
A Królowie zás máią nád sobą páná /
Który wszytkiému świátu sam rosłázuie /
Ná ziemi / y ná niebie wiecznie krółuie.
Nie wszyscy z iednym szcześćiem ná świát sie rodzą /
Szérzéy iedni / niż drudzy / swé ploty grodzą:
Ten ma wiele nád inszé w zacności domu /
Ten dobrą sławą nie da napżód nikomu:
Zá tym przyiaćiół wiecéy. Smierć sprawiedliwa /
Jednákiego ná wszytki práwá vżywa.

Kto bądź/ ten bądź/ná kogo lós napizod pádnie/
Ták páná/ iáko sługę/ potma śiádnie.
Komu záwżdy nád głową wiśi miecz goły/
Nie vczynią mu śmáku przyprawne stoły:
Nie pomoże mu do snu słodkie śpiéwánie:
Sen v prostákow przyimie y złé posłánie.
Kto swą chćiwość ná tym/ co dosyć/ miárkuie/
Tego áni burżliwe morze frásuie/
Ani ciężki grad/ áni złé vrodzáie/
Kiedy dzżewo to ćieplu/ to zimnu łáie.
Delphinowie swé mozą ściśnione czuią/
Bowiem iuż y ná wodzie zamki budują:
Wszytká sie do roboty czeladź rzuciłá/
A sam pan: bo mu sie iuż ziemiá sprzykrzyłá.
Ale boiaźń/ y grozá páná prowádzą/
Z wysokich pálaców pchác sie nie dádzą:
Ná okrętli budowny/ ná koni wsiędzie/
Troską w okręcie/ troską zá stołem będzie.
A ieśli áni mármór serdeczney rány/
Ani vlżą iedwabiem obite ściány.
Przecz mam zayżrzeć kosztownych pálaców komu/
A nie ráczéy w swym mieszkáć oyczystym domu?

Pieśń XVII.

Słońce iuż pádło/ ćiemna noc nádchodźi/
Niewiém co zá głos vszu mych dochodźi/
Postoie málo/ á dowiem sie pewnie/
Dla czego płácze tá pani tak rzewnie.
Już to dźieśiąte láto niebo toczy/
Jáko mé smutné záwsze płáczą oczy:
A dokąd mi sie miły moy nie wróći/
Żaden ná świecie troski méy nie skróći.

Już wszyscy insy nazad przyiechali /
Którzy nieszczesnéy Troie dobywali:
Jam tylko sámá bez męża zostálá /
Sroga fortuná tá mi go záyźrzálá.
Bodayby był w ten czás/gdy do Spárty płynął/
Ten cudzoloznik ná morzu záginął /
Wszlábych była téy ciężkiéy żałości /
Przed którą práwie schną dźis moie kości.
Jáko ptak / kiedy towárzyszá zbędźie /
Nigdy ná rózdze zieloney nie siędźie/
A miedzy bory / y pustémi lásy /
Sam ieden lata po swé wszytkie czásy:
Ták ia nieszczesna w iego niebytności /
Muszę bydź záwżdy w trosce/y w żałości:
Chronie sie ludźi sámá niewiém czemu /
Rádám gdy świádká nie mam płaczu swemu.
Bałám sie záwżdy póki woyná trwálá /
Alem wżdy o nim niebogá słyszálá:
Teraz niewiedźieć gdźie po świecie błądźi/
A wierné serce záwsze gorzey sądźi.
Troszczą mie smutną srogie morzkie wody /
Troszczą mie wiátry/y złé niepogody:
Troszcze mie wszytko cokolwiek bydź może:
Tobie go ia tám porucżam mój Boże.
A to mi czásem ná mysl wiec przychodźi /
(Bo łácno gdy chce nieszcześćie vgodźi)
Że moie serce prózno sie frásuie /
A on podobno gdźie indźiey miłuie.
Zlecby mi płácił moie życzliwości /
Bych miálá doznáć tákiey niewdźięczności:
Bodaybych pierwey ostátnie skonálá /
Niżli nowiny tákiey doczekálá.

Alec ia

Ale ia dufam iego ſczérey cnocie /
Że mie nie bedźie chćiał mieć w tym kłopocie /
Bedźie pámietał / y ſtátecznie chował
Miłość / y wiárę / ktorą mi ſłubował.
Vſilné wiátry / co mozem władaćie /
Jeſli też kiedy co to miłość znaćie:
Podayćie mu ták ſczeſliwego biegu /
Że w rychle ſtánie ná oyczyſtym brzégu.

Pieśn XVIII.

Czołem zá cześć / láſkáwy móy pánie ſąſiedźie /
Bože nie day v ćiebie bywáć ná bieſiedźie /
Każeſz mi pić przezdźieki twé przemierzłé piwo /
Że do dná nie wypiiam / pátrzaſz ná mie krzywo.
Wſzytkoć wádźi: bydź ná nos biedna muchá pádłá /
Mieceſz głową / y mniémaſz / że ćie do krwie ziádłá:
Od ſtołu ženie każeſz / fukaſz ná pácholki /
Wyćiſkaleś tálérze / wyćiſkaſz y ſzolki.
Pátrzay dyable / że ſie tu y gośćiom doſtánie:
Gnieway ſie iáko raczyſz / ieno nie bij / pánie /
Bo ia w tym piwie twoim roſkoſzy nie czuie:
Zdrowié rad mam od ćiebie / kuflá nie przyimuie.
Jeſlić o ſławę idźie / kto wiecéy pić może /
Dáieć przodek w tym mezkwie: ſam póyde ná łoże.
Już ty bądź tym rycérzem / co piwo wśieczeſz:
Tego niewiém / ieſli przed chłopem nie vćieczeſz.
Jeſli też ták rozumieſz / żebyś mie czeſtował /
Meczyſz mie / nie czeſtuieſz: tośćiem podźiękował.
Chceſz mie wezćić? dayże mi dobrą wolą w domu /
A niechay poniewoli nie pełnie nikomu.
Prózno mi ſkwárne dawaſz: ia nie bede gónił /
Bych też nabárźiéy piwá wczoráyſzego zrónił.

Wiém

Wiém żeby mie psi przedsie twoi pilnowáli:
Bych sie vkradł / wnetby mi gębe vlizáli.
Alem prosto nie myśliw: ći sie ná to godzą /
Co ßpérki niedopiekłé / y twárdy ser głodzą.
Co sobie gárdłá ostrzą ná niewinne piwo
Rydzem / śledźiem / ogórkiem: niewiém co im krzywo.
A ták welbie rozumu potrzébiwu nie wiele /
A ostátek chcą zálać w to miłe wesele:
Niech rácżéy nic nie będźie mali go będź málo:
Rádoby niebożątko z mozgu ośálało.
Wiec téż woyná bez wiéi / gospodarz sie wierći /
Powoniśćie zábitéy náostátek śmierći:
Dotylam was rozwadzał / áż mi sie dostálo:
Bijćie sie pókt chcećie / mnie tám ná tym málo.
Kufle lecą ták grad / á dugi tuż ieczy /
Wźiął konwią / áż mu ná łbie zostały obreczy.
Potym do árkábuzów: á wiec to bieśiádá?
Jeśliśćie ták weseli / iákaż v was zwádá?
Názáiutrz sie iednáią: przedśie go náléway /
A kto z niezádnym głosem / przed pány záśpiéway:
Chćiéyże pomnieć / á dobrze baczyć namiłßa:
W czérwonéy czapce chodźił / zda mi sie cudnieyßa.
Vsłyßyß tám piec bássów / dwánaśćie diśkántów /
Sześć álтów / ośm tenorów / dwádźieśćia wágántów.
Potym od melodiiéy áż posną ná ßtole /
Ali dudzy wołáią / ná dwór / ná dwór wole.
Bodayże wam ßmród w gębe / miłi piánice /
A trąd ná twarz: bo żoná lubi tákie lice:
Krzywé nogi ná stárość / nie obrotnéy ßiłe /
Krom kłątwy kto będźie żyw / śnádnie sie dopiłe.

Pieśń XIX.

ŻAl mi cie niebogo /
Że niemaß nikogo
Coby cie przestrzegł: słuchay ále málo /
A potym vczyń / coć sie będzie zdało.
Boday sie przepádło
To twoie zwierćiádło:
Bo tobą ßali / á ty sie nie czuieß /
Dawno sie nie swéy twarzy przypátruieß.
Popátrz miedzy ßoty /
Prawdźiwßéy roboty:
Vyźrzyß tám y pleć chropáwą / y zeby
Nie práwie białe / ieno vchyl geby.
Wiec y lat ták śnádnie
Mámkáć nie vkrádnie:
Bo łácno zliczyß pod oczymá kárby
Tego nie zetrą y Weneckie fárby.
Aż sie zá cie wstydze:
Gdy cie w tańcu widze:
Ani wiém czemuś mi sie nieudálá:
Prosto iákobyś młodym przygániálá.
Tákżeć y té stroie
Jákoby nie twoie.
Tyś sie vbiálá práwie wedle świátá /
A to zá krzywde biorą twoie látá.
Nie przećiw sie Zośi
Bo te miłość nośi /
Że musi płákáć / iáko sárná w lesie:
A nie sromotá / co komu czás niesie.
Tobie ná twé látá
Czás popuścić świátá:

Cudnieyści będźie przyść kądźiel/niż w wieńcu
Siedźieć zá stołem bábie przy młodźieńcu.

Pieśń XX.

WOlo śáleć kiedy czás po temu/
A ták brácia przypiy káżdy swemu:
Bo o głodźie niechce sie táńcować/
A podpiwszy łácniey iuż błáznować.
Niech sie tu nikt z páństwem nie ozywa/
Ani z námi powagi vżywa/
Przywileie powiesmy ná kołku/
A ty wedla páná śiądź pácholku.
Tám dobra myśl nigdy nie postoi/
Gdźie z reyestru pátrzą co przystoi/
A powiém wam/że sie tym świát słodźi/
Gdy koleią ſtátek/ y żárt chodźi.
Ale to móy zyſk/że mie słuchácie/
A żadney mi pełney nie podácie:
Znał kto kiedy Poetę trzeźwiego?
Nie vczyni táki nic dobrego.
Przedśie do mnie/ á ia nie záwiodę:
Wy téż dudzy co mácie pogodę:
Káżdy swoiey włóż w vcho ledá co/
Nie mácie tu oglądáć sie ná co.
Z namedźiym nie trzymam w tey mierze/
Kto sie długo ná dobrą myśl bierze:
Czás vćieka/ á żaden nie zgádnie/
Jákie ſcześćie o iutrze przypádnie.
Dźiś bądź weſół/ dźiś vżyy biesiády/
O przyſłym dniu niechay próżney rády:
Iuż to dawno Bóg odmyślił w niebi/
A ktéy rádźie nie przypuſczą ćiebie.

Pieśń XXI.

TV śpiß / á ia sám ná dworze /
Jeszcze od wieczorney zorze /
Tierpie nocné niepogody /
Vżáłny sie moiéy płkody.
Słuchay táko bie w ściány
Z gwałtownym dżdżem grad zmießány:
Ockni sie á przemów słowo /
Nieużyta białagłowo.
Nie ná żadną kradźież godze /
Chociá ták po nocy chodze:
Wżiąłbych przedśie by co dano /
Łupieństwo czártu porwano.
Nigdźiéy mieyscá mniéy hárdości
Nie naydźieß / iáko w miłości:
Gładkość w prawdźie sługi dáie /
Ale dźierżą obyczáie.
Słuchaß? czy mój głos nie może
Doleciec ná twoie łoże?
Słuchayćie wy nocné ćienie?
V nieumowné kámienie.
Do Amphionowéy lutnie /
Spießyły sie láßy chutnie /
A niezwyczáyné epoki
Ściśnely sie w mur ßéroki.
Orphęowych stron słuchały
Srogie iedze / y płákały /
Gdy miłością vtrapiony /
V pod ziemią ßukał żony.
Jego pieśni żałośliwé
Ziely bogi nieżyczliwé:

Y miał w ręku co miłował /
By był niedźnik lepiéy chował.
Ale nie strzymał vmowy /
Wiec przyszedł o smutek nowy:
Bo źle sie obeźrzał / áli
Czárći pániąz zás porwáli.
Czekáć iuż / niebożebylo:
Ale gdy co komu miło /
Trudno wytrwáć y czás máły:
Godźiná tám iák rok cáły.
A ia długóż mam bić w strony?
Już v mnichów słyszę dzwony.
Dźiwnosmy sie pomiészáli /
Jam nie spał / á ći iuż wstáli.
Dobra noc / ieśli kto słyszy:
A móy wieniec w téy złéy ćiszy /
Niechay wis do świtánia /
Swiádek mego niewyspánia.

Pieśń XXII.

ROzumie móy / prózno sie maß frászować /
Co zginęło / trudno tego wetrować:
Póki czás był / póki szczęście służyło /
Czegoś żądał / o wszytko łácno było.
Teraz widźisz / że nam niebo niesprzyja /
W czym sie kochaß / to cie dáleko mija.
Cóż temu rzec? y głodá głowy pszować:
Lepiéy sie nam ná lepszé czásy chować.
A nie mniémay / byś sam był w téy niewoli:
Nálazłby sie / kogo to niemniéy boli:
Jeno ludźie śnádniéy zákryć vmieią /
Acz / nie z sercá / zwiérzchu sie przedśie śmieią.

Mnie smutnego ten dowcip nie rátuie/
Wyda mie twarz/ gdy sie serce źle czuie:
Wßákóż widze/ że sie prózno frásować/
Co zginęło trudno tego wetować.

Pieśń XXIII.

NJe źle czásem zámilczeć/ co człowiekà boli/
By nie znał niepżyiaćiel/ że cie ma po woli:
Ale to nádewßytko záraz odżálować/
A niewdżięcznemu pánu tudżież podżiękować.
Ciérpiałem ia ták wiele/ że mie wstyd powiádać/
A mógłby mi bespiecznie káżdy głupstwo zádać:
Żem sie dał zá nos wodżić czás ták bárzo długi/
Bacząc/ że w máłey wadze były mé posługi.
Chćiałem złość iákokolwiek wytrwać vpżeymością/
A zwyćiężyć niewdżięczność swoią státecznością:
Ale moiá vpżeymość/ y státek był próżny/
A iéy niebácżny vmysł záwżdy mému rózny.
Bóg was żegnay/ niewdżięczne/ y nieludzkie wrotá/
Swiádomé mych cżęstych dżóg/ y mégo kłopotá.
Bodayście tu páieczyną/ y pleśń ná was pádłá/
A té niewierne zamki rdzá plugáwa ziádłá.

Pieśń XXIIII.

ŻEgar słyßę wybíja/
Vstąp melánkolija:
Dośćć ná dniu ma státek/
Dobrey myśli ostátek.
V Bogá káżdy błazen/
Choć tu przymówki prazen:
A im sie bárżiey śili/
Tym ieszcze wiecéy myli.

A ktoby chciał na świecie
Dważyć/ co się plecie/
Dziwnie to prawdy blisko/
Że człek Bożé igrzysko.
Dignitárstwá / vrzędy /
Wszytko to iáwné bledy:
Bo nas równo śmierć sądza/
Ani pomoże władza.
A nád chłopá chćiwégo
Niemáß nic nędznieyßégo:
Bo ná drugiégo zbiéra/
A sam głodem vmiéra.
Wiec / by tácy synowie
Byli / iáko oycowie/
Dawnoby z téy przyczyny
Swiát sie iął żebrániny.
Lecz temu Bóg porádźił /
Bo co ieden zgromádźił/
To drugi wnet rozćiśka /
Niech świátá głód nie ściśka.
Po śmierći trudno rządźić:
Tyś mógł oycze nie błądźić:
Syn tylko worki zliczy /
W rozumie nie dziedźiczy.
Przeto té troski płoné
Szátánowi zléconé:
Niech vprzątnąwßy głowę
Mkną w skrzynie Fokárowe.
A nam winá przynoście:
Z winá dobra myśl rośćie:
A fráśunek podlany /
Táie by śnieg zágrzany.

Pieśń

Pieśń XXV.

Vżáluy sie kto dobry / á potłucz zawiáśy /
A mnie sáme wrzuć w ogień: bo prze té niewczásy
Dobrze iuż nie żáleie / ia furtá strapiona:
Jednák mie ten bezmierny niepokóy dokona.
Że to żadna Boża noc nigdy nie minelá /
Abych kiedy okrutnych rázów nie podielá
Od tych sprosnych piiánic: nie mówie o słowá:
Łatwieyßa to / kiedyby cála byłá głowá.
Co tu zá mey pámieći powrozów skárgano /
Wrzecionądzów vkrecono / młotków skołátano:
Teraz iuż głowicámi łotrostwo mie tłucze /
A vbogi gospodarz kryie pod sie kłucze.
To nie táyno / że cierpie nie zá swoią winą /
Ale wßeteczna páni wßytkiego przyczyną /
Która niewiém ná iáki żywot sie vdálá /
Że y wstydu / y dobrey sławy zápomniálá.
Ja / to Bóg wie / przestrzegam swoiey powinności /
A táie ile mogę / iey zbytków / y złości:
Cóż porym? kiedy ludzie ná zeby ią wzieli:
Oná wie ieśli fałßu / czy prawdy sie ieli.
Ale ieśli mie smutną ciężkie rázy bolą /
Niemnieyßą mam przed owym nędznikiem niewolą /
Co tu noc pole nocy płácze mi nád głową /
Ani mi spáść dopuści swą żáłośną mową.
Furto (powiáda) srozßa / niźli páni twoiá /
Mnie to na złość trzymaß sie ták mocno podwoiá:
Czemu mie w dóm smutnego nie puściß? gdyż moiey
Skrytey prośby nie vmieß odnieść pániey swoiey.
Tákże ia biedny człowiek w swym ciężkim frásunku /
Niemam vznáć ná wieki żadnego rátunku?

Iuż mie nocleg potkać wszciwszy nie może /
A ten zimny progmusze przymować zá łoże.
Mych niewczásów litują nocy nieprzespáne:
Litują pełne gwiazdy/wiátry niewytrwáne:
Ty sámá niechceß báczyć ludzkich doległości /
A swym tylko milczeniém wiecznie zbywaß gości.
Gdzieś to nammieyßé słowko przez skále przepádło /
A ná zápámietálym vchu pániey siádło:
By kámień / by żelázo w sercu swym chowálá /
Nie wierze temu/żeby westchnąć raz nie miálá.
Teraz ná szczesnéy rece v drugiego leży /
A moiá prózna mowá przecz zá wiátry bieży:
Ale ty coś przyczyną tych wßytkich trudności /
Furto/mówie/niewdzięczna moich vczynności.
Tobiem ia złégo słowá nie rzékł iáko żywo:
Co drugi rad vczyni gdy mu mieysce krzywo/
Zebyś mi te niewdzięczność okázować miálá /
A mnie cálą noc plákáć pod niebem niechálá.
Alem cie rychléy nowym rymem vdárował /
A twoie niskie progi wdzięcznie vcálował:
Com sie rázów obiócił v twégo podwoiá /
Obiátámi ßukáiąc v świetych pokoiá.
To tego / y co lepiéy oni tám vmieią /
Cálą bożą noc będzie / áż kury odpieią.
Tákżeć mie smutną to złé pániéy obyczáie /
To tego płácz fráśnie / áż mie ledwie ßkáie.

PIESNI
Ianá Kochánowſkiégo,
KSIĘGI WTORE.

Pieśń I.

PRzećiwné chmury ſłońce nam zákryły/
R nepogodné deſcze pobudźiły/
Wody z gór ſumią/ á pieniſta Wilná
Już brzégóm ſilná.
Strách pátrzáć ná to czeſté polyſkánie:
A przez to ſrogié obłoków trzáſkánie/
Kładą ſie láſy: á piorun gdźie zmierzy/
Źle nie vderzy.
Zákłádáy korab/ cieślá náuczony:
A kto wié ieſli nie wróca ſie ony
Nieſczeſné czáſy/ kiedy powódź byłá
Swiát zátopiłá.
Sześć niedźiél w ten czás lał deſcz nie przeſtáiąc/
A źiemiá nowé źrzódłá pobudzáiąc/
Rzék przymnażálá/ ták/ iż morzkié wały
Wylać muſiały.
Z ludźmi poſpołu y miáſtá/ y grody/
Nieuśmierzoné zátopiły wody:
Nie wyśiedźiał ſie páſterz z bydłem wcále
Ná żadnéy ſkále.
Ryby po górách wyſokich pływáły/
Gdźie ledwé przedtym piórá donaßáły

Mężnéy

Mężnéy oblice / gdy do miłych dźieci
Z oblowem leci.
Ale ná ten czás / y mátkę / y syny
Pożárłá wodá / y wszytek żwiérz iny:
Sam Noe został / przy nim żoná tylko /
A dźiatek kilko.
Nieżyzné w cnotę to tám były látá /
Gdźie ledwé ieden ze wszytkiego świátá
Náleźion / co go Bóg w cále záchował /
Gdy nierząd pśował.
Ten będąc z łáski páńskiéy ostrzeżony /
Zbudował sobie kozab niezmierzony:
Ná którym pływał czásu złéy przygody
Po wiérzchu wody.
A wszyscy inśy nagle zágárnieni /
W głębokościách mozkich zátopieni:
Niebo / á mozę / té dwie rzeczy były
Świát zástąpiły.
A kiedy śie iuż práwie doszyć ostáło
Páńskiému gniewu / potrośe spadáło
Wielkiego mozá: áż zá czásem skáły
Z wody wyźrzały.
Potym y zbytnie záwárły śie zdroie /
A bystré rzéki wpádły w brzegi swoie:
Ziemiá ku słońcu pełné ciężkiéy rosy
Rozwiłá włosy.
A trupy w koło strášliwé leżały /
Ludźie y bydło / wielki żwiérz / y máły:
Pełné ich mozá / pełné brzegi były /
Bogá ruśyły.
A rzékł Noému: iuż teraz ná ziemie
Wyśćpuy śmiele / y z tobą twé plemie:

Oto ia znowu przyodźiete láśy
Ná wieczné czásy.
A będźie iáko po té látá wßytki /
Ziemiá dawálá wßelákie vżytki:
Mnożćie sie/niech świát spuſtoßály wßedźie
Znowu osiedźie.
A w tym vpewniam káżdą żywą duße /
Że nigdy potym tákich wód nie wzruße/
Któreby miały ziemie opánować
A świát zepſować.
Włoże ná niebo znákomitą prege /
Któr̨a gdy vyźrze/wſpómnie ná przysiege/
Że mam hámować niezwyczáyną wodę:
A nie záwiodę.
Pómni sie lutni: nie twoiey to głowy /
Wſpominác Bogá żywego rozmowy:
Káż ty nam zásiedź przy ćieplym kominie /
Aż zły czás minie.

Pieśn II.

NJedbam żeby źimné ſkały /
Po mym grániu táńcowały:
Niech mie wilcy nie ſłuchaią/
Láśy zá mną nie biegáią.
Hánno / tobie kwóli śpiéwam /
Zkąd ieſli twą łáſkę miéwam/
Przeßedłem iuż Amphioná/
A lutniſte Arionа.
Mnie ſámá twarz niéwiędźie:
A choć długa ná pláć iędźie /
Z herby domów ſtárożytnych /
Zacné plemie dźiadów bitnych.

Ja chce podobáć sie w mowie /
Náuczoney białéy głowie :
Ty mie pochwal moią páni /
Niedbam choć kto inszy gáni.
Cnoćie zayźrzą iáko żywo :
Buyné drzewo wiátrom krzywo:
Ale ty chćiéy pomoc sámá /
Niengrożi zazdrość námá.
A ieśli mé niskié progi
Bedą godné twoiéy nogi :
Nogi piekney : nie potrzebá/
Dośiege iuż głową niebá.
Sámé cie ściány woláią /
Z dobrą myślą czekáią :
Lipá stoiąc w pośrzód dworu/
Wygląda cie co raz z bramy.
Każ bystré konie zákládáć /
A sámá sie gotuy wśiádáć :
Teraz naweselszé czásy /
Zielenią sie piekné lásy.
Łąki kwitną rozmáicie /
Zdáią sá iuż nie znáć w życie/
Przy nádziei oracz ścisły /
Że będzie miał z czym do Wisły.
Stádá igráią przy wodźie :
A sam pásterz siedząc w chłodźie/
Gra w piszczałkę prostę pieśni/
A Faunowie skaczą leśni.
Kwáp sie pótri iásné zorze
Nie západną w bystré morze :
Pochwili ćmy czarné wstáną/
Co noc noszą mená spáną.

Pieśń II.

NIe wiérz Fortunie / co śiedźiß wysoko:
Miéy ná pośledniè kolá pilné oko:
Bo to nieſtała páni z przyrodzenia /
Czeſto wiec rádá ſpráwy ſwé odmienia.
Nie dufay w złoto / y w żadné pokłady /
Káżdéy godźiny obawiay ſie zdrády.
Fortuná co da / to záśie wźiąć może /
A v niéy żadna dawność nie pomoże.
A cí co z tobą teraz przeſtawáią /
Twéy ſie fortunie / nie tobie kłániáią:
Skoro tá zniknie / tyl káżdy podawa /
Jáko cień / kiedy ſłońcá mu nieſtáwa.
Lecz iáko ſámá oczy záſłoniłá /
Ták ſwym pochlebſtwem ludźi poblażniłá:
Że drugi wyośéy noſá gebe noſi /
A wßytki inßé oczymá przenoſi.
Ty pómni / że twóy ſkarb v ſcześćia w mocy /
A ták ſie ſtáray o tákiéy pomocy:
Aby wżdy z tobą twégo co zoſtáło /
Jeſli záś bedźie ſcześćie ſwégo chćiáło.
Cnotá ſkarb wieczny / cnotá kłénot drogi:
Tegoć nie wydze niepryiaciél ſrogi /
Nie ſpali ogień: nie zábierze wodá:
Nád wßytkim inßym pánuie przygodá.

Pieśń IIII.

WTwárdéy kámiennéy wieży / y zá troiſtémi
Drzwiámi śiedząc Dánáe niepryelomionémi /
Pod ſtrażą nieuſpionych Spártáńſkich złayników /
Mogłá wiecznie nie vznáć nocnych wßeteczników.

Bybyłá

By była z Akryzego Wenus nie spłodziła
Strożą zámkniony pánny: bo tá obaczyła/
Że Jowisz w vpominku złotym/ vtáiony
Miał mieć bespieczny przystęp/ y gmách otworzony.
Złoto srzodkiem Jánczárów zbroynych póydzie snádnie/
A przez twárdą opoke gwałtowniey przepádnie/
Niżli raz piorónowy: vpadł nieszczesliwy
Dóm Prorokà Gréckiego/ prze zysk niecnotliwy
Z gruntu wykorzeniony/ przebił bramy twárdé
Zacnych miast Mácedończyk/ y podkopał hárdé
Tyránny datkiem: datkóm Hetmáni holdują/
Którzy dáleko świétnym nawóm roskázują.
Wielkich pieniędzy/ wielka troská náśládnie/
A im człowiek w pokládzie swoim wiecéy czuie/
Tym ieszcze wiecéy pragnie: słuszznie/ moie oko/
Y nigdy przed tym/ y dźis nie zmierza wysoko.
Im sobie człowiek wiecéy pomierny vymuie/
Tym mu wiecéy od Bogá z láski przystępuie:
Nic nie máiąc z témi/ co nic niechcą/ przestáie/
A buntów dobrowolnie bogátych sie káie.
Pan znácznieyszy gdy páństwem wzgárdze/ niżbych wszytki
Zoławskie vrodzáie/ y Gdańskie pożytki
W iednym szpichlérzu zámknął. á sam siedząc w cieniu/
Nie mógł sie chlebá náieść/ nedznik w dobrym mieniu.
Zdróy przezrzoczystéy wody/ lásu srzednia miárá/
Y zaśiewku moiego niepochybna wiárá/
Rządzcy płodnéy Afryki szérokowładnemu
Nie da sie znáć/ że w szczęściu przerownána iemu.
Acz mi miodu Podolskie pásieki nie dáią/
Ani w mym lochu winá Seremskie stawáią:
Ani bogáte stádá owiec niezliczonych
Strzygą odrosłą trawę po górách zielonych:

Przedśie názbyt vbóstwá nie znáć w domu moim/
Aby mi wiecéy trzebá/ vfam w Bogu swoim:
Ale gdy niepotrzebné chćiwości odpráwie/
Lepiey dáleko platu sobie tym popráwie/
Niżbych bogáté polá Węgierskié z pożądnym
Páństwem Weneckim złączył: ludźiom wielożądnym
Wiela y niedosťawa: niech przymnie z dźieká/
Komu ściśłą/ co dosyć/ Bóg vdźielił ręką.

Pieśń V.

WIeczna sromotá y nienágrodzona
Szkodá/ Polakú/ źiemiá spustoßona
Podolska leży/ á pohániec sprosny
Nád Niestrem siedząc/ dźieli łup żałosny.
Niewierny Turczyn psy zápuścił swoie/
Ktośzy zágnáli piękné łánie twoie/
Z dźiećmi pospołu: á niemáß nádźieie/
By kiedy miały náwiedźić swé knieie.
Jedné zá Dunay Turkóm záprzedano/
Drugié do hordy dálekiéy zágnano:
Córy ßlácheckié (żal sie mocny Boże)
Psóm Bisurmáńskim bezdźiétné ścielą łoże.
Zbóyce (nestety) zbóyce nas woinią/
Ktośzy áni miast/ áni wsi budują:
Pod kotárzámi tylko w polách siedzą/
A nas nierządné/ ách nierządné iedzą.
Ták odbieżálé stádo wiec drápáią
Rozbóyce wilcy/ gdy powoli máią:
Że áni páśterz nád owcámi chodźi/
Ani ostrożnych psów zá sobą wodźi.
Jákiego sercá Turkowi dodamy/
Jeśli ták lekkim ludźiom nie zdołamy?

Ledwieć

Ledwieć nam y ták Królá nie podawa:
Kto sie przypátrzy / málá nie dostawa.
Zetrzy sen z oczu / á czuy wczás o sobie /
Ciry Láchu: kto wié / ięmu / czyli tobie /
Sczęścié chce służyć: á dokąd wyroku
Mars nie vczyni / nie vstępuy kroku.
A teraz ktemu obrócć myśli swoie /
Jákobyć śkody nieprzyiaciél twoie
Krwią swą nágrodził / y omył te zmázę
Którą dźiś niesieß przez swéy źiemie skáze.
Wsiádamy: Czy nas półmiski trzymáią:
Biédné półmiski / czego té czekáią:
To pan / y iádáć ná srébrze godnieyßy /
Komu żelázny Mars będźie chętnieyßy.
Skuymy tálérze ná talery / skuymy /
A żołnierzowi pieniądze gotuymy:
Inßy to dármo po drogách miotáli /
A my nie damy / bychmy w cále trwáli?
Daymy: á naprzód daymy: sámi siebie
Ku gwałtownieyßéy chowaymy potrzebie.
Tarczéy / niż pierśi piérwéy náśráwiáią /
Pozno puklérzá przebici mácáią.
Cießy mię ten rym / Polák mądr po śkodźie:
Lecz ieśli práwdá / y z tego nas zbodźie:
Nowa przypowieść Polák sobie kupi /
Że y przed śkodą / y po śkodźie głupi.

Pieśń VI.

KRólewno lutnie złotéy / y rymów pocießnych /
Ochłodo myśli teßnych:
Ty sámá powiédz / á krés náznácz / pókí mamy
Płákáć / gdy przyiaciélá miłego strádamy:

Łácno cieszyć chorego gdysmy zdrowi sámi:
Lecz kiedy tóż nád námi
Niefortuná pokáże: tám wiec człowiek czuie/
Że co drugim chciał rádzić/ sam sie nie rátuie.
Godno pláczu nieszczęśćie y twoiá przygodá:
O Zacny Woiewodá:
Boś pozbył towárzyszá y cnotliwéy żony/
Któréy dobroć/ któréy wstyd iest nie wysłowiony.
Ale byś dobrze wziąwszy lutnią Orpheowe/
Wstąpił w łódź Charonowe/
I náwiedźił podźiemné nieweselé kráie/
Gdźie słońce swych promieni nigdy nie podáie.
Nie zyszcześ duśe/ która dotkłá raz napoiu
Niepámiętnégo zdroiu:
Przeto cierpliwość sámá nalepśa w téy mierze/
Gdźie záraz y rátunek vpad zsobą bierze.

Pieśń VII.

Słońce pali/ á ziemiá idźie w popiół práwie/
Swiátá nieznáć w kurzáwie:
Rzéki dniem vciekáią/
A zágorzálé źiołá dźdźá z niebá wołáią:
Dźieći/ z flásźą do studniéy: á stół w cień lipowy/
Gdźie gospodárskiéy głowy
Od gorącego látá
Broni liść: zá wsádzenié przyiemna zapłátá.
Lutni moiá/ ty zemną: bo twé wdźięczné strony
Cieszą vmysł trapiony:
A troski nieuspioné/
Przédkim wiátróm podáią zá morze czérwoné.

Pieśń VIII.

Nie frásy sobie / Mikoláiu / głowy /
Kto ma bydź Królem: iuż dekrét gotowy
Przed Bogiem leży: nie piórem pisány /
Lecz w diámenćie twárdym wykowány.
Nie zpół lub nocy / lub dniá: nie ze wschodu /
Ani czekaymy páná od zachodu:
Ten krolem będźie / kogo Bóg miánuie /
Látwie on ludzkié serca spiáktrykuie.
Tenże nam / mimo znáiomßé sąsiády /
W śmiech obróciwßy náßé ploné rády /
Przywiódł był krolá z dálekiéy kráiny /
Po którym w rychle miał vśiśdź kto iny.
Gdźie ony złoté góry nie przebráné?
Gdźie Gaßkonowie? y woyská vbráné?
W co poßły dźiálá / y náßé turnieie?
Wiátrem nádźiané puknęły nádźieie.
Fortuná nawy ná morzu spráwnie /
Fortuná w bitwách zwycięstwem ßáśnie:
Oney rákoßé / y Śeymy słuchaią:
A ludzkié rády wspák śie obracáią.
Precz kráśomówce: wywody ná strone:
A my gdźie w polu ná słupie kozone
Záwieśmy złotą: ieśli nie medźiému /
Niech ią da szczęśćié przynamniey rodźému.

Pieśń IX.

Nie pozucay nádźieie /
Jákoć śie kolwiek dźieie:
Bo nie iuż słońce oskarnié zachodźi /
A po złey chwili piękny dźień przychodźi.

Fortuna Kołubka

Pátrzay teraz ná láſy /
Jáko przez zimné czáſy /
Wſzytkie ſwą kraſe drzewá vtráciły /
A śniegi polá wyſoko przykryły.
Pochwili Wioſná przyidźie /
Ten śnieg znienagłá zyydźie:
A ziemiá / ſkoro ſłońce iéy zágrzeie /
W rożliczné bárwy znowu ſie odźieie.
Nic wiecznego ná świecie:
Rádość ſie z troſką plećię:
A kiedy iedną wezmie moc nawietſzą /
W ten czás maſz wyźrzeć odmiáne náprzedſzą.
Ale człowiek zhárdźieie /
Gdy mu ſie dobrze dźieie.
Wiec też / kiedy go fortuná omyli /
Wnet głowę zwieśi / y powagę zmyli.
Lecz ná ſzczęśćie wſzelákie /
Serce ma bydź iednákie:
Bo z nas fortuná w żywé oczy ſzydźi /
To da / to wezmie: iáko ſie iéy widźi.
Ty nie miéy zá ſtráconé /
Co może bydź wróconé:
Siłá Bóg może wywróćić w godźinie:
A kto mu kolwiek vſa / nie záginie.

Pieśń X.

AŻe kto ręką ſławy doſtáć w boiu /
Może wymową / y rządem w pokoiu:
Lecz ieſli żoná mężá nie ozdobi /
Mąż próżno robi.
Kto z goſpodárſtwá / á kto zás z wyſługi
Zbierze pieniądze: y z kupiectwá długi:

Jeśli się żoná nie przyłoży ktemu /
Zginąć wszytkiemu.
Żoná vczćiwa ozdobá mężowi /
A napewnieyßa podporá domowi:
Ná niéy rząd wßytek: swégo mężá oná /
Głowy korona.
Oná mężowym kłopotóm zábiéga /
A iego wczásu ná wßytkim przestrzéga:
Oná wywabić troskę vmié z głowy
Słodkiémi słowy.
Oná dziateczki oycowi podobné
Rodźi: skąd rośną pociechy osobné:
Ani iuż spadków wpátrują krewni /
Dziedzicá pewni.
Trzykroć szczęśliwy / któremu tyż dárzyß
Ten związek / pánie: ále zły towárzyß
Odéymie wßytko: że troski w pól wiekú /
Zgryzą człowieká.

Pieśń XI.

Státeczny vmyśl pámiętay záchowáć /
Jeśli się pocznie nieszczęście frásowáć:
Táksze y góry nie rádzeć wylátáć /
Kiedy się szczęście z tobą imie brátáć.
Smierći podległy człowiecze cnotliwy /
Choć wßytek twóy wiek będźie frásowliwy:
Chociá też czásem / siedząc z przyiácioły /
Przy dobrym trunku strawiß dźień wesoły:
Tu przy ciekącym przezonym strumieniu /
Każ stół gotowáć / w iáworowym cieniu:
Każ wino nosić / póki beczká leie /
Póki wiek służy / á śmierć nie przyśpieie.

Postąpiß z włości drogo zápłaconych /
Postąpiß z dworu / y gmachów wzłoconych :
A co zebrania twégo kolwiek będzie /
To wßytko przyßły namiáßtek osiędzie.
Bądź sie kto zacnym rodźił / y bogátym /
Bądź niewolnikiem : v śmierći nic ná tym :
Czyykolwiek naprzód lós wymędzie / wśiáday
Mieczny wygnáncze / áni wiec odkláday.

Pieśń XII.

NJemáß / y po drugi raz niemáß wątpliwośći /
Żeby cnotá miáłá bydź kiedy bez zazdrośći :
Jáko cień nieodstępny ciáłá náśláduie /
Ták zá cnotą w też tropy zazdrość postępuie.
Nie może iéy błáśku zmieść / áni powźrzeć w oczy /
Boleie / że kto przed nią kiedy wyßéy skoczy :
A iż baczy po sobie / że sie wspináć prożno /
Tego ludźiom vwłoczy / w czym ieśt od nich rożno.
Ale człowiek / który swé pospolitéy rzeczy
Służby oddał / téy krzywdy nie ma mieć ná pieczy :
Doßyć ná tym kiedy práw / áni niesie wády :
Niechay drugi boleie / niech sie spuka iády.
Cnotá (tak iest bog / ta) nie może wźiąć ßkody /
Ani sie też ogląda ná ludzkié nagrody :
Sámá oná nagrodą / y płacą iest sobie /
A krom nábytych przyprawy świétna w swéy ozdobie.
A ieśli komu drogá otwárta do niebá /
Tym / co służą oyczyźnie : wątpić nie potrzebá /
Że co im zazdrość vymie / Bóg nágradzáć będzie /
A cnotá kiedykolwiek mieysce swé osiędzie.

Pieśń

Pieśń XIII.

PAnu dzięki oddawaymy /
Jego łáske wspóminaymy /
Który hárdym miéßa rzeczy /
A skromné ma ná swéy pieczy.
On hárdy / nieuznoßony /
On Tyran pólnocnéy strony /
Któremu / iáko sam mniéma /
Swiát ták wielki równia niéma.
Car Moskiewski / plác mężnému /
Puścił Królowi Polskiému:
Nie opárł sie áż o lody /
Nieplawnéy pólnocnéy wody.
Gránic y zamków budownych
Odbiężał / y miast wárownych:
Płatna to / kiedy o duße /
A sam go obmówić muße.
Obróć swóy koń przedkonogi /
Nieścigniony Care drogi /
Chceß bydź groźnym / á vćiekaj:
Jeśliś płochy / hárdźie nie kaj.
Teraz był czás prorokować /
Komu ßłyk naprzód zdéymować:
Teraz sie było dowiádać:
Kto ma naprzód z koniá spádać.
Bóg pomoż / Królu iedyny /
Szerokiéy Polskiéy kráiny
Vmieß ty hárdym dogodźić /
Ani sie im daß rozwodźić.
Zbiglesś máßkáre buntnému
Tyránnowi Moskiewskiemu.

Okazales / że nie kąsa /
Chociaż to pozorem wstrąsa.
W zamcech nádźieie pokładał /
Ale y tych prędko strádał:
Nie przyszło mu do odsieczy:
Głowy ostrzézd bárźiéy grzeczy.
Z nowu tedy / skąd był wyszedł /
W rece Polskie Połock przyszedł /
Zá powodem szczęśliwégo
Stephaná Krolá Polskiego.
Nie pomogły kule czeste /
Zreby mocne / bászty geste:
Puścily żelázne bróny.
A ty Królu niezmożony /
Nie tylko zamki budowne /
Ale twiérdze bierzeß wárowné:
Ale / co chwálnieyßa w tobie /
Jestes sílen y sam sobie.
Nie puściłes wódz gniewowi /
Láskes niepzyiácielowi
Vczynił: maß y dźielnośćią /
Maß iuż nádeń y ludzkośćią.
Zdrów bądź / Królu niezwalczony:
Ciebie moie wdzięczne strony
Niezmilczą miedzy sławnémi
Bohátery walecznémi.

Pieśń XIIII.

Wy / którzy pospolitą rzeczą władacie /
A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie:
Wy / mówie / którym ludźi páść porucżono /
A zwierzchności nád stádem Bożym zwierzono:

Mieycie

Mieycie to przed oczyma záwżdy swoiemi /
Żeście mieyscá zásiedli Bożé ná ziemi:
Z którego macie nie ták swé własné rzeczy /
Jáko wszytek ludźki miec rodzay ná pieczy.
A wam wiec nád mnieyszémi zwierzchność iest dáná /
Ale y sámi macie nád sobą páná /
Któremu kiedyżkolwiek z spraw swych vczynić
Poczet macie: trudnoż tám krzywému winić.
Nie bierze ten pan dárów / áni sie pyta /
Jesli kto chłop / czyli sie Grofem poczyta:
W siermiedzeli go widźi / w złotychli głowách /
Jesli nammiéy przewinił / bydź mu w okowách.
Wiec ia podobno z mnieyszym niebespieczeństwem
Grzéßę: bo sám sie tráce swym wßeteczeństwem:
Przełożonych wyßkepki miástá zgubiły /
A ßerokie do gruntu Cárstwá zniszczyły.

Pieśń XV.

NJe záwżdy Apollo strzéla:
Ale łuk z lutnią podźiela:
Nie záwżdy Mars hufy wodźi /
Czásem też pod sieć vgodźi.
Nie záwżdy grad z góry leci /
Abo burza niebo ßpeci:
Chmury czarné wiátr woiuie /
A pogodá nástępuie.
Tákżeć słuße człowiekowi /
Odeymác sie frásunkowi:
A iáko niewdźięczné bez emie /
Vderzyć troski o ziemie.
Cokolwiek raz przeminęło /
Niewrócony koniec wźięło:

A przyszły czás Bóg ma w mocy/
Pogrzeżony w twárdéy nocy.
Dosyć ná rozum człowieczy/
Dźień dźiśieyszy mieć ná pieczy:
Ostátek ná Bogá wkłáday/
A dobrze żyć nie odkłáday.
Żyy dobrze nie odkłádáiąc:
Bo dálszych czásów czekáiąc/
Niepodobnym obyczáiem/
Nie poczawszy żyć/przestáiem.

Pieśń XVI.

Persius od pucv abarat. Oda xxxvii.

NIe potych zbytnich potrawách: nic po tym
Srébrze ná służbie/ y obiciu złotym:
Nam k wóli/ kedy róża pozno kwitnie/
Nie szukay zbytnie.
Dobrać y mietká/ co ią naydźie wszedźie:
A kiedy równé towárzystwo siedźie/
Przedka dobra mysl/ á tym ieszcze chutniéy
Gdy nie bez lutniéy.
Lutnia wódz tańcow/y pieśni wczonych/
Lutnia ochłodá mysli vtrapionych:
Tá serce miękczy swym głosem przyiemnym
Bogóm podźiemnym:

Pieśń XVII.

NIe godźien tego ten świát záwiklány/
Aby miał ná nim rozumem nádány
Człowiek polegáć/ á swé szczęśliwośći
Sádźić ná iego płochéy odmienności.
Co ma ten żywot/ ná coby bespiecznie
Człowiek mógł kázáć? nie długo koniecznie

Donieśie czáśe pácholek do geby/
A przedśie y w tym ſtráci czásem zeby.
Morze nie ſtoi nigdy/ záwżdy płynie:
Teraz kędźierze náſtrzepi/ w godźinie
Dnem wzgóre ſtánie/ á ogrómné wáły
Wyſokich będą obłoków ſięgáły.
Cnotá móy kompás/ który nie w północy/
Ale w pół zbytków biie: niech ſie ſmocy/
A wßytko bydło Prothéowé ieży/
Łódź moiá przedśie ſwym pędem pobieży.

Pieśń XVIII.

Mercurii nam ſe dodáie Magiſtro Oda xi.

Vcießna lutni/ w któréy ſłodkié ſtrony
Biiąc Amphión/ kámień roſpiośony
Zwabił ná łupę: á z chętnéy opoki
Wſtał mur ßéroki.
Niemowna przed tym/ áni vlubiona/
Dźiś ná wßytek świát wielce zálécona:
Záśpiéway/ coby trudné Bogumiły
Vßy lubiły.
Która iákoby źrzóbek niełápány/
Ani páſtérzką ręką vgłaſkány/
Vćieka w pole: á pędem człowiekà
Miia z dáleká.
Ty vmieß Tygrey/ vmieß láſy wodźić/
A bieg pochopnym ſtrumieniom zágrodźić:
Tobie vſtąpił ſtróż nieokrócony
Piekielnéy bramy
Cerber: Chociá mu wśćiekły łeb nákrywa
Sto ſrogich wężów: á parą ſmrodliwą/
A ſpiośną piáną ćiecze miedzy zęby
Z troiákiéy gęby.

Biédny Jxion/ Tityus zmiękczony
Rośmiał się niechcąc: y dzban osłużony
Stał chwilę/ zá czym cieszył twóy rym dźiógi/
Dźiéwki niebogi.
Niech Bogumila srogość iádowitą
Złych pánien słyszy/ y wody niesytą
Bánię bezdenną/ y pómste nieskorą
Którą źli bioro
Ná drugim świecie. Bo co przeżywégo
Bogá/ iuż mogły vczynić gorszégo?
Pomordowały/ śedze niecnotliwé/
Męże właściwé.
Jedná z nich wierna łożu małżeńskiému/
Przeciwko oycu krzywoprzysiężnému/
Zacnie sklamálá: pánná czci bez końcá/
Pod kregiem słońcá.
Która/ wstań/ rzekłá: wstań mężu/ by wieczny
Sen ná cię nie padł/ zkądeś ty bespieczny:
Schroń się przed oycem/ y przed bezecnémi
Siostrámi złémi.
Które/ iák lwice z głodu nieznośnégo
Wpadszy ná stádo/ każdá mozy swégo:
Ja litościwsza/ áni cię chce tykáć/
Ani zámykáć.
Mnie niechay oyciec trzyma w pęcie srogim/
Dem lutość miálá nád mężem vbogim:
Mnie niechay zásle w pogáńskie narody
Przez morzkie wody.
Idź gdźie cię nogi/ y wiátry powiodą
Tá tę życzliwéy cimy nocnéy pogodą:
Idź zdrów/ á skárgę ná mogile smętną
Włóż wiec pámiętną.

Pieśn XIX.

JEśt kto/ coby wzgárdźiwßy té doczesné rzeczy/
Chćiał zemną dobrą tylko sławę mieć ná pieczy?
A stárác sie/ ponieważ muśi zniscżéć ciáło/
Aby imie przynamniéy po nas tu zostáło?
Ktoby zwáć człowiekiem/ kto bydlece żyie/
Tkáiąc/ leiąc w śie wßytko/ póki sława ßyie:
Niechćiał nas Bóg położyć równo z beśtyámi/
Dał nam rozum/ dał mowę/ á nikomu z námi.
Przeto chćiéymy wźiąć przedśie myśli godné śiebie/
Myśli ważné ná ziemi/ myśli ważné w niebie:
Służmy poczćiwéy sławie/ á iáko kto może/
Niech ku pożytku dobrą spólnégo pomoże.
Komu dowćipu równo z wymową dośtáie/
Niech ßczépi miedzy ludźmi dobré obyczáie:
Niechay czyni porządek/ roßtérkóm zábiega/
Práw oyczyßtych/ y piękney ßwobody przeßtrzéga.
A ty/ coć Bóg dał śiłę y serce po tému/
Vdérz śie z pogáninem/ iáko ßłuße cnému:
Proßtak to/ który woyßkó z wielkośći ßácuie:
Zwyćießtwo liczby niechce/ meßtwá potrzebuie.
Smiáłému wßędy równo: á o wolność miłą
Godźi śie oprzéc/ by wiec y oßtátnią śiłą:
Nie przegra/ kto feymárczy ná ßławę żywotem:
Azaby go lepiéy dał w cieniu dármo potem.

Pieśn XX.

JAką rozumieß zazdrość ziednałeś sobie/
Zacny Biskupie w moiéy máłéy osobie:
Żeś mie z domu wyćiągnął w té dálßé ßtrony/
Od małych dźiatek y od teßkliwéy żony?

Nie myślić oná o tym/że ia przy tobie
Głowy nie vfráśuie by namniéy sobie:
Że w twym pałacu mießkam/że przy twym boku
Siadam: koń móy/sługá móy ná twym obroku.
Rychléy/niespośobnégo będąc świádomá
Zdrowia mégo/frasuie swé serce domá:
Żebych iákiéy chorobý nagłéy nie vżył/
Nie máiąc ktoby mi w tym iéy sercem służył.
Ciężar tákże domowy społeczny námá/
Teraz w méy niebytności musi nieść sámá:
Strzegąc w domu porządku/ wárniąc ßkody/
Dźiatek lichych pilnuiąc/ zakładów zgody.
Któż wié/ ieśli y tego przed śie nie bierze/
(Acz wątpić nie potrzebá o moiéy wierze)
Że ná świecie rodzą śie tákowe źiołá/
Których śmák pámięć domu wygładza zgołá.
Że táka iest Muzyká/ y tákie stróny/
Których człowiek słuchaiąc/ iuż áni żony/
Ani dźiatek náwiedzi: ále w niewoli
Pod pány sromotnémi wiecznie trwáć woli.
To/ y czego iest wiecéy záwżdy w miłości
Sercá trapi/ chociá też zstáwá vśności:
A ty nie bądź przyczyną/ biskupie drogi/
Niczyiéy/ lubo słußnéy/ lub płonéy trwogi.
Ale złącz/ iákoś rozwiódł: bo ácz oboie
Twóy vrząd niesie/ wßákże wyroki twoie/
Ná ludzkiéy chęći wißą: á ia/ y oná/
Nie prágniewá do śmierći bydź rozdźieloná.

Pieśń XXI.

Krogiélánczuchy ná swym sercu czuie:
Lecz to szczęściém ßácuie/

Tem iest ták pięknym śidłem vłowiony:
Wesoło żywe w trosce położony.
A w tym swoim wzdychániu/
Mam/roskoß przeciw ludzkiému mniémániu.
Oczy dźiwnéy piękności/
W których sie wßytki náyduią wdźięczności.
Dźien to błogosławiony/
Kiedym ia wáßym śidłem vpleciony.

Pieśń XXII.

PRoße/ ieśli sie z tobą co śpiéwáło/
Coby y ten rok/ y dáley trwáć miáło/
Powiedz Słowieńśki rym/ o wielostrona
Lutni złocona.
Mytyleńskiégo mießkáńcá przed láty
Zabáwo/ ktory/ choć w boiu zebáty/
Przedsie śrzód mieczów/ lub téż nawe w biegu
Przybił do brzégu.
Muzy Párnázkié/ y należce winá/
I Aphrodite/ y z nią iéyże syná.
I Lyká z czarnym włosem y z czarnémá
Spiéwał oczémá.
O czći Phębowá/ y stołów złoconych
Kraso niebieśkich: o myśli strapionych
Wdźięczna ochłodo: y mnie sprzyiázliwam
Bądź/ gdy cie wzywam.

Pieśń XXIII.

NIe záwżdy piękna Zofia/
Roża kwitnie/ y leliia:
Nie záwżdy człowiek będźie młody/
Ani téy/ co dźiś/ vrody.

Czás vćieka / iáko wodá /
A przy nim leci pogodá /
Zebrawszy włosy ná czoło:
Ztąd iéy łápay / bo w tył gołe.
Zimá bywszy zéydźie śnádnie:
Nam gdy śniegiem włos przypádnie /
Już Wiosná / iuż Láto minie /
A ten z głowy mróz nie zginie.

Pieśń XXIIII.

Oda 7x.

Non vsitata fezar penna deformis

NIezwyklym / y nie ledá piórem opátrzony
Polece precz poetá / ze dwoiéy złożony
Nátury: áni ia iuż przebywáć ná źiemi
Wiecéy będę: á wietrzy nád zazdrość / ludnémi
Miasty wzgárdzę: on w równym szczęściu vrodzony /
On ia / iáko mię zowięsz / wielce vlubiony /
Móy Myszkowski / nie vmrę áni mię czarnémi
Styx nieweśoła zámknie odnognámi swémi
Już mi skorá chropáwa pádnie ná golęi /
Już mi w ptaká białego wierzch sie głowy mieni:
Po pálcách wszędy nowé piórká sie puszczáią /
A z rámion sążeniste skrzydłá wyrastáią.
Teraz że nád Jkárá prędzy przewáżnego
Puszę bizégi náwiędzę Bosphorá hucznego /
A Syrty Cyrenéyskie / Muzóm poświęcony
Ptak / y polá zábieglé zá źimné triony.
O mnie Moskwá / y będą wiedźieć Tátárowie /
A róznego mieszkáńcy świátá Anglikowie:
Mnie Niemiec / y waleczny Hiszpan / mnie poznáią /
Ktorzy gleboki strumień Tybrowy piiáią.
Niech przy pózným pogrzebie żadné nárzekánie /
Żaden lament nie będźie / áni vskarżánie:

Swiéc /

Swiéc/ y dzwonów zániechay/ y mar drogo słánych/
Z głosem żałobliwym zołtarzów śpiéwánych.

PIESN SWIĘTOIANSKA.

O Sobótce.

GDy słońce ráká zágrzéwa/
A słowik wiecéy nie śpiéwa:
Sobótkę/ iáko czás niesie/
Zápalano w czarnym lesie.
Tám goście/ tám y domowi/
Sypáli sie ku ogniowi:
Bąki záraz troie grały:
A sądy sie spuszczáły.
Siedli wszyscy ná murawie/
Potym wstáło sześć par práwie/
Dźiéwek iednáko vbránych/
Z bélicą przepasánych.
Wszytki śpiéwáć náuczoné/
W tańcu tákżo niezgánioné:
Wiec koleią záczynáły/
A piérwszéy ták poczęć dáły.

PANNA I.

GJostry ogień nápalano/
Z plácu nam postąpiono:
Czemu sobie rąk nie damy/
A społem nie zaśpiéwamy?
Piękna nocy żyez pogody/
Bżół wiátrów y nagłéy wody:
Dźiś przyszedł czás że ná dworze
Mamy czekáć ráney zorze.

Tak to mátki nam podały /
Sámy tákże z drugich miały:
Że ná dzień świętégo Janá /
Záwżdy Sobótká palaná.
Dźieći rády mey słuchayćie /
Oycowski rząd záchowayćie:
Swieto niechay świetem będźie /
Ták bywało przed tym wszędźie.
Swietá przed tym ludźie czćili /
A przedśie wszytko zrobili:
A ziemiá hoynie rodźiłá /
Bo pobożność Bogu miłá.
Dźiś bez przestánku prácuiem /
A dniom świętym nie folguiem:
Wiec też tylko zárabiamy /
Ale przedśie nic nie mamy.
Albo nas grády porázą /
Abo zbytnie ćiepłá kázą:
Co rok słábśé vrodzáie /
A zła drogość zá tym wstáie.
Prácuy we dnie / prácuy w nocy /
Próżno bez pánskiéy pomocy:
Bogá dźieći / Bogá trzebá /
Kto chce śyt bydź swégo chlebá.
Ná tego my wszytko włóżmy /
A z sobą sámi nie trwóżmy:
Wrócać sie y dobré látá /
Jeszcze nie tu koniec świátá.
A teraz ten wieczór sławny /
Swoiećmy iáko zwyczay dawny:
Nieczać ognie do świtánia /
Nie bez pieśni / nie bez grániá.

Pánná

PANNA II.

TO moiá nawietßa wádá /
Że táncuie bárzo rádá:
Powiedzćieß mi mé ßąśiády/
Jeſt tu która bez téy wády?
Wßytki mi ſie vśmiéchacie /
Podobno zenną trzymacie:
Poſtepuymyß tedy krokiem/
Aleć niemáß táko ſkokiem.
Skokiem taniec naſnádnieyßy /
A tym ieſcze pochodnieyßy/
Kiedy w beben przybiiáią /
Sámé nogi práwie dygáią.
Teraz maß czás vmießli co /
Moy nadobny bebennico/
Wßyteká tu wieś śiedźi w kolo /
A w poſrzodku ſámo czoło.
Żeby téż tu tá nie byłá /
Która twemu ſercu miłá:
Każeßli wierzyć bedźiemy/
Aleć inßé rozumiemy.
Pomoż oto dobrey rzeczy /
A náß taniec miéy ná pieczy.
O wa naydźieß y w tym rzędźie/
Coć zá wßytki platna bedźie.
Ja ſie nie vmiém fráſować /
Tóż rádze drugim záchować:
Bo w troſce człowiek zgrzybieie/
Pierwey niż ſie ſam ſpodźieie.
Ale gdźie dobra myśl pluży /
Tám yźdrowie lepiéy ſłuży.

A choć drugi zaydźie w látá /
A ták ón wydźie zá swátá.
Zámną / zámną piękné kolo /
Opiéwáiąc mi wesoło:
A ty sie czuy / czyiá koléy /
Nie maßli mie wydáć woléy.

PANNA III.

ZAmną / zámną piękné kolo /
Opiéwáiąc mi wesoło:
Czuie sie że moiá koléy /
A ia niémam wydáć woléy.
Sam ze wßytkiégo stworzenia
Czlowiek ma śmiéch z przyrodzenia:
Inßy wßeláki źwiérz niemy /
Nie śmieie sie táko chcemy.
Nie ma w swym ßaleństwie miáry /
Kto gárdźi Páńskiémi dáry:
A boday miał płákáć śilá /
Komu dobra myśl nie miłá.
Śmiéymy sie / czy niémáß czemu /
Śmiéymy sie przynamniéy temu /
Że nie mówiąc nic trefnégo /
Chce po was śmiéchu śmießnégo.
Wyßłąp ty coś ciągnął kotá /
A puść sie ná chwile plotá:
Vchowa cie dźiś Bóg ßkody /
Bo tu o podał do wody.
Ciągnie go drugi ná ßußy:
Tobie trzebá áż po vßy:
Nieboże moy / kto cie zbłaźnił /
Żeś tak ßrogié źwiérze draźnił?

Nie

Nie znaß ludźi co przed kotem /
Piérzcháią nawietßym błotem:
A ná iego głos ſtráßliwy/
Ledwé drugi będźie żywy.
Gdy ſzcz ná nim iáko chceß ſkóre /
On przedśie ogonem wzgóre:
Zły z nim pokóy/ gorßa zwádá /
Jeſcze y dźiś ſtrách ſąſiádá.
Czáſem też y z dáchu ſpádnie /
A przedśie ná nogi pádnie:
A chłop forem nieyßy bywa /
Gdźie kot welbie przemießliwa.
A to iáko w nim ßácować /
Że vmié y práktykować?
A to ták wieſcza beſtyia /
Że ſie záwżdy ná déſcz myia.
Wiec łowiec niepoſpolity /
A w ſwych ſprawách dźiwnie ſkryty:
Ktemu rzadko vśnie w nocy /
Ale vſa záwżdy mocy.
Kocie wßytko to do czáſu /
Strzeż wilká wyſzczekáć z láſu:
A może bydź y w tym ſtádźie /
Co iuż myśli o zakładźie.

PANNA IIII.

KOmum ia kwiateczki rwáłá /
A ten wianek gotowáłá?
Tobie miły nie inßému /
Któryś ſam mi ſercu nému.
Włóż ná piękną głowę twoię /
Te roſkwitłą pracą moię:

A mnie sáme ná sercu miéy /
Tóż y o mnie sam rozumiéy.
Zadna chwilá tá nie byłá /
Zebych cie z mysli spuścilá:
A sen mie prace nie zbáwi:
Spie/ á mysle by ná iáwi.
Te nádźiecie mam o tobie /
Że mie téż maßzá co sobie:
Ani wzgárdźiß chuciá moią /
Ale mi ią oddaß swoią.
Tego zátáić nie moge /
Co mi w sercu czyni trwoge:
Wßytki tu wzrok ostry máią /
A co piekné/ dobrze znáią.
Prze Bóg siostry o to proße /
Niech téy krzywdy nie odnoße:
By mie która w to tknąć miáłá:
O com sie ia vtroskáłá.
O wßeláką inßą ßkode /
Łácno przyzwole ná zgode:
Ale kto mie w miłość cußy /
Wiecznie bedźie krzyw méy dußy.

PANNA V.

Z'Wierzeć sie gromádo moiá/
Niemam przed Szymkiem pokoiá:
Zá trzewik mi zástępuie /
A powiáda / że miłuie.
Szymku/ by to prawdá byłá /
Dobrzebym Bogu służyłá/
Ale ty rad z ludźi ßydźiß /
Zwłaszcza gdy proßtáká widźiß.

Tobie to wolno sámemu /
Ale wiere nie inſzemu:
Bo ty z tym nadobnie vmieſz /
A gdźie kogo tknąć rozumieſz.
A ktoraźby nie ſłá rádá /
Tá ták gládkiego ſąſiádá?
Podayże iey kes nádźieie /
Alić ſie iuż moiá śmieie.
A ſámám ták glupią była /
Zemći też kiedy wierzyłá:
Dźiś iuż nic / y pókim żywá /
Znam cie źiołko żeś pokrzywá.
Zemną ſobie rzecz naydnieſz /
Długiey noge przyſtępnieſz:
Odpuść mi / ſilnyś przechirá /
A ia z tákim nie mam mirá.
Nie ſprawuyże ſie przez miárę /
Boć záś ludźie dádzą wiárę:
A málo ſobie popráwiſz /
Że mie w niepráwdźie zoſtáwiſz.

PANNA VI.

GOrące dni náſtawáią /
Suche role ſie pádáią:
Polny ſwierzc co głoſu oſtáie /
Gwałtownemu ſłońcu láie.
Już mdłe bydło ſzuka cieniá /
A ciekącego ſtrumieniá:
A páſterze chodząc zá niém /
Budzą láſy ſwoim grániém.
Zyto ſie w polu doſtawa /
A ſwoią bárwą znáć dawa:

Iż iuż nie dáleko żniwo /
Mieý sie do siérpá co żywo.
Siérpá trzebá oźiminie /
Kosá sie zeydźie iárzynie:
A wy młodźy nośćie snopy /
Dziedzy vkládayćie w kopy.
Gospodarzu náß wybrány /
Ty maß miec wieniec kłośiány:
Gdy w ostátek zboża zátnie
Krzywa kosá iuż ostátnie.
A kiedy z polá zbierzemy /
Tám dopiéro odpocznieny /
Dołożywßy z wiérzchem brogá:
Iuż wiec dźieći iedno Bogá.
W ten czás gośćiu byway v mnie /
Kiedy wßytko naydźieß w gumnie:
A ieśli ty rad odkládaß /
Mnie do śiebie dróge záday.

PANNA VII.

PRózno ćie pátrzam w tym kole:
Twoiá / miły / roskoß pole:
A rácżey zwiérz leśny bieß /
Niż táncuieß / álbo piieß.
Ja téż bym nabárźiey chćiálá /
Trudnobym sie zdobyć miálá
Ná lepßą myśl: bo po robie
Serce záwżdy teskni sobie.
Wolálábym téż tym czásem /
Gdźiekolwiek pod gesłym láśem
Vżyć z toba towárzyßtwá /
Pomoge ia y myślißtwá.

Czego

Czego miłość nie przywyknie?
Już ia tráfie gdy pies krzyknie/
Gdźie záieżdżáć záiącowi/
Máiąc chárty pogotowi.
A kiedy rzucíß śieć długą/
Jeślić sie swoią posługą
Ninacz wiecéy nie przygodze:
Niech zá tobą smycz psow wodze.
Żadna gestwá / żadné głogi/
Nie przekáżą moiéy drogi:
Ták láto / iáko strzeżoge/
Przy tobie ia wytrwáć moge.
Abo móy myśliwcze tedy/
Pokwáp sie do domu kiedy:
Abo mnie ciężko nie będźie/
Ciebie náßládowáć wßędźie.

PANNA VIII.

PRácowité woły moie/
Przy tym lesie chłodné zdroie/
Ráłká nieprzepáśiona/
Kosą nigdy nie śieczona.
Tu wáßá dźiś paßa będźie:
A ta máiąc oko wßędźie/
Będę nád wámi siedźiáłá/
A tym czásem kwiatki rwáłá.
Kwiatki bárwy rozmáitéy/
Które ná łubce obßytéy/
Vsádzę w nadobné koło/
A włożę ná swoie czoło.
Ták dźiéwká iáko młodźieniec/
Nie pros mie nikt o mówienie:

Sámám go swą ręką wiłá /
Sámá go będę nosiłá.
Dálám wczorá táki długi /
Będźie mi go żal czás długi:
Bo mię záraz pobráć dano /
Czego mi czynić nie miano.
Prácowité woły moie /
Wam płyną té chłodné zdroie:
Wam kwitnie łąká zielona /
Kosą nigdy nie ścięczona.

PANNA IX.

JA płácze / á żal zákryty /
Mnożą we mnie płácz obfity:
Spiéwa więźień okowány /
Táiąc ná czás wnętrzněy rány.
Spiéwa żeglarz / w cudze strony
Naglym wiátrem zániesiony:
A oracz vbogi spiéwa /
Choć od pracéy áż omdléwa.
Spiéwa słowik ná topoli /
A w sercu go przedśie boli /
Dawna krzywdá: mocny Boże /
Iż z człowieká ptak bydź może.
Nadobnáć to dźiéwká byłá /
Póki miedzy ludźmi żyłá:
Tóż niebodze záwádźiło /
Bo káżdému piękné miło.
Zły á niewierny pohánicze:
Zbóycá własny / nie posłánicze:
Miáwszy odnieść ságrę żenie /
Záwiodłeś ią w leśné ćienie.

Prózno ſię ięzyk vrzynał:
Bo wſzytko coś z nią poczynał/
Krwią ná rąbku wypiſáłá/
I ſmutnéy ſieſtrze poſłáłá.
Nie wymyſłay przyczyn ſobie/
Pewnać iuż ſprawá o tobie:
Nie ſkłáday nic ná zwierz chćiwy/
Vmyſł twóy krzyw niecnotliwy.
Siáday zá ſtół ieſliś głodzien/
Nákarmią cię czegoś godzien:
Iużći żoná wárzy ſyná/
Nieprzeiednánać to winá.
Niewieſz królu/ niewieſz iáki
Obiad/ y co zá przyſmáki/
Ná twym ſtole: ách lákomy/
Swé ciáło ieſz niewiádomy.
A gdy go ták vraczono/
Głowę ná wet przyniesiono:
Temu czáſá z rąk wypádłá/
Jezyk zmilknął/ á twarz zbládłá.
A żoná powſtawſzy z ławy:
Coć ſię zdádzą té potrawy?
To zá twą niecnotę tobie/
Zdraycá móy/ ſynowſki grobie.
Porwie ſię mąż ku niéy zá tym/
Alić náſz dudkiem czubátym:
Sámá ſię w iáſkółkę wdálá/
Oknem láiąc poleciálá.
A oná niewinna córá/
Obroſłá w ſłowicze piórá:
I dźiś wdźięcznym głoſem ćieſzy/
Kto ſię kolwiek w drogę ſpieſzy.

Chwalá Bogu / że te kráie /
Nioſą inſé obyczáie:
Ani w Polſcze iáko żywy /
Ziáwiły ſie tákié dźiwy.
Jednák ia mam co mie boli:
A by dźiś nie ludźiom kwoli /
Co śpiéwam płákácbych miálá:
Acz mé pieśni płácz bez málá.

PANNA X.

OWa v ćiebie móy miły /
Mé prośby ważné nie były:
Próżnóm ia łzy wyléwálá /
I żáloſnie nárzekálá.
Przedśieś ty w ſwą dróge iáchał /
A mnieś nieſczeſnéy zániechał
W ćiężkim żalu / w którym muſę
Wiecznie trapić moie duſę.
Boday wſzytkich mąk ſkoſztował /
Kto naprzód woyſko ſzykował.
I wynálazł ſwoią głową /
Strzelbę ſrogą prochową.
Jákié ludzkié głupie ſpráwy /
Szukáć śmierći przez bóy krwáwy:
A oná y ták człowieczy /
Upad ma ná dobrey pieczy.
Przynamniéy / by mi w potrzebie
Wolno ſtráżać wedla ćiebie:
Przywyklábych y ia zbroi /
Boday przepadł kto ſie boi.
Jednák ty ták chćiéy bydź śmiálym /
Jákoby ſie wrócił cálym:

A nie day vmrzeć mnie smutnéy/
W płaczu y w trosce okrutnéy.
A wiáre / coś mi ślubował /
Pómni abyś przy tym chował:
Te mi przynieś/ á sam ściebie/
Dáléy niechce nic od ciebie.

PANNA XI.

SKrzypku/by w téy pięknéy rocie/
Vsłyszeć co o Dorocie:
Weźmi gesle/ iákoć miłá:
A zágray nie myśląc siłá.
Nieprzepłácona Dorota /
Co miedzy pieniędzmi złoto/
Co Mieśiąc miedzy gwiazdámi/
Toś ty iest miedzy dźiewkámi.
Twoiá kosá rozczosána /
Jáko brzozá przyodźiána:
Twarz iáko kwiatki mieszáné/
Leliowé / y rożáné.
Nos iáko sznur vplećiony /
Czoło iák mármór gládzony:
Brwi wynioslé y czárnáwé/
A oczy dwá węglá práwé.
Vstá twoie koralowé /
A zeby szczéré perłowé:
Szyiá pełna okazála /
Piersi iáwné/ ręká biała.
Serce mi zákwitnie práwie /
Przy twéy przyiemnéy rospráwie:
A kiedy cie pocałuie /
Trzy dni w gębie cukier czuie.

W tańcuś iák iedna bogini /
A co cie ſtutnieyſſą czyni :
Niemáß w tobie nic hárdości /
Co wiec rzadko przy gládkości.
Tymes ludźiom wßytkim miłá /
A mnies wiecznie znieworliłá :
Przeto cie mé głośné ſtrony /
Bedą ſławić ná wßé ſtrony.

PANNA XII.

WSi ſpokoyna / wśi weſoła /
Który głos twéy chwale zdoła :
Kto twé wczáſy / kto pożytki /
Może wſpomnieć záraz wßytki :
Człowiek w twéy pieczy vcźiwie /
Bez wßeląkiéy lichwy żywie :
Pobożné iego ſtáránié /
A beſpieczné nábywánié.
Inßy ſie ćiągną przy dworze /
Abo żegluią przez morze /
Gdźie człowieká wicher pędźi /
A śmierć bliżéy niż ná piędźi.
Naydźieß kto w plát ięzyk dawa /
A ráde ná ſiunt przedawa :
Krwią drudzy zyſk oblewáią /
Gárdłá ná to odważáią.
Oracz pługiem zárznie w źiemie :
Ztąd y ſiebie / y ſwé plemie /
Ztąd roczną czeladź / y wßytek
Opátrnie ſwóy dobytek.
Jemu ſądy odradzáią /
Jemu pſzczoły miód dawáią :

Nan

Nan przychodźi z owiec wełná/
Zagrodá iágniąt pełná.
On łąki / on polá kosi /
A do gumna wszytko nosi:
Skoro też źiew odpráwiemy.
Komin w kolo obsiędźiemy.
Tám iuż pieśni rozmáite /
Tám będą gadki pokrite /
Tám trefné plesy z vklony /
Tám cénar / tám y gotiony.
A gospodarz wźiąwszy śiadłe/
Idźie mrokiem ná vsadłe:
Abo śidlá stáwia w lesie/
Jednák záwźdy co przyniesie.
W rzéce ma geśté wiećierze /
Czásem wędą ryby bierze:
A rozliczni ptacy w kolo /
Ozywáią śie wesoło.
Stádá igráią przy wodźie /
A sam pásterz śiedząc w chłodźie/
Gra w piszczałke prośté pieśni:
A Faunowie skaczą leśni.
Á tym spiżetna gospodini /
O wieczerzy pilność czyni:
Máiąc domá ten dostátek/
Że śie obędźie bez iátek.
Oná sámá bydło liczy /
Kiedy z polá idąc ryczy:
Oná y spuszczáć pomoże /
Mężá wzmaga iáko może.
A niedorośli wnukowie /
Chylą śie ku stárszéy głowie:

Wykną przeskáwáć ná mále /
Wstyd y cnotę chowáć w cále.
Dźień tu: ále iáśnę zorze /
Zápádłyby znowu w morze /
Niżby mój głos wyrzékł wszytki /
Wiesné wczásy y pożytki.

Pieśń.

CZego chcesz od nas Pánie / zá twé hoyné dáry?
Czego zá dobrodźieystwá / którym niemáß miáry?
Kościół cię nie ogárnie / wszędy pełno ciebie /
A w odchłániách / y w morzu / ná źiemi / ná niebie.
Złotá też / wiém / nie pragniesz: bo to wszytko twoie /
Cokolwiek ná tym świecie człowiek mieni swoie.
Wdzięcznym cię tedy sercem / Pánie / wyznawamy:
Bo nád cię przyiść hoynieyszéy ofiáry nie mamy.
Tyś Pan wszytkiego świátá / tyś niebo zbudował /
A złotémi gwiazdámi ślicznie vhafrował.
Tyś fundament założył nieobeszłéy źiemi /
A przykryłeś iéy nágość źioły rozlicznemi.
Zá twoim roskazániem w brzegách morze stoi /
A zámierzonych gránic przeskoczyć sie boi.
Rzéki wód nieprzebránych wielką hoyność máią /
Biały dźień / á noc ciemna / swoie czásy znáią.
Tobie kwóli / rozliczne kwiatki Wiosná rodźi:
Tobie kwóli w kłosiánym wieńcu Láto chodźi.
Wino / Jesień / y iábłká rozmáite dawa /
Potym do gotowego gnuśna Zimá wstawa.
Z twéy łáski / nocna rosá ná mdłe źiołá pádnie /
A zágorzałe zboża / deszcz ożywia nádnie.
Z twoich rąk wszelkie źwierze párzą swéy żywności /
A ty każdego żywisz z twey szczodrobliwości.

Bądź

Bądź na wieki pochwalon/ nieśmiertelny pánie:
Twoiá łáská/ twa dobroć/ nigdy nie vstánie.
Choway nas póki raczyss ná téy niskiéy źiemi:
Jedno záwżdy niech będźiem pod skrzydłámi twemi.

O SMIERCI IANA TARNOWSKIEGO,

Káśztellaná Krákowskiégo, do śyná iego Ianá Kryśztofá, Hrábie z Tarnowá Káśztelaná Woynickiégo.

KAmieńby był nie człowiek/ ktoby w twéy żáłości
Chćiał vżyć przećiw tobie/ Hrábiá/ téy śrogości:
By miał nagle hámować płácz twóy śpráwiedliwy/
Którys ty oycu winien/ iáko śyn cnotliwy.

Bo być iedno był oycem/ choć nie ták łáskáwym/
Jednák/ ábyś okázał/ żeś człowiekiem práwym:
Musiałby go żałować: bo krew przyrodzona/
Nie może bydź woboim śczęściu potáiona.

Cóż kiedy wśpómniś/ iákieć dawał wychowánié/
Jáką pilność/ iákie miał o tobie stáránié:
Słáć cię ná rozmáité wielkich Królów dwory/
Abyś wybiérał z ludzkich obyczáiów wzory:

Aza z sercá nie westchnieś: á śkárgą płáczliwą
Żałować śie nie będźieś ná śmierć zazdrośćiwą:
Która cię z ták łáskáwym oycem rozdźieliłá/
A zbáwiwśzy weśela/ śmutkiem obciężyłá:

Lecz ieśli cię dobrze znam/ nietylko swéy śkody/
Ale śmać więcéy śpólnéy żáluieś przygody:

Abowiem kto niebaczy/ iáko téy kráinie
Wiele śmiercią człowieká ták godnégo ginie:

Czynym stróżem był záwsze pospolitéy rzeczy/
Jéy pożytek/ przed swoim/ miał ná dobréy pieczy:
Jego dźielność/ y spráwá/ znáczna byłá w boiu:
Znáczny iego porządek/ y rozum w pokoiu.

Bił Tátáry w Podolu/ y Turki waleczné/
W Moskwi znáki zostáwił swégo męstwá wieczné.
Kównym pocztem wielki lud Wołoski porážił/
Nieprzyiácielóm serce y nápotym skáźił.

A nie tylko był godźien téy sławnéy koronie/
Dobrze sobie poczynał y w dálekiéy stronie:
Swiádomé tego brzegi Hiszpáńskiégo morzá/
Gdźie iásna ćiemnéy nocy vstępuie zorzá.

A ten vmysł/ który w nim to wszytko spráwował/
Ták sie był dobrze cnotą zewsząd obwárował:
Że go żadna fortuná nigdy nie pożyłá/
Bądź łáskáwie/ bądź mu sie ináczey stáwiłá.

Zá cześć więcéy/ niż lekkość/ poczytał to sobie/
Ludzkość wszelką okázáć naliżśéy osobie:
Hárda myśl/ niech iáko chce z fortuną sie zbráći/
Z nienawiścią nie zrówna/ y ná koniec skráći.

Spráwiedliwość/ y prawdę/ iáko żywo miłował/
A nieprzyiácielowi wiárę rad záchował:
W przyiáźni raz záczętéy záwżdy trwał státecznie/
Má to káżdy nie myśląc mógł kázáć bespiecznie.

Przy tákich cnotách/ wielká w rzeczách biegłość byłá/
Która go w iego stanie tym bárźiéy zdobiłá/
Że co w głowie miał/ to mógł y wymówić śnádnie:
Nie káżdemu to dwoie zárázem przypádnie.

Ale

Ale śmierć nie vżyta/ króm wßelkiéy litośći/
Nie folguie ni cnocie/ ni żadnéy godnośći:
Wżiełá nam mężá tego/ który przez swé cnoty/
Mógł był ieszcze przywróćić ón dawny wiek złoty.

Słußnie tedy żáluieß: á bys ieszcze k temu
Swym płáczem mógł go wróćić k żywotu piérwßému:
Rádżiłbych/ żebyś płákał/ y wednie/ y w nocy/
Ażby go záśie wyiął srogiéy śmierći z mocy.

Ale ieśli twoié łzy iemu nie pomogą/
A tobie nie pomálu nád to ßkodżić mogą:
Ráczéy frásunk/ y troski pozuć teráz nieyßé/
A choway śie ná czáśy/ Grábiá/ fortunnieyßé.

Ná cie wßyścy w téy spólnéy przygodzie pátrzamy/
Y te vfność o tobie niewątpliwą mamy:
Że nie bedżieß chćiał wydáć oycá ták zacnégo/
A nam ßkody nágrodżiß nieszcześćia srogiégo.

Prózno śie ma przećiwić człowiek Páńskiéy woli/
Lepiéy skrómnie wyćiérpieć/ choćia w sercu boli:
Co Bóg przeźrzał/ to śie iuż nigdy nie odmieni/
By kto dobrze z swym płáczem rußył y kámieni.

W tym żadnégo wątpienia mieć nam nie potrzebá/
Że ten człowiek prze cnotę dośtał śie do niebá:
Gdźie miedzy Bogi siedząc wiecznie śie rádnie/
A żadnéy przećiwnośći wiecéy nie poczuie.

Smiertelné iego ćiało odpoczywa w grobie/
Ale sławá/ która ón zośtáwił po sobie/
Smierći nie zna: y bedźie w vßách ludzkich brzmiálá/
Póki cnotá v dobrych mieysce bedźie miálá.

Ták o nim/ Grábiá/ trzymay/ á chćiéy płácz hámować/
W przygodzie trzebá śerce śtałé pokázować:

A iáko cie twé szcześćié nigdy nie vwiodło /
Okaż to / że cię tákże nieszcześćié nie zbodło.

Żywotá żadnému z nas ná wieki nie dano /
Ale go tym sposobem vżywáć kazano :
Aby go człowiek gotów záwżdy był położyć /
Kiedy przyda te wiécá / trudno rok odłożyć.

Czego nie czynił Orpheus / áby iego żoná
Mogłá była z rąk wyniść srogiego Plutoná ?
Szedł zá nią y do piekłá : gdzie trwa noc ná wieki /
Nie bał sie Cerberowéy troiákiéy pászczeki :

Duże nágié iego strón żałosnych słuchały :
Piekielne iedze dobrze że z nim niepłákały :
Y kámień stał / y koło / skały y rzécznie brody /
W ten czás głodny Tántálus zálápił kes wody.

Owa ták długo śpiéwał muzyk ón vbogi /
Że musiał mieć ná koniec po swéy myśli bogi :
Idźie niepátrząc názad / á tuż po nim żoná /
Bo mu ią tym sposobem dálá Persephoná.

A gdy iuż był v wiérzchu / gdźie naprzykrźa skálá /
Jął sobą trwożyć / by mu iáko nieuskálá :
Jednym rázem miłość mu bacżenié odiełá :
Stánął / y obeyźrzał sie : páni w tym zniknełá.

Wiec dopiéro chce gonić / á oná niebogá :
Cóżeś y mnie / y sobie vczynił przez Bogá ?
Nieszczęśliwyś ty / y ia biedna białagłowá :
Ostátniego nieboszak niedosłyßał słowá.

Y chćiał sie znowu przewieźć / ále Charon srogi /
Ná prośbę nic niedbáiąc / bronił gwałtem drogi :
Już názad niechodź / Orpheu / nie vmiałeś chować /
Żeś sie y sam wrócił / możeß Bogu dźiękować.

Cály

Cały tydzień nieboráк tám ná brzegu siedział /
A o żadnym pokármie/ y o śnie nie wiedział:
Troską/ y płácz serdeczny iego kármie były/
Po tey śkodzie/ iuż mu świát nigdy nie był miły.

Lecz ia niewiém przécz ná te śmierć ták nárzékamy /
Gdyż iednák nic ná ziemi wiecznego nie znamy:
Bo ná koniec y Páństwá śérokie vstáią /
A známienité miásta z gruntu vpadáią.

Gdźie dźiś bogáta Troiá? gdźie mocné Mycény?
Gdźie Kárthágo/ y Korynt? gdźie sławné Athény?
Gdźie sie oná gwałtowna Rzymska moc podźiáłá?
Wszytko śmierć niecierpliwa z ziemią porównáłá.

A ieśli y tá świátłość ták pięknego słońcá/
Y ten okrąg niebieski czeka swégo końcá:
Żaby sie człowiek mniemał godnieyszym żywotá/
Którego vlepiono / niewiém iáko/ z błotá?

Co nieśie przyrodzenie/ zbraniáć sie nie godźi:
Człowiek ábý raz vmárł/ z tym sie ná świát rodźi:
A ieśli ieszcze k temu śmierć ná czás trafiłá /
Rychley dobrć/ niźli złé słowo zásłużyłá.

Czego niedostawało/ Hrábiá/ oycu twému
Ku szczęściu (ieśli tu ieśt które) nawyższému?
Vrodźił sie w Tarnowskim zasłużonym domu:
W záchowániu/ nie dał sie vprzedźić nikomu.

Znáczne posługi czynił rzeczypospolitéy /
Z cnotliwych spraw swych/ dostał sławy známienitéy:
Był wźiętym v wszech ludźi/ niósł piérwsze vzędy /
A według przystoieństwá záchował sie wszędy.

W téy sławie/ y mniemániu/ przyszedł ku stárości /
Którą ón śmiádnie nosił/ krom żadnéy przykrości:

Ná koniec/ pełen wieku//y przystoynéy chwały/
Sam sie práwie położył/ iáko kłos dostały.

A ták możeß nie płákáć oycowskiéy przygody/
Bo táka śmierć nie niesie z sobą żadnéy ßkody:
A kiedyby vmárli z námi mówić chcieli/
Ták byśmy go do ciebie mówiąc vsłyßeli.

Synu/ niewiém przécz płáczeß: mnie sie dobrze dzieie:
Prózenom y boiáźni/ y wßelkiéy nádźieie.
Przebylem iáko ma bydź niebeśpieczné wody/
Vßedłem śrogich wiátrów/ y złéy niepogody.

Teraz w porćie beśpiecznym śiedzę bez kłopotá/
Dostałem zá doczesny wiecznégo żywotá:
Nie vtrapi mie stárość/ ni przykré niemocy/
Smierć okrutna nádemną dáley niéma mocy.

Człowiek ná świećie mießka/ iáko wywołány/
A niéma tu ná ziemi żadnéy pewnéy śćiány:
W niebie iego oyczyzná: ßczeßliwy to będźie/
Kto tám po tym pielgrzymßtwie kiedyżkolwiek śiędźie.

Ale w téy mierze/ synu/ nic ná śámey chući/
Jeśli sie kto do tego sam práwie nie rzući:
Trzebá wzgárdźić roskoßy/ niedbáć o pieniądze/
Pozućić próżné myśli/ mieć ná wodzy żądze.

Trzebá pracą wyćierpieć/ niewczás podeymowáć/
Przę oyczyznę nákoniec krwie swéy nie żálowáć.
Ták do niebá przychodzą: ktemu synu miły/
Obrócę wßytko stáránie/ y twé wßytki śiły.

O mie sie iuż nie stáray/ folguy zdrowiu swému/
Mniesz iuż dośyć vczynił/ nie tylko żywému/
Ale y zmárłym kośćiom/ które chuć twą czuią/
A zá to niechay cie Bóg/ y ludźie miłuią.

Tá ieśt

Tá iest myśl oycá twego/ ieśli o czym myśli/
Pátrząc ná ſczerą iſtność wiekuiſtéy myśli:
A ty nie płácz: twóy ſmutek Bóg z inąd nágrodźi/
Po niepogodnéy Zimie piękna Wioſná chodźi.

IANA KOCHANOWSKIEGO, PAMIĄTKA

Wſzytkimi cnotámi hoynie obdárzonému Ianowi Báptiſcie, Hrábi ná Tęczynie, Belskiému Woiewodzie, y Lubelskiému Stároscie, &c.

TO bie niechay tá kártá będźie poświecona/
Zacny Hrábiá/ z Teczyná/ którégo kwápiona
A nieſpodźiewána śmierć/ ludźi zásmuciłá/
A lámentem y płáczem wſzytko nápełniłá.
Będą dudzy twym kośćiam grób zacny budować/
A twarz twoie w miedźi lać/ y w mármózę kować:
Miedzy którémi ſnadź też mieyſce będą miáły/
Rymy moie: ná łáſce Bogiń áby trwáły.
Wiódłeś ſwóy ród wyſoki z domu Teczyńſkiégo/
Zkąd vſtáwicznie/ iáko z koniá Troiáńſkiégo/
Jeden po drugim ludźie wielcy wychodźili/
Którzy domá/ y w polu/ godni w Polſcze byli.
Pómnią tu Pruſkie polá/ pómni nieſczęśliwa
Wárná/ gdźie nieśmiertelnéy chwały cnotáchćiwa/
Nie ták oſtrożnie/ iáko śmiele ſie potkáłá/
A zwyćięſtwo pogánóm z ſiebie ſławné dáłá.
Tyches ty niechćiał wydáć/ á ná ſwoie látá
Doſyć młodé/ zwiedźiłeś cześć niemáłą świátá.

Przypá-

Przypátruiąc ſie pilno wielkich Królów ſpráwie /
Ták w pokoiu / iáko y w żołnierſkiéy zabáwie.
A chociaś był nie práwie ieſcze dożył woyny /
Szedłeś miedzy lud Królá Fráncuſkiego zbroyny:
Gdy ſynowie oycowſkiéy wiáry popiérali /
A dawßy ſobie po łbu / potym ſie iednáli.
Kochałeś ſie w náukách / y w piſmie vczonym /
Nie przeſtáiąc ná ſcześćiu z oyców zoſtáwionym.
Ale iáko cie znáczuym fortuná czynilá /
Tákeś y dowćipem miał przed inßémi ſiłá.
Przeto ſkoroś doiáchał kráiu oyczyſtiego /
Obranes poſłem záraz do Królá Szwedſkiégo:
Gdżieś wßytko wedle myśli Páná ſwégo ſpráwił /
Siebieś poprawdźie troſki niemáłéy nábáwił.
Nie dźiwuie ſie Pánno zacnégo rodzáiu /
Żeć ſie ten gość podobał z dáleкiégo kráiu.
Godźien był zá wodą ſwoią / Tytonowé /
Godźien był mieyſce zaśieść Endymionowé.
Mozkié Nimphy / po pierśi wydawßy ſie z wody /
Wzdychały / pátrząc ná twarz y wiek iego młody.
Nieśmiertelnémi láty kupować ie chciały:
Prózno / bo wieczné czáſy gdźie indźiéy mu ſłały.
Ták przed láty Tezeus / chcąc ſrogiégo pożyć
Minotaurá / á ciężką dań z oyczyzny złożyć /
Płynął ná prędkiéy Nawie przez głębokié morze /
A ſtáwił ſie ná Królá Gortyńſkiégo dworze.
Tám ſkoro go Królewſka dźiewká oglądálá /
Która ná wónnym łożu przy mátce ſiedźiálá.
Jákie Mirthy nád chłodnym Eurotą ſie rodzą /
Albo kwiatki rozliczných farb ná Wioſnę wſchodzą:
Nie dźiewiéy oká z niego chćiwégo ſpuśćiłá /
Aż ogniá nieobácznym ſercem záchwyćiłá.

Króry

Który w niéy wszytkich członków zmácał áż do kośći/
A rospalił nieboge w okrutnéy miłośći.
Wenus/ która bogátéy Ankonie pánuieß/
A fráśunkámi ludzkié roskoßy fałßuieß:
Jákowaś nawáłnośćią/ dźiéwkę zápalona
Miotálá/ wrodźiwym gośćiem vßalona:
Jákiéy oná boiáźni w sercu vżywálá:
Jáko cześtokroć bledßa nád złoto bywálá:
Gdy przeważny Tezeus prágnąc rzeki podnieść/
Má srogi dźiw/ábo śmierć/ábo cześć miał odnieść.
Jednák nie brzydkié Bogu téy obiáty były:
Bo iáko ná Krepaku wiátr ze wßytkiéy śiły
Burząc/ dąb ſtáry wypárł/ á ten wykrecony
Padł/ y dobrą cześć láśu ſtárł ná wßytkie ſtrony:
Tákżeć mężny Tezeus/ mießáńcá srogiego
Obálił/ rogi ná wiátr prózno mieczącego:
A wyßedł z wielką ſławą po ńiéy rozwitéy/
Z Lábirintowych bledów/ y zdrády zákrytéy.
Teczyńſki był twóy Tezeus/ nowa Ariádno/
Który ſercem y śiłą mógł porownáć śnádno/
Z Bohátérſkiémi ſyny/ lubo pießo woyny/
Lubo prágnął ná koniu nieprzyiaćiél zbroyny.
Ten znáiąc twarz łáſkáwą/ y chuć przećiw ſobie/
Skłonił tákże cnotliwé swé ſerce ku tobie:
Ták/ iż iednáki ogień obiemá pánował/
Jeſli tobie śilen był/iemu nie folgował.
Oczy pierwßé poſelſtwá ćicho ſpráwowały/
A ſerdecznych táiemnic ſobie ſie zwierzały.
Potym y zobopólna mowá przyſtąpiłá/
On twoim ſługą chćiał bydź/ á tyś nie gárdźiłá.
Ale kiedy czás przyßedł/ że poſeł vczćiwy
Miał żagle wiátrom podáć/ twóy głos żáłośćiwy

Tym go potkał: Gościu móy/ á ieśli nie były
Omylné twoie słowá/ y móy mężu miły:
Nie rádá cię ztąd puszczam/ á zwłaszczá bez siebie/
Ale iż pospolitéy vstąpić potrzebie
Swoiá własna rzecz muśi: Jedź w dobrą godzinę/
A byway zás/ póki się łzámi nie rozpłyniesz.
Dáléy żal nie dopuścił/ y płácz znákomity
Który téy z oczu płynął/ iáko deszcz obfity.
A Teczynski łzy tákże własnie ocierając/
A iáko mógł/ serdeczną żałość okrywáiąc:
Pánno/ bądź dobréy myśli/ bo by wszytkie śiły
Wietrzne y morzkie záraz ná mie się zmówiły/
Nie zátrzymáią mégo żadną miárą biegu/
A ia się w rychle muśe stáwić ná twym brzégu.
To rzekł: á całowawszy rękę iéy vczciwą/
Wśiadł prosto ná okręt swóy: támże kotew krzywą/
Żeglarze/ y pobrzeżną linę odwiązáli/
A od brzégu wysoką nawę odbiiáli.
Teraz się nápátrz pánno/ kogo widźieć żądaß/
Kto wié/ ieśli go potym ná wieki oglądaß.
Śiłá nieszczęśćié może: á náśé rozmysły/
Ná wyroku niepewnéy fortuny záwisły.
Póki go widźieć mogłá/ oczy w nim trzymálá/
Potym ná sámé tylko iuż żagle pátrzálá.
Ná koniec/ kiedy y on/ y żagle zniknęli/
Ledwie nápoły żywą sługy z brzégu wźieli.
A ty Teczynski/ nośąc swóy záśmrzał w skrytości/
Szedleś łodźią po wierzchu morzkiéy głębokości:
Aż á przyiáźnią wiátrów/ y dobréy pogody/
Wyśiadleś ná brzeg Pruski/ krom wśeláкiéy śkody/
Jáchaleś potym ziemią/ tám gdźie Wilná cicha
Gdźie z wiekú sadzoną/ pokáźnemi śpecha/

Czyniąc sobie gościniec cichy do Siestrzyce/
Którey ſtumny bieg ſłyſzy przez woſkie gránice.
Támeś y páná zaſtał / y poſelſtwá swégo
Słuſzny poczet vczynił: á z przyiázdu twégo/
Dwór/ od máłych do wielkich / wſzytek ſie rádował.
Bo ktoby cie był prze twą ludzkość nie miłował?
Skoro zás polá śniegiem / á głębokie brody
Mroźna zimá przykryłá cierpliwémi lody/
Nie długoś ſie ná mieyſcu z towárzyſtwem báwił /
Bo cie do Filándíiey Pan znowu wypráwił:
Ná dróge niebeſpieczną: boś muſiał iśdź mokrem/
Nie tákim / tákie krzywym okretem wiec pozem:
Ale / które dźiś mrozy lodem vgruntuią/
Jutro wiátry ſałone zetrą y zwołuią.
Któremu niepryiacielſkie woyſko tuſz leżało:
Ciebie iednák Bóg przewiódł przez złe mieyſcá cáło.
Ták żeś przedśie oglądał náznácone kráie.
A páná/ktory tám tym źiemiam práwá dáie.
Ten z swéy dawnéy nádźieie/ nie cierpiąc odwloki/
Wźiął cie zá wódzá sobie: y swóy dwór wyſoki
Pożegnawſzy / ſzedł morzem ku Polſkiey gránicy /
Myśląc zacną Krolewne widźieć w swéy łóżnicy:
A Bóg mu tego życzył. Lecz o pánno świeta /
Nie práwieś z oyczyzny swéy w ſczeſną chwile wźięta.
Ale zdárzy tenże Bóg / że tego Stolice
Ośiedźieſz/ v którégoś dźiś zá niewolnice.
Rychło po tym weſelu / ony Hrábiá z Teczyná /
Miáchaleś ná Stároſtwo swoie do Lubliná/
Wſzem pożądny: á tám nie wyſzedł czás długi/
Żeś wźiął y Woiewództwo zá swoie poſługi.
Ale pómni / coś przyrzékł pięknéy Cecilíiey/
Won czás/ kiedyś ná morze wśiádał do Szwecíiey.

Trudno niepómnieć: miłość w Dyámencie ryie:
Swé sławné obietnice y pod serce kryie.
Skoroś tedy Oyczyste służby złożył z siebie/
Wźiąłeś przedsie swé rzeczy/ z których tá v ciebie
Przodek miálá/ ábyś był imie Páńskie świeté
Wźiąwszy ná pomoc/ konał Małżeństwo záczeté.
Przeto zebrawszy poczet przyiaciół nie máły/
Tám gdźie ku niebu pátrzą Káźimiérskie skáły:
Puściłeś sie do Gdańskà po głębokiéy Wiśle/
Morze/ y dálszą dróge máiąc ná vmyśle.
Niewié człowiek co dobrze: á czásem ták zbłądźi/
Że swé szczęście zá wielką niefortune sądźi.
Pan twego przedsięwźięcia z łáską nie przyimował:
A przeciwd był niepewny: á tyś sie fráśował.
Przeiazd niepewny/ bowiém ná morzu północnym
Témi czásy/ Król Duński pływał z woyskiem mocnym/
Czekáiąc ná sąsiádá/ chćiałby sie stołtować/
Komu każe śilny Mars/ y szczęście pánować.
Zwyćiężył wieczny wyrok/ y nieszczęście twoie/
Jest ty/ o zacny Hrábiá/ nie pómniąc ná swoie
Nieprzespieczeństwo/ przedsięś wśiadł w okręt wysoki:
Miłość rządźiłá/ ktora nie ćierpi odwłoki.
Trzykroć z portu ná morze Nawá wychodźiłá/
Trzykroć zásie do brzégu ná zad sie wrócíłá;
Posłá potym przezdźieki/ ryiąc morskie wały/
Ażagle rostoczone pochop z wiátru brały.
Jeszcze były wieczorne nie zágásły zorze/
Kiedy nieuśmiérzony wicher wpadł ná morze.
Szum powstał/ y gwałtowna z wiérzchu niepogodá/
Wały zá wálmi pędźi poufżona wodá:
Krzyk w okręcie/ á chmury nocy przydawáią/
Swiátá nie znáć/ wiátry sie sobie sprzećiwiáią.

Vśilnie Zachodny przećiwko Wschodnému:
Vśilnie Południ przećiw Północnému:
Morze huczy: á nawe mieczą nawálności.
Raz sie zda/ iáko w przepáść/ poyźrzeć z wysokości:
A kiedy sie záś wały rozstępuią/ ámi
Miáštá widáć wielkiégo/ z głębokiéy odchłáni.
Piasek z wodą sie mięśa: á w poboczné ławy
Bije śturm niebespieczny/ nawá żadnéy spráwy
Nie słucha/ ále w morskim rozgniewániu pływa
Samopás/ á mokra śmierć zewsząd sie dobywa.
Cálą noc tá okrutna niepogodá trwálá/
Názáiutrz/ kiedy zorzá z wody powstawálá/
Rozchodźiły sie chmury/ wiátry vćichály
A pieniśté znienagłá wały vpadály.
Już było Słońce wzeszło/ iuż żagiel rospięty/
Nawy znowu prowádźił: kedy dwá okręty
Z boku sie okazáły/ Hey Pánowie moi/
Szyper głosem záwoła/ miéymy sie ku zbroi:
Ludźie mamy nád sobą/ á nie wiedźieć kogo/
Co ieśli co Szwed vmié/ wątpliwa/ nam błogo:
Jeśliż też Duńczyk/ czego sie bárźiéy obawam/
Bez trudności nie będźiem/ wczás wam to znáć dawam.
Przysław Królá Szwedskiégo przedśie dobrze tuśył:
Bo (powiáda) niżem ia do Gdańská sie ruśył/
Już były przećiw tobie wysłáné okręty:
Nie toli są/ o Hrábiá/ niech ia będę ścięty.
To iego/ á to potym Teczyńskiégo słowo:
Kto bądź/ ten bądź/ nam nie lza/ iedno bydź gotowo:
Koniec v Bogá w mocy: my bráćia o sobie
Czuymy przedźie/ ia z wámi w szczęściu y w żálobie.
Jeszcze mówił: á káżdy iuż stał w swoim rzędzie
Po gotowiu/ czekáiąc/ co ná koniec będźie.

A tym czásem propozec Dunski podniesiono /
Támże sie okazało / w czym dawno wątpiono.
Muzo: co dáley powiéż? to / co dawno woła
Przypowieść: dwiemá y sam Herkules niezdoła..
Jagiel y stryc vtrącon: nawá vstrzelána:
Ná koniec / gdy iuż miálá tonąć / poimána.
Jáko potym dał to Król w moc pánu nászemu /
Co miał z Teczynskim czynić: bo przeciw Szwedskiemu
Spólną mieli: iáko też Pan nász z drugiey strony /
Stáral sie / áby Hrábia był wolno puszczony /
Prózno y przypominác: bo niżli do skutku
Tá rzecz przyszłá / Teczynski od wielkiego smutku
Wpadł w niemoc / z ktorey mu iuż (ách wieści płáczliwa)
Wstác nie obiecowálá / Kloto zazdrośćiwa.
Częstokroć / on nieszczesny / dla ludzkiego dáng
Vżenia / w ciężkim płáczu strawił noc niespáną.
Chćiałli też ná czás zásnąć / porwał sie strwożony /
Sny nád zwyczay dźiwnémi ze snu przebudzony.
A febrá wźiąwszy raz moc / vstáwnie gorzálá /
Susząc krew y wilgośći strosłánego ciálá.
Smák zfałszowány / wszytko odpádło od chęći /
Myśli trapią / tu miłość / tu nieszczęście smęći.
Teskność z miáry wychodźi / śił znácznie vbywa /
A to iego przed śmiercią skárgá obciążliwa:
Boże móy: y tym ieszcze skarześ mnie smutnégo /
Że więźniem vmrzeć muszę Krolá okrutnégo?
Czemu mie przed tym ráczey srogie nie pożárły
Morskie wody? czemu mie ostre kry nie stárły /
Kiedym szedł w obce kráie? á tuż zá mną w tropy /
Łamały lód / północne ogrómne zatopy?
Sroga śmierć: lecz bym wolnym zginął był człowiekiem /
Nie czekáiąc tym swoim nieszczęsnym wiekiem

Ostátnégo nieszczęścia: Boże nieznierzony/
Jákom od swéy nádźieie dáleko rzucony.
Nie myśl mátko o ſátách drogim złotem tkánych/
Ná móy/ y twéy niewiáſty przyiazd obiecánych:
Rácżéy mi máry gotuy: ták ſie podobáło
Nieſzczęściu/ któreć ſyná żywégo záyźrzáło.
A ty moiá Królewno/ gdźieś teraz: nieſtéty/
Ná któréy ślicznych ręku/ byłbych Bogu wźięty/
Prágnąłem duſze podáć/ gdybykolwiek były
Niepźiednáné ſioſtry przedze swéy dowiły.
Nie byłem ták ſzczęśliwy: á mé prośby próżné/
Rozniośł nieumoſżony wiátr ná morze różné.
A muſże ia (co iednák twa hánbá miłośći)
W tym nieznáiomym kráiu vmrzeć od żáłośći.
Wrzuć w morze/ kto przyiaćiel/ próżné duſze kośći:
Owa mie tám/ choć martwo/ byſtré nawálnośći
Donioſą/ gdźie żywégo ſczęśćie mieć niechćiało:
A bedźie fortunnieyſża śmierć/ niż żywé ćiáło.
Więcéy nie mówił: ále wzdychał bez przeſtánia/
A w téy zbytniéy teſknicy przyſzedł do ſkonánia/
Pámięći y ſił zbywſzy: iáko więc kwiát leże/
Którégo przy wwróći oſtry pług doſięże.
Jego śmierći północné boginie płákáły/
Płákáły ćiemné láſy/ y wynioſłe ſkáły.
Ciáło iednák do Polſki morzem przypławiono/
A miedzy ſławné dźiády poczćiwie włożono.
Trzy ſłowá ſzczodrk niesie nagrobnéy tablice:

TV MIASTO OBIECANEY KROLEWSKIEY LOZNICY,
IANIE TĘCZYNSKI, LEZĄ TWE KOSCI VSPIONE:
O PROZNE TROSKI LVDZKIE, O NADZIEIE PLONE.

Mięy wieczny odpoczynek / o błáchetné ciáło /
Duszy / wiem / że przez cnotę dobrze sie dostáło.
A ieśli w iákiéy cénie będą rymy moie /
Nie wynidźie z ludzkich vst sławné imie twoie.

Dokończenie.

Zá Przywileiem Je° Krolewskiéy Mści nikomu zgołá nie iest wolno Pism żadnych Janá Kochánowskiego / drukowáć: áni gdźie indźiey drukowánych w Pánstwách Jego Krolewskiey M. do Korony należących przedáwáć. Ktoby náczey vczynił / wszystki księgi trácí / y winę do skárbu Jego Krolewskiey M. w Przywileiu miánowáną przepada.

INSTYTUT OSSOLINSKICH